



REDAKCJA  
**KATARZYNA CIKAŁA**  
**WOJCIECH B. ZIELIŃSKI**

**SPOŁECZEŃSTWO  
ODPOWIEDZIALNE**  
O aspektach odpowiedzialności  
w życiu społecznym jednostek



UNIwersytet Papiński Jana Pawła II w Krakowie  
WYDAWNICTWO NAUKOWE

**KRAKÓW 2015**

Recenzenci

ks. prof. dr hab. Władysław Zuziak

dr hab. Joanna Mysona Byrska

dr Małgorzata Śmiałek-Telega

dr Mikołaj Małecki

dr Jakub Synowiec

Redakcja językowa

Monika Kucab

Redakcja techniczna

Marta Jaszczuk

Projekt okładki

Wojciech B. Zieliński

Publikacja finansowana z dotacji na utrzymanie potencjału badawczego  
Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie  
przyznanej przez Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego w roku 2015.

Publikacja dofinansowana przez Samorząd Doktorantów  
Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie.

Dostęp online: <http://bc.upjp2.edu.pl/dlibra/publication/3573>

Copyright © 2015 by Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie

ISBN 978-83-7438-410-0 (druk)

ISBN 978-83-7438-425-4 (online)

Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie

**Wydawnictwo Naukowe**

30-348 Kraków, ul. Bobrzyńskiego 10

tel. 12 422 60 40

e-mail: [wydawnictwo@upjp2.edu.pl](mailto:wydawnictwo@upjp2.edu.pl)



*Spółczesność odpowiedzialna? O aspektach odpowiedzialności w życiu społecznym jednostek*, red. K. Cikała, W. B. Zieliński, Kraków 2015, s. 5–6  
DOI: <http://dx.doi.org/10.15633/9788374384254.01>

## WSTĘP

„Którego dnia zauważyliśmy przed domem w krzakach bukszpanu jakiś grób. Chcieliśmy przenieść go na cmentarz, więc zaczęłam kopać, ale to nie był grób, tylko zakopane pudełko. Otworzyłam je i zobaczyłam złote zegarki, broszki i pierścionki [...]”.

Hanna Krall, *Ludzie może i nie są źli...*

Z pozoru tematykę odpowiedzialności możemy dodać do grona tematów znanych od wieków, a przez to doskonale opracowanych; szczególnie gdy zagadnieniem tym zajmowali się na przestrzeni ostatniego stulecia m.in. Franz Rosenzweig, Roman Ingarden czy Martin Heidegger. *De facto* każdy z tych systemów myślowych staje się wspaniałym bodźcem do odkrywania na nowo tego fenomenu, poszerzając tym samym naszą wiedzę na temat zagadnienia.

Dlatego z przyjemnością oddajemy w Państwa ręce niniejszą monografię będącą próbą ujęcia różnych form i rodzajów odpowiedzialności w społeczeństwie. Książka ta przedstawia artykuły młodych naukowców z różnych dziedzin: filozofii, socjologii, nauk społecznych, prawa, ekonomii, politologii, a także fizyki jądrowej.

W publikacji znaleźć można artykuły dotyczące odpowiedzialności w świetle mediów oraz w filozofii; zwrócona zostanie uwaga na kwestie odpowiedzialności za język oraz specyficzne ujęcie odpowiedzialności w społeczeństwie nowoczesnym. Czytelnik może również znaleźć artykuł dotyczący odpowiedzialności płynącej z funkcjonowania elektrowni jądrowej, co wydaje się niezwykle istotną współcześnie kwestią. Wielość proponowanych ujęć pokazuje ważkość podjętej w monografii tematyki oraz wskazuje na fundamentalną rolę odpowiedzialności w życiu człowieka.

Gorące podziękowania kierujemy w stronę władz Wydziału Filozoficznego Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie, w szczególności ks. dr. hab. Janusza Mączki SDB, prof. UJPiII, oraz Samorządu Doktorantów Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie z jego przewodniczącym mgr. Wojcie-

chem Cichoniem. Dziękujemy również recenzentom, którzy pilnie śledzili każdy fragment przesyłanych artykułów. Podziękowania kierujemy do ks. prof. Władysława Zuziaka, dr hab. Joanny Mysony Byrskiej, dr. Mikołaja Małeckiego, dr. Jakuba Synowca, dr Małgorzaty Śmiałek-Telegi, jak również do Wydawnictwa Naukowego Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie.

Zachęcając Państwa do konfrontacji z przedstawionymi tekstami, żywimy nadzieję, że okażą się one nie tylko cennym źródłem wiedzy z zakresu nauk społecznych, lecz również, a może przede wszystkim, staną się bodźcem do głębszej refleksji nad rolą odpowiedzialności w naszym życiu.

Katarzyna Cikała  
Wojciech Bartłomiej Zieliński



*Spółeczeństwo odpowiedzialne? O aspektach odpowiedzialności w życiu społecznym jednostek*, red. K. Cikała, W. B. Zieliński, Kraków 2015, s. 7–17  
DOI: <http://dx.doi.org/10.15633/9788374384254.02>

Sławomir Przybyło

## **ODPOWIEDZIALNOŚĆ A WOLNOŚĆ W MYŚLI KS. JÓZEFA TISCHNERA**

Odpowiedzialność i wolność są pojęciami, które w myśli Tischnera pojawiały się wyjątkowo często. Jeśli chodzi o wolność, to sprawa jest oczywista, termin ten przenika całą jego filozofię: najpierw aksjologię, później filozofię dialogu i dramatu, a następnie agatologię. Wartość ta pojawiała się również ciągle w jego rozważaniach teologicznych i działalności kaznodziejskiej. W końcu wolność obecna była nieustannie w myśli społecznej księdza i jego publicystyce, przenikniętej troską o to, co Polacy uczynią z „nieszczęsnym darem wolności”. Choć pojęcie odpowiedzialności pojawiało się u niego rzadziej, to nie ulega wątpliwości, że w odczuciu Tischnera wolność bez odpowiedzialności nie miałaby sensu. Jak trafnie zauważa Jan Galarowicz, choć Tischner nie napisał żadnej rozprawy o odpowiedzialności, przenika ona całą jego myśl i działalność, a wręcz można nazwać go filozofem odpowiedzialności<sup>1</sup>.

Celem mojego tekstu będzie przedstawienie jak oba terminy te rozumiał Tischner, jaki związek między nim dostrzegał, a także udowodnienie, że konsekwencje tego związku pojawiały się w myśli księdza praktycznie przez cały okres działalności, implikując sposób jego refleksji na temat większości zagadnień filozoficznych i społecznych.

### Wyjaśnienie pojęć

Tischner odpowiedzialność definiował najczęściej jako przekonanie, że jest się „rzeczywistym sprawcą aktu moralnego i jego skutków”<sup>2</sup>. Żeby do tego doszło, konieczne jest spełnienie kilku warunków. Człowiek musi być przekonany, że nie

<sup>1</sup> J. Galarowicz, *Paradoks egzystencji etycznej*, Kraków 2009, s. 319.

<sup>2</sup> J. Tischner, *Jak żyć?*, Wrocław 2000, s. 34.

tylko chce, ale również jest w stanie w danej sytuacji coś zrobić. Powinien również wiedzieć, co jest dobre, posiadać tym samym przynajmniej częściową hierarchię wartości, pewien zmysł moralny bądź po prostu należyte rozwinięte sumienie.

Zapominanie o tych warunkach może prowadzić do pewnych wynaturzeń, między innymi nadmiernego obwiniania siebie czy też innych ludzi za nieudzielenie pomocy nawet wówczas, gdy nie było się w stanie nic zrobić. Innym niewłaściwym rozumieniem odpowiedzialności jest nadwrażliwość moralna. Występuje wówczas, gdy człowiek przesadnie chce być odpowiedzialny za wszystko, na co ma jakikolwiek wpływ. Tischner nie miał jednak wątpliwości co do tego, że nie jest możliwe, aby człowiek był w stanie wziąć na swoje barki zbyt dużo. Tym samym nadwrażliwość moralna prowadzi do skoncentrowania się na jednym rodzaju wartości, idąc w konsekwencji w parze z niewrażliwością w innych sferach.

Jak natomiast Józef Tischner rozumiał wolność? Jego myśl nie zawsze była precyzyjna, mnogość tekstów dotyczących zagadnienia wolności powodowała, że często wyrażał różne stanowiska. Miał świadomość, że nie jest możliwe podanie jednej satysfakcjonującej definicji wolności, starał się zatem obrazować przede wszystkim, w jaki sposób się ona przejawia. Po pierwsze, wolność według Tischnera realizowała się tylko poprzez spotkanie z innym – podkreślał, iż nikt nie może być wolnym w samotności<sup>3</sup>. Wolność ujawnia się również głównie przez to, czego człowiek czynić nie musi, a mianowicie nie musi czynić zła<sup>4</sup>. Tylko człowiek mający wolność może być sobą<sup>5</sup>, sam decydować o swoim życiu. Wolność jednak nie polega jedynie na wyborze spośród kilku danych możliwości, tym samym powodując konieczność dostosowania się do nich. Dla księdza wolność była bowiem również: „możliwością protestu przeciwko wszelkim warunkom”<sup>6</sup>.

Choć wolność nie stanowiła dla Tischnera wartości najważniejszej, to była wartością kluczową. Jej rola przejawiała się bowiem w tym, że wartości najwyższe realizować się mogły tylko wtedy, gdy człowiek sam je wybrał. Pisał: „im wyższa wartość, tym większa swoboda jej uznania. [...] Stając wśród wartości, naprawdę niczego nie musisz”<sup>7</sup>.

---

<sup>3</sup> Por. A. Michnik, J. Tischner, J. Żakowski, *Między Panem a Plebanem*, Kraków 1995, s. 290.

<sup>4</sup> J. Tischner, *Wolność w modlitwie*, „Znak” 10 (1993), s. 5.

<sup>5</sup> Por. tenże, *Rekolekcje paryskie*, Kraków 2013, s. 322.

<sup>6</sup> Tenże, *Genesis z ducha*, „Znak” 2 (1973), s. 201.

<sup>7</sup> Tenże, *Myślenie według wartości*, „Znak” 78 (1978), s. 960–961.



## Relacja między wolnością a odpowiedzialnością

Zanim opiszę, w jaki sposób Tischner postrzegał związek między wolnością a odpowiedzialnością, warto przyrzeć się inspiracjom jego myśli. Niewątpliwie duży wpływ na księdza mieli: promotor jego rozprawy doktorskiej Roman Ingarden oraz przedstawiciel filozofii dialogu Emmanuel Levinas.

Według Ingardena to dzięki wolności mogą zostać spełnione wszystkie warunki ku temu, aby zaistniała odpowiedzialność<sup>8</sup>. Z kolei francuski uczony uważał, że to jednak odpowiedzialność jest czymś pierwotnym w stosunku do wolności: wolność pojawia się ramach pewnej odpowiedzialności. Bez niej człowiekowi pozostaje tylko swawola<sup>9</sup>. Nie jest ona jednak tożsama z wolnością<sup>10</sup>, występuje u człowieka samotnego, traktującego siebie jako kogoś, kto ma do wszystkiego prawo. Aby mogła przerodzić się w prawdziwą wolność, konieczne jest uświadomienie sobie, że drugi człowiek jest naszym bliźnim, że on również ma takie same prawa<sup>11</sup>.

Odpowiedzialność przejawia się zatem poprzez kontakty z drugim człowiekiem<sup>12</sup>. Tischner przyznawał często, że odpowiedzialność to powinność, zarówno wobec siebie, jak i drugiego człowieka<sup>13</sup>, to „trwała obecność człowieka obok człowieka”<sup>14</sup>. Odpowiedzialność to również gotowość odpowiedzi na jego prośbę, wezwanie, pytanie – jak wskazuje rodowód tego słowa<sup>15</sup>.

Jak twierdzi Galarowicz, w myśli Tischnera po zapoznaniu się z dziełami Levinasa<sup>16</sup> doszło do zmiany stanowiska na temat związku między odpowiedzialnością a drugim: człowiek nie jest odpowiedzialny za abstrakcyjne wartości, jak

---

<sup>8</sup> Por. R. Ingarden, *O odpowiedzialności i jej podstawach ontycznych*, [w:] tegoż, *Książeczka o człowieku*, Kraków 2011, s. 71–168.

<sup>9</sup> J. Tischner, *Gra wokół odpowiedzialności*, „Znak” 10 (1994), s. 50.

<sup>10</sup> Por. tenże, *Słowo o Ślebobdzie. Kazania spod Turbacza 1981–1997*, Kraków 2003, s. 65.

<sup>11</sup> Por. J. Galarowicz, *Paradoks...*, dz. cyt., s. 390.

<sup>12</sup> Inne stanowisko wyrażał Ingarden, dla którego odpowiedzialność niekoniecznie musi być wobec kogoś. Por. J. Tischner, *Swemu istnieniu zaufać*, „Znak” 11 (1972), s. 1561.

<sup>13</sup> Tenże, *Gra wokół...*, dz. cyt., s. 48.

<sup>14</sup> Tenże, *Praca nad nadzieją bliźniego*, „Znak” 1 (1975), s. 22.

<sup>15</sup> Por. tenże, *Rekolekcje...*, dz. cyt., s. 120.

<sup>16</sup> Zob. E. Levinas, *Całość i nieskończoność: esej o zewnętrznosci*, Warszawa 2002; tenże, *Inaczej niż być lub ponad istotą*, przeł. P. Mrówczyński, Warszawa 2000; tenże, *Czas i to, co inne*, przeł. J. Migiński, Warszawa 1999. Komentując myśl Levinasa, Tischner odwoływał się również do książek takich badaczy myśli francuskiego filozofa jak Stephan Strasser i Catherine Chaliel. Por. J. Tischner, *Myślenie w żywiole piękna*, Kraków 2004, s. 310–314.

można byłoby sądzić z lektury tekstów Ingardena, lecz za drugiego człowieka<sup>17</sup>. Sądzę jednak, że poglądy te nie muszą się wzajemnie wykluczać, a tym samym Tischner niekoniecznie zmienił swoje stanowisko. Przecież najdonioślejsze wartości – co do tego krakowski filozof był głęboko przekonany – przejawiają się jedynie w relacji z innym.

Inną myślą Levinasa, do której Tischner się odwoływał, było pojęcie substytutu. Również ono jest związane z drugim człowiekiem. Osoba odpowiedzialna za kogoś, mówiąc metaforycznie, staje na jego miejscu i bierze jego ciężar – zadania, troski, zmartwienia, czasem i winę<sup>18</sup>. Myśl ta zwraca również uwagę na związek odpowiedzialności z solidarnością międzyludzką, która polega, jak mawiał Tischner, na tym, aby „jeden drugiego brzemiona nosił”<sup>19</sup>.

Tischner w niektórych punktach zdawał się nie zgadzać jednak z francuskim filozofem. Według Levinasa ludzie sprawiedliwi są częściowo odpowiedzialni za zło, które nie jest ich dziełem, gdyż ich sprawiedliwość nie jest na tyle duża, aby temu złu zapobiec<sup>20</sup>. Stąd „albo się odpowiada za wszystko, albo za nic”<sup>21</sup>. Odpowiedzialność nie kończy się zatem nawet wtedy, gdy człowiekowi brak sił, aby cokolwiek zdziałać. Stało to w sprzeczności z przytoczonym już wyżej poglądem Tischnera, że aby człowiek był odpowiedzialny, w szczególności za to, czego nie zrobił, musiał mieć możliwość, żeby to uczynić. Filozof z Łopusznej wskazywał na to, że człowiek, troszcząc się nadmiernie o innych, może zatracić poczucie troski o samego siebie. Pytał: „czy miłujący bliźnich nie ma prawa do miłości siebie?”<sup>22</sup>. Zwracał również uwagę, że w swoich rozważaniach Levinas całkowicie pomija wątek łaski i związanej z nią nadziei na miłość Boga<sup>23</sup>.

---

<sup>17</sup> J. Galarowicz, *Paradoks...*, dz. cyt., s. 319.

<sup>18</sup> Por. J. Tischner, *Myślenie w żywiole...*, dz. cyt., s. 308.

<sup>19</sup> Św. Paweł, *List do Galatów*: Ga 6.2, <http://biblia.deon.pl/rozdzial.php?id=1027> (26.04.2014); Por. J. Tischner, *Solidarność sumień. Kazanie wygłoszone na Wawelu dnia 19 X 1980 r.*, „Tygodnik Powszechny” 43 (1980), s. 1.

<sup>20</sup> Por. tenże, *Myślenie w żywiole...*, dz. cyt., s. 307; E. Levinas, *Inaczej...*, dz. cyt., s. 23.

<sup>21</sup> J. Tischner, *Śladami nieskończoności. W kręgu myśli E. Levinasa*, „Analecta Cracoviensia” 18 (1986), s. 75.

<sup>22</sup> Por. tenże, *Myślenie w żywiole...*, dz. cyt., 318.

<sup>23</sup> Por. tamże. Samo pojęcie miłości było również tym, którego – jak zauważa Galarowicz – brakowało w myśli Levinasa, uważającego je za pojęcie o wypaczonym sensie, stąd francuski filozof wolał posługiwać się terminem odpowiedzialności. Por. J. Galarowicz, *Paradoks...*, dz. cyt., s. 341. Tischner natomiast to właśnie miłość uważał za coś kluczowego. To ta wartość pozwala oddać życie za kogoś obcego, pomagać nawet tym, za których samemu nie jest się odpowiedzialnym.

Przypomnijmy jednak podstawową intuicję Levinasa: to dzięki odpowiedzialności i związanemu z nią dobru człowiek może się wyzwolić. Pomimo tego, że Tischner często odwoływał się do myśli autora *Całości i nieskończoności*, patrząc na całokształt twórczości księdza, trudno uznać go za bezkrytycznego zwolennika takiego poglądu. Choć, w szczególności w latach 80., pisał zgodnie z Levinasem, że wolność jest następstwem poczucia obowiązku<sup>24</sup>, to moim zdaniem ostatecznie jego myśl była inna<sup>25</sup>. Uważam, że można by się zgodzić ze słowami Jędrzejewskiego, wedle którego Tischner pozostawił nierozstrzygniętą kwestię tego, czy wolność jest warunkiem odpowiedzialności, czy też na odwrót<sup>26</sup>. Z pewnością wartości te są ze sobą bardzo mocno związane: wolność musi być odpowiedzialna, zaś tej odpowiedzialności można domagać się tylko od osób wolnych.

Warto zwrócić uwagę również na często poruszaną przez Tischnera kwestię autentyzmu. W jego opinii człowiek jest tylko wtedy rzeczywiście odpowiedzialny za swój czyn, gdy naprawdę czegoś chciał i była to decyzja dojrzała. Często bowiem jesteśmy przekonani, że działamy świadomie i dobrowolnie, lecz po latach odkrywamy, że w gruncie rzeczy tak nie było, a wcześniejsze decyzje wynikały na przykład z niedojrzałości. W 1972 roku w jednym z artykułów rozróżniał wolność od autentyzmu: „Kryterium wolności wcale nie pokrywa się z kryterium autentyczności. Bywają czyny wolne, a jednak nie autentyczne”<sup>27</sup>. Wskazywał więc na to, że oceniając moralną kwalifikację czynu, należy brać pod uwagę, czy jego sprawcą był ktoś dojrzały.

W późniejszym okresie Tischner zaczął jednak rozumieć wolność jako wartość charakteryzującą czyny człowieka, które wynikają z jego prawdziwych, czasem nawet nie do końca uświadomionych, zamiarów. Tym samym coraz bardziej utożsamiał ją z autentyzmem. Już w 1978 roku pisał: „Wolność jest wolnością przez autentyzm. Autentyzm to wolność z wnętrza człowieka, wolność z jego serca, jego duszy”<sup>28</sup>. Dlatego też tak bardzo cenił postawę bycia sobą, poprzez którą przejawia się dobro, będące tym, co człowiek faktycznie chce czynić. Na Tischnerowskie studia nad autentyzmem w późniejszym okresie życia duży wpływ niewątpliwie miały poglądy Charlesa Taylora.

<sup>24</sup> J. Tischner, *Rekolekcje...*, dz. cyt., s. 120.

<sup>25</sup> Tenże, *Gra wokół...*, dz. cyt., s. 47.

<sup>26</sup> A. Jędrzejewski, *Nikt nie jest dobry w samotności. Filozofia społeczna ks. Józefa Tischnera*, Radom 2006, s. 164–165.

<sup>27</sup> Tenże, *Ewangelia w konfesjonale*, „Znak” 5 (1972), s. 670.

<sup>28</sup> Tenże, *Zakorzenie*, „W Drodze” 11 (1978), s. 25.

## Wolność i odpowiedzialność wobec zagadnień życia społecznego

Myśl Tischnera o wolności i odpowiedzialności miała wiele praktycznych implikacji, jeśli chodzi o jego refleksję na temat życia społecznego. Od wczesnych lat swojej działalności naukowej i kaznodziejskiej Tischner zwracał szczególną uwagę na potrzebę rozpatrywania tych dwóch kwestii łącznie, czego przykładem były pisane w latach 70. krótkie teksty z serii *Antyprovincjałek*<sup>29</sup>.

Szerszy wydźwięk miała Tischnerowska myśl na temat pracy, która uwidoczniła się z początkiem lat 80. Tischner miał świadomość pojawiającego się coraz częściej wśród pracowników poczucia bezsensu pracy, prowadzącego do porzucenia chęci jej rzetelnego wykonywania. Nie zgadzał się z postawą, wyrażoną w powiedzeniu: „skoro mi źle płacą, ja daję złą pracę”<sup>30</sup>. Postępowanie takie nie dość że nosi znamiona zemsty, to wyrządza krzywdę głównie tym, którzy nie są winni złemu uposażeniu pracowników odpowiedzialnych na przykład za produkcję jakiegoś przedmiotu. Podkreślał, że adresatem pracy zawsze „jest pośrednio lub bezpośrednio człowiek”<sup>31</sup>. Rodzi to nowe pole odpowiedzialności pracownika – a mianowicie za wszystkich tych, którzy skorzystają z jego pracy, czy to fizycznej, naukowej, czy każdej innej: „Jestem odpowiedzialny – pisał – za tego, kto kiedyś przeczyta te słowa, mimo że nie poznam ani jego twarzy, ani jego imienia”<sup>32</sup>.

Myśl o pracy łączyła się z szerszą krytyką systemu komunistycznego, dotyczącą w dużej mierze kwestii własności. Zanegowanie prawa własności prowadziło w jego odczuciu do „naruszenia osobowego i osobistego poczucia odpowiedzialności”<sup>33</sup>. Odpowiedzialność ma bowiem jedynie charakter „prywatny”, odpowiedzialność zbiorowa jest w gruncie rzeczy jej zaprzeczeniem<sup>34</sup>.

Dużą popularnością w tamtym okresie cieszyła się książka *Etyka solidarności*. Tischner zawarł w niej swoje przemyślenia na różnorodne kwestie spo-

---

<sup>29</sup> W. Bonowicz, *Tischner*, Kraków 2001, s. 275–276. Wydawane były w Znaku w latach 1972–1973. Tischner pod pseudonimem Molinisty w sposób alegoryczny krytykował w nich bierność, ucieczkę od odpowiedzialności, brak dyskusji na tematy religijne.

<sup>30</sup> J. Tischner, *Refleksje o etyce pracy*, „Znak” 6 (1972), s. 849.

<sup>31</sup> Tamże, s. 856.

<sup>32</sup> Tenże, *Świat ludzkiej pracy*, „W Drodze” 7 (1977), s. 4.

<sup>33</sup> Tenże, *Własność prywatna i jej wrogowie*, „Tygodnik Powszechny” 35 (1987), s. 2.

<sup>34</sup> Por. T. Ponikło, *Posiadać trzeba odpowiedzialnie*, „Tygodnik Powszechny” 27 (2009), dod. „Ucho igielne”, s. V.

teczne. Apelował o odpowiedzialność, o to, aby walcząc o swoje indywidualne prawa, nie zapominać o wartościach najważniejszych, o konieczności dialogu i kompromisu. Smuciło go to, iż w rodzącym się wówczas Związku NSZZ „Solidarność” brakowało, oprócz jego myśli, rzetelnej refleksji na temat naprawy polskiej gospodarki, pracy i życia społecznego, dominowały zaś wewnętrzne spory i dążenie do korzyści jedynie doraźnych. Z biegiem lat coraz bardziej dystansował się od Związku, przypominając również, że idea solidarności międzyludzkiej powinna być oparta na dobrowolnym zaangażowaniu i chęci pomagania innym, nie zaś na dążeniu do własnych korzyści kosztem bogatszych.

Przełom lat 80. i 90. to upadek systemu komunistycznego. Nie brakowało wówczas jednak osób, które w tym, co przyniosły zmiany, między innymi w kapitalizmie, dopatrywały się zła, czasem i większego niż to, które niósł ze sobą marksizm, czy też po prostu nieumiejących odnaleźć się w systemie gospodarki wolnorynkowej. Tischner apelował, aby źródeł nieszczęść nie doszukiwać się w idei systemu kapitalistycznego. Nie zgadzał się również z tymi, którzy w kapitalizmie dopatrywali się wroga katolicyzmu. Uważał, że to właśnie chrześcijaństwo przyczyniło się do rozwoju „ducha kapitalizmu” poprzez podkreślenie wyjątkowej roli wartości odpowiedzialności za własne czyny<sup>35</sup>. Kapitalizm zawdzięcza swoje zwycięstwo postawie, według której to nie ślepy los ani nie cała wspólnota decydują o życiu człowieka, ale on sam – wolny i odpowiedzialny. To w tradycji judeochrześcijańskiej zawiera się etos człowieka odpowiedzialnego za siebie i bliskich. „A skoro odpowiadam – pisał Tischner – ponoszę winę i mam zastępę”<sup>36</sup>.

Kwesta ta wiązała się jednak nie tylko z transformacją ekonomiczną, ale również z zagadnieniem, które Tischner określał „lękiem przed wolnością”. Człowiek w jego opinii często pragnie rzec się wolności nie ze strachu przed tym, że inni, mając wolność, będą ją wykorzystywać do złych czynów, lecz z obawy przed własną wolnością i płynącą z niej odpowiedzialnością za swoje czyny. Stąd szuka sobie czegoś lub kogoś, komu mógłby powierzyć ciężar kierowania własnym życiem. Wiele osób było nastawionych do nowego systemu znacznie

---

<sup>35</sup> Wpływ chrześcijaństwa na podkreślenie roli wolności i odpowiedzialności według Tischner był jeszcze inny. Jest to bowiem religia, wedle której świat i człowiek zostali stworzeni w taki sposób, aby mogli sobie bez Boga poradzić. Człowiek nie może już zrzucić winy za swój los na Boga, sam jest za siebie odpowiedzialny. J. Tischner, *Drugi i bezdroża sekularyzacji*, „Tygodnik Powszechny” 45 (1997), s. 8.

<sup>36</sup> Tenże, *Lęk przed odpowiedzialnością*, „Home and Market” 8 (1995).

gorzej niż do komunizmu, gdyż w tym drugim można było łatwo przenieść odpowiedzialność za siebie na cały system czy też na prawa historii. Kapitalizm i demokracja wymagają natomiast odpowiedzialności jednostkowej<sup>37</sup>.

Ten lęk przed wolnością był również jednym z głównych impulsów do głoszenia przez Tischnera tez, bardzo często krytykowanych, o obecności w polskim społeczeństwie postawy „homo sovieticus”. Dostrzegał ją w szczególności u tych współwyznawców, którzy nie poczuli się do odpowiedzialności za złe uczynki w stosunku do osób mających inne zdanie i poglądy. Wielu z nich potwierdzenia i akceptacji swojego zachowania doszukuje się w swojej wierze. Nie sposób ich przekonać do zmiany postawy, gdyż są przeświadczeni, że ich „zdanie» jest rodzajem aktu wiary”<sup>38</sup>, którego przecież zmienić nie można. Jest to więc sposób na usprawiedliwianie swoich czynów, inna droga do zrzucania z siebie odpowiedzialności.

## Aktualność myśli Tischnera

Mogłoby się wydawać, że problemy, o których pisał Tischner, są już nieaktualne. Sądzę jednak, że ciągle możemy wiele się od księdza nauczyć. I dziś bardzo często zapominamy o odpowiedzialności za wykonywaną pracę. Myśl o innych ludziach, będących jej beneficjentami, jeśli nawet się pojawia, to nie ma często większego znaczenia.

Warto i dziś korzystać z niektórych intuicji Tischnera na temat demokracji. Przestrzegał on bowiem przed traktowaniem jej jako systemu, który przyznaje rację większości, podczas gdy jej istota przejawia się w tym, że to człowiek jest odpowiedzialny za to, jak potoczą się jego losy, za działania osób, które wybrał. Niechęć do demokracji ma zatem podobny rodowód, jak lęk przed wolnością: człowiek nie chce brać odpowiedzialności na siebie. Dlatego też nie bierze udziału w wyborach – może później obarczać winą polityków bądź tych, którzy ich wybrali.

Tischner podkreślał również wielokrotnie konieczność wzięcia odpowiedzialności za swoje słowa, co w szczególności dotyczy polityków. Uważał to za jeden z podstawowych warunków demokracji. Oczywiście jest, że wyborcy nie

---

<sup>37</sup> Tenże, *Na marginesie Centesimus annus*, „Znak” 6 (1991), s. 43–45.

<sup>38</sup> A. Michnik, J. Tischner, J. Żakowski, *Między Panem...*, dz. cyt., s. 621.

zawsze są w stanie rozpoznać, czy dany kandydat do pełnienia funkcji publicznej mówi prawdę, czy też nie. Mogą wówczas zostać świadomie wprowadzeni w błąd i przez to powierzyć władzę komuś, kto w rzeczywistości nie podziela ich poglądów. Nie chodzi tu oczywiście o różne stanowiska wobec niektórych zagadnień – każdy ma bowiem prawo do własnej opinii, lecz o świadome i celowe wprowadzanie innych w błąd. Związana jest z tym również konieczność dotrzymywania zobowiązań złożonych w trakcie wyborów, będąca „fundamentem demokracji”<sup>39</sup>. Dlatego też, choć Tischner był zwolennikiem wolności słowa, to uważał jednak, że nie powinna ona obowiązywać absolutnie, na przykład nie można publikować podejrzeń, które nie mają żadnego uzasadnienia<sup>40</sup>.

Kolejną ciągle aktualną kwestią jest sprawa wychowania. Powszechnie uważa się, że młody człowiek potrzebuje do należytego rozwoju przestrzeni wolności. Podobnie sądził i Tischner, wskazywał jednak, że wraz z wolnością musi iść również odpowiedzialność za to, co się z nią robi. Stąd przeciwny był tak zwanemu bezstresowemu wychowaniu. Jego błędy nie wynikały z nadmiaru wolności, którą młody człowiek otrzymał, ale z jej złego rozumienia, wedle którego można robić wszystko, nie przejmując się żadną karą.

Sadzę, że w dzisiejszym świecie kwestia wychowania do odpowiedzialności jest ciągle bardzo aktualna, co więcej, nie dotyczy tylko dzieci. Smutnym przykładem zapominania o niej może być postawa niektórych studentów, którzy choć nie osiągają praktycznie żadnych wyników w nauce, ostatecznie i tak uzyskują dyplomy, gdyż przy obecnym niżu demograficznym coraz więcej uczelni wyższych nie decyduje się na relegowanie tych, którzy nie wkładają żadnego wysiłku w zdobywanie wiedzy. Ten brak konsekwencji, wynikający również z braku odpowiedzialności osób zarządzających systemem edukacyjnym i związanymi z nim jednostkami, napędza wiele negatywnych zjawisk. Pokazuje bowiem innym, że czasem niewarty jest wysiłek (w tym przypadku nauki), bo i bez niego można uzyskać dyplom uczelni wyższej. W konsekwencji prowadzi do faktycznego obniżenia poziomu wykształcenia społeczeństwa.

Odpowiedzialność jest również czymś koniecznym w życiu prywatnym dwojga ludzi, którzy chcą związać swoje życie, wchodząc w związek małżeński. Również tutaj mamy do czynienia przede wszystkim z ludźmi młodymi. Bardzo ważne jest, aby byli oni świadomi odpowiedzialności za swoje czyny, w szcze-

<sup>39</sup> J. Tischner, *Przekonać Pana Boga (rozmowa z D. Zańko i J. Gowinem)*, Kraków 1999, s. 149.

<sup>40</sup> Por. tenże, *Materiały do spotkań z ludźmi nauki*, „Znak” 6 (2006), s. 36.

gólności właśnie w tym przypadku, gdy mogą one oddziaływać na drugiego człowieka. Małżeństwo nie może być zatem decyzją pochopną, podjętą bez głębokiego, autentycznego rozważenia jego wszelkich następstw. Tischner zdawał się, moim zdaniem, niechętnie podchodzić do sytuacji, w której na zawarcie związku małżeńskiego decydują się ludzie nie do końca dojrzały, niewiedzący w gruncie rzeczy, czego nawzajem od siebie oczekują<sup>41</sup>.

Dojrzały związek dwojga ludzi to jednak nie tylko odpowiedzialność za swoje czyny, to również konieczność wzięcia odpowiedzialności za postępowanie osoby, z którą się wiąże. Ale i na tym nie koniec. To również odpowiedzialność za życie trzeciego istnienia, które w wyniku związku może się pojawić, a więc dziecka. W tym kontekście Tischner przeciwstawiał się poglądom, wedle których prywatne życie dwojga ludzi to ich wyłączna sprawa, a także krytykował uznawanie takich myśli za liberalne. Pisał: „nie jest bowiem rzetelnym liberalizmem stanowisko, które troszczy się wyłącznie o to, czy «partner chce, czy nie chce», nie biorąc zupełnie pod uwagę «tego trzeciego» – jego wolności i jego oczekiwania na odpowiedzialność”<sup>42</sup>.

## Bibliografia

Bonowicz W., *Tischner*, Kraków 2001.

Galarowicz J., *Paradoks egzystencji etycznej*, Kraków 2009.

Ingarden R., *O odpowiedzialności i jej podstawach ontycznych*, [w:] R. Ingarden, *Księżeczka o człowieku*, Kraków 2011, s. 71–168.

Jędrzejewski A., *Nikt nie jest dobry w samotności. Filozofia społeczna ks. Józefa Tischnera*, Radom 2006.

Levinas E., *Całość i nieskończoność: esej o zewnętrznosci*, Warszawa 2002.

Levinas E., *Czas i to, co inne*, przeł. J. Migasiński, Warszawa 1999.

Levinas E., *Inaczej niż być lub ponad istotą*, przeł. P. Mrówczyński, Warszawa 2000.

Michnik A., Tischner J., Żakowski J., *Między Panem a Plebanem*, Kraków 1995.

---

<sup>41</sup> Dlatego też uważał, że możliwe jest unieważnienie małżeństw, które zostały zawarte przez niedojrzałe osoby. Choć był świadom trudności za tym idących, to jednak sądził, że gorszą rzeczą byłoby, aby młodzi ludzie do końca życia musieli pozostawać w zawartym pochopnie związku. Por. A. Michnik, J. Tischner, J. Żakowski, *Między Panem...*, dz. cyt., s. 118–120.

<sup>42</sup> J. Tischner, *Na drodze do Emaus, czyli Papież i jego krytycy*, „Tygodnik Powszechny” 37 (1998), s. 10.



- Ponikło T., *Posiadać trzeba odpowiedzialnie*, „Tygodnik Powszechny” 27 (2009), dod. „Ucho igielne”, s. IV–V.
- Paweł, św., *List do Galatów*: Ga 6.2, <http://biblia.deon.pl/rozdzial.php?id=1027> (26.04.2014).
- Tischner J., *Drogi i bezdroża sekularyzacji*, „Tygodnik Powszechny” 45 (1997), s. 8.
- Tischner J., *Ewangelia w konfesjonale*, „Znak” 5 (1972), s. 669–672.
- Tischner J., *Genesis z ducha*, „Znak” 2 (1973), s. 190–207.
- Tischner J., *Gra wokół odpowiedzialności*, „Znak” 10 (1994), s. 47–55.
- Tischner J., *Jak żyć?*, Wrocław 2000.
- Tischner J., *Lęk przed odpowiedzialnością*, „Home and Market” 8 (1995).
- Tischner J., *Materiały do spotkania z ludźmi nauki*, „Znak” 6 (2006), s. 27–37.
- Tischner J., *Myślenie w żywiole piękną*, Kraków 2004.
- Tischner J., *Myślenie według wartości*, „Znak” 78 (1978), s. 957–970.
- Tischner J., *Na drodze do Emaus, czyli Papież i jego krytycy*, „Tygodnik Powszechny” 37 (1998), s. 1, 10.
- Tischner J., *Na marginesie Centesimus annus*, „Znak” 6 (1991), s. 43–45.
- Tischner J., *Praca nad nadzieją bliźniego*, „Znak” 1 (1975), s. 11–23.
- Tischner J., *Przekonać Pana Boga (rozmowa z D. Zańko i J. Gowinem)*, Kraków 1999.
- Tischner J., *Refleksje o etyce pracy*, „Znak” 6 (1972), s. 848–863.
- Tischner J., *Rekolekcje paryskie*, Kraków 2013.
- Tischner J., *Słowo o Ślebobdzie. Kazania spod Turbacza 1981–1997*, Kraków 2003.
- Tischner J., *Solidarność sumień. Kazanie wygłoszone na Wawelu dnia 19 X 1980 r.*, „Tygodnik Powszechny” 43 (1980), s. 1.
- Tischner J., *Swemu istnieniu zaufać*, „Znak” 11 (1972), s. 1557–1562.
- Tischner J., *Śladami nieskończoności. W kręgu myśli E. Levinasa*, „Analecta Cracoviensia” 18 (1986), s. 61–84.
- Tischner J., *Świat ludzkiej pracy*, „W Drodze” 7 (1977), s. 3–7.
- Tischner J., *Własność prywatna i jej wrogowie*, „Tygodnik Powszechny” 35 (1987), s. 1–2.
- Tischner J., *Wolność w modlitwie*, „Znak” 10 (1993), s. 5–10.
- Tischner J., *Zakorzenie*, „W Drodze” 11 (1978), s. 24–26.
- Tischner J., Żakowski J., *Tischner czyta Katechizm*, Kraków 1996.



*Spoleczeństwo odpowiedzialne? O aspektach odpowiedzialności w życiu społecznym jednostek*, red. K. Cikała, W. B. Zieliński, Kraków 2015, s. 18–27  
DOI: <http://dx.doi.org/10.15633/9788374384254.03>

Barbara Hartman

## **ODPOWIEDZIALNOŚĆ – WOKÓŁ KONCEPCJI PAULA RICŒURA**

By wstępnie zorientować się w historycznym dziedzictwie refleksji nad odpowiedzialnością, warto zacząć od starego i bezcennego źródła historycznego, od jednego z fundamentów naszej kultury europejskiej i wiecznie żywego przekaznika idei moralnych, jakim jest Biblia<sup>1</sup>. Stary Testament w wielu miejscach mówi o odpowiedzialności – w swoistym i zapewne nie całkiem przystającym do nowożytnego jej pojmowania znaczeniu. Porządkując konteksty używania tego pojęcia, można wyróżnić kategorie:

1. Brania na siebie odpowiedzialności w postaci wzięcia kogoś pod swoją opiekę i stania się odpowiedzialnym za jego dalsze życie (Rdz 44, 32).
2. Odpowiedzialności za cudze czyny w postaci:
  - a) ponoszenia kary za zbrodnie wynikłe z decyzji władzy (władcy), co wyrażone jest klątwą i życzeniem – na przykład „Niech odpowiedzialność spadnie na głowę Joba i na cały jego ród” (Sm 3, 29);
  - b) przekonania o złożeniu przez Boga odpowiedzialności na głowę władcy za cudze złe czyny, mówi się na przykład: „Na ciebie Pan rzucił odpowiedzialność za krew rodziny Saula, w miejsce którego zostałeś królem” (Sm 16, 8);
  - c) przekonania o istnieniu fatum i nieuchronności cierpienia za winy przodków, co zwalnia z dbania o własny wizerunek moralny i z odpowiedzialności za czyny i za decyzje. Takie przekonania przedstawia się tam jako tymczasowe i domagające się zmiany, bo odpowiedzialność powinna być tylko osobista (Jr 31, 27–30).
3. Podkreślenia nadrzędności odpowiedzialności osobistej w stosunku do zbiorowej, co można zezemplifikować następująco:
  - a) „a odpowiedzialność za krew jego spadnie na niego samego” (Ez 18, 13);

---

<sup>1</sup> Biblia Tysiąclecia, Poznań 2003. Cytowania poniżej odnoszą się do tego wydania.

b) „odpowiedzialność za czyny twoje spadnie na twoją głowę” (Ab 1, 15);  
 c) „to na ich głowy składam odpowiedzialność za ich postępowanie” (Ez 11, 12).

d) „aby cię osądzić według twoich dróg i ciebie uczyni odpowiedzialną za wszystkie twoje obrzydliwości. Oko moje nie okaże litości dla ciebie i nie pominię cię, ale ciebie uczynię odpowiedzialną za twoje drogi, a twoje obrzydliwości będą pośród ciebie [ujawnione] i poznacie, że Ja jestem Pan” (Ez 7, 3–4).

4. Podkreślenia nadrzędności odpowiedzialności osobistej, a nie dziedzicznej, co tłumaczy się tym, że człowiek nie może ponosić odpowiedzialności za czyny swoich poprzedników i przodków (Ez 18).
5. Zwalniania z odpowiedzialności – występuje zazwyczaj w prośbach do Boga w imię powoływania się na sprawiedliwość.
6. Funkcjonowania odpowiedzialności – tu podkreśla się rolę odpowiedzialności w utrzymaniu więzi społecznych i międzypokoleniowych (Rdz 18, 22).

W naszej tradycji, wywodzącej się z duchowości biblijnej, staro- i nowotestamentowej, odpowiedzialność przynależy do natury człowieka. W bardziej archaicznym jej rozumieniu jest odpowiedzialnością przed Bogiem i panem, a później, w miarę wzrostu kultury prawnej, stawała się kategorią prawną, blisko związaną z pojęciem winy, a także z pojęciem obywatelstwa, *civitas*. Od czasów greckich i rzymskich odpowiedzialność jest podstawą oraz pożądanym przejawem działania świadomego obywatela, dbającego o dobro swoje, jak i dobro wspólne. Nie będzie chyba zbyteczne dodać, że w sensie ogólnym cechuje ona postawę człowieka cnotliwego.

Z odpowiedzialnością blisko związane jest pojęcie obowiązku. Ma się wtedy na myśli zobowiązanie do wykonania jakiegoś czynu albo zobowiązanie do niewykonywania (poniechania) go. Odpowiedzialność jako zobowiązanie jest pojęciem specyficznie etycznym i jako takie staje w centrum etyki Kanta<sup>2</sup>.

O wadze odpowiedzialności w życiu mówi też klasyka literatury pięknej. „Stajesz się odpowiedzialny na zawsze za to, co oswoiłeś” – dowiaduje się Mały Książę<sup>3</sup>. Tylko pozornie dotyczy to relacji człowieka z rzeczą – różą – bo głębia tego nakazu jest przejmująca swym wielopłaszczyznowym zakresem skojarzeń i porównań. Człowiek jest tu ujmowany wraz ze swymi przeszłymi relacjami, ze swymi uczuciami i emocjami. Zrodził zaufanie do innych ludzi i wiarę, któ-

<sup>2</sup> Zob. I. Kant, *Uzasadnienie metafizyki moralności*, tłum. M. Wartenberg, Warszawa 1984, s. 62–64.

<sup>3</sup> A. de Saint-Exupéry, *Mały książę*, tłum. M. Cywińska, Białystok 1993, s. 50.

ra trwa nadal. Zaniechanie dalszej troski nad różą, dalszych powinności (choćby nawet w sensie braku zainteresowania), czy to w stosunku do róży, czy do zwierzęcia, czy do innego człowieka, spowoduje stratę. Inaczej mówiąc, przemiana nieobojętnej odpowiedzialności w brak zainteresowania, czyli w obojętność, skutkuje krzywdą i winą.

Dotykamy tu jak gdyby naznaczenia człowieka. Naznaczenie to jest niezbywalne. Na każdym człowieku bowiem i na wszystkich ludzi nałożony jest ciężar odpowiedzialności za wszystkie swoje czyny już dokonane i za powzięte zamierzenia. I chodzi tu zarówno o czyny w stosunku do ludzi, jak i otoczenia (przyrody). Już samo istnienie u człowieka sumienia jest odzwierciedleniem noszenia życiowego brzemienia odpowiedzialności.

Ten aktywny aspekt rozumienia pojęcia odpowiedzialności należy uzupełnić znaczeniem „biernym”. Rozumiemy przez to czyny świadome, ale prowadzące do niechcianych strat i krzywd, czyli do niezamierzonych negatywnych konsekwencji. Do owego „biernego” rozumienia zaliczyłabym też zaniechanie oraz niedbałość.

Problem odpowiedzialności rozważany jest oczywiście od dawna w bardziej wymiernych aspektach niż w dziedzinie moralności, a mianowicie w prawodawstwie i w naukach prawnych. Jest on tam kluczowy, a pojęcie odpowiedzialności prawnej jest już od czasów prawa rzymskiego ważną kategorią karną i cywilną. Zagadnienie odpowiedzialności dotyczy tu na przykład tego, od kiedy, tzn. od jakiego wieku dokładnie, człowiek ponosi odpowiedzialność za swoje czyny, czym jest poczytalność i co może ją ograniczyć, wyłączając w całości lub w części odpowiedzialność.

Wydaje się nam, że reguły prawne nie powinny być dogmatyczne, lecz muszą być wrażliwe na procesy zmian i nieustannie się udoskonalać i dopasowywać do szybko zachodzących zmian społecznych, gospodarczych i politycznych w świecie.

Różne prądy teoretyczne w jurysprudencji zaczęły się rozwijać szczególnie po Wielkiej Rewolucji Francuskiej. Dziś mamy teorie analityczne języka prawniczego, teologiczne wykładnie prawa, filozofię i socjologię prawa o nachyleniu prawno-naturalnym bądź pozytywistycznym.

Herbert Hart (1998), sławny filozof prawa, uważa, że prawo nie może funkcjonować w sposób czysto pozytywistyczny (w myśl zasady, że normą prawa jest po prostu to, co za takową zostało ogłoszone), ale że pomiędzy moralnością, pozytywizmem, prawem naturalnym (trwałymi normami obyczaju) a autentycz-

nym funkcjonowaniem pojęć prawnych w danym języku muszą być równowaga i kompromis. Hart zwraca uwagę na kilka ważnych i problemów w prawoznawstwie, jak usuwanie wady niepewności oraz wady nieskuteczności. Uważa także, że reguły prawne to jedna część systemu prawnego, a (odpowiedzialny) sędzia – jako wolny człowiek – to druga jego część; obie muszą być ze sobą w harmonii<sup>4</sup>. Z tego powodu należy zawsze dopuszczać możliwość wielu prawidłowych rozstrzygnięć jednej i tej samej sprawy.

Gdybyśmy rozważania na temat problemu odpowiedzialności przeprowadzali tylko w ramach teorii prawa naturalnego, to pole problematyki zawęziłoby się do możliwych granic uznania stanu rzeczy. To, co naturalne, wymaga usankcjonowania przez prawo. Wtedy *lex naturalis* jest odbiciem *lex aeterna* (św. Tomasz, św. Augustyn). Jednak nowożytność przynosi rozwój teorii umowy społecznej i imperatywu kategorycznego (Thomas Hobbes, Jean-Jacques Rousseau, Immanuel Kant), a i wspomniany już pozytywizm (Austin, Hart) udoskonala pojęcie prawa i związki prawa z innymi sferami działalności człowieka. Współczesny psychologiczny i socjologiczny realizm prawniczy opiera się na postulatcie pojmowania prawa jako rzeczywistości faktów psychicznych (Leon Petrażycki) i socjologicznych. Pojęcie odpowiedzialności w różnych kontekstach konkurujących ze sobą teorii prawa ulega znacznemu rozciągnięciu: odpowiedzialność jako odpowiedzialność przez Boga, odpowiedzialność jako konieczność poniesienia konsekwencji kolizji z prawem stanowionym, odpowiedzialność jako zobowiązanie i jako wina. Rozważanie problemu odpowiedzialności na płaszczyźnie prawa jest zadaniem złożonym, wieloaspektowym, trudnym i odpowiedzialnym.

Temat ontycznych podstaw odpowiedzialności podejmuje Roman Ingarden<sup>5</sup> i widząc pomiędzy nimi istotne różnice, związki i konsekwencje, odróżnia cztery odmienne sytuacje<sup>6</sup>, w których można stwierdzić zachodzenie odpowiedzialności:

- pierwszą z nich jest ponoszenie odpowiedzialności za coś;
- drugą jest bycie pociągany do odpowiedzialności;
- trzecia sytuacja to jest podejmowanie odpowiedzialności za coś;
- czwarta jest taka, że ktoś działa odpowiedzialnie;

---

<sup>4</sup> Zob. H. Hart, *Pojęcie prawa*, tłum. J. Woleński, Warszawa 1998.

<sup>5</sup> R. Ingarden, *Książeczka o człowieku*, Kraków 1987.

<sup>6</sup> Wydaje mi się, że wyróżnione kategorie odpowiedzialności Ingardena nasuwają analogie ze Starym Testamentem.

Zastanówmy się nad pierwszym z wymienionych rodzajów odpowiedzialności, czyli nad tym, co może oznaczać taki stan rzeczy i do jakiego czasu się on odnosi. Ingarden twierdzi, że jeżeli ktoś podejmie się wykonać zadanie i prawidłowo je wykona, to nie oznacza to końca jego odpowiedzialności za ten dokonany już w przeszłości czyn. Następuje bowiem „ciążenie” odpowiedzialności na sprawcy czynu i utrzymuje się ono w taki sposób, że nawet w danej perspektywie czasowej i przy jednoczesnym trwaniu różnych przewidywalnych i nieprzewidywalnych następstw i skutków minionego czynu odpowiedzialność ta nie wygasa, ale trwa nadal. Nazwijmy ją brzemieniem. Człowiek świadomie i racjonalnie, a także w sposób wolny podejmuje nieustannie decyzje i czyny, za które jest odpowiedzialny bezterminowo. Nosi brzemień odpowiedzialności za to, co uczynił, i za skutki swoich czynów i zaniechań.

Zgodnie z takim rozumowaniem można by właściwie powiedzieć, że permanentna odpowiedzialność człowieka za swoje konkretne działania wydłuża się i przenosi na następstwa i konsekwencje tych działań. Powstaje pytanie o kres odpowiedzialności. Czy i kiedy się ona kończy? Czy śmierć sprawcy jest końcem jego odpowiedzialności za czyny? Czy jest możliwa sytuacja, że choroba lub niedomaganie zwalnia z odpowiedzialności za własne czyny? Jest możliwe także pytanie o poziom odpowiedzialności po zmianie zasadniczej roli życiowej, zawodowej lub społecznej. Pytania te nie byłyby chyba kompletne, gdybyśmy nie zapytali o jeszcze inny problem dotyczący ponoszenia odpowiedzialności – a mianowicie, czy można ją umniejszyć lub zrehabilitować innym czynem? Pytanie te dotyczą nie tylko etyki, lecz również prawodawstwa i sądownictwa.

Zwróćmy uwagę na trzeci wymieniony rodzaj odpowiedzialności: istnienie odpowiedzialności w sensie dobrowolnego uznania obciążenia siebie skutkami swoich działań. Inaczej mówiąc: co oznacza podejmowanie odpowiedzialności?

Ingarden uważa, że

wzięcie odpowiedzialności przez sprawcę wychodzi wyraźnie na jaw szczególnie wtedy, gdy wynik jego czynu polega na zrealizowaniu jakiejś pozytywnej wartości, którą inni ludzie kwestionują albo podają za wartość negatywną i której sprawca ma nie przekreślać, lecz utrzymywać i bronić. W tym wypadku wzięcie odpowiedzialności przybiera postać ręczenia sprawcy za tę wartość, a także za uprawnienie swego czynu<sup>7</sup>.

---

<sup>7</sup> R. Ingarden, *Książeczka o człowieku*, dz. cyt., s. 94.

Wydaje się, że do istoty odpowiedzialności przynależy również potencjalność zamierzenia działania – odpowiadamy za czyny dobrowolne i takie, które spełniliśmy, nie kontrolując ich, choć powinniśmy je kontrolować. W tym miejscu można spróbować zbudować wstępną, użyteczną w tym temacie, definicję odpowiedzialności, a mianowicie, że jest to uznanie konsekwencji podjętego już działania oraz następstw jego podjęcia, a także uznanie następstw jego niepodjęcia.

Człowiek jest ograniczony w swych możliwościach i strukturze, ale „jeśli wtedy zostawia wszystko; niech się dzieje, co chce, to działa nieodpowiedzialnie, ale właśnie dlatego staje się odpowiedzialny za taki sposób działania”<sup>8</sup>.

## Odpowiedzialność w ujęciu Paula Ricœura

Paul Ricœur w swojej książce *Filozofia osoby*<sup>9</sup> mówi o słabości ludzkich działań publicznych i pokazuje wzajemną zależność między odpowiedzialnością i słabością. O zależności tej mówi, że jest to stale utrzymująca się wzajemna relacja. Zależność ta przyjmuje często cechy tragizmu. Dlatego też, jak mówi Ricœur, „słabość ludzkich działań publicznych – mimo wyraźnych wspólnych cech, o których powinno się pamiętać – należy odróżnić od tego, co tragiczne za pomocą wewnętrznej relacji między słabością i odpowiedzialnością”. Analiza zjawiska słabości dotyczy tu nie tyle zwykłego działania ludzkiego, ale działalności szerokiej, doniosłej, politycznej, nazywanej tu publiczną. Pomijając sytuację słabości jako tragizmu, zauważyć trzeba, że słabość rodzi wezwanie do działania w imię odpowiedzialności. Ricœur powołuje się na Hansa Jonasa (*Prinzip Verantwortung* – zasada odpowiedzialności) i mówi, że idea odpowiedzialności przybiera czasami formę zasady, a dzieje się to dzięki uczuciu. Uczucie jest tutaj nakazem do podjęcia działania. „Czujemy się powołani, wzywani przez to, co słabe w wielorakich zresztą kształtach, [...] do zrobienia czegoś, [...] do udzielenia pomocy, ale najbardziej do powodowania rozwoju, do pozwalania na spełnienie i rozkwit”<sup>10</sup>. Poprzez rodzące się w nas uczucie wobec słabego zaczynamy się czuć wobec niego odpowiedzialni. Inaczej mówiąc, to, co słabe, czyni nas za nie odpowiedzialnym. Powstaje sy-

<sup>8</sup> Tamże, s. 96.

<sup>9</sup> P. Ricœur, *Filozofia osoby*, tłum. M. Frankiewicz, Kraków 1992.

<sup>10</sup> Tamże, s. 46.

tujacja obarczenia odpowiedzialnością. Z drugiej strony jednak powstaje tutaj zaufanie oraz pochodne od niego zjawisko, czyli więź.

Ricœur zwraca uwagę na różnice w pojmowaniu odpowiedzialności przed zajęciem czynu i po zajęciu czynu. Odpowiedzialność pierwsza zwraca się ku przyszłości, zaś odpowiedzialność drugiego rodzaju odnosi się już tylko do przeszłości i jest odbierana jako ograniczona. Rozróżnienie to nie we wszystkich przypadkach daje się jednak zastosować. Jeśli mówimy o odpowiedzialności jako zasadzie, to istnieją sytuacje słabości i tragizmu ludzkich spraw, w których, tak jak w przypadku zagrożenia środowiska naturalnego, odpowiedzialność to „nakaz, który wymaga od nas działania w taki sposób, aby ludzkość istniała jeszcze po nas, kieruje się ku przyszłości równie rozległej, jak odległe są skutki naszych technologicznych przedsięwzięć...”<sup>11</sup>. Występuje przemiana skutków następstw przeszłości w przyszłość.

Nakaz i zaufanie, które się tutaj obserwuje, są dwoistymi znakami ze strony słabego. Jego słabość coś nam nakazuje, a jednocześnie słaby, jako potrzebujący opieki, okazuje ufność w to, że otrzyma pomoc i sam nas wzywa do działania w zaufaniu. Słabość kogoś słabego rodzi w nas reakcję uczuciową i sprawia, że czujemy się odpowiedzialni i że czujemy się powołani do odpowiedzialności. Ricœur broni się przed wejściem w nic niewnoszącą – jak uważa – dyskusję na temat tego, co jest pierwsze – „czy zdolność określenia siebie samego jako odpowiedzialnego autora swych czynów, czy wezwanie ze strony kogoś słabszego”. Postuluje natomiast wzajemne poznanie skutkujące tym, że słaby obcy przestaje być obcym i staje się w wyniku zaufania i uczucia bliźnim. Ricœur podkreśla, że wszyscy jesteśmy podobni do siebie jako ludzie, a to, kto jest w danych okolicznościach silniejszy bądź słabszy (i pod jakim względem), bywa względne i zmienne.

Wewnętrzna relację między słabością i odpowiedzialnością widzi też autor na arenie działań politycznych. Zauważa kilka istotnych sprzeczności rodzących napięcie i konflikt. Tkwią one w samym rdzeniu działania politycznego, czyli w trójstronnej i pełnej konfliktu relacji: społeczeństwo polityczne – społeczeństwo obywatelskie – władza. Tu Ricœur widzi pierwszy rodzaj słabości „domagający się” odpowiedzialności. Słabością tą jest usankcjonowana prawem władza państwa, które odbiera władzę swoim obywatelom. Ta władza jest racjonalizo-

---

<sup>11</sup> Tamże, s. 47.



wana, bo zgodna z konstytucją, a jednak nigdy nie jest w pełni usprawiedliwiona, domagając się odnawiania społecznego mandatu polegającego na odpowiedzialnym postępowaniu rządu.

Drugi rodzaj słabości areny politycznej widzi autor na styku racjonalnej władzy i wspólnoty jej podległej. Społeczeństwo polityczne nie jest w tej relacji społeczeństwem obywatelskim. Wola życia razem we wspólnocie społecznej jest tłumiona poprzez hierarchię władzy i racjonalizowanie się instytucji państwowej i tym samym zanikają więź i współdziałanie na rzecz uległości wobec władzy<sup>12</sup>. Uległość zaś jest zaprzeczeniem odpowiedzialności, i to po obu stronach relacji władza – społeczeństwo.

Paul Ricœur w samym charakterze nowoczesnego państwa demokratycznego zauważa kolejny, paradoksalny rodzaj słabości i podkreśla, że państwo demokratyczne jest dla niego miejscem, w którym więź zaufania między wybranym delegatem a jego elektoratem szybko się gubi w układzie działania fikcyjnej umowy o przedstawicielstwo. Staje się ona fikcją, gdy zanika codzienny kontakt posła z wyborcą, niemniej jednak już w samą ideę reprezentacji, czyli „delegowania” władzy przez wyborcę i złożenia jej w ręce posła, wpisana jest podległość i pewnego rodzaju zapowiedź zrzeczenia się części odpowiedzialności.

Inny przejaw słabości w działaniach politycznych mieszczący się w przedstawianiu paradoksów polityki to, według Ricœura, język polityczny, „który ze względu na swoją przynależność do retoryki musi oscylować pomiędzy racjonalną argumentacją i sofizmatem, oddziałującym przez uwodzenie albo, co gorsza, zastraszenie”. Przy tej okazji podkreśla on znaczenie i rolę odpowiedzialności intelektualistów, którzy mają za zadanie wyjaśniać retorykę języka politycznego, a także przedstawiać ją w języku ogólnym, aby społeczeństwo obywatelskie nie oddalało się zbyt od wytworów własnych decyzji. Ricœur uważa, że znacznie ważniejsza jest jednak przede wszystkim odpowiedzialność każdego indywidualnego obywatela.

Powinien on wiedzieć, że wielkie państwo jest słabe, że opiera się ono na związkach powierniczych, powinien czuć się odpowiedzialnym przede wszystkim za poziomą więź ustanowioną przez chęć życia razem, krótko mówiąc, powinien łączyć dobro ogółu z dynamizmem wspólnotowego życia, wewnątrz którego odradza się wola życia razem<sup>13</sup>.

---

<sup>12</sup> Pomaga w tym i trzyma ster sama biurokracja.

<sup>13</sup> P. Ricœur, *Filozofia osoby*, dz. cyt., s. 52.

Odpowiedzialność przyjmuje u Ricœura jeszcze inną postać, mianowicie postać pochodzącą ze sfery znacznie szerszej i przez to mniej wyrażenie doświadczanej niż omawiane poprzednio, czyli z dziedziny języka ponadnarodowego w integrującej się Europie. Zamyśl wspólnego języka jako formy integracyjnej jest nazwany przez Ricœura (kolejną) słabością. Należy ona tym razem do społeczności międzynarodowej. Postulat modelowego przekładu języków byłby przejawem odpowiedzialności „za mowę w sytuacji rozłamu języków”. Sądzę, że wątek retoryki i języka polityki europejskiej staje się coraz bardziej aktualny w kontekście Unii Europejskiej.

W swojej książce Paul Ricœur twierdzi, że im bardziej świat się racjonalizuje, tym bardziej polityka staje się zbędna. Oddając władze poszczególnym kompetentnym specjalistom, działania czysto polityczne stają się zbędne, przez co władza państwa nad obywatelami ma coraz mniejszą legitymację. Możemy postawić tu pytanie, czy w wyniku takiego procesu okaże się, że instytucja państwa jest zbędna. W pewnym sensie Ricœur antycypuje współczesne dyskusje o „postpolityczności”.

## Podsumowanie

W początkowej części eseju przedstawiliśmy krótki zarys rozwoju myśli na temat odpowiedzialności, począwszy od wybranych fragmentów z Biblii, które staraliśmy się uszeregować według zaobserwowanych tam typów odpowiedzialności. Typy te odpowiadają mniej więcej współczesnym rozumieniom znaczenia tego pojęcia. Wspomnieliśmy o tym podczas przeglądu historii pojęcia odpowiedzialności w prawodawstwie i naukach prawnych, które ostatnio łączą ze sobą różne prądy intelektualne i moralne, aby doskonalić samo prawodawstwo.

Następnie zarysowaliśmy koncepcję odpowiedzialności według Ingardena, w której podnosi się kwestię znaczenia wartości w odczuwaniu i rozumieniu odpowiedzialności.

Część druga eseju poświęcona była charakterystycznemu ujęciu problemu odpowiedzialności będącego w ścisłym związku ze słabością jako legitymacją władzy, której autorem jest Paul Ricœur.

Własne przemyślenia doprowadzają nas do kilku uogólnień i pytań. A zatem bez względu na pochodzenie pojęcia odpowiedzialności istnieje na pewno odpowiedzialność całkowita, czyli moralno-prawna – za świadome i dobrowolnie

dokonane czyny, oraz węższa odpowiedzialność prawna – za czyny zabronione oraz stany rzeczy będące konsekwencjami działań nieumyślnych. Odczuwamy i formalnie przyjmujemy odpowiedzialność osobistą – w ramach biurokratycznych struktur i przepisów. Zdarza się wystąpienie odpowiedzialności honorowej – za złe czyny oraz zaniechania innych, wolnych i pełnoprawnych podmiotów. Taka odpowiedzialność ma charakter ściśle etyczny, gdyż jej źródłem jest niezgoda na zło jako takie, nie zaś konkretnie podjęte zobowiązanie. Osobną kwestią byłaby odpowiedzialność intelektualna, a więc odpowiedzialność za słowa, a w tym zwłaszcza za głoszone przekonania (na przykład polityczne), które mogą się stać pobudką do różnych kontrowersyjnych działań.

Na koniec chcielibyśmy zwrócić uwagę na dość rozpowszechnione zjawisko unikania odpowiedzialności. Posłużymy się tu przykładem schematów i struktur biurokratycznych, w których to sama biurokracja wyznacza nam metody postępowania i z nich „rozlicza”. Tu właśnie otwiera się pole do unikania odpowiedzialności jednostkowej, a tym bardziej odpowiedzialności instytucjonalnej. Przekształcanie się autentycznych relacji międzyludzkich w sformalizowane procedury służy wprawdzie budowaniu państwa prawa, ale ceną za praworządność bywa rozmycie odpowiedzialności i bezдушność w działaniu instytucji. To zaś prowadzi do podkopania zaufania między rządzącymi rządzonymi. A bez zaufania nie ma relacji opartych na poczuciu odpowiedzialności.

## Bibliografia

Biblia Tysiąclecia, Poznań 2003.

Hart H., *Pojęcie prawa*, tłum. J. Woleński, Warszawa 1998.

Ingarden R., *Książeczka o człowieku*, Kraków 1987.

Kant I., *Uzasadnienie metafizyki moralności*, tłum. M. Wartenberg, Warszawa 1984.

Ricœur P., *Filozofia osoby*, tłum. M. Frankiewicz, Kraków 1992.



*Spoleczeństwo odpowiedzialne? O aspektach odpowiedzialności w życiu społecznym jednostek*, red. K. Cikała, W. B. Zieliński, Kraków 2015, s. 28–38  
DOI: <http://dx.doi.org/10.15633/9788374384254.04>

Paweł Pałasiński

## PROBLEM ODPOWIEDZIALNOŚCI W FILOZOFII FRYDERYKA NIETZSCHEGO

Głównym celem niniejszej pracy jest ukazanie problemu odpowiedzialności w filozofii Fryderyka Nietzschego oraz obrona tezy mówiącej, iż wyłaniający się po nihilizmie i przemianie wszystkich wartości nadczłowiek – który ma być ideałem dla ludzkości według tego filozofa – jest jednostką odpowiedzialną. Zanim jednak przejdziemy do analizy i omówienia rozważań dotyczących tego problemu w filozofii Nietzscheańskiej, musimy przyrzeć się dokładniej samemu pojęciu odpowiedzialności. Odpowiedzialność to, jak podaje jeden z popularnych słowników filozoficznych, „konieczność ponoszenia konsekwencji swoich czynów” związana z moralnością bądź prawem<sup>1</sup>. Dalej czytamy, że: „zasada odpowiedzialności zakłada, że sprawca danego czynu był wolny, to znaczy, iż mógł postąpić inaczej”<sup>2</sup>.

Definicja odpowiedzialności wskazuje zatem, że momentem jej narodzin jest czyn, który uznajemy za wybrany przez nas w sposób wolny. Czyn ten musi być za taki uznany, ponieważ w innym przypadku odpowiedzialność za jego konsekwencje nie będzie odbierana jako nasza. Innymi słowy nasze działanie, za które poczuwamy się odpowiedzialni, to działanie przez nas chciane, nie narzucone przez kogoś czy coś innego.

Możemy wyłonić z omówionej powyżej definicji odpowiedzialności dwa najważniejsze elementy. Pierwszy element wskazuje, że odpowiedzialni jesteśmy za konsekwencje tych naszych czynów, które były przez nas w sposób wolny wybrane. Drugi, że odpowiedzialność łączy się z koniecznością przyjęcia konsekwencji tych czynów. Teraz, gdy już wiemy – przynajmniej w przybliże-

<sup>1</sup> Por. *Odpowiedzialność*, [w:] G. Durozoi, A. Roussel, *Filozofia. Słownik*, tłum. J. Migasiński, J. Niekowski, Warszawa 1997, s. 193.

<sup>2</sup> Tamże.

niu – czym jest i z czym łączy się odpowiedzialność, możemy skupić się na rozważaniach Nietzschego o niej.

Nasze rozważania rozpoczniemy od analizy relacji pomiędzy wolnością a koniecznością na przykładzie dwóch opisanych przez Nietzschego postaci: nadczłowieka i ostatniego człowieka. Dalej przyjrzymy się bliżej Nietzscheańskiemu ujęciu człowieka. Z zagadnieniem tym wiąże się problem czynu oraz jego konsekwencji w kontekście interesującego nas problemu. Poczynione analizy doprowadzą nas do odpowiedzi na główne pytanie niniejszej pracy: czym jest odpowiedzialność dla Nietzschego? Na koniec postaramy się wskazać powody, dla których człowiek miałby być odpowiedzialny według autora *Poza dobrem i złem*.

## 1. Wolność i konieczność

Nietzsche w swojej książce *Tak mówił Zaratustra* przedstawia dwie skrajnie różne wizje ludzkiej przyszłości. W pierwszej kolejności filozof przedstawia postać nadczłowieka, w drugiej ostatniego człowieka.

Nadczłowiek jest człowiekiem niedokończonym, ciągle będącym w drodze, ciągle poszukującym, człowiekiem rozwijającym się, który jest „mostem, a nie celem”<sup>3</sup>. Nadczłowiek uosabia wolność wyboru własnego rozwoju, czyli wyboru swoich czynów<sup>4</sup>. Pomimo tej wolności nadczłowiek nie jest zobowiązany przed nikim, co powoduje, że przyjęcie konsekwencji jego czynów nie jest dla niego konieczne.

Drugą postacią, skrajnie różniącą się od postaci nadczłowieka, jest ostatni człowiek. Ostatni człowiek jest konformistą, nie wybiera swoich czynów, ponieważ wszystkie jego działania są podporządkowane powszechnie obowiązującym standardom mającym zapewnić mu szczęście. Ten drugi rodzaj człowieka oraz idącą wraz z nim przyszłość Nietzsche opisuje w słowach: „Żadnych pasterzy, jedno stado! Każdy chce tego samego, co inni; każdy jest taki sam, jak inni: kto odczuwa inaczej, ten z własnej woli idzie do domu dla obłąkanych”<sup>5</sup>. Ostatni człowiek nie jest wolny, ponieważ każdy jego czyn jest zdeterminowany przez

<sup>3</sup> Por. F. Nietzsche, *Tak mówił Zaratustra*, tłum. G. Sowiński, Kraków 2005, s. 17.

<sup>4</sup> Por. Z Kuderowicz, *Nietzsche*, Warszawa 1979, s. 138.

<sup>5</sup> F. Nietzsche, *Tak mówił Zaratustra*, dz. cyt., s. 19.

panujący obyczaj. Jednocześnie trzeba zauważyć, że ostatni człowiek odczuwa swoje postępowanie jako konieczność, która jest ważna, jak pamiętamy, aby przyjąć konsekwencje swoich czynów.

Wydaje się, że nadczłowiek posiada wolność konieczną, aby być odpowiedzialnym. Natomiast ostatni człowiek odczuwa konieczność niezbędną dla przyjęcia konsekwencji swoich czynów. W tym punkcie naszych rozważań uwidacznia się kluczowy dla odpowiedzialności rozdzwitek pomiędzy wolnością a koniecznością, które są dla niej konstytutywne. Owe dwie opisane przez Nietzschego i stojące ze sobą w sprzeczności postawy musimy krótko przeanalizować, ażeby lepiej zrozumieć, czym jest odpowiedzialność.

### 1.1. Wolność nadczłowieka a odpowiedzialność

Nadczłowiek to dla Nietzschego przede wszystkim twórca. To człowiek, który bierze swój los we własne ręce oraz jest niezależny od wszystkiego, co mogłoby ograniczać jego rozwój. Życie nadczłowieka jest jego dziełem. Nadczłowiek jest zatem indywidualistą. Z jednej strony nadczłowiek nie może obwiniać nikogo za kształt swojego życia, gdyż jest jego twórcą i jako taki jest za nie bezwzględnie odpowiedzialny. Z drugiej, nadczłowiek może być odpowiedzialny tylko przed samym sobą, co pozwala mu na bycie nieodpowiedzialnym, gdyż sam może z siebie zrzucić konieczność odpowiadania za własne czyny. Mamy tu zatem do czynienia z problemem odpowiedzialności u nadczłowieka, a dokładniej z problemem odpowiedzialności przy założeniu całkowitej wolności u człowieka.

Nadczłowiek jest całkowicie wolny, nic zatem nie stoi na przeszkodzie, by nadczłowiek nie był świętym, a osobą zdeprawowaną do granic możliwości. Odpowiedzialność nadczłowieka pozostaje w zakresie jego wolności, nie ma tu zatem mowy o konieczności, która pojawiła się w definicji odpowiedzialności omawianej na początku naszych rozważań. Co ważne, nadczłowiek sam tworzy wartości, które są wbrew utylitarnemu rozumieniu dobra i zła, gdyż opierają się na woli mocy<sup>6</sup>. Takie wartości służyć mają jednostce, jej rozwojowi, który polega na ciągłym przewyciężaniu oporów<sup>7</sup>.

Na podstawie wymienionych tu paru cech nadczłowieka możemy wysunąć przypuszczenie, iż nadczłowiek w dzisiejszych czasach jawiłby się nam jako osoba ekscentryczna, egoistyczna i niestała w poglądach. Ekscentryczna przez swój in-

<sup>6</sup> Por. M. Heidegger, *Nietzsche*, tłum. A. Gniazdowski i in., t. 2, Warszawa 1998–1999, s. 302.

<sup>7</sup> Por. F. Nietzsche, *Antychrześcijanin*, tłum. G. Sowiński, Kraków 1999, s. 38.

dywidualizm. Egoistyczna przez swoje nastawienie tylko na własny rozwój. Niestałość w poglądach nadczłowieka wynika natomiast z jego ciągłego dążenia do rozwoju, co wymusza zmiany oraz brak jakiegokolwiek konieczności, która zmuszałaby go do przyjęcia jednego moralnego punktu widzenia na całe życie<sup>8</sup>.

## 1.2. Ostatni człowiek w okowach konieczności

Ostatni człowiek w przeciwieństwie do nadczłowieka jest całkowitym przeciwieństwem indywidualisty. Ów człowiek jest częścią grupy, a jego działanie jest całkowicie jej podporządkowane. Można wysunąć przypuszczenie, iż ten ścisły związek ostatniego człowieka z innymi ludźmi jest relacją wzajemnej odpowiedzialności. Ostatni człowiek nie podejmuje żadnych działań, które mogłyby zaszkodzić grupie, dlatego jego działanie można by nazwać odpowiedzialnym. Konsekwencje działań ostatniego człowieka nie mogą powodować zmian, gdyż te mogłyby powodować zagrożenie dla innych. Ostatni człowiek jest zatem ubezwłasnowolniony przez konieczność dbania o dobro innych. Owa wzajemna zależność wszystkich ludzi i wymóg niepowodowania zmian, gdyż mogłyby one zakłócić utopijny stan świata ostatnich ludzi, ma być największym ich wynalazkiem – szczęściem<sup>9</sup>.

Ostatni człowiek nie jest jednak odpowiedzialny, gdyż nie jest wolny. Każdy czyn ostatniego człowieka jest całkowicie zdeterminowany. Człowiek taki, jako wykonawca zastanego porządku i obyczaju, nie jest odpowiedzialny za nic, bo żaden czyn nie jest jego własnym czynem. Jego własny los jest w rękach masy – czyli nie jest on odpowiedzialny nawet za samego siebie. Za konsekwencje czynu ostatniego człowieka ma odpowiadać grupa, która wyznacza sposoby działania w świecie. Grupa zaś, jak się zdaje, nie jest za nic odpowiedzialna, gdyż odpowiada ona tylko przed samą sobą, co powoduje, że odpowiedzialność staje się bezosobowa – czyli nie dotyczy ona nikogo bezpośrednio.

---

<sup>8</sup> Wola mocy, jak pisze Bogdan Baran, jest tendencją pankosmiczną. Z jednej strony odpowiada ona za wszystko, co tworzy życie, ponieważ jest dążeniem do panowania. Z drugiej strony wola mocy prowadzi do samoprzewycięzania się, co jest w istocie destrukcją zdobytej władzy, czyli wytworzonego porządku na rzecz tworzenia nowego (por. B. Baran, *Postnietzsche. Reaktywacja*, Kraków 2003, s. 38–39). W tym względzie nadczłowiek żyjący w zgodzie z naturą, czyli wola mocy, jest zmienny, gdyż pojawia się u niego dążenie do samoprzewycięzania się, które może powodować zmiany perspektyw moralnych i poglądów.

<sup>9</sup> Nietzsche pisze: „«Wynaleźliśmy szczęście» – mówią ostatni ludzie i mrugają okiem”. Por. F. Nietzsche, *Tak mówi Zarastustra*, dz. cyt., s. 19.

W dzisiejszych czasach ludzie tacy jak opisany powyżej ostatni człowiek są uważani za dobrych obywateli, którzy wykonują przydzielone im przez los i państwo obowiązki. Jednocześnie ludzie ci nie ponoszą ryzyka podejmowania własnych decyzji, są podatni na manipulacje, a odpowiedzialnością za swoje wybory zawsze obarczają innych. Przyczyna takiego zachowania ostatniego człowieka tkwi natomiast w nim samym. Człowiek ten nie potrafi być za siebie odpowiedzialny i potrzebuje zwierzchnictwa dla swoich decyzji<sup>10</sup>.

## 2. Jak możliwa jest odpowiedzialność u Nietzschego?

Nadczłowiek, jak wynika z naszych wcześniejszych analiz, jest zmienny, ponieważ ciągle się rozwija. Natomiast ostatni człowiek jest ukończony, jego działania nie powodują żadnej zmiany ani w nim samym, ani w świecie. W naszych rozważaniach szukaliśmy dotychczas odpowiedzi na pytanie, kto jest odpowiedzialny w filozofii Nietzschego. Wydawało się to działaniem prawidłowym, ponieważ odpowiedzialność jest związana z dokonywanym przez kogoś wolnym czynem. Osoba, która nie ma świadomości siebie, swoich czynów oraz konsekwencji swoich działań, nie może być odpowiedzialna<sup>11</sup>. Wolność czynu jest podstawą odpowiedzialności, jednak Nietzsche pisze: „[...] nie ma takiego podścieliska; nie ma żadnego «bytu» poza czynieniem, działaniem, stawianiem się; «czyniciel» jest tylko zmyśleniem do czynienia dodanym – czynność jest wszystkim”<sup>12</sup>. W świetle przytoczonej wypowiedzi Nietzschego wydaje się, że odpowiedzialność jest niemożliwa, ponieważ nie ma nikogo, kto mógłby dokonywać czynu – istnieje jedynie sam czyn. Pytanie, skąd bierze się w nas poczucie, że to my dokonujemy czynów.

### 2.1. Czyn odpowiedzialny

Nietzsche twierdzi, że człowiek nie „jest”, a „staje się”, że podmiot jest domyślny do działania. W konsekwencji skłania nas to do przekonania, iż jesteśmy

---

<sup>10</sup> Por. S. Łojek, *Obrona Nietzschego*, Kęty 2002, s. 17–18.

<sup>11</sup> Przykładowo, polskie prawo kieruje się przesłanką, że tylko osoba świadoma swoich czynów i ich konsekwencji jest odpowiedzialna. Osoby, które tych warunków nie spełniają, mogą zostać uznane za niepoczytalne i zwolnione z odpowiedzialności karnej (art. 31 § 1 KK).

<sup>12</sup> F. Nietzsche, *Z genealogii moralności*, tłum. L. Staff, Kraków 2003, s. 31.



raczej wynikiem dziejących się samoistnie czynów. To odwrócenie występujące w filozofii Nietzscheańskiej jest wyjątkowo istotne, jeżeli chcemy zrozumieć zakres odpowiedzialności człowieka. Wydaje się, że jeżeli to nie my panujemy nad naszymi działaniami, a raczej działania stwarzają nas, to odpowiedzialność jest niemożliwa. Jednocześnie musimy przyznać, że mamy poczucie „ja”, że czujemy się owym „czynicielem”.

Nietzsche był świadomy faktu, że w naszym codziennym życiu mamy poczucie bycia sobą. Autor *Poza dobrem i złem* nie twierdził bowiem, że ludzie takie go poczucia nie posiadają. Nietzsche pisał, iż jest ono konieczne człowiekowi do prawidłowego funkcjonowania, pomimo iż to nasze poczucie „ja” jest rezultatem, a nie podstawą działań<sup>13</sup>. Zdaje się, że dla Nietzschego człowiek nie podejmuje działań w sposób świadomy, a jedynie racjonalizuje dziejący się czyn. Czyny zaś wynikają nie z podmiotu, a z wielości popędów. Nietzsche twierdził, że w człowieku trwa ciągła walka popędów o władzę, czyli o możliwość ich realizacji. Punktem wspólnym dla owej wielości popędów nie jest jedna jaźń, a ciało. Popędy odpowiadają zarówno za czyny, jak i ich racjonalizacje, czyli rozumienie tych czynów przez człowieka.

Co istotne, popędem, który każe człowiekowi uważać się za pana i władcę własnego postępowania, czyli popędem odpowiedzialnym za pojawienie się poczucia „ja”, jest Nietzscheańska wola mocy<sup>14</sup>. Dopiero na kanwie wytworzonej przez wolę mocy iluzji bycia sobą można mieć poczucie odpowiedzialności. Pytanie: jak taka iluzja bycia sobą może być na tyle silna, aby powodowała możliwość dokonywania czynów wolnych? Czy nie jest tak, iż człowiekowi tylko wydaje się, że ich dokonuje? Odpowiedź jest prosta: nie jest istotne, czy człowiek jest rzeczywiście wolny, czy też tylko mu się tak wydaje, ponieważ w Nietzscheańskim świecie stawania się jedyne, na co można liczyć, to iluzja.

Wydaje się, że problemem, który starał się rozwikłać Nietzsche w swojej filozofii, była odpowiedź na pytanie: która iluzja jest dla człowieka pożyteczna? Przykładowo religia dla filozofa była szkodliwa nie dlatego, że jej twierdzenia były nieprawdziwe, ale dlatego, że prowadziła ona według niego do nihilizmu

---

<sup>13</sup> Por. F. Nietzsche, *Wola mocy*, tłum. K. Drzewiecki, S. Frycz, Kraków 2009, s. 222; por. A. Janaszczuk, *Sceptyczny element nie-specyficznego elementu teorii poznania F. Nietzschego*, [w:] *Nietzsche seminarium. Wokół Nietzschego*, red. B. Banasiak, P. Pieniążek, t. 1, Toruń 2009, s. 57–58.

<sup>14</sup> Por. A. Janaszczuk, *Sceptyczny element nie-specyficznego elementu teorii poznania Fryderyka Nietzschego*, [w:] *Nietzsche seminarium. Nietzsche: system czy dywagacje?*, red. B. Banasiak, P. Pieniążek, t. 2, Toruń 2010, s. 183.

i konformizmu ostatniego człowieka. Możemy zatem stwierdzić, że człowiek może dokonywać czynów, które uzna za jego własne wolne czyny. Takie czyny będą wyrazem jego woli mocy, czyli chęci panowania zarówno nad sobą, jak i światem, w którym żyje.

## 2.2. Konsekwencje czynów

Człowiek wierzący w swoją moc kierowania własnymi działaniami to człowiek, który kieruje się wolą mocy. Wydaje się, że przyjęcie konsekwencji czynów wymaga albo ich znajomości, liczenia się z nimi podczas podejmowania działania, albo uznania z góry, że każdy skutek, jaki spowoduje działanie, jest z nim nierozdzielnie związany i jako taki musi być zaakceptowany i uznany za własny.

Problemem w pierwszym przypadku jest sposób, w jaki Nietzsche widzi świat, w którym człowiek żyje. Świat jest stawaniem się, ciągłym zmiennym potokiem zjawisk, w którym nie występuje żadna bezwzględna stałość. Takie ujęcie świata sprawia, że konsekwencje każdego czynu podjętego przez człowieka mogą być inne, niż on przewidział. Jeżeli zaś konsekwencje czynu wykraczają poza to, czego się człowiek spodziewał, to nie czuje się on za nie odpowiedzialny. Winą za takie konsekwencje obarczony zostaje bezosobowy przypadek. Takie działanie może doprowadzić człowieka do przyjmowania tylko pozytywnych konsekwencji swoich czynów. Negatywne konsekwencje byłyby uznawane za nieszczęśliwe przypadki i jako takie wykluczone ze zbioru konsekwencji, za które należy czuć się odpowiedzialnym.

Inaczej byłoby w drugim przypadku, kiedy to człowiek czuje się odpowiedzialny za każdy skutek swoich działań. Postawa taka wydaje się pod paroma względami heroiczna, ponieważ taki człowiek przyjmuje pełną odpowiedzialność za konsekwencje swoich czynów. Nawet więcej, człowiek ten przyjmuje wszystkie, nawet najbardziej niespodziewane konsekwencje. Konsekwencje takie odbiera jako przynależące do niego, akceptuje je jako to, co spowodował i za co jest odpowiedzialny. Wydaje się jednak, że człowiek mający tak wielkie poczucie odpowiedzialności bałby się zrobić cokolwiek, gdyż miałby świadomość, że nie jest w stanie przewidzieć konsekwencji, które musiałby przyjąć.

## 2.3. Ucieczka od odpowiedzialności

Na podstawie naszych dotychczasowych dociekań możemy stwierdzić, że znajdujemy u Nietzschego więcej sposobów na ucieczkę od odpowiedzialności niż dróg prowadzących do niej. Według niemieckiego filozofa człowiek nie jest pod-

miotem dokonującym wolnych czynów, więc nie może być ani za te czyny, ani za ich konsekwencje odpowiedzialny. Dalej, jak ustaliliśmy, konsekwencje czynów są dla człowieka często nieprzewidywalne, co może usuwać z człowieka obowiązek czucia się za nie odpowiedzialnym. Jako że nie odnaleźliśmy w filozofii Nietzschego człowieka odpowiedzialnego, nie pozostaje nam nic innego, jak kontynuować nasze poszukiwania.

### 3. Czym jest odpowiedzialność dla Nietzschego?

Nietzsche pisze o odpowiedzialności w swojej książce *Z genealogii moralności*:

Dumna świadomość nadzwyczajnego przywileju odpowiedzialności, świadomość tej rzadkiej wolności, tej mocy nad samym sobą i losem, wsiąkła w niego, w głąb jego najskrytszą i stała się instynktem, instynktem dominującym. A także nazwie on ten instynkt dominujący? [...] Ten samowładny człowiek zwie go swym sumieniem...<sup>15</sup>.

Odpowiedzialność dla Nietzschego jest w ścisłym związku z wolnością. Człowiek, który może być odpowiedzialny, musi być wpierr wolny, aby uczynić się sobie poddanym, mieć moc nad samym sobą. Widzimy zatem, że człowiek taki musi kierować się instynktem woli mocy. Taki człowiek „przyrzeka”, bierze odpowiedzialność za siebie, za swoje działania i ich skutki, bo jest na tyle silny by się samoograniczyć i dotrzymywać raz danego słowa. Odpowiedzialność dotyczy zatem tych wypadków, w których człowiek podejmuje działanie i zobowiązuje się przyjmując odpowiedzialność za skutki tego działania. Nie mamy już do czynienia z odpowiedzialnością zupełną, a ograniczoną do szczególnych wypadków. Taka odpowiedzialność jest wynikiem indywidualizmu, ponieważ człowiek zobowiązuje się przed sobą, nie ucieka od odpowiedzialności. W tym przypadku sam instynkt woli mocy, który pcha go do tego, aby panować nad sobą, pracuje na rzecz odpowiedzialności. Taka odpowiedzialność dla Nietzschego jest wyrazem siły. Jak można się było tego domyślić, sprawa ta jest jednak bardziej skomplikowana.

Odpowiedzialność jako zdolność prawdziwie wolnego człowieka do przyrzekania przerodziła się z czasem w narzędzie czynienia człowieka „[...] w przód [...] do pewnego stopnia podległym konieczności, jednolitym, równym wśród rów-

---

<sup>15</sup> F. Nietzsche, *Z genealogii moralności*, dz. cyt., s. 43.

nych, prawidłowym i przeto obliczalnym”<sup>16</sup>. Odpowiedzialność, jak przekonuje Nietzsche, przestała wynikać z wewnętrznego przekonania o słuszności jej przyjęcia, a zaczęła kształtować się ze strachu przed konsekwencjami. Co ważne, konsekwencje te nie są bezpośrednio skutkami działań, lecz wynikiem działań masy, która chce odwetu za poniesione szkody<sup>17</sup>.

Należy zauważyć, że zmienia się tu kierunek, z którego bierze się odpowiedzialność. Odpowiedzialność, zamiast znajdować swe źródło w aktywnej chęci panowania nad sobą i światem, zmienia się w reaktywny popęd wynikły z uczucia resentymetu słabych i pokrzywdzonych wobec silnych. Nietzsche w swojej filozofii staje się propagatorem aktywności i afirmacji, która cechuje ludzi twórczych. Właśnie takie jednostki były dla tego filozofa najbardziej wartościowe, ponieważ to one niejako pchają ludzkość do przodu, nie pozwalając jej zastagnąć w żadnej zastanej formie.

#### 4. Dlaczego człowiek miałby być odpowiedzialny?

Innym argumentem świadczącym o tym, iż Nietzsche dążył w swojej filozofii do zmiany postawy duchowej ludzkości, jest koncepcja wiecznego powrotu i związana z nią idea *amor fati*. Pierwsza koncepcja wskazywała człowiekowi sposób myślenia prowadzący do wolnego, ale zarazem niezwykle świadomego czynu<sup>18</sup>. Druga idea miała wieść człowieka do pewnego rodzaju spokoju, spokoju wręcz stoickiego, w którym człowiek akceptuje otaczającą go rzeczywistość pomimo jej nieprzewidywalności, a nawet ze względu na nią. Koncepcja *amor fati* mówi o sposobie, w jaki człowiek powinien odnosić się do zdarzeń od niego niezależnych. W książce *Tak mówił Zaratustra* autor pisze: „Tego miłuję, który ze swej cnoty czyni swą skłonność i swe fatum”<sup>19</sup>. Słowa te każą nam wiązać zatem trzy idee filozofii Nietzscheańskiej, aby móc w pełni odpowiedzieć na pytanie, kim jest człowiek odpowiedzialny w filozofii Fryderyka Nietzschego.

Człowiek odpowiedzialny – nadczłowiek – wykazuje się absolutną wolnością w kwestii dokonywanych wyborów i czynów. Dalej, człowiek ten postępuje we-

---

<sup>16</sup> Tamże, s. 42.

<sup>17</sup> Por. tamże, s. 45.

<sup>18</sup> Por. S. Łojek, *Obrona Nietzschego*, dz. cyt., s. 194.

<sup>19</sup> F. Nietzsche, *Tak mówił Zaratustra*, dz. cyt., s. 17.

dług maksymy działania wyznaczonej przez wieczny powrót tego samego, mówiącej: „Postępuj tak, abyś zapragnął wiecznego powrotu wszystkiego”<sup>20</sup>. Następnie ów człowiek działa według zasady *amor fati*. Trzy idee: nadczłowieka, wiecznego powrotu i *amor fati* łączą się poprzez jeden cel, który człowiek twórczy wyznacza swojemu życiu. Ów cel staje się swego rodzaju *fatum* dla człowieka.

Koncepcje wiecznego powrotu i *amor fati* wspomagają nadczłowieka w jego dążeniu do celu. Dążenie to zaś wymaga odpowiedzialności, ponieważ zakłada ono wolny wybór celu, a dalej ponoszenie jego konsekwencji. Nadczłowiek to osoba, która potrafi narzucić sobie swego rodzaju rygor, dzięki czemu znosi przeciwności losu jako coś, co ją z jednej strony kształtuje i rozwija, z drugiej jako konieczność wynikającą z koncepcji wiecznego powrotu. To sprawia, że nadczłowiek nie neguje otaczającej go rzeczywistości, a afirmuje ją. Afirmuje zatem swoje i wybory, i ich konsekwencje. Swój byt nadczłowiek ujmuje jako swoją własność – domenę swego panowania. Z tego powodu nadczłowiek odbiera konsekwencje swoich czynów jako coś, co do niego należy – za co jest odpowiedzialny.

## Podsumowanie

Nietzsche wskazywał w swojej filozofii jedną drogę – drogę twórcy, niezależnego indywiduum. Droga ta miała wytworzyć jednostkę, która jest w stanie wykazać się wystarczającą siłą, by móc być odpowiedzialną, by móc przyjąć brzemię konieczności odpowiadania za własne czyny. Wyłaniający się z filozofii Nietzscheańskiej obraz człowieka i świata zdaje się pozornie uniemożliwiać bycie odpowiedzialnym. Nietzsche jednak namawia do bycia kimś więcej niż ślepym wyznawcą narzuconego porządku oraz do narzucenia sobie konieczności pomimo faktycznej dowolności wszystkiego, co się staje. Zatem nauką, jaką powinniśmy wynieść z filozofii Nietzscheańskiej, jest to, że tylko człowiek prawdziwie wolny może być odpowiedzialny.

---

<sup>20</sup> S. Łojek, *Obrona Nietzschego*, dz. cyt., s. 194.

## Bibliografia

- Baran B., *Postnietzsche. Reaktywacja*, Kraków 2003.
- Durozoi G., Roussel A., *Filozofia słownik*, tłum. J. Migasiński, J. Niecikowski, Warszawa 1997.
- Heidegger M., *Nietzsche*, tłum. A. Gniazdowski i in., t. 2, Warszawa 1998–1999.
- Janaszczyk A., *Sceptyczny element nie-specyficznej teorii poznania F. Nietzschego*, [w:] *Nietzsche seminarium. Wokół Nietzschego*, red. B. Banasiak, P. Pieniążek, t. 1, Toruń 2009.
- Janaszczyk A., *Sceptyczny element nie-specyficznej teorii poznania Fryderyka Nietzschego*, [w:] *Nietzsche seminarium. Nietzsche: system czy dywagacje?*, red. B. Banasiak, P. Pieniążek, t. 2, Toruń 2010.
- Kuderowicz Z., *Nietzsche*, Warszawa 1979.
- Łojek S., *Obrona Nietzschego*, Kęty 2002.
- Nietzsche F., *Antychrześcijanin*, tłum. G. Sowiński, Kraków 1999.
- Nietzsche F., *Tak mówił Zaratustra*, tłum. G. Sowiński, Kraków 2005.
- Nietzsche F., *Wola mocy*, tłum. K. Drzewiecki, S. Frycz, Kraków 2009.
- Nietzsche F., *Z genealogii moralności*, tłum. L. Staff, Kraków 2003.



*Spółczesność odpowiedzialna? O aspektach odpowiedzialności w życiu społecznym jednostek*, red. K. Cikała, W. B. Zieliński, Kraków 2015, s. 39–50  
DOI: <http://dx.doi.org/10.15633/9788374384254.05>

Łukasz Krężolek

## **WOLNOŚĆ I PROBLEM CNOTY WE WSPÓŁCZESNEJ MYŚLI REPUBLIKAŃSKIEJ**

Debata nad kondycją współczesnej demokracji liberalnej wydaje się przybierać na sile. Podnoszone są argumenty o niewydolności modelu wynikającej ze sprzecznych wewnętrznych tendencji. Liberalna demokracja bowiem, postrzegając się jako narzędzie upodmiotowania ludzi, jednocześnie – zgodnie z paradygmatem liberalnym – pozwala im funkcjonować poza właściwym polem politycznym. Możliwość wyjścia poza wspólnotę polityczną, choć powodowana nieskrępowaną wolą podmiotu, jednocześnie niesie za sobą ryzyko alienacji. Świadomość tych tendencji można uznać za źródło pojawienia się licznych modeli teoretycznych, które za cel obrały sobie korektę demokracji liberalnej. Wśród tych można wymienić choćby libertarianizm, komunitaryzm, demokrację radykalną czy wreszcie nowoczesny republikanizm.

Przekonanie o znaczeniu republikanizmu dla rozwoju „atlantyckiej tradycji myśli politycznej” znalazło licznych zwolenników, wśród których na szczególną uwagę zasługuje Quentin Skinner<sup>1</sup>. To on wyeksponował kwestię specyficznego dla tradycji republikańskiej, innego od stanowiska liberalnego, sposobu ujmowania wolności, który wymyka się popularnej dychotomii zaproponowanej przez Isaiaha Berlina. Opierając się na tradycji klasycznej (powiązanej z renesansem florenckim), Skinner połączył wolność poszczególnych jednostek z wolnością wspólnoty politycznej i wykazał ich komplementarność. Myśl Skinnera rozwijał Philip Pettit, autor szczególnie ważnej publikacji *Republicanism. A theory of freedom and government* (Oxford 1997). Myśl Pettita można wiązać z próbą unowocześnienia klasycznej myśli republikańskiej nazywa-

---

<sup>1</sup> Q. Skinner, *Powrót wielkiej teorii w naukach humanistycznych*, red. B. Szlachta, przekł. P. Łozowski, Lublin 1998.

nej czasem neorepublikanizmem (*neo-republicanism* lub *civic republicanism*), postrzeganej jako szansa dokonania wspomnianej korekty obowiązującego paradygmatu liberalnego<sup>2</sup>.

Wyjaśnienie przedstawionego tu rozróżnienia i wynikłych z niego konsekwencji (w szczególności znaczenia prawa) wymaga przyjrzenia się specyficznej koncepcji wolności, którą Skinner nazywa „neoromańską wolnością cywilną”. Ta stanowi opozycję do doktryny Thomasa Hobbesa, opierającej się na przekonaniu, że właściwym piastunem suwerenności nie są ani zbiorowe ciało wspólnoty politycznej, ani jednostka w osobie króla. Podmiot polityczny, jak udowadnia Hobbes, nabiera charakteru suwerena przez to, że stanowi (jako państwo) osobę samą w sobie. Ta jest zapośredniczona przez reprezentantów piastujących aktualną władzę, co dokonuje się w drodze aktu przeniesienia jednostkowych uprawnień, które to uprawnienia przypisane są poszczególnym osobom w stanie przedpaństwowym, więc takim, w którym ze względu na brak „osoby neutralnej” niemożliwe jest przydanie jednostkowym uprawnieniom charakteru norm obarczonych sankcją. Sytuacja ta jest wynikiem niemożności narzucenia powszechnego sankcjonowania, a w dalszej kolejności ustalenia powszechnie honorowanych miar sprawiedliwości. Jednakże w rezultacie określenia sankcjonowanych norm wyznaczone zostają również podmiotowe prawa jednostek, które to wyznaczają granice dopuszczalnego ograniczenia wolności. Oznacza to, że dla Hobbesa właściwa wolność istnieje jedynie tam, gdzie prawo nie jest aktywne. Takie gwarancjonistyczne rozumienie prawa funduje sytuację, kiedy to możliwe staje się podejmowanie przez jednostki działań swobodnych i pozbawionych zewnętrznej interwencji wszędzie tam, skąd prawo przedmiotowe się wycofuje, a nawet w ogóle się nie pojawia.

Wydaje się, że taki sposób pojmowania wolności stał się najbardziej rozpoznawalny w liberalizmie, który w samych jednostkach lokuje skłonność do niepodejmowania działań wymierzonych w przestrzeń wolności innych<sup>3</sup>. W modelu Hobbesa obawa przed konsekwencjami naruszenia normy wcale nie redukuje wolności jednostki, ponieważ jest ona rozumiana jako wyraz poddania się nakazom instynktu bądź rozumu<sup>4</sup>. Oczywiście należy przy tym postawić pyta-

---

<sup>2</sup> *Republicanism*, [w:] *Stanford encyclopedia of philosophy*, <http://plato.stanford.edu/entries/republicanism/> (28. 12.2014).

<sup>3</sup> J. S. Mill, *On liberty*, [w:] *On liberty and other essays*, ed. J. Gray, Oxford 1991, s. 17.

<sup>4</sup> Q. Skinner, *Liberty before liberalism*, Cambridge 1998, s. 9–12.



nie, czy wyznaczenie granic obszaru swobodnego korzystania z uprawnień własnych przez jednostkę nie jest jako takie ograniczeniem wolności. Wedle Hobbesa prawo i wolność nie mogą istnieć w tej samej sprawie, zatem to w prawie przedmiotowym należy ulokować granice wolności poszczególnych jednostek. Jednocześnie należy mieć na uwadze, że wedle powyższego ujęcia prawem natury jest rozpoznawany przez rozum każdego człowieka nakaz unikania tego, co dla życia niszczące<sup>5</sup>.

Republikańska nieufność wobec elementów doktryny Hobbesa dotyczy w głównej mierze wątpliwości co do rzeczywistej neutralności proponowanej osoby sztucznej. Czy naprawdę „osoba neutralna” musi znajdować się poza wspólnotą polityczną, być zewnętrzną wobec jej członków? Czy odpodmiotowanie osoby sztucznej niesie za sobą jakieś ryzyko? Te wątpliwości nowożytni republikanie wiązali z wczesnonowożytnymi i antycznymi pismami, w których podnoszono związek indywidualnej wolności z wolnością wspólnoty politycznej, nawet w odwrotnej kolejności<sup>6</sup>. Tu republika rozumiana jako pożytki wynikające ze wspólnego bytowania była modelem wspólnoty, która sama decydując o swojej przyszłości, jednocześnie gwarantowała wolność swoich obywateli<sup>7</sup>. Co więcej, nowożytni angielscy republikanie utożsamiali wolność z zestawem uprawnień danym każdej jednostce, która również z mocy natury winna być wolną. Trwałość tego zestawu jest determinantą wolności w ogóle<sup>8</sup>. Świadomość tego stanu rzeczy pcha poszczególne osoby ku przekonaniu, że indywidualna wolność zależy od istnienia współtworzonej przezeń wspólnoty politycznej, opartej na zdolności rozeznawania treści wolności lub uprawnień poprzez poszczególnych jej członków. Rozumność każdej osoby rodzi świadomość wielości namiętności rządzących poszczególnymi jednostkami i właśnie dlatego kieruje ku wspólnocie, zdolnej owe namiętności okiełznać poprzez rozwój rozumu i w dalszej kolejności cnoty<sup>9</sup>. W tym sensie nowożytny republikanizm można

---

<sup>5</sup> T. Hobbes, *Lewiatan, czyli materia, forma i władza państwa kościelnego i świeckiego*, przeł. C. Znamierowski, Warszawa 1954, s. 111.

<sup>6</sup> Cicero, *De Officiis*, trans. Adrew P. Peabody, Boston 1887, s. 111.

<sup>7</sup> M. Viroli, *Republicanism*, New York 2002, s. 55.

<sup>8</sup> A. Grześkowiak-Krwawicz, *Quentin Skinner i teoria wolności republikańskiej*, „Archiwum Filozofii i Myśli Społecznej” t. 45 (2000), s. 165–174.

<sup>9</sup> W. R. E. Velema, *That a republic is better than a monarchy: anti-monarchism in early modern Dutch political thought*, [w:] *Republicanism*, vol. I, *Republicanism and constitutionalism in early modern Europe: a shared European heritage*, ed. M. van Gelderen, Q. Skinner, Cambridge 2002, s. 14–15.

postrzegać jako obronę rządów rozumu przed zewnętrznym nieuporządkowanym światem namiętności. W rezultacie utworzenie republiki jest przedłużeniem rozumowych właściwości człowieka czy też koniecznością rozumną przeciwstawiającą się naturze<sup>10</sup>.

Nawiązując do powyższych argumentów, należy stwierdzić, że z jednej strony cnota polityczna jest warunkiem utrzymania wolności, z drugiej zaś jakością przynależną jedynie wąskiej grupie obywateli. Jednakże nawet w warunkach „nierównej dystrybucji cnoty” wszyscy obywatele muszą odznaczać się jakimś jej poziomem, jeśli republika ma być gwarantem wolności powszechnej<sup>11</sup>. Ten sposób opisywania obywateli w kategoriach normatywnych, w szczególności zaś mówienie o ich cnotach, jest cechą charakterystyczną przywołanego wcześniej humanizmu obywatelskiego. Mowa przecież o swoistej jakości reprezentantów, która wyraża się w ich dyspozycji do działania przekraczającego poziom indywidualny na rzecz poziomu wspólnotowego, dyspozycji o charakterze normatywnym. Takie określenie reprezentantów gwarantuje, że ciało polityczne będzie rządzone przez jego własnych członków, a zatem uda się uniknąć narzucanej z zewnątrz negacji wolności. Wszelaki stosunek podległości jest formą przełamania jednostkowej woli i uczynienia poszczególnych osób zależnymi, zniewolonymi. Niepodobna więc zachować wolność indywidualną, gdy odebrane zostaje uprawnienie do współuczestniczenia i współdecydowania co do treści norm prawa. Należy przy tym zauważyć, że wbrew zarzutom krytyków republikanie nie identyfikowali poziomu wolności indywidualnej z tą wspólnotową, a jedynie podkreślali komplementarne znaczenie obu<sup>12</sup>.

Założenie, że wolność indywidualna jest możliwa jedynie w warunkach wolnej wspólnoty, wiedzie ku sednu republikańskiego ujęcia wolności. Skoro zakłada się, że zabezpieczenie jej przez władzę cywilną jest konieczne i pożądane, to również można przyjąć, iż władca jest uprawniony do korzystania z dyskrecjonalnej władzy w takim wymiarze, w jakim jest to niezbędne dla zachowania wolności wspólnoty politycznej i w konsekwencji tej indywidualnej. Jednakże sam fakt scedowania tak ogromnego zakresu władzy stanowi *de facto* poddanie się choćby tylko potencjalnej, arbitralnej woli piastuna, a co za tym idzie uzależnie-

---

<sup>10</sup> J. Scott, *Classical republicanism in seventeenth century England and Netherlands*, [w:] *Republicanism*, dz. cyt., s. 70.

<sup>11</sup> Wyger R. E. Velema, *That a republic is better than a monarchy*, dz. cyt., s. 21.

<sup>12</sup> P. Pettit, *Republicanism. A theory of freedom and government*, Oxford 1997, s. 73–74.

niem się od niego<sup>13</sup>. Opisana przez Pettita „wolność jako brak dominacji” to nic innego jak sytuacja, kiedy to jednostka może rozporządzać sama sobą bez ryzyka wpływu z zewnątrz. Jednocześnie ograniczenie owego wpływu możliwe jest jedynie w warunkach wspólnoty, co oznacza, że konieczne jest takie zorganizowanie ustroju politycznego, które zniósłoby podobne ryzyko poprzez odebranie jakiegokolwiek organowi władzy arbitralnej czy dowolnej innej możliwości uzależniania realizacji uprawnień jednostek od zewnętrznej woli<sup>14</sup>. Zadanie to spełnić można poprzez włączenie wszystkich jednostek do procesu stanowienia prawa, czy to bezpośrednio, czy przez wybranych reprezentantów. Zatem dla tradycji republikańskiej podstawowym uzasadnieniem prawa jest uczynienie zeń oręża w obronie wolności politycznej wspólnoty, a w dalszej konsekwencji wolności indywidualnej jej członków<sup>15</sup>.

W nowoczesnym wariantcie republikańskim odrzuca się więc bliski liberałom pogląd zakładający pierwotność uprawnień (wywodzonych z jakiejś koncepcji stanu natury). Komplementarność dwóch poziomów zachowywania wolności pozawala uniknąć sytuacji, w której jeden z nich dążyłby do skonsumowania drugiego. Jednocześnie wydaje się, że poprzez szerokie włączenie jednostek do procesów tworzenia prawa i jego kontrolowania republikanie chcą nie tylko ustanowić formę gwarancyjną dla zachowania obu poziomów wolności, ale również pragną zapewnić trwanie samemu ciału politycznemu jako podstawowemu warunkowi dla realizowania tychże. Dostrzeżono, że określanie mocą prawa prerogatyw stosowania legalnego przymusu przez konkretne organy jest jakąś formą ograniczania wolności, ponieważ wbrew teozom Hobbesa jednak nakazuje się konkretne zachowanie. Zminimalizowanie stanu zależności wymaga tedy włączenia jednostek do ustalania treści każdej z takich prerogatyw. Przeciwnie do liberałów republikanie podnosili, że ograniczenie wolności ma źródło nie tylko w przymusie prawa lub arbitralnej ingerencji, ale również w każdej innej dominacji, we wszelkiej zależności od „zewnętrznej” woli. Podczas gdy ingerencja jest działaniem lub zaniechaniem działania, dominacja to sytuacja ciągłego warunkowania woli jednostki poprzez strach bycia rozporządzanym<sup>16</sup>.

---

<sup>13</sup> Q. Skinner, *Liberty before liberalism*, dz. cyt., s. 17.

<sup>14</sup> P. Pettit, *Republicanism*, dz. cyt., s. 27–31.

<sup>15</sup> Tamże, s. 171–205.

<sup>16</sup> M. Viroli, *Republicanism*, dz. cyt., s. 36–37.

Wszystko to oznacza, że – jak twierdzi Skinner – republikańska koncepcja wolności opiera się na nieobecności tak ingerencji lub wpływu (*interference*), jak również dominacji (*domination*). Stanowisko to podziela oczywiście Pettit, zauważający, że kwestia ewentualnego występowania ingerencji jest zdecydowanie mniejszym naruszeniem wolności. Podkreśla on bowiem, że charakterystyczne dla tradycji republikańskiej jest ujęcie kwestii ograniczenia wolnego rozporządzania wolą jednostek za pomocą prawa, które to ustanawia republikę. Wolność od jakiegokolwiek wpływu jest tu raczej postrzegana jako wolność od dowolności, czyli od stanu pewnego chaosu. Istnienie praw ma dla funkcjonowania republiki znaczenie fundamentalne, ale należy w tym momencie podkreślić, że zarówno Skinner, jak i Pettit przez wolność nie rozumieją jedynie podlegania prawom, które się samemu ustanowiło, i tym samym nie sprowadzają wolności do pozytywnego rozporządzania wolą.

Uzasadnienie dla istnienia prawa poprzez negatywną zasadę wolności w stanowisku republikańskim okazuje się szczególnie ciekawe, gdy zestawione jest z dychotomią wolności zaproponowaną przez Isaiaha Berlina<sup>17</sup>. Wedle tego autora wolność negatywna sprowadza się do całkowitej swobody rozporządzania własną wolą bez wtrącania się do tego innych. Taki zakres indywidualnego nieskrępowania musi być ograniczony mocą prawa, przy jednoczesnym zachowaniu pewnego nienaruszalnego minimum, które stanowi absolutną i niezbywalną przestrzeń wolności osobistej<sup>18</sup>. Zatem wolność i zmuszające prawo są niepołączalne i konieczne jest przeprowadzenie między nimi wyraźniej linii demarkacyjnej<sup>19</sup>. Winna ona mieć oparcie w przyjętym „a priori minimalnym obszarze ludzkiej wolności”, do którego honorowania zobowiązany jest każdy piastun władzy, ponieważ jego naruszenie jest atakiem na samą w sobie naturę ludzką<sup>20</sup>. Innymi słowy, w treści zasady wolności negatywnej znajduje się imperatyw nakazujący orzeczenie o składnikach owego „minimalnego obszaru ludzkiej wolności”. Problem w tym, że jednostki nie ustalają sobie jego treści, ale niejako rozpoznają ją. Co więcej, trzeba mieć przy tym na uwadze, że apel Berlina jest adresowany przede wszystkim do piastunów władzy, wobec tego rów-

---

<sup>17</sup> I. Berlin, *Dwie koncepcje wolności i inne eseje*, wybór J. Jedlicki, przeł. D. Grinberg, Warszawa 1991, s. 113–115.

<sup>18</sup> H. G. Frankfurt, *Freedom of the will and the concept of a person*, [w:] *Free will*, ed. G. Watson, Oxford 1982.

<sup>19</sup> Pogląd ten wydaje się podobny do przywołanych wcześniej koncepcji Hobbesa.

<sup>20</sup> I. Berlin, *Dwie koncepcje wolności...*, dz. cyt., s. 114–121.

niez w gestii tychże leży realna możliwość orzekania na temat tego, co składa się na niezbywalną wolność każdej jednostki.

Dla republikanów problematyczne jest tu oczywiście nazwanie czy też wyznaczenie osoby tak sprawnej epistemicznie, by rzeczywiście była zdolna do orzeczenia obowiązującego wszystkich i również satysfakcjonującego ich samych minimalnego zakresu wolności. Jest to ryzyko o tyle realne, że możliwe jest takie określenie tego minimum, które *de facto* uniemożliwi korzystanie z jakichkolwiek uprawnień<sup>21</sup>. Za trafny należy więc uznać zarzut Skinnera, który obracając liberalną retorykę, widzi w propozycjach Berlina jedynie drobną gwarancję zachowania wolności, a nie jej podstawę. Wedle Skinnera to raczej neoromańscy republikanie odnajdują właściwą podstawę wolności ulokowaną w uprawnieniach jednostkowych utrzymywanych w wolnej wspólnocie politycznej opartej na samostanowieniu. Wolność tu rozumiana jako „brak dominacji” (*freedom as non-domination*) opiera się na przekonaniu, że utrzymanie wolności indywiduum jest zależne od wolności wspólnoty, która dostrzegając pożytki płynące z kooperacji, jednocześnie gwarantuje wolność poszczególnych części składowych. Oznacza to, że „zdolność epistemiczna” leży właśnie po ich stronie, przez co otrzymują oni potężne narzędzie zachowania swojego statusu podmiotowego z całym zakresem przynależnych mu uprawnień. „Wolność jako brak dominacji” to również sytuacja, w której podmiot cieszy się z niewystępowania zależności teraz lub w każdym innym potencjalnym momencie czy świecie. Innymi słowy, w przeciwieństwie do ideału „wolności jako braku wpływu” (*freedom as non-interference*) podmiot „wolny od dominacji” nie tylko cieszy się wolnością wyboru, ale przede wszystkim faktem, iż ów wybór nie jest zależny od arbitralnych warunków zewnętrznych<sup>22</sup>.

Tradycja republikańska zdaje się kłaść szczególny nacisk na zagrożenia czyhające na państwo, które poddaje się zależności<sup>23</sup>. Wobec tego jednym z kluczowych elementów ich rozważań stała się cnota obywatelska, rozumiana jako zespół cech pozwalających jednostce służyć dobru wspólnemu. Jej materialnym przejawem był „nakaz” służby publicznej. Również na tym etapie widać mocne

<sup>21</sup> B. Szlachta, *Wolność republikańska. Na marginesie debaty o tradycji republikańskiej w „atlantyckiej” myśli politycznej*, „Państwo i Społeczeństwo. Półrocznik Krakowskiej Szkoły Wyższej im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego” 1 (2001), s. 220.

<sup>22</sup> P. Pettit, *Republicanism*, dz. cyt., s. 25.

<sup>23</sup> Tenże, *Republican freedom and contestatory democratization*, [w:] *Democracy's value*, ed. I. Shapiro, Cambridge 1999, s. 165.

inspiracje myślą klasyczną, która często akcentowała konieczność obywatelskiej aktywności dla trwania ładu politycznego<sup>24</sup>. Mowa tu o podejmowaniu wolnych od partykularyzmów działań powodowanych troską o wspólnotę<sup>25</sup>. Nakaz służby publicznej nie jest sprzeczny z wolnością jednostki, ponieważ służba stanowi warunek i gwarancje wolności jednostki i wspólnoty zarazem<sup>26</sup>. Skinner podkreśla, że prawdziwie wolnym może być jedynie ten, kto odrzucił od siebie wszelkie zagrożenie dominacją przez to, że działając na rzecz dobra wspólnego, zneutralizował siłę poszczególnych partykularyzmów<sup>27</sup>. Pierwotnych źródeł zniewolenia należy się tedy dopatrywać nie w naruszeniu jakich przyrodzonych uprawnień drugiego człowieka, ale raczej w haniebnym zaniechaniu dobra wspólnego.

Rodzi się tu jednak problem wyjątkowej wagi, albowiem zgadzając się na proponowany model wspólnoty, republikanie stają przed koniecznością wykazania pewnych podstaw, na których należałoby przytaczaną cnotę obywatelską ufundować. Jeśli bowiem relacja między wolnością jednostkową a wspólnotową ma tak duże znaczenie dla zabezpieczenia „wolności jako braku dominacji”, to wówczas należy wykazać, w jaki sposób poszczególne jednostki funkcjonujące już w obrębie wspólnoty włączają się do procesów prawotwórczych. Co wpływa na jednostki tak, że kieruje je ku współdziałaniu w ramach wspólnoty, o którym to współdziałaniu są one skłonne mówić w kategoriach obowiązku moralnego?

Skinner podejmuje próby rozładowania tego napięcia, zwracając uwagę na fakt, że tradycji republikańskiej bliższe niż indywidualistyczne pojmowanie wolności jest to wywodzące się od Arystotelesa. Owo zaś akcentuje wewnętrzną skłonność człowieka do działania na rzecz dobra wspólnego, nie wbrew własnym uprawnieniom, ale właśnie w zgodzie z nimi, a w dalszej konsekwencji nawet i w ich interesie<sup>28</sup>. Mamy tu więc do czynienia z przyrodzoną wszystkim ludziom skłonnością, która pobudzając rozum, kieruje jednostki ku wspólnocie. W sensie filozofii Arystotelesa taki impuls ma z jednej strony charakter racjonalny, z drugiej zaś normatywny, albowiem jedynie w warunkach wspólnoty możli-

---

<sup>24</sup> Cyceron, *O państwie. O prawach*, przeł. I. Żółtowska. Kęty 1999, s. 14.

<sup>25</sup> Tenże, *Sen Scypiona*, przeł. I. Wieniewski, Łódź 1994, s. 16.

<sup>26</sup> *Cnoty polityczne – dawniej i obecnie. Moralne źródła polityki*, red. R. Piekarski, Gdańsk 1997, s. 43–58.

<sup>27</sup> Q. Skinner, *The republican ideal of political liberty*, [w:] *Machiavelli and republicanism*, ed. G. Bock, Q. Skinner, M. Viroli, Cambridge 1990, s. 294–295.

<sup>28</sup> H. Arendt, *Kondycja ludzka*, przeł. A. Łagodzka, Warszawa 2010, s. 42, 94–95.

we jest realizowanie sensu natury ludzkiej, jakim jest działanie polityczne i tym samym osiągnięcie optimum człowieczeństwa<sup>29</sup>. Normatywność impulsu prowadzi do przekonania, że o działaniach z niego wypływających możemy mówić jako o działaniach moralnych i w tym sensie powiązać je z cnotą. Drugą konsekwencją takiego klasycznego sposobu rozumowania jest zgoda na istnienie ontologicznej podstawy, z której można wywodzić treść racjonalności i w dalszej kolejności poszczególnych zachowań (o których możemy powiedzieć że są dobre bądź złe).

Bezpośrednie odwołanie się do tradycji antycznej ma oczywiście swoje miejsce w tradycji obywatelskiego humanizmu i było ważnym źródłem inspiracji dla tradycji renesansowej. Powoduje to jednak problem swoistego dualizmu, który polega na tym, że dla zabezpieczenia wolności jednostek i wspólnoty powołujemy się na obowiązek moralny względem tejże wspólnoty, który to obowiązek ulokowany jest na zewnątrz jednostek. Jeśli utrzymać przy tym charakterystyczny dla nowoczesnego republikanizmu (*civic republicanism*) argument o braku jednostki na tyle sprawnej epistemicznie, by mogła być zdolna rozpoznawać powszechnie uznawane miary sprawiedliwości, wówczas należy dojść do wniosku, że nowoczesny republikanizm, obawiając się swoistej dyktatury cnót, nie może przyjąć domniemania istnienia obowiązków obywatelskich. Jakkolwiek istnieje domniemanie pewnej racjonalności obywateli i zanurzenia ich we wspólnej kulturze, to wydaje się ono niewystarczające dla zbudowania koherentnego modelu<sup>30</sup>. Zwracał na to uwagę sam Machiavelli, twierdząc, że uprawnienia mają charakter raczej historyczny niż naturalny i choćby z tego powodu muszą one zostać zabezpieczone prawem, by móc postrzegać je jako coś więcej niż tylko moralne żądania<sup>31</sup>. Co więcej, dokonywanie podziału społeczeństwa na te jednostki, które wykazują się większą i mniejszą cnotą, prowadzi do swoistej segmentacji wspólnoty, co samo w sobie wydaje się niezgodne z duchem republikańskich refleksji<sup>32</sup>.

---

<sup>29</sup> Tym, co szczególnie ludzkie, ma być skłonność do działania politycznego wypływająca z przypisanej każdemu człowiekowi natury. Patrz. *zoon politikon*.

<sup>30</sup> B. Hidness, *Very idea of modern republic*, [w:] *Republicanism, citizenship, community*. ed. G. Hage, L. Johnson, Nepean 1996, s. 2–4.

<sup>31</sup> M. Viroli, *Republicanism*, dz. cyt., s. 7.

<sup>32</sup> J. F. Spitz, *From civism to civility: D'Holbach's critique of republican virtue*, [w:] *Republicanism, citizenship, community*, dz. cyt., s. 108–111.

Cnota jest więc tu postrzegana jako przyrodzona tendencja, która jest niejako odkrywana w toku rozwoju indywidualnego każdej jednostki. Tym samym odkrycie cnoty jest swoistym obowiązkiem, jaki jednostka winna jest zrealizować względem wspólnoty politycznej, jeśli ta ma przetrwać i jednocześnie gwarantować „wolność jako brak dominacji”. Ów obowiązek moralny ma charakter zewnętrzny względem jednostki, co oznacza że ulokowany w bliżej nieokreślonym „miejscu”. W tradycji antycznej była nim swoiście pojmowana natura ludzka. Nowoczesny republikanizm jednak nie jest w stanie zgodzić się na poszukiwanie zewnętrznych ontologicznych źródeł obowiązków moralnych czy też tendencji gatunkowych, albowiem jest to sprzeczne ze wspomnianym wcześniej założeniem epistemologicznym. Przełamanie tego założenia na rzecz poszukiwania źródeł cnoty czy obowiązków obywatelskich jest zatem wystąpieniem dominacji, albowiem jak zwraca uwagę Pettit, mamy tu do czynienia z sytuacją, kiedy to pewną interpretację rzeczywistości można postrzegać jako przejaw czyjejś arbitralnej woli<sup>33</sup>. Jeśli pojawi się w społeczeństwie przekonanie, że postępować należy w konkretny sposób, i jeśli to przekonanie nie wypływa bezpośrednio z jednostek, wówczas mamy do czynienia z dominacją<sup>34</sup>.

Problem dotyczy fundamentu wspólnoty republikańskiej, momentu wspólnotowego, który to łączy poszczególne indywidualistycznie nastawione jednostki w przekraczającą ich indywidualizm wspólnotę. W tejsze zakotwiczone są interesy poszczególnych jednostek, które to ulegają swoistemu pogodzeniu (ale nie zagregowaniu) gwarantującym tym samym pokojowe współzystowanie. Współczesny republikanizm (inaczej niż humanizm obywatelski) odrzuca wszelkie próby poszukiwania takich źródeł w bytach zewnętrznych, których ontologiczną naturę dałoby się w jakiś sposób orzec. Brak tu zatem miejsca na naturę gatunkową, hipotetyczny stan natury, umowę społeczną czy też powszechną rozumność. Podstawowy dla krytyki fenomenu „wolności jako braku ingerencji” epistemologiczny argument Pettita i Skinnera wydaje się nie do pogodzenia z postulowaną przez nich normatywnie ukonstytuowaną kulturą obywatelską. Przełamanie tego impasu poprzez wprowadzenie jakiegoś modelu kompetencji komunikacyjnych, rozumu komunikacyjnego czy wreszcie szacunku dla zastanych norm jawi się to jako zabieg niewystarczający, albowiem odnoszący się

---

<sup>33</sup> P. Pettit, *Republicanism*, dz. cyt., s. 52–53.

<sup>34</sup> Tamże, s. 58–59.



tylko do konkretnego momentu historycznego i kulturowego<sup>35</sup>. Również mało satysfakcjonujący wydaje się argument Pettita, który twierdzi, że współczesny republikanizm postrzega siebie bardziej jako teorię praktyczną, odcinającą się od tendencji metafizycznych na rzecz urzeczywistnienia ideału „wolności jako braku dominacji”<sup>36</sup>. Wynikające z tego „praktycznego” stanowiska twierdzenie o naczelnej roli prawa w organizacji społeczeństwa i mającej z tego wynikać kulturze obywatelskiej opiera się na przekonaniu, iż to właśnie z samego faktu istnienia prawa wywodzi się kultura obywatelska. Zatem porządek prawny poprzedza impuls wspólnotowy, który to z kolei impuls jest przecież konieczny dla zaistnienia porządku prawnego w ogóle<sup>37</sup>.

Wydaje się, że największą kontrowersję w nowoczesnym republikanizmie powoduje problem połączenia fenomenu wartości politycznych z instytucjami je egzekwującymi i w konsekwencji tego wytworzenia się źródeł identyfikacji obywatelskiej w sensie fundamentu, z którego można czerpać uzasadnienie dla republikańskiej koncepcji wolności<sup>38</sup>. Jeśli zatem nowoczesny republikanizm pretenduje do miana teorii szerokiego zasięgu i tym samym korekty liberalizmu, to konieczne jest zaproponowanie takiego właśnie twardszego fundamentu dla momentu wspólnotowego.

## Bibliografia

Arendt H., *Kondycja ludzka*, przeł. A. Łagodzka, Warszawa 2010.

Berlin I., *Dwie koncepcje wolności i inne eseje*, wybór J. Jedlicki, przeł. D. Grinberg, Warszawa 1991.

*Cnoty polityczne – dawniej i obecnie. Moralne źródła polityki*, red. R. Piekarski, Gdańsk 1997.

Cycon, *O państwie. O prawach*, przeł. I. Żółtowska, Kęty 1999.

Cycon, *De Officiis*, przeł. A. P. Peabody, Boston 1887.

Cycon, *Sen Scypiona*, przeł. I. Wieniewski, Łódź 1994.

*Democracy's value*, ed. I. Shapiro, Cambridge 1999.

---

<sup>35</sup> Tamże, s. 189, 248–251.

<sup>36</sup> Tamże, s. 240.

<sup>37</sup> L. Andronache, *Contemporary republican theories: in the search of solidarity*, [w:] *Republicanism in theory and practice*, ed. I. Honohan, J. Jennings, Routledge 2006, s. 111–116.

<sup>38</sup> P. Mouritsen, *Four models of republican liberty and self-government*, [w:] *Republicanism in theory and practice*, dz. cyt., s. 19–21.

- Free will*, ed. G. Watson, Oxford 1982.
- Grzeškowiak-Krwawicz A., *Quentin Skinner i teoria wolności republikańskiej*, „Archiwum Filozofii i Myśli Społecznej” t. 45 (2000), s. 165–174.
- Hobbes T., *Lewiatan, czyli materia, forma i władza państwa kościelnego i świeckiego*, przeł. C. Znamierowski, Warszawa 1954.
- Machiavelli and republicanism*, ed. G. Bock, Q. Skinner, M. Viroli, Cambridge 1990.
- Mill Stuart J., *On liberty and other essays*, ed. J. Gray, Oxford 1991.
- Pettit P., *Republicanism. A theory of freedom and government*, Oxford 1997.
- Powrót wielkiej teorii w naukach humanistycznych*, red. B. Szlachta, przeł. P. Łozowski, Lublin 1998.
- Republicanism, citizenship, community*, ed. G. Hage, L. Johnson, Nepean 1996.
- Republicanism in theory and practice*, ed. I. Honohan, J. Jennings, Routledge 2006.
- Republicanism*, vol. I, *Republicanism and constitutionalism in early modern Europe: a shared European heritage*, ed. M. van Gelderen, Q. Skinner, Cambridge 2002.
- Skinner Q., *Liberty before liberalism*, Cambridge 1998.
- Szlachta B., *Wolność republikańska. Na marginesie debaty o tradycji republikańskiej w „atlantyckiej” myśli politycznej*, „Państwo i Społeczeństwo. Półrocznik Krakowskiej Szkoły Wyższej im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego” 1 (2001).
- Viroli M., *Republicanism*, New York 2002.



*Spółeczeństwo odpowiedzialne? O aspektach odpowiedzialności w życiu społecznym jednostek*, red. K. Cikała, W. B. Zieliński, Kraków 2015, s. 51–64  
DOI: <http://dx.doi.org/10.15633/9788374384254.06>

Mateusz Trawiński

## **KAPITALIZM NIEODPOWIEDZIALNY JAK KRÓTKOWZROCZNE DZIAŁANIA REGULATORÓW, BANKÓW I KLIENTÓW PRZYCZYNIŁY SIĘ DO WYSTĄPIENIA KRYZYSU FINANSOWEGO**

Kryzys finansowy, który rozpoczął się 15 września 2008 roku – w tym dniu bank inwestycyjny Lehman Brothers ogłosił upadłość – zachwiał stabilnością finansową prawie całego współczesnego świata. Niemal od razu pojawiły się pytania o to, kto jest odpowiedzialny za jego wystąpienie. Pojawiło się wiele hipotez – wskazywano m.in. na kult ryzyka, którym charakteryzuje się współczesny świat finansów, przemykanie oka na nieprawidłowości przez instytucje regulujące rynek lub złożoność systemu finansowego.

Z perspektywy niniejszego wywodu warto podkreślić, że odpowiedzialność może mieć dwojaki charakter. Pierwszy rodzaj odpowiedzialności określany jest w języku angielskim jako *responsibility*. W tej perspektywie szukamy przyczyny danych wydarzeń, osoby, osób lub instytucji, których działania bądź zaniechanie działań dały początek zaistnieniu danego zdarzenia. Drugi rodzaj odpowiedzialności to *accountability*. W tym przypadku chodzi o kwestię odpowiedzialności, najczęściej prawnej, za rezultaty będące konsekwencją działania/zaniechania. W niniejszym tekście analizujemy pierwszy z wyszczególnionych wymiarów. Wywód ten pokaże też jednak, jak złożonym problemem jest *accountability*. Każdy z opisanych poniżej aktorów działa bowiem w przestrzeni interesów, wpływów i instytucji, które nakłaniają go do podjęcia określonych działań, w krótkiej perspektywie bardzo racjonalnych. Niestety skala nieodpowiedzialnych zachowań i rozprzestrzenienie tego zjawiska może doprowadzić do tragicznych skutków, których w przypadku kryzysu finansowego 2008 doświadczamy do dziś.

W chwilach kryzysu, w tym finansowego, pojawia się również problem tego, na jakich zasadach można poprawić istniejący, a nieefektywny system gospo-

darczy, techniczny lub społeczny. Z perspektywy niniejszego wywodu warto wskazać cztery podstawowe elementy, którymi musiałby się charakteryzować odpowiedzialny kapitalizm. System taki:

- umożliwia realizację strategii długoterminowych w przeciwieństwie do krótkoterminowych;
- umożliwia zrównoważony rozwój przedsiębiorstw i społeczeństwa;
- chroni przed uzyskaniem pozycji hegemonicznej przez wybraną gałąź gospodarki;
- chroni konsumentów w sektorach, w których zasady rynkowe są ograniczone.

Wcielenie w życie tych czterech zasad uniemożliwiłoby wykorzystywanie przewagi, która we współczesnym kapitalizmie została przypisana sektorowi finansowemu. Zaprezentowane w niniejszym tekście studium przypadku jest egzemplifikacją tego zjawiska. O odpowiedzialnym kapitalizmie nie można by jednak mówić w kontekście kryzysu finansowego bez poruszenia problemu bezpieczeństwa ekonomicznego.

## 1. Bezpieczeństwo ekonomiczne

W niniejszym artykule bezpieczeństwo ekonomiczne definiować będziemy za Lanem Kenworthy jako „posiadanie wystarczających i racjonalnie stabilnych dochodów, aktywów i wydatków”<sup>1</sup>. W takiej artykulacji bezpieczeństwo ekonomiczne można do pewnego stopnia utożsamiać z koncepcją zrównoważonego rozwoju. Ideą bezpieczeństwa ekonomicznego jest zwrócenie uwagi na konieczność projektowania systemów efektywnych w długim okresie, w przeciwieństwie do strategii krótkowzrocznych, niezdolnych do zapewnienia stabilnego dobrobytu.

Bezpieczeństwo ekonomiczne – a w przypadku niniejszego tekstu jego fundamentalny element – bezpieczeństwo sektora finansowego – jest tu pojęciem kluczowym również z uwagi jego podstawowe znaczenia we współczesnym świecie. Jak pokazał kryzys finansowy 2008 roku, wiele gałęzi gospodarki oraz

---

<sup>1</sup> L. Kenworthy, *Economic security. Course at sociology and political science*, <http://www.u.arizona.edu/~lkenwor/indv102economicsecurity.pdf> (14.05.2014).

ład polityczny i społeczny mogą zostać naruszone w przypadku pojawienia się strukturalnych problemów w sferze finansowej. Sheila Ronis zwraca uwagę, że

Bezpieczeństwo ekonomiczne jest głównym elementem bezpieczeństwa narodowego [...]. Bez względu na to, jak patrzymy na bezpieczeństwo narodowe, nie ma wątpliwości, że trzeba w nie włączyć potencjał ekonomiczny. Bez kapitału nie ma biznesu, bez biznesu nie ma zysków, bez zysków nie ma miejsc pracy. A bez miejsc pracy nie ma podatków, a więc możliwości obrony militarnej państwa<sup>2</sup>.

## 2. Relacja agencji

Teoria agencji, znana również pod nazwą teorii pryncypała–agenta, jest rozwijana głównie w ramach ekonomii<sup>3</sup>. Opisuje jednak podstawową relację społeczną istniejącą nie tylko w sferze ekonomicznej, ale przede wszystkim w każdym obszarze społeczeństwa opartego na podziale pracy społecznej<sup>4</sup>. Opisanie relacji agencji jest więc elementem budowania ogólnej teorii społecznej.

Próbując określić zakres opisowy teorii agencji, możemy odwołać się do definicji sformułowanej przez Stephena Rossa, który pisał, że

relacja agencji powstaje między dwiema (lub więcej) stronami, gdzie jedna określana jako agent działa dla, w imieniu lub jako reprezentant drugiej określanej jako pryncypał. Przykłady agencji są uniwersalne. Zasadniczo wszystkie porozumienia mające postać kontraktów, jak między pracodawcą i pracownikiem lub państwem i rządzonymi, zawierają istotne elementy agencji<sup>5</sup>.

Teoria agencji ma na celu opisanie sytuacji związanych z delegowaniem zadań i odpowiedzialności, czyli podstawami działania zbiorowego. Podstawowe założenia teorii agencji prezentuje w książce dotyczącej teorii organizacji Charles Perrow:

Trzy założenia są rdzeniem teorii agencji. Pierwsza [...]: jednostki maksymalizują własne korzyści. Druga jest bardziej specyficzna dla teorii agencji: życie społeczne jest

---

<sup>2</sup> S. R. Ronis, *Preface*, [w:] *Economic security. Neglected dimension of national security?*, ed. S. R. Ronis, Washington 2011, s. 8.

<sup>3</sup> S. Shapiro, *Agency theory*, „Annual Review of Sociology” 31 (2005), s. 265.

<sup>4</sup> É. Durkheim, *O podziale pracy społecznej*, Warszawa 2011.

<sup>5</sup> S. Ross, *The economic theory of agency: the principal's problem*, „American Economic Review” 63 (1973), s. 134.

serią kontraktów lub wymian rządzonych przez rywalizujące ze sobą interesy własne [jednostek]. Trzecia odnosi się do wewnętrznej analizy organizacji: monitorowanie kontraktów jest kosztowne i do pewnego stopnia nieefektywne, zwłaszcza w organizacjach, a to zachęca do zachowań egoistycznych, uchylania się od obowiązków, oportunistu [...] lub po prostu oszukiwania. Kontrakty będą łamane ze względu na egoizm i mogą być łamane ze względu na koszty i nieefektywność nadzoru<sup>6</sup>.

Spektakularny rozwój cywilizacji zachodniej i sukces wolnego rynku pokazują, że system społeczny oparty na złożonym podziale pracy, czyli rozbudowanych relacjach agencji, jest bardzo efektywny. Teoria agencji zwraca jednak uwagę na fakt, że każda tego typu relacja pociąga za sobą koszty. Są nimi problemy agencji. W literaturze przedmiotu można wyróżnić ich wiele – z perspektywy niniejszego tekstu będzie nas interesowało pięć z nich:

1. **Negatywna selekcja** – pryncypał niemal nigdy nie może sprawdzić rzeczywistych kompetencji agenta. Stąd selekcja agentów musi przebiegać za pomocą wskaźników. Wskaźniki jednak nigdy nie odzwierciedlają praktycznych kompetencji agentów, stąd proces selekcji przechodzą nie najbardziej kompetentni kandydaci, ale ci, którzy najlepiej poradzili sobie w procesie rekrutacyjnym<sup>7</sup>.
2. **Oportunizm agenta** – żaden agent nie jest kontrolowany we wszystkich aspektach działań. W trakcie wykonywania swoich zadań agent może wykorzystać nadarzające się okazje umożliwiające odniesienie mu osobistej korzyści kosztem swojego pryncypała<sup>8</sup>. Problem okazuje się bardzo istotny ze względu na fakt, iż nie istnieją wystandaryzowane narzędzia rozpoznawania jednostek oportunistycznych w procesie rekrutacyjnym.
3. **Asymetria informacji** – agent, będąc oddelegowanym do wykonywania określonych zadań, jest zawsze lepiej poinformowany o rzeczywistej sytuacji w ramach powierzonych obowiązków. Przewaga informacyjna nad pryncypałem sprawia, że agent może wykorzystać swą wiedzę dla osiągnięcia celów sprzecznych z formalnie powierzoną mu rolą<sup>9</sup>. Asymetria infor-

---

<sup>6</sup> C. Perrow, *Complex organizations: a critical essay*, New York 1986, s. 12.

<sup>7</sup> K. M. Eisenhardt, *Agency theory: an assessment and review*, „Academy of Management Review” 14 (1989), s. 61.

<sup>8</sup> E. Kiser, *Comparing varieties of agency theory in economics, political science, and sociology: an illustration from state policy implementation*, „Sociological Theory” 17 (1999), s. 163.

<sup>9</sup> S. Shapiro, *Agency theory*, dz. cyt., s. 267.

macji jest szczególnie ważna ze względu na fakt, iż jest systemowym czynnikiem umożliwiającym zachowania oportunistyczne.

4. **Pokusa nadużycia** – w przypadku relacji agencji część podejmowanych decyzji spoczywa na agencie. Może on ponosić, i najczęściej ponosi, ich konsekwencje. Jednak skutek działań agenta dotyczy nie tylko jego samego, ale również pryncypała. Pokusa nadużycia pojawia się w specyficznej sytuacji, gdy podmiot decyzyjny, który jest przynajmniej częściowo ubezpieczony (nie ponosi pełni konsekwencji swoich działań), zaczyna zachowywać się bardziej ryzykownie, niżby działał bez posiadania takiego ubezpieczenia<sup>10</sup>. Zjawisko pokusy wskazywane jest jako jedna z istotnych zmiennych, które miały wpływ na wystąpienie kryzysu finansowego<sup>11</sup>.
5. **Konflikt interesów** – cele pryncypała i agenta niemal nigdy nie są w pełni tożsame. Problem konfliktu interesów pojawia się, gdy sprzeczność między interesami pryncypała i agenta może wpływać na podejmowanie przez tego drugiego decyzji niezgodnych z jego formalnymi celami, którymi jest reprezentowanie interesów pryncypała<sup>12</sup>.

Jak widać z powyższych definicji, pięć podstawowych problemów agencji jest nie tylko ściśle związanych z istnieniem samej relacji pryncypał–agenta, ale również są to często problemy powiązane ze sobą, które trudno analizować w odosobnieniu. Fundamentalnym wyzwaniem, które staje zatem przed pryncypałem, jest konieczność monitorowania działań agenta. Jednak jak już wcześniej wskazano w cytacie Charlesa Perrowa – kontrola jest przyczyną dodatkowych kosztów, nie tylko ekonomicznych. Jednym z nich jest zwiększona złożoność całego systemu i dalsze rozbudowanie relacji agencji, gdyż kontrolerem najczęściej nie jest sam pryncypał, lecz kolejny agent. Generalnie stosuje się trzy podstawowe metody rozwiązywania problemów agencji:

1. **Odpowiednia selekcja** – system odpowiedniego doboru agentów jest kluczowy dla przełamania problemów agencji<sup>13</sup>. Niektórzy badacze zwracają uwagę na nieformalne czynniki wpływające na dobór agentów – czasami

---

<sup>10</sup> C. Perrow, *Complex organizations*, dz. cyt., s. 20.

<sup>11</sup> R. Masera, *Taking the moral hazard out of banking: the next fundamental step in financial reform*, „PSL Quarterly Review” vol. 64 (2011) no. 257, s. 105–142.

<sup>12</sup> R. Waterman, K. Meier, *Principal-agent models: an expansion?*, „Journal of Public Administration Research and Theory” 8 (1998), s. 187.

<sup>13</sup> T. M. Moe, *The new economics of organization*, „American Journal of Political Science” 28 (1984), s. 756.

pryncypałowic starają się zatrudniać jednostki, które podzielają te same wartości i odznaczają się lojalnością<sup>14</sup>.

2. **Mechanizmy kontroli** – pryncypałowic tworzą określone narzędzia (np. audyt) umożliwiające sprawdzenie, czy agent działa zgodnie z ich interesem. Innym sposobem jest projektowanie bodźców i zachęty, mających przybliżyć cele agenta do celów pryncypała<sup>15</sup>.
3. **Kontrakty** – sama definicja relacji agencji podkreśla, że stosunek pryncypała i agenta ma formę kontraktu<sup>16</sup>. Podstawowym narzędziem kontroli agentów jest więc odpowiednie sformułowanie samego kontraktu. Mają one dwie zasadnicze postacie:
  - **Kontrakty zorientowane na zachowanie** (ang. *behavior-oriented contracts*) – w przypadkach, gdy wynik wykonywanej pracy jest trudny do oszacowania lub wykonywane zadania są wysoce wystandaryzowane<sup>17</sup>, stosuje się kontrakty ustanawiające stałą stawkę godzinową lub miesięczną (np. wynagrodzenie urzędników). Pozytywną konsekwencją tego typu kontraktów jest unikanie pokusy nadużycia i zmniejszenie działań oportunistycznych przez agentów<sup>18</sup>. Podejmowanie nadmiernego ryzyka nie przyniesie bowiem dodatkowych korzyści materialnych. Z drugiej strony efektywność tego typu kontraktów powinna być nadzorowana przez zewnętrzne instytucje kontrolne, gdyż pryncypał nie może mieć pewności, że agent jest wystarczająco zmotywowany do rzetelnego wykonywania swoich zadań.
  - **Kontrakty zorientowane na wynik** (ang. *outcome-oriented contracts*) – mają na celu zbliżenie interesów pryncypała i agenta. W ramach tego kontraktu agent jest w pełni lub w istnej mierze wynagradzany od wyników własnych działań<sup>19</sup>. Rozwiązanie to ma na celu stworzenie mechanizmu, w którym pryncypał mógłby polegać w dużej mierze na samoregulacji działań agentów bez potrzeby wprowadzania kosztownego

---

<sup>14</sup> E. Kiser, *Comparing varieties...*, dz. cyt., s. 156.

<sup>15</sup> B. M. Mitnick, *Fiduciary rationality and public policy: the theory of agency and some consequences*, paper presented at the 1973 Annual Meeting of the American Political Science Association, s. 14, <http://ssrn.com/abstract=1020859> (14.05.2014).

<sup>16</sup> S. Ross, *The economic theory of agency...*, dz. cyt., s. 134.

<sup>17</sup> K. M. Eisenhardt, *Agency theory*, dz. cyt., s. 62.

<sup>18</sup> A. Sharma, *Professional as agent: knowledge asymmetry in agency exchange*, „The Academy of Management Review” 22 (1997), s. 783.

<sup>19</sup> K. M. Eisenhardt, *Agency theory*, dz. cyt., s. 59–60; T. M. Moe, *The new economics of organization*, dz. cyt., s. 763.



monitoringu ich działań. W sektorze finansowym kluczowym elementem promowania wyników jest wypłacanie rocznych bonusów uzależnionych w większości wypadków od wyników finansowych firmy. Głównym problemem jest tu zwiększone zagrożenie pojawienia się pokusy nadużycia, która przejawia się m.in. w możliwości sztucznego zawyżania wyników firmy przez agentów, jak miało to miejsce w przypadku skandalu Enronu i WorldComu<sup>20</sup>, aby otrzymać nienależne korzyści<sup>21</sup>.

Z perspektywy teorii agencji bezpieczeństwo ekonomiczne zależy będzie w istotnym stopniu od uregulowania problemów agencji i praktycznej efektywności kontraktów zorientowanych na wynik. Zgodnie z dociekaniem teoretycznymi zastosowanie odpowiednich procedur regulacyjnych powinno w pełni zabezpieczyć interesy pryncypałów. Jednak liczne przypadki empiryczne pokazują, że we współczesnym kapitalizmie zastosowane rozwiązania instytucjonalne w niewystarczającym stopniu przyczyniają się do kontroli agentów. Systemowy charakter tego fenomenu może być jedną z istotnych przyczyn wystąpienia kryzysu finansowego w 2008 roku.

### 3. Upadek banku Washington Mutual

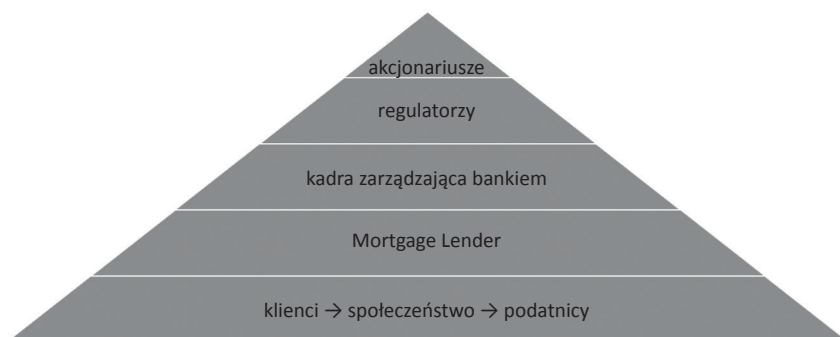
Washington Mutual Bank (WaMu) był szóstym największym bankiem w USA. Liczby prezentują się w tym przypadku, nawet biorąc pod uwagę wielkość tego sektora, imponująco – 300 miliardów dolarów w aktywach, 188 miliardów dolarów depozytów, ponad 40 tysięcy pracowników<sup>22</sup>. Jednak nie był to bank „zbyt wielki, by upaść” – wniosek o bankructwo został złożony 25 września 2008 roku. Bezpośrednią przyczyną tego wydarzenia była utrata płynności spowodowana klasyczną paniką bankową – klienci zaczęli masowo wycofywać swoje depozyty. Jednak głębokie przyczyny tej upadłości są rozłożone w czasie, a część z nich leży w nieuregulowanych problemach agencji. Złożone relacje pryncypałów i agentów prezentuje poniższy schemat.

---

<sup>20</sup> *Corporate aftershock: the public policy lessons from the collapse of Enron and other major corporations*, ed. C. Culp, W. A. Niskanen, New Jersey 2003, s. 4.

<sup>21</sup> S. Shapiro, *Agency theory*, dz. cyt., s. 279.

<sup>22</sup> *Wall Street and the financial crisis. Anatomy of a financial collapse*, Permanent Subcommittee on Investigations – US Senate, New York 2011, s. 48.



Schemat 1. Pryncypałowicie i agenci – przypadek Washington Mutual Bank.

Źródło: opracowanie własne

Podstawowym pryncypałem są w przypadku WaMu akcjonariusze – to oni są właścicielami banku, to oni ponoszą ostatecznie konsekwencje (nie)odpowiedniego zarządzania nim. Agentem akcjonariuszy jest kadra zarządzająca bankiem. Jednak pośrednikiem między rozproszonymi akcjonariuszami – oraz ich kolejnym agentem – są instytucje nadzorujące sektor finansowy – mają one działać w interesie akcjonariuszy poprzez kontrolę banku. Agentem kadry zarządzającej jest Mortgage Lender – firma, której bank jest właścicielem, a która udziela klientom kredytów hipotecznych. Jest to instytucja, która może działać w sytuacji podwójnej lojalności – powinna reprezentować interesy zarówno klientów, jak i swojego właściciela – banku. Gdy interesy tych dwóch podmiotów zaczynają się rozmijać, pojawia się konflikt interesów. W niniejszej analizie ograniczymy się do omówienia trzech głównych obszarów, w których w przypadku WaMu wystąpiły problemy agencji – działań kierownictwa banku, regulatora oraz Mortgage Lender – firmy udzielającej pożyczek.

#### 4. Kadra zarządzająca WaMu

Bank Washington Mutual, który działał w sektorze finansowym od końca XIX wieku, historycznie swoją strategię biznesową oparł na udzielaniu kredytów klientom o niskim prawdopodobieństwie niewypłacalności. Jednak w 2003 roku prezes zarządu (CEO) WaMu Kerry Killinger ogłosił, że bank zamierza w znacznie większym stopniu niż do tej pory zaangażować się na rynku ryzykownych kre-

dytów hipotecznych, udzielanych osobom o niskiej zdolności kredytowej (ang. *subprime*). Od tego czasu bank zwiększa udział ryzykownych kredytów z 2 proc. w 2003 roku do 54 proc. w 2007 roku<sup>23</sup>. W tym samym czasie zwiększa się również o ponad 25 proc. wartość akcji WaMu, a Kerry Killinger zwiększa swoje roczne zarobki z 12 milionów dolarów w 2003 roku<sup>24</sup> do 21 milionów dolarów cztery lata później<sup>25</sup>. W perspektywie krótkoterminowej udaje się zatem pogodzić interesy pryncypałów – akcjonariuszy – i agentów – managerów. Jednak już od połowy 2007 roku widać pierwsze efekty strategii opartej na ryzykownych kredytach – kurs akcji zaczyna systematycznie spadać. Ponad rok później, 25 września 2008 roku, Washington Mutual Bank ogłasza bankructwo. Na dzień się dni przez tym wydarzeniem z funkcji prezesa zarządu rezygnuje Killinger i otrzymuje 15 milionów dolarów odprawy. Przykład ten pokazuje, że w długiej perspektywie problemy agencji nie zostały uregulowane w sposób wystarczający. Z perspektywy relacji pryncypałów–akcjonariuszy i agentów–managerów wyłaniają się dwa podstawowe obszary problemowe:

1. **Nieuregulowanie problemu asymetrii informacji.** Odejście Kerry'ego Killingera tuż przed upadkiem banku, co umożliwiło mu uzyskanie dodatkowych korzyści finansowych pokazuje, jak istotnym, dotychczas nieuregulowanym problemem agencji w sektorze finansowym jest problem asymetrii informacji. Jednym z aksjomatów teorii agencji jest przewaga informacyjna agenta nad pryncypałem. Historia ostatnich dni WaMu empirycznie potwierdza hipotezy, jakie można wyprowadzić z teorii. Możemy domniemywać, że bez stworzenia efektywnego systemu monitorowania agentów podobne sytuacje będą powtarzały się w przyszłości.
2. **Nieefektywność kontraktów zorientowanych na wynik.** Spektakularny sukces rynkowy WaMu po wprowadzeniu strategii opartej na udzieleniu ryzykownych kredytów, jak i jego równie spektakularny upadek rzucają nowe światło na zasadność powszechnego stosowania kontraktów zorientowanych na wynik. W założeniu jest to podstawowe narzędzie mające na celu utożsamienie interesów pryncypała i agenta. Jednak fakt, iż to właśnie pryncypał ponosi ostateczne konsekwencje za działania agenta (w postaci

---

<sup>23</sup> *Wall Street and the financial crisis*, dz. cyt., s. 69.

<sup>24</sup> K. Grind, *The lost bank: the story of Washington Mutual – the biggest bank failure in American history*, New York 2012, s. 94.

<sup>25</sup> Tamże, s. 174.

wartości akcji), podczas gdy agent może w każdej chwili odejść, zatrzymując wypracowane wynagrodzenie, w sektorze finansowym może być silnym bodźcem do podejmowania działań ryzykownych. W tym kontekście możemy stwierdzić, że wynagradzanie managerów za pomocą kontraktów zorientowanych na wynik może przyczynić się do zintensyfikowania problemu pokusy nadużycia.

## 5. Regulator – Office of Thrift Supervision (OTS)

Zadaniem regulatora w sektorze finansowym jest z jednej strony dopilnowanie przestrzegania obowiązującego prawa, z drugiej dostarczenie informacji akcjonariuszom o rzeczywistej kondycji instytucji, w którą zainwestowali swoje pieniądze. Niestety Office of Thrift Supervision – główny regulator WaMu – nie wywiązał się z tego zadania. OTS wiedział o ryzyku związanym z udzielanymi przez bank kredytami, lecz nie nakazał zmiany strategii biznesowej<sup>26</sup>. Co więcej, te same naruszenia zasad udzielania kredytów były w WaMu identyfikowane przez wiele lat z rządu, mimo to nie podjęto żadnych działań, które umożliwiłyby ograniczenie ryzyka. OTS utrzymywał wysoki rating banku, wskazując na jego silną pozycję, aż do marca 2008, a średni aż do miesiąca upadku WaMu – września tego roku – mimo iż inna instytucja regulująca działalność banków – Federal Deposit Insurance Corporation (FDIC) – sugerowała jego obniżenie<sup>27</sup>. Dodatkowo ujawniona korespondencja mailowa między regulatorami i zarządem banku wskazuje na dość duży stopień zażyłości między nimi, który stawia pod znakiem zapytania profesjonalny charakter tej relacji<sup>28</sup>. W jaki sposób problemy agencji mogły przyczynić się do pojawienia i trwania wymienionych wyżej problemów?

1. **Kontrakty zorientowane na zachowanie.** Przykład OTS wskazuje na długoterminową nieefektywność tego typu kontraktów w przypadku regulatorów. Instytucja państwowa nie dysponuje odpowiednimi narzędziami nagradzania pracowników działających efektywnie – identyfikujących zagrożenia i działających na rzecz zmiany niedozwolonych praktyk. Brak bodź-

---

<sup>26</sup> Tamże, s. 223.

<sup>27</sup> Tamże, s. 274.

<sup>28</sup> *Wall Street and the financial crisis*, dz. cyt., s 213.

ców skłaniających do efektywności może być jedną z głównych przyczyn nieprawidłowości w instytucjach kontrolnych w ogóle.

2. **Kontrola działań oportunistycznych.** Znane są przypadki zatrudniania przez WaMu byłych pracowników OTS<sup>29</sup>. Nieuregulowanie problemu tzw. „drzwi obrotowych” w sektorze finansowym może prowadzić do wzmacniania działań oportunistycznych pracowników instytucji regulacyjnych. Perspektywa lukratywnego kontraktu w sektorze prywatnym po zakończeniu pracy jako regulator może w istotnym stopniu wpływać na podejmowanie działań niezgodnych z formalną misją instytucji państwowej.

## 6. Long Beach Mortgage Company (LBMC)

LBMC była firmą specjalizującą się w udzielaniu kredytów hipotecznych (ang. *mortgage lender*), należąca do WaMu. Również w tym przypadku kadra kierownicza wynagradzana była na zasadzie kontraktów zorientowanych na wynik. Przyjętym wskaźnikiem osiągniętego wyniku była liczba udzielanych kredytów hipotecznych. W połączeniu z nieefektywnymi instytucjami regulacyjnymi doprowadziło to do obniżenia standardów udzielanych pożyczek<sup>30</sup>. Ujawniona dokumentacja LBMC potwierdza, że kierownictwo wiedziało o ryzyku związanym z udzielanymi kredytami, ale nie podjęło się zmiany niekorzystnych praktyk<sup>31</sup>, najprawdopodobniej nie chcąc rezygnować z rocznych bonusów uzależnionych od liczby udzielonych kredytów. Dodatkowo wewnętrzna kontrola przeprowadzona przez WaMu wskazywała, że około 35 proc. dokumentacji umów kredytowych nosi ślady oszustwa. W 14 proc. przypadków zaobserwować można było różnice w podpisach kredytobiorców<sup>32</sup>. Dostępne dane pozwalają stwierdzić, że problem ten ma charakter systemowy – jest niezależny od indywidualnych kompetencji konkretnych managerów. Po stwierdzeniu wymienionych wyżej problemów WaMu zdecydowało się zwolnić dotychczasową kadre kierowniczą LBMC i powołać doświadczonego managera – Davida Schneidera – jednak mimo tego zabiegu nie udało się rozwiązać zdiagnozowanych pro-

---

<sup>29</sup> Tamże, s. 223.

<sup>30</sup> Tamże, s. 75

<sup>31</sup> Tamże.

<sup>32</sup> Tamże, s. 78.

blemów<sup>33</sup>. Możemy postawić hipotezę, że kontrakty zorientowane na wynik stanowią wyjątkowo silny bodziec skłaniający bardziej do realizacji wyznaczonych wskaźników niż postępowania zgodnie z misją instytucji. Przypadek Long Beach Mortgage Company jest egzemplifikacją tego, jak trwałe i nieuregulowane są dwa kolejne problemy agencji:

1. **Negatywna selekcja.** Jest istotnym elementem, który umożliwia odpowiedzenie na pytanie o to, skąd bierze się nieefektywność kontraktów zorientowanych na wynik. W sytuacji, w której wynik jest określany przez jeden lub więcej wskaźników, agenci mogą być bardziej skłonni do realizacji samych wskaźników bez względu na ich długoterminowe konsekwencje i inne istotne elementy nieuwjęte we wskaźnikach. Skupienie się na realizacji wskaźników zastępuje formalny cel działania instytucji działaniem zorientowanym na osiągnięcie odpowiednio sparametryzowanego celu.
2. **Konflikt interesów.** W sytuacji, gdy działanie niezgodne z interesem pryncypała przynosi agentowi korzyści, pojawiają się bodźce do zachowania niezgodnego z formalnymi normami. Identyfikacja potencjalnych konfliktów interesów może przyczynić się do efektywniejszego monitorowania działań agentów i zmniejszyć prawdopodobieństwo oportunistycznych działań agentów.

## Zakończenie

Upadek WaMu ujawnia jedną z ukrytych przyczyn kryzysu finansowego, która leży w nieuregulowaniu w ramach współczesnego kapitalizmu istotnych problemów agencji. Dotychczas wydawało się, że kontrakty zorientowane na wynik sprzyjają utożsamieniu interesów pryncypałów i agentów, jednak działania kadry zarządzającej banków – tu WaMu i LBMC – pokazują, że wytwarzają one bodźce wzmacniające ich długoterminową nieefektywność, co przekłada się na generowanie problemów stawiających pod znakiem zapytania bezpieczeństwo ekonomiczne najbardziej nawet rozwiniętych gospodarek.

Jeśli nie możemy polegać na tego typu kontraktach, kontrola musi odbywać się za pomocą zewnętrznych instytucji – regulatorów rynku. Wskazane działania

---

<sup>33</sup> K. Grind, *The lost bank...*, dz. cyt., s. 137.

OTS pokazują jednak, że regulatorzy są takimi samymi agentami jak menedżerowie firm i efektywność ich pracy podlega takim samym problemom agencji.

Współczesne bezpieczeństwo ekonomiczne zależy będzie w istotnym stopniu od praktycznej możliwości regulowania i zarządzania istniejącymi problemami agencji. Część rozwiązań instytucjonalnych powinna być nakierowana na ich rozwiązywanie. Podejmując działania anty kryzysowe poprzez odwołanie do narzędzi wyłącznie ekonomicznych (pakiety stymulujące gospodarkę, obniżanie stóp procentowych itp.), lecz pomijając wymiar regulowania działań agentów, rozwiązanie problemów współczesnego kapitalizmu może okazać się o wiele trudniejsze, niż do tej pory sądzono.

## Bibliografia

- Barth J. R., *The rise and fall of the U.S. Mortgage and credit markets. A comprehensive analysis of the market meltdown*, New Jersey 2009.
- Corporate aftershock: the public policy lessons from the collapse of Enron and other major corporations*, ed. C. Culp, W. A. Niskanen, New Jersey 2003.
- Durkheim É., *O podziale pracy społecznej*, Warszawa 2011.
- Eisenhardt K. M., *Agency theory: an assessment and review*, „Academy of Management Review” 14 (1989), s. 57–74.
- Greenberg A. C., Singer M., *The rise and fall of bear stearns*, New York–London 2010.
- Grind K., *The lost bank: the story of Washington Mutual – the biggest bank failure in American history*, New York 2012.
- Kenworthy L., *Economic security. Course at sociology and political science*, <http://www.u.arizona.edu/~lkenwor/indv102economicsecurity.pdf> (14.05.2014).
- Kiser E., *Comparing varieties of agency theory in economics, political science, and sociology: an illustration from state policy implementation*, „Sociological Theory” 17 (1999), s. 146–170.
- Masera R., *Taking the moral hazard out of banking: the next fundamental step in financial reform*, „PSL Quarterly Review” vol. 64 (2011) no. 257, s. 105–142.
- Mitnick B. M., *Fiduciary rationality and public policy: the theory of agency and some consequences*, paper presented at the 1973 Annual Meeting of the American Political Science Association, <http://ssrn.com/abstract=1020859> (14.05.2014).
- Moe T. M., *The new economics of organization*, „American Journal of Political Science” 28 (1984), s. 739–777.

- Perrow C., *Complex organizations: a critical essay*, New York 1986.
- Rajan R. G., *Fault lines: how hidden fractures still threaten the world economy*, New Jersey 2010.
- Ronis S. R., *Preface*, [w:] *Economic security. Neglected dimension of national security?*, ed. S. R. Ronis, Washington 2011.
- Ross S., *The economic theory of agency: the principal's problem*, „*American Economic Review*” 63 (1973), 134–139.
- Shapiro S., *Agency theory*, „*Annual Review of Sociology*” 31 (2005), s. 263–284.
- Sharma A., *Professional as agent: knowledge asymmetry in agency exchange*, „*The Academy of Management Review*” 22 (1997), s. 758–98.
- Wall Street and the financial crisis. Anatomy of a financial collapse*, Permanent Subcommittee on Investigations – US Senate, New York 2011.
- Waterman R., Meier K., *Principal-agent models: an expansion?*, „*Journal of Public Administration Research and Theory*” 8 (1998), s. 173–202.





*Spółeczeństwo odpowiedzialne? O aspektach odpowiedzialności w życiu społecznym jednostek*, red. K. Cikała, W. B. Zieliński, Kraków 2015, s. 65–76  
DOI: <http://dx.doi.org/10.15633/9788374384254.07>

Katarzyna Cikała

## **PONOWOCZESNY WYMIAR ODPOWIEDZIALNOŚCI**

Kwestia odpowiedzialności w społeczeństwie ponowoczesnym, czyli społeczeństwie, które osiągnęło na tyle wysoki wskaźnik konsumpcji, by nazwać je społeczeństwem konsumpcyjnym, jest sprawą wysoce problematyczną. Trudno pokusić się o jedną spójną definicję odpowiedzialności w społeczeństwie ponowoczesnym, nastawionym na konsumpcję. W obliczu różnorodności „projektów” na życie<sup>1</sup> można podać wiele definicji odpowiedzialności, zależnie od kondycji jednostki, zastałych sytuacji czy też indywidualnych potrzeb. To, w jaki sposób odpowiedzialność pojawia się w perspektywie społecznej, wydaje się zdeterminowane przez panujące tendencje i specyfikę danego społeczeństwa. Zatem wychodząc od definicji danego społeczeństwa i jego atrybutów, można następnie skoncentrować się na problemie odpowiedzialności.

W poniższym artykule przybliżony zostanie problem odpowiedzialności w społeczeństwie ponowoczesnym w oparciu o publikacje Zygmunta Baumana oraz innych współczesnych myślicieli. Autorka rozpocznie od charakterystyki społeczeństwa ponowoczesnego i odwołania do nowocześnieści, następnie przejdzie do próby zdefiniowania odpowiedzialności, określenia jej granic oraz odpowiedzi na pytanie o wartość odpowiedzialności w społeczeństwie ponowoczesnym.

---

<sup>1</sup> Projekty na życie są to indywidualne pomysły dotyczące życia jednostki, w oparciu o które funkcjonuje człowiek ponowoczesny. Projekt ma być czymś dopracowanym, zaplanowanym. Pozwala jednostce dobrowolnie kierować własnym życiem i stwarzać pozory bezpieczeństwa (to, co zaplanowane, przewiduje konkretne okoliczności) (Zob. Z. Bauman, *Etyka ponowoczesna*, tłum. J. Bauman, Warszawa 2012, s. 18).

## Problematyczna (po)nowoczesność

Mówiąc o ponowoczesności, większość autorów ma na myśli nową epokę w funkcjonowaniu społeczeństwa i nowy prąd umysłowy, powstały wskutek transformacji społeczeństwa nowoczesnego. Ponowoczesność to kolejna epoka w funkcjonowaniu społeczeństwa – charakteryzuje się powstaniem nowych wzorców osobowych, nowych tendencji społecznych, zaprogramowaniem rozwoju społeczeństwa w określonym kierunku. Społeczeństwo ponowoczesne często jest utożsamiane ze społeczeństwem konsumpcyjnym<sup>2</sup>. Jednak jest to tylko jedna z perspektyw. Bogactwo ponowoczesności to nie tylko konsumpcja, chociaż ponowoczesność nie może wyzbyć się powszechnej potrzeby konsumowania.

Zygmunt Bauman, przyglądając się zmianom w społeczeństwie, dokonuje charakterystyki nowoczesności i ponowoczesności. Jak sam pisze:

W czasach nowoczesnych jednostki ludzkie kształtowane były głównie wedle „wytwórczo-wojskowego” wzorca; innymi słowy, rolę wytwórców dóbr i żołnierzy, które przynosiła większość ludzi nowoczesnych miała pełnić i do których pełnienia większość tę sposobiono, dostarczały wspólnie podstawowych wzorców i kryteriów oceny czynnych w procesach formowania czy samo-kształtowania się jednostek<sup>3</sup>.

W nowoczesności człowiek funkcjonował jako podmiot posiadający olbrzymią moc tworzenia bądź niszczenia. Jako robotnik wykonywał swoją pracę, będąc zarazem kreatorem otoczenia. Praca ta miała być systematyczna i nie wywoływać większego obciążenia. Robotnik musiał podlegać regulacjom – na jego pracę miało wpływ szereg czynników, a także decyzje zwierzchników. To samo dotyczyło się pracowników wyższego szczebla, których praca również była regulowana. Jednostka sama nie tworzyła całości, całość była tworzona dopiero we współpracy z innymi. Praca pojedynczego człowieka miała znaczenie dopiero w kooperacji z innymi. Stąd też drugi człowiek liczył się jako nie tylko kom-

---

<sup>2</sup> Dokładnej analizy społeczeństwa konsumpcyjnego dokonuje autorka w publikacji: K. Cikała, *Społeczeństwo konsumentów. Kilka słów o racjonalizacji na sprzedaż*, [w:] *Społeczeństwo rozumne? O relacji między jednostkami a racjonalnością*, red. K. Cikała, K. Drążkiewicz, W. B. Zieliński, Kraków 2014, s. 38–52.

<sup>3</sup> Z. Bauman, *Ciało i przemoc w obliczu ponowoczesności*, Toruń 1995, s. 53.

pan w pracy, ale również podmiot dialogu<sup>4</sup>. Ważną częścią życia człowieka była sprawność fizyczna, a szczególnie – silne i solidne ciało. Miało ono być gwarantem solidnej pracy. Wątkość ciała, chaotyczność działań i niezdolność dopasowania się do rytmu pracy innych były odbierane jako dysfunkcja danej jednostki. W związku z tą cechą pojawiała się swoista potrzeba dyscypliny jako motoru napędzającego działanie człowieka. Dyscyplina miała na celu mobilizację do dbania o poprawne funkcjonowanie organizmu, ale także o poprawne stosunki w pracy.

Z kolei w ponowoczesności następują radykalne zmiany w funkcjonowaniu jednostki. Według autora:

Jednostki ludzkie kształtowane są w pierwszym rzędzie pod kątem „spożywczo-ludycznych” funkcji, innymi słowy, role konsumenta i gracza (czy człowieka zabawy), które większość ludzi ponowoczesnych ma pełnić i do których pełnienia się ich spობi, dostarczają podstawowych wzorów i kryteriów oceny czynnych w procesach formowania i samo-kształtowania się jednostek<sup>5</sup>.

W ponowoczesności człowiek stał się w pierwszym rzędzie organizmem doświadczającym – tym, który przeżywa, odczuwa, konsumuje, doświadczając różnorodnych emocji. Nie jest tylko organizmem, do którego dochodzą różnego rodzaju bodźce, ale to właśnie on staje się punktem wyjścia wszelkich działań. Akcent został postawiony na spontaniczność działań i ich nieskrępowanie. Wartością, która wychodzi na piedestał, jest niezależność i możliwość samodecydowania o sobie oraz samostwarzania siebie. W tej konstrukcji zamiast potrzeby dbania o tężyznę fizyczną pojawia się potrzeba dbania o własną sprawność. Nie tyle chodzi tu o sprawność fizyczną, co o sprawność w odbieraniu wrażeń, sprawność doświadczania i przeżywania odbieranych bodźców. Pojawia się także potrzeba osiągnięcia sprawności w dostosowywaniu się do zmiennych warunków otoczenia, możliwość zadowolenia się w innych warunkach geograficznych. Przeciwieństwem sprawności będzie „sflaczałość”, która w tych warunkach będzie polegała na nieprzystosowaniu się

---

<sup>4</sup> Podobne myślenie przedstawiał Józef Tischner w swojej koncepcji pracy. Według Tischnera praca to nie tylko wykonywanie konkretnych zadań z perspektywą zarobienia pieniędzy, ale przede wszystkim możliwość wejścia w dialog z drugim człowiekiem. (Zob. J. Tischner, *Etyka solidarności*, Kraków 2000, s. 17–27).

<sup>5</sup> Tamże, s. 54.

do zmiennych warunków życia, niedostatecznej konsumpcji oraz nie tak płynnym przeżywaniu otoczenia<sup>6</sup>. Wszelkie objawy sflaczałości należy jak najszybciej usuwać, np. poprzez konsultacje ze specjalistami, terapie, odpowiednie leki. Sflaczałość zagraża kondycji człowieka – nie jest on w stanie być dobrym konsumentem, nie dostosowuje się do wymogów społecznych. Istnieje spore prawdopodobieństwo, że sflaczała jednostka zostanie zepchnięta poza nawias społeczny, stając się tym samym jednostką zbyteczną – „człowiekiem odpadem”<sup>7</sup>. Stąd też ogromna troska o poprawną kondycję człowieka. Człowiek odpad, człowiek sflaczały nie jest już dobrym członkiem społeczeństwa. Dobrym, czyli takim, który należycie wypełnia swoje obowiązki – w dostateczny sposób konsumuje.

Znakiem ponowoczesności jest podporządkowanie wszystkich sfer życia konsumpcji. To właśnie w ponowoczesności pojawiają się cztery wzorce osobowe (gracza, włóczęgi, spacerowicza, turysty), które to, jak pisze Bauman, są swoistymi metaforami opisującymi typowe zachowania ludzkie w tej epoce.

Żaden z tych typów nie odda chyba wszystkich cech ponowoczesnego bytu; jest na to ponowoczesność zbyt skomplikowana i za mało spójna. Wymyka się ona wszelkim próbom redukcji – tym właśnie różni się ona przecież od „klasycznej” nowoczesności, że nie można się w niej doszukać „stosu pacierzowego”, „głębinowej” struktury, „głównego ogniwa” czy wzoru dominującego, a więc takich właśnie składników, których widoczność pozwala posłużyć się jedną tylko metaforą dla oddania całokształtu życia nowoczesnego<sup>8</sup>.

Cztery wzorce osobowe nie mają pokazać możliwych zachowań ludzkich, ale mają uświadomić odbiorcy niespójność i wieloznaczność ponowoczesności<sup>9</sup>. Wynika to z faktu, że żaden człowiek nie reprezentuje w całości jednego wzorca osobowego, ale pewną ich mieszankę. Bauman, pisząc o danych wzorcach, stwierdza, że „wielość typów sygnalizuje analityczną «nieczystość» bytu, jego niespójność, rozchwianie, chroniczną wieloznaczność, niekonsekwencję, charakterystyczną dlań skłonność do zbierania w jeden nurt wzorów, którym

---

<sup>6</sup> Tamże, s. 55.

<sup>7</sup> Koncepcja ludzi odpadów została opisana i przedstawiona przez Baumana w książce *Życie na przemiał*. Zob. Z. Bauman, *Życie na przemiał*, Kraków 2004.

<sup>8</sup> Z. Bauman, *Dwa szkice o moralności ponowoczesnej*, Warszawa 1994, s. 20.

<sup>9</sup> Zob. tamże, s. 21–35.

nie łatwo żyć ze sobą w zgodzie”<sup>10</sup>. Charakterystyka ta będzie przydatna przy dalszych rozważaniach dotyczących odpowiedzialności.

## Konsumpcja *versus* odpowiedzialność

Podejmując kwestię odpowiedzialności w społeczeństwie ponowoczesnym, należy zwrócić uwagę, że pomimo wprowadzenia aż czterech wzorców osobowych głównie mówi się o jednym – pierwotnym wzorcu tego społeczeństwa – konsumencie. Konsument może być zarazem spacerowiczem, włóczęgą, turystą i graczem. Może przedstawiać wiele różnych koncepcji życia, jednak czymś dla nich wspólnym będzie podporządkowanie się prawom rynku i specyfiki społeczeństwa konsumpcyjnego.

Pierwotną koncepcją, która podporządkowuje sobie członków społeczeństwa konsumpcyjnego, jest „biała magia liczb”, o której pisał Jean Baudrillard w swojej książce *Społeczeństwo konsumpcyjne: jego mity i struktury*. Jak pisze Baudrillard:

Mówimy o absurdalnej akrobatyce „buchalterskich złudzeń”, narodowej księgowości. Nie dociera do niej nic prócz czynników widzialnych i mierzalnych w oparciu o kryteria racjonalności ekonomicznej – oto reguła owej magii [...]. Ponadto owe księgowo zestawienia mają coś wspólnego z marzeniem sennym, gdyż tak samo brakuje im pojęcia znaku odejmowania i wszystko ze sobą sumują, zarówno braki, jak i elementy dodatnie, a wszystko to dzieje się w płaszczyźnie całkowicie pozbawionej logiki, bynajmniej nie niewinnej<sup>11</sup>.

Według Joanny Mysony Byrskiej „biała magia liczb” to nic innego jak dyktatura pieniądza, wykluczająca wartości niematerialne czy też sprowadzająca te wartości do sfery typowo ekonomicznej. Autorka jako przykład podaje sytuację, w której to młoda matka do opieki nad potomstwem powinna zatrudnić inną osobę, a sama udać się do swojej pracy. Byrska analizuje sytuację z perspektywy ekonomicznej i zwraca uwagę na fakt, że w sytuacji, w której matka idzie do pracy i zostawia swoje dziecko pod opieką niani, wymierny zysk dla rodziny jest

<sup>10</sup> Tamże, s. 21.

<sup>11</sup> J. Baudrillard, *Społeczeństwo konsumpcyjne: jego mity i struktury*, tłum. S. Królak, Warszawa 2006, s. 33.

zerowy, zaś niewymierny w postaci nieobcowania ze swoim dzieckiem na co dzień nie podlega wartościowaniu w świecie konsumpcji<sup>12</sup>. Wynika to z przekonania, że tylko młoda matka, która pracuje i spełnia swoją rolę konsumentką, jest cenioną osobą w społeczeństwie konsumentów.

W tej mitycznej algebrze księgowości kryje się jednak być może pewna prawda, prawda systemu ekonomiczno-politycznego społeczeństw wzrostu. Bezładne sumowanie na równi czynników dodatnich i ujemnych wydaje się czymś paradoksalnym. Być może jest to jednak zwyczajnie logiczne. Gdyż prawdą może być, że to dobra „ujemne”, wyrównane szkody, wewnątrz koszty funkcjonowania, społeczne koszty „dysfunkcyjnej” wewnętrznej regulacji, pomocnicze sektory bezcelowego marnotrawstwa „odgrywają w tej całości dynamiczną rolę lokomotywy ekonomicznej”<sup>13</sup>.

Inna racjonalność, która panuje w społeczeństwie konsumentów, narzuca na przeciętnego człowieka zupełnie inne wymogi i wartości. Racjonalność ekonomiczna staje się podstawą do przyjęcia określonych postaw i wartości jako normalnych, powszechnych i uniwersalnych. Jak w przykładzie z młodą matką – czymś normalnym i powszechnym staje się pozostawianie dziecka pod opieką innych osób, które posiadają odpowiednie kompetencje. W myśleniu nowoczesnym tego rodzaju podejście nie było tak faworyzowane. Matka, która notorycznie zostawiała swoje dziecko do opieki innym, nie była traktowana zbyt poważnie (o ile nie zmuszały jej do tego warunki życiowe). Prawdziwa i idealna matka wychowywała swoje dziecko, była przy nim obecna i nie opuszczała go na krok. Zmiana tempa życia, poprawa warunków materialnych, a także przyjęcie zachodnich zwyczajów przekształciły nowoczesne podejście do wychowywania potomstwa. Wraz z przyjętym schematem postępowania przyjęciu uległy także wartości, które to Baudrillard nazwał nowymi wartościami<sup>14</sup>. Nowe wartości spowodowały, że na piedestale oczekiwań konsumentów stanęły dobrobyt, sukces, prestiż, zdrowie, ładny wygląd, wysportowane ciało. Wskutek przeobrażeń rynku oraz etyki przeobrażeniu uległy także dotychczasowe wartości, a z nimi również odpowiedzialność.

---

<sup>12</sup> J. Mysona Byrska, *Odpowiedzialność konsumenta w świecie konsumpcji*, [w:] *Spółeczna odpowiedzialność gospodarki. Perspektywa interdyscyplinarna*, red. S. Fel, Lublin 2014, s. 152.

<sup>13</sup> J. Baudrillard, *Spółeczność konsumpcyjna: jego mity i struktury*, dz. cyt., s. 34.

<sup>14</sup> Zob. tenże, *Wymiana symboliczna i śmierć*, tłum. S. Królak, Warszawa 2007, s. 92.

Byrska podkreśla, że odpowiedzialność w myśli wielu filozofów zawsze była postrzegana jako wartość, która konstytuuje osobę. Odpowiedzialne działanie to działanie świadome, polegające na realizowaniu wybranych wartości i ponoszeniu konsekwencji za popełniane czyny<sup>15</sup>. Już Roman Ingarden, pisząc o odpowiedzialności człowieka, podkreślał że zawsze zachodzi ona w perspektywie trójczłonowej – pomiędzy jednostkami, jednostką a zbiorowością – i dotyczy pewnej sytuacji społecznej<sup>16</sup>. Sprawca zaś jest zawsze odpowiedzialny za czyn, jeżeli jest jego własnym<sup>17</sup>. W myśli Ingardena odpowiedzialność jest wartością, która jest niezbędna w obliczu spotkania z innym człowiekiem.

Inną ważną koncepcją jest myśl Emmanuela Levinasa i pojawiający się w niej fenomen twarzy. Metafora twarzy ma tu wydźwięk etyczny. Według Marty Agaty Chojnickiej:

Słowa – „nie zabijaj” zmuszają mnie do podjęcia odpowiedzialności za Innego. Jest to nakaz absolutny. Zmuszona jestem wziąć na siebie odpowiedzialność, tym bardziej, że przede mną stoi twarz naga, najbardziej bezbronna z bezbronych – twarz obcego, wdowy, sieroty [...]. Twarz Innego zobowiązuje. Pod jej wpływem ja zapominam o sobie. Pierwotnie rozkoszowałam się sobą, zamknięta w swoim bycie, w którym było mi dobrze. Teraz ów byt opuszczam<sup>18</sup>.

Filozofia Levinasa przedstawia jedną z najśawniejszych koncepcji odpowiedzialności, w której to człowiek jest odpowiedzialny nie tylko za siebie, ale także za drugą osobę. Według Magdaleny Kozak to właśnie odpowiedzialność za Innego jest próbą przeciwdziałaniu złu w relacji z drugim człowiekiem, przez co odpowiedzialność staje się lekiem na egoizm człowieka<sup>19</sup>.

Na tle przedstawionych powyżej koncepcji pojawia się pytanie o koncepcję odpowiedzialności w społeczeństwie ponowoczesnym – społeczeństwie konsumpcyjnym. Kim jest jednostka odpowiedzialna i czy odpowiedzialność jest czymś bezwarunkowym i dotyczy każdego człowieka?

<sup>15</sup> Zob. J. Mysona Byrska, *Odpowiedzialność konsumenta w świecie konsumpcji*, dz. cyt., s. 153.

<sup>16</sup> Zob. K. Skuriat, *O odpowiedzialności. Filozofia moralna Romana Ingardena*, <http://www.kulturaswiecka.pl/node/84> (11.12.2014).

<sup>17</sup> R. Ingarden, *Książeczka o człowieku*, Kraków 1973, s. 108.

<sup>18</sup> M. A. Chojnicka, *Problem odpowiedzialności w filozofii Levinasa*, „Studia z Historii Filozofii” 2 (2011), s. 140.

<sup>19</sup> Zob. M. Kozak, *Problem zła w filozofii Emmanuela Levinasa*, Kraków 2011, s. 211.

Bauman, rozpoczynając swoje rozważania, zaznacza, że podstawową zasadą funkcjonowania w społeczeństwie ponowoczesnym jest potrzeba stale rosnącego poczucia szczęścia:

Zakłada się, że wzrost konsumpcji wiąże się w sposób konieczny ze wzrostem poczucia szczęścia konsumenta, co nie jest wcale takie oczywiste. Jeśli na przykład pogoń za szczęściem, które jest, jak wiadomo, zajęciem absorbującym, frustrującym, obciążonym ryzykiem i wymagającym znacznego nakładu energii, przyczynia się do wzrostu częstotliwości popadania w depresję, to więcej pieniędzy trzeba przeznaczyć na środki antydepresyjne<sup>20</sup>.

Silna presja bycia szczęśliwym jest paradoksalnie gwarantem rosnącego niezadowolenia z życia. Systematyczne oglądanie reklam gwarantujących coraz intensywniejsze doznania, mających poprawić poczucie własnej wartości, przyczynia się do wzrostu poczucia zagubienia w społeczeństwie. Imperatywny ciągły poszukiwanie szczęścia jest bezwarunkowy i obowiązuje każdego konsumenta. To właśnie konsumpcja ma być rozwiązaniem wszelkich dylematów egzystencjalnych. Stąd też sprzedawcy robią wszystko, by skrócić do minimum czas poświęcony na przyjemność czerpaną z samego aktu konsumpcji<sup>21</sup>. Mechanizm jest prosty – skoro konsumpcja ma być gwarantem poczucia szczęścia, to każdy konsument będzie chciał i czuł potrzebę konsumowania. Jeśli potrzeba konsumowania ma być powszechnym zjawiskiem, to producenci zrobią wszystko, by zagwarantować coraz nowsze i lepsze środki zaspokajające te potrzeby. Z tym że sam akt nabywania przedmiotów i korzystania z usług wiąże się z odczuwaniem przyjemności, która w społeczeństwie konsumpcyjnym często mylona jest z poczuciem szczęścia. Konsument jako podmiot leniwy chce bez większego trudu oraz zaangażowania sił fizycznych i umysłowych uzyskać efekt sugerowany przez reklamy i sprzedawców. Skoro ma to być gwarantem szczęścia, to szczęście to ma być jak najszybsze i niewymagające większego poświęcenia. „Kult natychmiastowego zaspokajania pragnień”<sup>22</sup> ogarnął całe społeczeństwo i spowodował, że samo oczekiwanie stało się zbyteczne i bezwartościowe. W kulturze umożliwiającej szybkie zaspokajanie pragnień konsument zostaje szybko znudzony dostępnością dóbr. Według Baumana:

---

<sup>20</sup> Z. Bauman, *Sztuka życia*, tłum. T. Kunz, Kraków 2009, s. 11.

<sup>21</sup> Zob. tamże, s. 15.

<sup>22</sup> Zob. tamże, s. 16.



Jednym z najistotniejszych skutków utożsamiania szczęścia z nabywaniem obdarzających szczęściem towarów jest nieustanne odkładanie nadziei na to, że pogoń za szczęściem kiedyś się skończy. Poszukiwanie szczęścia nie może mieć kresu, oznaczałby on bowiem kres samej idei szczęścia w jej obecnej wykładni<sup>23</sup>.

W idei poszukiwania szczęścia zawiera się jej ulotność i niedostępność. Nie ma linii mety, nie ma refleksji sugerującej, że jest to tylko namiastka szczęścia. W tej teorii odpowiedzialny człowiek to odpowiedzialny konsument, zatem istota skupiająca się na ciągłym poszukiwaniu szczęścia poprzez nabywanie kolejnych dóbr. Bierze on odpowiedzialność za swoje działanie, czyli wciąż musi mieć nadzieję na otrzymanie szczęścia na skutek dokonania danej transakcji. Fakt, że szczęście zostaje zastąpione przez sam akt nabywania, wymaga pokładu nadziei mającej zmobilizować jednostkę do kolejnych wyborów konsumenckich. Problematyczna jest również sama możliwość doznania szczęścia. Wydaje się, że konsument mający problem z budowaniem własnej tożsamości jest po prostu nieświadomy własnych potrzeb. Skoro nie wiem, kim jestem, a muszę być szczęśliwy, to będę próbował wszystkiego, co daje mi obietnicę bycia szczęśliwym<sup>24</sup>.

Konsument na każdym kroku musi być odpowiedzialny za własne wybory konsumenckie. Wszelkie rozczarowania związane z błędnymi wyborami spoczywają wyłącznie na jego barkach. Odpowiedzialność pojawia się również po drugiej stronie transakcji – u producentów i właścicieli wiodących marek. Bauman opisuje przypadek, kiedy to pewna kobieta zakupiła spodnie w jednym ze znanych sklepów<sup>25</sup>. Marka i logo firmy były gwarancją, że jej wybór spowoduje u niej poczucie szczęścia, szacunek i przede wszystkim zintegruje ją ze resztą społeczeństwa. Spodnie nie do końca jej się podobały i nie była do nich przekonana. Dopiero gdy zobaczyła swoje spodnie na ciele jednej z modelek w wiodącym piśmie, stały się jej ulubioną częścią garderoby. Przypadek może i trywialny, ale w świetny sposób przedstawiający pewien mechanizm – firma, marka stają się przewodnikami w świecie konsumpcji, gdyż właśnie one wzbudzają nadzieję na osiągnięcie wymarzonego błogostanu. Firma daje swoisty rodzaj za-

---

<sup>23</sup> Tamże, s. 22.

<sup>24</sup> Pojawia się tu myślenie magiczne, o którym pisał już Jean Baudrillard. Konkretnie towary i usługi obiecują określone stany zadowolenia i gwarantują podniesienie statusu materialnego. Kiedy chodzi o obietnice związane z wartościami niematerialnymi, myślenie to wydaje się nieracjonalne i magiczne. (Zob. J. Baudrillard, *Spółczesność konsumpcyjna: jego mity i struktury*, dz. cyt., s. 17–19).

<sup>25</sup> Zob. Z. Bauman, *Sztuka życia*, dz. cyt., s. 23–24.

świadczenia społecznego – podążasz właściwą drogą, gwarantujemy ci, że jesteś szczęśliwy, a właściwie to będziesz, gdy tylko zostaniesz z nami. Zatem pewna forma odpowiedzialności pojawia się również po drugiej stronie i jest to odpowiedzialność polegająca na gwarancji pojawienia się wartości niematerialnych poprzez nabycie odpowiednich dóbr. Według Byrskiej odpowiedzialność konsumenta wiąże się również ze świadomością logiki świata konsumpcji: „umie się w nim poruszać i dzięki posiadanej świadomości nie ulega (zbytnio) pokusom, jakie przed nim się pojawiają”<sup>26</sup>.

Odpowiedzialność w świecie konsumpcji często jest odpowiedzialnością skodyfikowaną. Chodzi tu o odpowiedzialność ustanowioną przez umowę, w której określone są wszystkie warianty, uwzględnione wszelkie *casusy*. W obliczu rozrostu możliwości transakcyjnych z każdej strony pojawia się obawa związana z bezpieczeństwem, grożącym rozczarowaniem. Stąd też coraz częściej wszelkie wątpliwości związane z odpowiedzialnością rozwiązywane są poprzez zawarcie umowy. Sytuacje te równie często są przekładane na grunt osobisty, gdyż niepewność na rynku pracy jest równie powszechna jak niepewność w relacji z drugim człowiekiem. Z zawieraniem umów wiąże się zjawisko adiaforyzacji, które zaczęło funkcjonować w nowoczesności i przeniosło się do czasów ponowoczesnych. Bauman, pisząc o adiaforyzacji, zaznacza, że wzory osobowe, które dziś są faworyzowane, powodują, iż:

Wszystkie one [cechy wzorów osobowych – przyp. K. C.] rzutują na „innego człowieka” na ekran zainteresowań życiowych jako przedmiot „estetycznej” raczej niż moralnej, oceny; jako źródło „doznań”, nie „odpowiedzialności”. Usuwają one zatem pokaźne teryny interakcji poza nawias obszaru podległego motywom i ocenom moralnej natury<sup>27</sup>.

Adiaforyzacja jest procesem polegającym na neutralizacji zachowań ludzkich z perspektywy etycznej. W gruncie rzeczy wszelkie dylematy etyczne przestają być rozpatrywane z perspektywy wartości pozytywnych bądź negatywnych, stąd też obserwuje się tendencję do neutralizacji czynów. Takie postępowanie jest bardzo wygodne dla konsumentów. Zwalnia ich z konieczności myślenia, analizowania własnych zachowań. Wszelkie dylematy są już rozwiązywane na etapie umowy – spisanej wcześniej – która uwzględnia możliwe warianty. Ten sposób funkcjonowania jest pokłosiem przejścia zachodnich stylów zachowań oraz sze-

<sup>26</sup> J. Mysona Byrska, *Odpowiedzialność konsumenta w świecie konsumpcji*, dz. cyt., s. 156.

<sup>27</sup> Z. Bauman, *Ciało i przemoc w obliczu ponowoczesności*, dz. cyt., s. 58.

rzącej się biurokracyzacji. W nowoczesności adiaforyzacja miała odciążać pracę konkretnych osób – zwiększyć wydajność pracownika i ułatwić mu pracę. W ponowoczesności zjawisko adiaforyzacji z perspektywy społecznej coraz częściej przenosi się w sferę osobistych stosunków. Dla Baumana zjawisko adiaforyzacji jest jednym z przejawów przemocy społecznej – wywieranie presji społecznej ma na celu np. przyciągnięcie uwagi poszczególnych widzów do emitowanych programów. Pytanie tylko, czy emitowane sceny grozy, pokazywanie tragedii mają na celu włączenie w odbiorcy odczuć typowo ludzkich i głębokiego namysłu etycznego, czy może chodzi tu jedynie o wartości ekonomiczne, które pełnią ważną rolę w funkcjonowaniu mediów. Odpowiedź wydaje się jednoznaczna.

## Odpowiedzialni za odpowiedzialność

Podsumowując powyższe analizy, można dojść do wniosku, że społeczeństwo ponowoczesne ma ogromny problem z odpowiedzialnością. Odpowiedzialność jest czymś trudnym, a zarazem zbytecznym, gdyż wymaga odpowiednich narzędzi, które w społeczeństwie są systematycznie zagłuszane. Namysł etyczny zostaje zagłuszany rozszerzającą się adiaforyzacją, a wszelkie roszczenia względem drugiego człowieka mają ograniczyć się do tych wcześniej ustalonych. Z jednej strony gwarantuje to pozorne bezpieczeństwo (konsument może przewidzieć, co go dalej czeka). Z drugiej zaś w obliczu gwałtownych zmian pojawia się wieczna troska o stosowną reakcję ze strony osób mających „ponosić” odpowiedzialność. Mieszanka wzorców osobowych, które pojawiają się w ponowoczesności, jest tak różnorodna, że trudno przewidzieć, czym dla drugiego człowieka będzie odpowiedzialność.

Należy też zwrócić uwagę na popularność firm ubezpieczeniowych, które w tej chwili rozszerzają swoją ofertę tak, by zniwelizować wszelkie możliwe obawy konsumentów. Zawarcie umowy z firmą ubezpieczeniową ma uwzględnić kwestie odpowiedzialności za wszelkie możliwe zdarzenia. Konsument musi czuć się bezpiecznie, a skoro drugi człowiek nie jest żadnym gwarantem bezpieczeństwa, to jedyną ostoją staje się firma ubezpieczeniowa.

Można pokusić się o stwierdzenie, że problem odpowiedzialności jest tylko jednym z wielu, które pojawiają się w społeczeństwie. Społeczeństwo ponowoczesne ma problem z wartościami takimi jak: prawda, wolność, bezpieczeństwo, zaufanie. Odpowiedzialność jest tylko kolejnym przykładem różnorodności,

jaka panuje z społeczeństwie. Globalizacja, ruchy migracyjne, otwarcie rynku – to wszystko powoduje rozmycie struktur, poszerzanie granic o kolejne zjawiska kulturowe, co tylko pogłębia problemy etyczne.

Próbą rozwiązania problemu odpowiedzialności jest powrót do wartości re-spektowanych w filozofii Emmanuela Levinasa i Józefa Tischnera. Odpowiedzią na zaznaczone kwestie jest powrót do dialogu i brania odpowiedzialności za Drugiego. Sięgając do źródłostwu wyrazu „odpowiedzialność”, należy odpowiadać za swoje czyny, wiedząc, że działanie jednego człowieka ma wpływ na funkcjonowanie Drugiego, odpowiadania Drugiemu. Kluczem do zrozumienia odpowiedzialności będzie tu zrozumienie Innego. Zatem nie tyle ponoszenie odpowiedzialności za własne czyny, ale przede wszystkim skierowanie się ku innym ludziom poprzez dialog.

## Bibliografia

- Baudrillard J., *Spółczesność konsumpcyjna: jego mity i struktury*, tłum. S. Królak, Warszawa 2006.
- Baudrillard J., *Wymiana symboliczna i śmierć*, tłum. S. Królak, Warszawa 2007.
- Bauman Z., *Dwa szkice o moralności ponowoczesnej*, Warszawa 1994.
- Bauman Z., *Ciało i przemoc w obliczu ponowoczesności*, Toruń 1995.
- Bauman Z., *Etyka ponowoczesna*, tłum. J. Bauman, Warszawa 2012.
- Bauman Z., *Sztuka życia*, tłum. T. Kunz, Kraków 2009.
- Bauman Z., *Życie na przemiał*, Kraków 2004.
- Chojnicka M. A., *Problem odpowiedzialności w filozofii Levinasa*, „Studia z Historii Filozofii” 2 (2011), s. 133–146.
- Cikała K., *Spółczesność konsumentów. Kilka słów o racjonalizacji na sprzedaż*, [w:] *Spółczesność rozumne? O relacji między jednostkami a racjonalnością*, red. K. Cikała, K. Drążkiewicz, W. B. Zieliński, Kraków 2014, s. 38–52.
- Ingarden R., *Księżeczka o człowieku*, Kraków 1973.
- Kozak M., *Problem zła w filozofii Emmanuela Levinasa*, Kraków 2011.
- Mysona Byrska J., *Odpowiedzialność konsumenta w świecie konsumpcji*, [w:] *Spółeczna odpowiedzialność gospodarki. Perspektywa interdyscyplinarna*, red. S. Fel, Lublin 2014.
- Skuriat K., *O odpowiedzialności. Filozofia moralna Romana Ingardena*, <http://www.kulturaswiecka.pl/node/84> (11. 12. 2014).
- Tischner J., *Etyka solidarności*, Kraków 2000.



*Spółeczeństwo odpowiedzialne? O aspektach odpowiedzialności w życiu społecznym jednostek*, red. K. Cikała, W. B. Zieliński, Kraków 2015, s. 77–90  
DOI: <http://dx.doi.org/10.15633/9788374384254.08>

Arkadiusz Nyzio

## **„GAZETA WYBORCZA” W ŚWIETLE TEORII SPOŁECZNEJ ODPOWIEDZIALNOŚCI PRASY**

Odpowiedzialność mediów to temat, któremu na co dzień poświęca się w Polsce niewiele uwagi. Szeroko dyskutowanym czynią go dopiero poważne kryzysy, takie jak tzw. afera taśmowa wywołana w czerwcu 2014 roku przez „Wprost”. Przy jej okazji zastanawiano się, czy redakcja tygodnika postąpiła odpowiedzialnie (bo ujawniła ważne dla opinii publicznej informacje), czy też raczej nieodpowiedzialnie (bo zdestabilizowała sytuację w państwie). Był to więc spór dotyczący priorytetów w definicji zawodu dziennikarza – „służby społeczeństwu i państwu”<sup>1</sup>.

Jako że odpowiedzialność mediów można uznać za proporcjonalną do ich znaczenia<sup>2</sup>, warto w tym kontekście przyjrzeć się retoryce i praktyce „Gazety Wyborczej” (dalej skrót: GW) – najważniejszego nietabloidowego i niekonserwatywnego dziennika społeczno-politycznego w Polsce – przedstawić sposób, w jaki rozumie ona dziennikarską odpowiedzialność i zestawzić go z teorią (doktryną) społecznej odpowiedzialności prasy (mediów). Przedmiotem rozważań będzie przede wszystkim kluczowy dla odpowiedzialności wymiar etyczny<sup>3</sup>, nie zaś kwestie prawne, jako że dotyczą one nie danego medium, a ram, w których ono funkcjonuje.

W pracy wykorzystano metodę analizy treści i metodę historyczną. Badanie przeprowadzono w oparciu o strategię indukcyjną. W pierwszym rozdziale przedstawiono teorię społecznej odpowiedzialności mediów. Rozdział drugi

<sup>1</sup> Ustawa z dnia 26 stycznia 1984 r. Prawo prasowe (tekst ujednolicony), Dz.U. 1984 nr 5 poz. 24.

<sup>2</sup> J. Pleszczyński, *Etyka dziennikarska a etyka mediów*, [w:] *Oblicza polskich mediów po 1989 roku*, red. L. Pokrzycka, B. Romiszewska, Lublin 2008, s. 203.

<sup>3</sup> M. Drożdż, *Odpowiedzialność w mediach*, [w:] *Odpowiedzialność w mediach. Od przypadku do celu*, red. A. Baczyński, M. Drożdż, Tarnów 2012, s. 43.

opisuje odpowiedzialność dziennikarstwa według GW. W podsumowaniu sformułowano wnioski z badania.

## 1. Teoria społecznej odpowiedzialności prasy

Społeczną odpowiedzialność mediów inaczej będzie się rozumieć w państwie demokratycznym, a inaczej w totalitarnym<sup>4</sup>. Omawiana teoria jest ściśle związana z tradycją demokratyczną, ideami oświecenia<sup>5</sup> i amerykańską myślą polityczną<sup>6</sup>. To właśnie w USA zrodził się wizerunek niezależnych mediów – kontrolerów organów władzy publicznej. Pod koniec pierwszej połowy XX wieku Amerykanie zwrócili uwagę na wiele patologii w sferze medialnej. W celu ich zbadania<sup>7</sup> w grudniu 1942 roku Henry Robinson Luce, jeden z magnatów branży wydawniczej, współzałożyciel magazynu „Time”, zwrócił się do ówczesnego kanclerza Uniwersytetu Chicagowskiego, Roberta Maynarda Hutchinsa, z propozycją sformowania komisji niezależnych ekspertów<sup>8</sup>. W ten sposób powstała Komisja do spraw Wolności Prasy, nazywana komisją Hutchinsa.

W grudniu 1946 roku Komisja zakończyła prace i przedstawiła raport *A free and responsible press*. Wskazywano w nim na szereg niebezpieczeństw związanych z wolnością mediów. Doprowadziła ona bowiem do powstania medialnych monopolii, które nie były w stanie (lub nie chciały) rozpoznać społecznych potrzeb, epatowały za to sensacjami, koncentrując się na wypracowywaniu zysku. Autorzy raportu dowodzili, że w celu rozwiązania tego problemu tak rząd, jak i prasa powinny narzucić sobie odpowiednie standardy i stosować się do nich.

Podkreślano tradycyjną wolność prasy od interwencji ze strony państwa, ale i zaznaczano, że to właśnie rząd jest „pierwszą linią obrony wolności prasy”.

---

<sup>4</sup> Zob. S. Mocek, *Współczesna rola odpowiedzialnego dziennikarstwa*, [w:] *Kto pilnuje strażników: odpowiedzialne dziennikarstwo w demokratycznej Polsce?*, red. J. Kucharczyk, Warszawa 2011, s. 16–17.

<sup>5</sup> P. J. Gade, W. Lowrey, *Reshaping the journalistic culture*, [w:] *Changing the news. The forces shaping journalism in uncertain times*, ed. W. Lowrey, P. J. Gade, New York–London 2011, s. 31.

<sup>6</sup> Zob. T. Płonkowski, *Amerykańska koncepcja społecznej odpowiedzialności dziennikarzy*, Warszawa 2005.

<sup>7</sup> D. McQuail, *Teoria komunikowania masowego*, Warszawa 2007, s. 183.

<sup>8</sup> The Commission on Freedom of the Press, *A free and responsible press. A general report on mass communication: newspapers, radio, motion pictures, magazines, and books*, Chicago 1947, s. V.

Wolność słowa jest kluczową wartością, ale niepodobna jej absolutyzować. Jest zawsze zagrożona, ale sama również stanowi zagrożenie. Tylko odpowiedzialna przed społeczeństwem prasa gwarantowała, że media pozostaną wolne. Miały one zapewniać społeczeństwu dostęp do różnorodnych informacji o odpowiedniej jakości i w odpowiedniej ilości<sup>9</sup>.

Choć nazwa ta nie pojawia się w dokumencie, w literaturze przyjęło się twierdzenie, że raport położył fundamenty pod teorię społecznej odpowiedzialności prasy (*social responsibility theory of the press*, SRT). Pomimo tego, że od przyjęcia raportu minęło blisko siedemdziesiąt lat, SRT pozostaje istotną osią rozważań nad rolą mediów w demokracji. John C. Merrill pisał kilka lat temu, że od czasu raportu społeczna odpowiedzialność stała się dla mediów „dominującym wyzwaniem” („a dominant concern”)<sup>10</sup>. Wyrazem instytucjonalizacji SRT jest praktyka powoływania organów kontrolnych mediów (np. Rada Etyki Mediów powstała z inicjatywy Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich) oraz „stosowanie przez stowarzyszenia zawodowe zasad etyki, dotyczących pracy dziennikarzy”<sup>11</sup> (np. Kodeks Etyki Dziennikarskiej).

W myśl raportu interwencja ze strony państwa była ostatecznością – zachodziłaby wyłącznie, gdyby zawiodły mechanizmy samoregulacji mediów. A zatem media traciłyby wolność niejako na własne życzenie. Raport nie mówił o tym, jak miałyby wyglądać działania organów władzy publicznej w takiej sytuacji. Można podać wiele współczesnych przykładów tego, że media – zwłaszcza komercyjne<sup>12</sup> – same z siebie nie stosują się do służebnych standardów zarysowanych w SRT<sup>13</sup>. Dostępne są również wyniki badań wskazujące, jak bardzo media mogą różnić się pomiędzy sobą w przystawalności do standardów teorii<sup>14</sup>.

Dekadę po przyjęciu raportu SRT została ustanowiona „formalnie”. Fred S. Siebert, Theodore Peterson i Wilbur Schramm przygotowali klasyczną pracę

<sup>9</sup> The Commission on Freedom of the Press, *A free...*, dz. cyt., s. 1–3, 6–9, 67, 81, 83, 115.

<sup>10</sup> J. C. Merrill, *Journalism and democracy*, [w:] *Changing the news*, dz. cyt., s. 47.

<sup>11</sup> K. R. Nowakowski, *Raport z badania społecznej odpowiedzialności mediów w systemie gospodarki rynkowej*, Warszawa 2008, s. 6.

<sup>12</sup> O różnicy pomiędzy polskimi komercyjnymi i publicznymi stacjami telewizyjnymi i radiowymi pisał Krzysztof R. Nowakowski. Zob. K. R. Nowakowski, *Raport...*, dz. cyt.

<sup>13</sup> Zob. np. P. M. Napoli, *Social responsibility and commercial broadcast television: an assessment of public affairs programming*, „The International Journal on Media Management” 8 (2001) nr 4, s. 230–231.

<sup>14</sup> Zob. np. B. Barnett, A. Reynolds, L. Roselle, S. Oates, *Journalism & terrorism across the Atlantic: a qualitative content analysis of CNN and BBC coverage of 9/11 and 7/7*, „Feedback” 6 (2008), s. 40.

poświęconą czterem teoriom (typom) prasy: autorytarnej (elitarystycznej), libertariańskiej (akcentującej niezależność prasy), sowieckiej (bliskiej teorii autorytarnej) i SRT (wywodzącej się z teorii libertariańskiej, ale przykładającej większą wagę do etyki, stojącej na straży społeczno-politycznego pluralizmu, mówiącej o „sprawiedliwej reprezentacji” wszystkich stron debaty i stworzeniu sytuacji, w której „społeczeństwo ma dość informacji, aby zdecydować”)<sup>15</sup>.

W ocenie Denisa McQuaila na SRT składało się pięć elementów: 1. „Media mają obowiązki wobec społeczeństwa, własność mediów jest dobrem powierzonym ich posiadaczom przez społeczeństwo”. 2. „Media informacyjne powinny być prawdziwe, rzetelne, uczciwe, obiektywne i adekwatne”. 3. „Media powinny być wolne, ale podlegać samoregulacji”. 4. „Media powinny przestrzegać ustalonych kodeksów etyki i dobrych praktyk zawodowych”. 5. „W pewnych okolicznościach rząd może być zobowiązany do interwencji w celu ochrony interesu publicznego”<sup>16</sup>. Nicholas Russell dodawał w 1994 roku: „the media must encourage the underprivileged to speak out”. Media miały zwracać uwagę i dbać o interesy słabszych, wykluczonych społecznie i dyskryminowanych<sup>17</sup>.

Żywotność SRT potwierdza jej ciągły rozwój – na przestrzeni lat pojawiło się wiele nowych koncepcji tego, jak winna wyglądać społeczna odpowiedzialność mediów w demokracji. Oznacza to, że SRT niekoniecznie należy utożsamiać wyłącznie z dokumentem z 1946 roku. Teorię wciąż poddaje się krytyce, której najistotniejszymi fundamentami pozostają, z jednej strony, napięcie pomiędzy wolnością prasy (mediów) a odpowiedzialnością, a z drugiej pomiędzy edukowaniem społeczeństwa a włączaniem go w rynek idei<sup>18</sup>. Jan Pleszczyński przekonywał też, że próby opisania mediów za pomocą SRT czy jakiegokolwiek innej teorii „nie mają szans po-

<sup>15</sup> F. S. Siebert, T. Peterson, W. Schramm, *Four theories of the press. The authoritarian, libertarian, social responsibility, and Soviet communist concepts of what the press should be and do*, Illinois 1963, s. 5, 73. SRT jest dokładnie opisana na stronach 73–104.

<sup>16</sup> D. McQuail, *Teoria...*, dz. cyt., s. 185.

<sup>17</sup> N. Russell, *Morals and the media: ethics in Canadian journalism*, Vancouver 1994, s. 33.

<sup>18</sup> Wskazywano m.in., że komisja sama sobie przeczyła, próbując łączyć obiektywność i sprawiedliwy pluralizm (w 1993 roku Robert Udick pisał o „paradoksie Hutchinsa”), że jej wnioski stoją w sprzeczności z indywidualistyczną tradycją USA oraz że SRT niedaleko jest do koncepcji autorytarnej (w 1991 roku pisał o tym Scott Lloyd) i praktyki autorytarnych reżimów. SRT miała podważać wiarygodność mediów, zamiast tego wzmacniając pozycję państwa. Koncept ten nazwano „powierniczym” lub „zarządczym” (*trustee*) dziennikarstwem. W 2009 roku Robert W. McChesney dowodził, że przekonanie o tym, iż media są odpowiedzialne za dostarczanie ludziom niezbędnych w demokracji informacji, jest niczym innym, jak tylko elitaryzmem i paternalizmem. M. K. Jones, *Accurate as of the timestamp. Newspaper journalism ethics in a time*



wodzenia”, ponieważ dziennikarstwo pełne jest „konfliktów wartości i dylematów etycznych”<sup>19</sup>. John C. Nerone wskazywał w 1995 roku, że odpowiedzialność jest pojęciem „nieprecyzyjnym” oraz że w ramach SRT da się wyodrębnić przynajmniej trzy luźno związane ze sobą modele: konserwatywny (zysk pozostaje najważniejszy dla mediów), umiarkowany (ograniczenie motywacji dotyczącej zysku, ma powstać elita dziennikarzy-profesjonalistów, którzy skoncentrują się na „służbie społeczeństwu”) i radykalny (transformacji ulega samo społeczeństwo – dziennikarze nie zajmują się służą, tylko działają na rzecz powstania komunitariańskiego społeczeństwa). Wyróżnił też trzy elementy łączące te modele: a) przekonanie, że motorem zmiany dotyczącej odpowiedzialności ma być moralność, a nie działania państwa, b) przekonanie, że „wolny rynek nie rozwiąże konfliktu społecznego”, c) odrzucenie żądania, aby struktura przemysłu medialnego została przebudowana<sup>20</sup>.

Konsekwencją dyskusji dotyczącej SRT, a także następstwem zmian związanych przede wszystkim z rozwojem mediów elektronicznych, są koncepcje dziennikarstwa obywatelskiego (*public journalism*) i etyki komunitariańskiej w mediach<sup>21</sup>.

## 2. Dziennikarska odpowiedzialność według „Gazety Wyborczej”

Od momentu powstania „Gazeta Wyborcza” należy do najpoczytniejszych polskich gazet codziennych. Status ten utrzymuje nawet pomimo trwającego od kilku lat trendu spadku wartości akcji wydającej ją spółki, Agory (spadek o 85 proc. od 2008 roku), a także wysokości nakładu i średniej sprzedaży (spadek o około 40 proc.). Wciąż znajduje się w czołówce najbardziej opiniotwórczych polskich mediów, co potwierdzają wyniki przeprowadzonej przez autora analizy raportów Instytutu Monitorowania Mediów z lat 2003–2014<sup>22</sup>. Powstawała równo-

---

*of economic and technological change*, dysertacja doktorska obroniona na University of North Carolina, Chapel Hill 2010, s. 17–20.

<sup>19</sup> J. Pleszczyński, *Etyka dziennikarska*, Warszawa 2007, s. 91.

<sup>20</sup> J. Nerone, *Social responsibility theory*, [w:] *Last rights: revisiting four theories of the press*, ed. J. Nerone, Urbana 1995, s. 81–82, 111, 122–123.

<sup>21</sup> M. K. Jones, *Accurate...*, dz. cyt., s. 20.

<sup>22</sup> A. Nizio, *Na straży demokracji. Publicystyka „Gazety Wyborczej” wobec autorytaryzmu, totalitaryzmu i zagrożeń demokracji*, dysertacja magisterska obroniona na Uniwersytecie Jagiellońskim, Kraków 2014, s. 24–30.

legle z polską demokracją i była owocem tego samego kompromisu, który legł u podstaw przemian 1989 roku. Nieprzypadkowe krótko po powstaniu ochrzciła się, piórem Pawła Smoleńskiego, „zwierciadłem rodzącej się demokracji”<sup>23</sup>.

Istotną wskazówkę dotyczącą rozumienia odpowiedzialności przez „Gazetę Wyborczą” dostarcza już jej pierwszy numer. Na pierwszej stronie redakcja zapewniała czytelników, że ma zamiar tworzyć dziennik, który będzie starał się „przede wszystkim informować – wszechstronnie, szybko i obiektywnie, wyraźnie oddzielając komentarz od informacji”<sup>24</sup>. Zapowiedź tę powtórzył przygotowany w 1990 roku wewnątrzredakcyjny dokument pt. *Karta „Gazety Wyborczej”*, opisujący jej cele i standardy. W części pierwszej wymieniono pięć powinności dziennika: pierwszy zapowiadał wysoką jakość treści GW, drugi, trzeci i czwarty mówiły o jej obiektywności, piąty wskazywał zaś na odpowiedzialność wobec czytelników<sup>25</sup>. 2 września 2003 roku ukazał się pierwszy numer „Gazety” z nawiązującym do odpowiedzialności mediów hasłem: „Nam nie jest wszystko jedno”. „Uznaliśmy, że to ambitne hasło wyraża sens naszych 14-letnich starań, wydaje nam się, że oddaje ducha «Gazety»” – tłumaczono<sup>26</sup>.

Podobnie opisuje siebie wydająca „Gazetę” Agora, którą redakcja uznaje za „podstawową gwarancję” swojej niezależności<sup>27</sup>. Spółka prowadzi „działania prospołeczne i filantropijne”, kampanie społeczne, wspomaga „najciekawsze projekty i wydarzenia kulturalne”<sup>28</sup>. GW i Agora prowadziły wiele popularnych kampanii społecznych, takich jak „Polish your English”, „Ratujmy Darfur”,

---

<sup>23</sup> Zob. P. Smoleński, *„Gazeta Wyborcza”. Miroir d'une démocratie naissante*, Montricher 1991.

<sup>24</sup> Zespół redakcyjny, *Drodzy Czytelnicy*, „Gazeta Wyborcza” 8.05.1989, s. 1.

<sup>25</sup> W *Karcie* napisano: „Gazeta Wyborcza powinna: 1. Publikować szybkie, dobrze napisane i wyczerpujące informacje. 2. Publikować własne komentarze, jasne i oddzielone od informacji, zajmować wyraziste stanowisko w najważniejszych sprawach. 3. Obiektywnie relacjonować najrozmaitsze punkty widzenia. 4. Przedstawiać także te poglądy, z którymi się nie zgadzamy; nie tylko w formie relacji, lecz także dokumentów, wywiadów i artykułów. Muszą to być poglądy istotne lub lansowane przez znaczące ugrupowania czy osoby i nie mogą nawoływać do przemocy, szerzyć nienawiści lub kogoś szkalować. 5. «Gazeta Wyborcza» czuje się przede wszystkim odpowiedzialna wobec swoich czytelników”. *Karta „Gazety Wyborczej”*, dokument z 1990 r., s. 1, materiały własne autora.

<sup>26</sup> *Nam nie jest wszystko jedno*, „Gazeta Wyborcza” 2.09.2003, s. 1.

<sup>27</sup> Zespół „Gazety Wyborczej”, „Gazeta Wyborcza” 6.09.1990, s. 1.

<sup>28</sup> Agora deklaruje, że jej odpowiedzialność „odzwierciadla również transparentność praktyk biznesowych spółki, przestrzeganie przez nią zasad ładu korporacyjnego, troska o rozwój pracowników i środowisko naturalne”. *Działania społeczne Agory*, [www.agora.pl/agora/1,111624,9494495,Dzialania\\_spoleczne\\_Agory.html](http://www.agora.pl/agora/1,111624,9494495,Dzialania_spoleczne_Agory.html) (26.11.2014).

„Polaku! Idź na tacierzyński!”, „Ratujmy Rospudę”, „Rodzić po ludzku”, „Szkoła z klasą” czy „Energia Kobiet”. Od 2004 roku działa Fundacja Agora, finansująca Nagrodę historyczną im. Kazimierza Moczarskiego, Nagrodę Literacką Nike i kwartalnik „Zeszyty Literackie” oraz współpracująca z wieloma organizacjami pozarządowymi<sup>29</sup>.

Dziennikarze GW podchodzili do odpowiedzialności mediów w rozmaity sposób. Adam Michnik ujmował tę kwestię zapewne jako przedłużenie przekonania o istotnej roli inteligencji w demokracji<sup>30</sup>. W 1995 roku pisał, że „drugą twarzą wolności jest odpowiedzialność, prawna i moralna. Odpowiedzialność za słowo. Za człowieka, którego można zniszczyć słowem”<sup>31</sup>. Kiedy Paweł Smoleński zeznawał w maju 2003 roku przed tzw. „komisją Rywina”, tak tłumaczył przesunięcie publikacji artykułu dotyczącego propozycji korupcyjnej, jaką znany producent filmowy złożył Michnikowi w lipcu 2002 roku: „[...] nabraliśmy przekonania, że wiemy dużo, ale nie mamy żelaznych dowodów, a odpowiedzialność dziennikarska nie pozwala na publikowanie tekstów, których nie można poprzeć żelaznymi dowodami [...]”<sup>32</sup>. Argument o prowadzeniu dziennikarskiego śledztwa uzupełniano, wskazując, że upublicznienie sprawy mogło zaszkodzić ostatniemu etapowi negocjacji dotyczących przystąpienia Polski do Unii Europejskiej. Michnik prosił też dziennikarkę „Polityki”, aby usunęła pytanie o łapówkę, które w trakcie wrześniowego wywiadu zadała premierowi. O aferze napisano dopiero w grudniu, już po zakończeniu negocjacji<sup>33</sup>. Decyzja GW o wstrzymaniu publikacji wywołała duże kontrowersje<sup>34</sup>.

Michnik twierdził w 1998 roku: Oczywiście, nie da się oddzielić informacji od prowadzenia jakiejś polityki. Jako szef «Gazety Wyborczej» świadomie prowadzę określoną politykę”. Zwracał jednak uwagę na różnice pomiędzy strefą mediów a strefą polityki, twierdząc, że pomiędzy nimi „istnieje konflikt nieusuwalny. Trzeba tylko znaleźć rozsądny «złoty środek» między zasadą wolności prasy

<sup>29</sup> Zob. *Sprawozdania*, [www.fundacjaagory.pl/strona.php?p=42](http://www.fundacjaagory.pl/strona.php?p=42) (26.11.2014).

<sup>30</sup> K. Godlewski, *Adam Michnik w chińskim internecie*, „Gazeta Wyborcza” 14.07.2010, s. 8.

<sup>31</sup> Zob. np. A. Michnik, „Gazeta” – kłopot wolności, „Gazeta Wyborcza” 9.05.1995, s. 14.

<sup>32</sup> *Stenogram z posiedzenia Komisji Śledczej do zbadania ujawnionych w mediach zarzutów dotyczących przypadków korupcji podczas prac nad nowelizacją ustawy o radiofonii i telewizji*, posiedzenie nr 45 z 30.05.2003 roku.

<sup>33</sup> J. Paradowska, M. Stremecka, *A chciałam być aktorką...*, Warszawa 2011, s. 153–159.

<sup>34</sup> Zob. G. Haber, *Afera Rywina a procesy zachodzące w medioświecie III Rzeczypospolitej*, „Dyskurs” 4 (2006), s. 65.

a zasadą odpowiedzialności”<sup>35</sup>. W tym kontekście należy wspomnieć o sympatiach politycznych GW. Od chwili powstania – pomimo wyraźnego dystansowania się<sup>36</sup> – dziennik był kojarzony z liberalnym nurtem obozu postsolidarnościowego, który utworzył najpierw Ruch Obywatelski – Akcję Demokratyczną, a następnie Unię Demokratyczną i Unię Wolności. Dziś „Gazeta” bywa kojarzona z rządzącą Platformą Obywatelską<sup>37</sup>. Kontrowersje wzbudzają pojawiające się na łamach GW reklamy agend rządowych, co nabiera dodatkowego znaczenia w kontekście wspomnianych problemów sprzedażowych pisma. Przedstawienie skali tego zjawiska i opisanie jego znaczenia wymagałoby przeprowadzenia odrębnego ilościowego badania porównawczego<sup>38</sup>.

W trakcie dyskusji na temat możliwości „wygaszania konfliktów” przez media Tomasz Bielecki opisywał dylematy dziennikarza newsowego. Chcąc promować pokój, stawał przed dwiema „pokusami”: mógł albo zdecydować się na „ukrywanie pewnych faktów” (Bielecki uznawał to za niedopuszczalne), albo na hiperbolizację danego wydarzenia. W tym ostatnim kontekście podał przykład mediów europejskich, w tym GW, które nadały wielką rangę inicjatywie pokojowej, uznanej przez obie walczące strony – palestyńską i izraelską – za za-

<sup>35</sup> J. Gowin, T. Mazowiecki, A. Michnik, K. Orłoś, Z. Romaszewski, A. Smolar, J. Szacki, A. Zoll, *Polowanie na idee: polska polityka i (nie)moralność*, „Znak” 6 (1998), s. 10.

<sup>36</sup> Ernest Skalski przyznawał w 1995 roku, że identyfikacja GW z Unią Wolności ma miejsce, i zaznaczał: „bardzo to nam przeszkadza, ale nie mamy na to sposobu”. Tak też myślał Michnik, zapewniając w sześćciolecie GW „drogich przyjaciół” z UW, że nigdy nie stanie się ona „gazetą Waszej partii. Ani żadnej innej”. W. Nentwig, E. Skalski, *Błąd w sztuce*, [w:] *Czwarta władza? Jak polskie media wpływają na opinię publiczną*, red. W. Nentwig, Poznań 1995, s. 76; A. Michnik, „Gazeta”..., dz. cyt., s. 14. Zob. też A. Nyzio, *Rządzić znaczy służyć? Historia Unii Demokratycznej (1991–1994)*, Kraków 2014, s. 12–13.

<sup>37</sup> W kwietniu 2014 roku Leszeka Miller z SLD nazwał GW „biuletynem rady ministrów”, a Krzysztof Czabański (publicysta kojarzony z PiS-em) „gazetą władzy”. J. Wróbel, L. Miller, *Miller: Od tego jest polski rząd, żeby pilnował polskich interesów*, [http://m.tokfm.pl/Tokfm/10,109983,15874646,Miller\\_\\_Od\\_tego\\_jest\\_polski\\_rzad\\_\\_zeby\\_pilnowal\\_polskich.html](http://m.tokfm.pl/Tokfm/10,109983,15874646,Miller__Od_tego_jest_polski_rzad__zeby_pilnowal_polskich.html) (26.06.2014); M. Michalska, *Byli dziennikarze „GW” w służbie rządu*, [gpcodziennie.pl/27188-byli-dziennikarze-gw-w-sluzbie-rzadu.html#.U7RHVv1\\_vbg](http://gpcodziennie.pl/27188-byli-dziennikarze-gw-w-sluzbie-rzadu.html#.U7RHVv1_vbg) (26.06.2014).

<sup>38</sup> Za pewną wskazówkę może posłużyć raport powołanego przez polityków Prawa i Sprawiedliwości Parlamentarnego Zespołu ds. Obrony Wolności Słowa. Jego autorzy wskazywali, że w latach 2008–2012 spośród wszystkich ogólnopolskich dzienników polskie ministerstwa najczęściej zamieszczały ogłoszenia w GW (51,6 proc.). Na drugim miejscu znalazła się „Rzeczpospolita” (35,1 proc.), a na trzecim „Dziennik Gazeta Prawna” (8,2 proc.). Trzeba oczywiście pamiętać, że raport nie ma naukowego charakteru i absolutnie nie wyczerpuje tego zagadnienia. Zespół ds. Obrony Wolności Słowa, *Wydatki KPRM i ministerstw na ogłoszenia i komunikaty w środkach masowego przekazu w latach 2008–2012*, Warszawa 2013, s. 21.

ledwie „zabawny happening”. Bielecki uznawał takie działanie za dopuszczalne, lecz zwracał uwagę na cienką granicę pomiędzy zabiegiem tego rodzaju a propagandą<sup>39</sup>. W sprawie wspomnianej we wstępie tzw. afery taśmowej Seweryn Blumsztajn skrytykował wprawdzie „Wprost” za „obrzydliwą” publikację, stwierdził jednak: „Wkroczenie służb do którejkolwiek redakcji musi budzić nasz obywatelski sprzeciw. To dopuszczalne wyłącznie w sytuacji najpoważniejszych zagrożeń, a władza, jak wiadomo, zawsze czuje się zagrożona”<sup>40</sup>.

We wszystkich tych wypowiedziach przebrzmiewa troska zarówno o standardy dziennikarskie, jak i o tzw. wyższe racje. Rafał Zakrzewski wskazywał, że media muszą odśłaniać kulisy polityki: „wyciągać prawdziwe kwestie sporne i prawdziwe problemy”<sup>41</sup>. Na służebny charakter dziennikarstwa zwrócił uwagę Ernest Skalski, krytykując polityków za to, że „nadal nie zdają sobie sprawy z tego, że mówiąc do mediów, mówią do społeczeństwa”<sup>42</sup>. Jeszcze bardziej stanowczo wyraziła to Ewa Siedlecka: „Wyzwanie: media powinny uznać swoją odpowiedzialność za dobro wspólne, za kształt demokracji. [...] To kwestia minimalnych standardów etycznych, na które odpowiedzialne media powinny się umówić”. Sukces wyborczy pewnego kontrowersyjnego polityka nie byłby jej zdaniem możliwy, gdyby nie dziennikarze. „Media kształtują poziom demokracji, bo kształtują świadomość wyborców. Dziennikarze muszą wziąć za to odpowiedzialność”<sup>43</sup>. „Gazeta” była też stanowcza, jeśli chodzi o dziennikarską niezależność. Zabierała zdecydowanie głos w sytuacjach, w których pojawiało się systemowe niebezpieczeństwo osłabienia wolności mediów<sup>44</sup>, krytykowała też polityczną „usłużność” konkurencyjnych mediów<sup>45</sup>.

Czy media są w stanie sprostać zdaniom, które mają realizować w systemie? Redaktorzy GW nie są co do tego przekonani. Marek Beylin ubolewał nad tym, że dziennikarze przyczynili się do stanu rzeczy, w którym zamiast zajmować się „problemami na miarę zwykłej demokracji”, uwaga opinii publicznej skupia się

<sup>39</sup> *Dyplomacja czy propaganda – wygaszanie konfliktów w mediach (zapis dyskusji)*, [w:] P. Świderski, *Odbudowa pokoju w społeczeństwach postkonfliktowych. Rola mediów i organizacji obywatelskich*, cz. 2, Kraków 2005, s. 33–38.

<sup>40</sup> P. Wroński, S. Blumsztajn, *Rządzenie na podsłuchu*, „Gazeta Wyborcza” 20.06.2014, s. 1.

<sup>41</sup> R. Zakrzewski, *Cała prawda o sztucznym penisie Palikota*, „Gazeta Wyborcza” 4.06.2010, s. 2.

<sup>42</sup> A. Daniluk, E. Skalski, *Błąd*, dz. cyt., s. 77.

<sup>43</sup> E. Siedlecka, *Cośmy narobili z prawami człowieka*, „Gazeta Wyborcza” z 4.06.2014, s. 16.

<sup>44</sup> Zob. P. Rogowski, *Prawo prasowe nie może tłumić krytyki*, „Gazeta Wyborcza” z 3.12.2010, s. 25.

<sup>45</sup> Zob. np. A. Wielowieyska, *IV RP to nie tylko służby, ale też uslužne media*, „Gazeta Wyborcza” 10.01.2013, s. 2.

na kwestii tzw. zamachu smoleńskiego. „Niemąło w tym odpowiedzialności mediów, zwłaszcza elektronicznych, które nonsensy o zamachu miały tak intensywnie, jakby wielu dziennikarzy miało w głowach słupki oglądalności zamiast zwojów mózgowych”<sup>46</sup>. Jarosław Kurski narzekał na profesjonalizację medialnego zaplecza, sprawiającą, że zawartość prasy zostaje dostosowana do „przeciętnego odbiorcy”. „Patent biznesowy zabija dziennikarstwo. Dziś nie rządzą redaktorzy naczelni, tylko badania telemetryczne” – tłumaczył<sup>47</sup>. Nie wszyscy dziennikarze GW są zresztą przekonani co do tego, że dziennikarstwo kiedykolwiek posiadało cechy „misyjne”. Wojciech Jagielski mówił np.: „Nie uważam, że dziennikarstwo to misja, że mamy zmieniać świat. Jesteśmy tylko od przynoszenia informacji. [...] Widzę zakłamanie naszego zawodu. Skupia się na rozrywce, sensacji, chęci pokazania się”<sup>48</sup>.

## Podsumowanie

„Gazeta Wyborcza” jest istotnym elementem polskiego pluralizmu medialnego. Jej dziennikarze i publicyści zdają sobie sprawę ze społecznej wagi i roli zawodu dziennikarza i rozumieją, że ich działania wpływają na funkcjonowanie demokracji. Wolności słowa przypisują wartość kluczową, ale nie absolutną. Zdają się również przekonani co do tego, że to ich medium jest czynnikiem wprowadzającym porządek i przewidywalność oraz promującym pluralizm, podczas gdy znaczna część mediów konkurencyjnych powoduje raczej destabilizację.

Konkurencyjna część elit symbolicznych wskazuje, że dziennik z siedzibą przy ul. Czerskiej jest nie tyle stabilizatorem systemu w ogóle, co siłą sprzyjającą konkretnym opcjom politycznym. To nie służba społeczeństwu jest dla niego najwyższą wartością, a służba (czy też usługa świadczona) jego konkretnej części. Wskazując, że ów uniwersalizm jest podminowany przez interesy i sympatie redakcji, krytycy GW odbierają jej w ten sposób prawo do mienienia się strażnikiem polskiej demokracji. Rozdźwięk ten wynika więc z różnic w identy-

---

<sup>46</sup> M. Beylin, *Interesy karmione zamachem*, „Gazeta Wyborcza” 2.11.2012, s. 2.

<sup>47</sup> J. Kurski, *Słowo stało się maczugą*, „Więź” nr 11–12 (2011), s. 33.

<sup>48</sup> L. Ostalowska, W. Jagielski, *Mój temat to wojny, kataklizmy*, „Gazeta Wyborcza” 10.05.2010, s. 17.

fikacji interesu społecznego, bez którego niemożliwe jest określenie społecznej odpowiedzialności.

W ten sposób myślą za to o niej jej czytelnicy – w 2006 roku stwierdziło tak 81 proc. ankieterowanych. Na drugim miejscu GW kojarzyła się z wolnością i prawami obywatelskimi (79 proc.), na trzecim – ze zdrowym rozsądkiem (72 proc.). Specyficznego wydźwięku nadaje wynikom tego badania fakt, że przeprowadzono je w okresie rządów PiS, które GW podejrzewała o niedemokratyczne zapędy<sup>49</sup>. W 2010 roku jedynie 32 proc. ankieterowanych Polaków uważało dziennikarstwo za działalność misyjną, a dla 60 proc. była zwykłym sposobem zarobkowania<sup>50</sup>. „Gazeta” i jej czytelnicy są więc w swoich zapatrywaniach na rolę mediów pomimo zasygnalizowanej ambiwalentności bardziej idealistyczni nie tylko od wielu przedstawicieli SRT, ale też od znacznej części polskiego społeczeństwa.

## Bibliografia

### Dokumenty źródłowe

*Działania społeczne Agory*, [www.agora.pl/agora/1,111624,9494495,Dzialania\\_spoeczne\\_Agory.html](http://www.agora.pl/agora/1,111624,9494495,Dzialania_spoeczne_Agory.html) (26.11.2014).

*Karta „Gazety Wyborczej”*, dokument z 1990 roku.

*Sprawozdania*, [www.fundacjaagory.pl/strona.php?p=42](http://www.fundacjaagory.pl/strona.php?p=42).

*Stenogram z posiedzenia Komisji Śledczej do zbadania ujawnionych w mediach zarzutów dotyczących przypadków korupcji podczas prac nad nowelizacją ustawy o radiofonii i telewizji*, posiedzenie nr 45 z 30.05.2003.

The Commission on Freedom of the Press, *A free and responsible press. A general report on mass communication: newspapers, radio, motion pictures, magazines, and books*, Chicago 1947.

Ustawa z dnia 26 stycznia 1984 r. Prawo prasowe (tekst ujednolicony), Dz.U. 1984 nr 5 poz. 24.

---

<sup>49</sup> P. Pacewicz, J. Batorska, *Co wy właściwie o nas myślicie*, „Gazeta Wyborcza” 21.03.2006, s. 22.

<sup>50</sup> Instytut Spraw Publicznych, *Pan z telewizji bez poczucia misji, czyli obraz polskiego dziennikarstwa 2010. Prezentacja wyników badań. 07.12.2010*, [www.isp.org.pl/index.php/komunikaty/publikacje-download,25,612.html](http://www.isp.org.pl/index.php/komunikaty/publikacje-download,25,612.html) (26.06.2014).

### **Monografie, prace zbiorowe**

- Jones M. K., *Accurate as of the timestamp. Newspaper journalism ethics in a time of economic and technological change*, dysertacja doktorska obroniona na University of North Carolina, Chapel Hill 2010.
- McQuail D., *Teoria komunikowania masowego*, Warszawa 2007.
- Nowakowski K. R., *Raport z badania społecznej odpowiedzialności mediów w systemie gospodarki rynkowej*, Warszawa 2008.
- Nyzio A., *Na straży demokracji. Publicystyka „Gazety Wyborczej” wobec autorytaryzmu, totalitaryzmu i zagrożeń demokracji*, dysertacja magisterska obroniona na Uniwersytecie Jagiellońskim, Kraków 2013.
- Nyzio A., *Rządzić znaczy służyć? Historia Unii Demokratycznej (1991–1994)*, Kraków 2014.
- Paradowska J., Stremecka M., *A chciałam być aktorką...*, Warszawa 2011.
- Pleszczyński J., *Etyka dziennikarska*, Warszawa 2007.
- Płonkowski T., *Amerykańska koncepcja społecznej odpowiedzialności dziennikarzy*, Warszawa 2005.
- Russell N., *Morals and the media: ethics in Canadian journalism*, Vancouver 1994.
- Siebert F. S., Peterson T., Schramm W., *Four theories of the press. The authoritarian, libertarian, social responsibility, and Soviet communist concepts of what the press should be and do*, Illinois 1956.
- Smoleński P., *„Gazeta Wyborcza”. Miroir d’une démocratie naissante*, Montricher 1991.

### **Artykuły w czasopismach naukowych**

- Barnett B., Reynolds A., Roselle L., Oates S., *Journalism & terrorism across the Atlantic: a qualitative content analysis of CNN and BBC coverage of 9/11 and 7/7*, „Feedback” 6 (2008), s. 29–43.
- Haber G., *Afera Rywina a procesy zachodzące w mediówstwie III Rzeczypospolitej*, „Dyskurs” 4 (2006), s. 65–70.
- Napoli P. M., *Social responsibility and commercial broadcast television: an assessment of public affairs programming*, „The International Journal on Media Management” 8 (2001) nr 4, s. 226–233.

### **Rozdziały w pracach zbiorowych/prace zbiorowe**

- Daniluk A., Skalski E., *Błąd w sztuce*, [w:] *Czwarta władza? Jak polskie media wpływają na opinię publiczną*, red. W. Nentwig, Poznań 1995, s. 75–78.
- Drożdż M., *Odpowiedzialność w mediach*, [w:] *Odpowiedzialność w mediach. Od przypadku do celu*, red. A. Baczyński, M. Drożdż, Tarnów 2012, s. 15–47.



- Dyplomacja czy propaganda – wygaszanie konfliktów w mediach (zapis dyskusji)*, [w:] P. Świdorski, *Odbudowa pokoju w społeczeństwach postkonfliktowych. Rola mediów i organizacji obywatelskich*, cz. 2, Kraków 2005, s. 32–57.
- Gade P. J., Lowrey W., *Reshaping the journalistic culture*, [w:] *Changing the news. The forces shaping journalism in uncertain times*, ed. W. Lowrey, P. J. Gade, New York–London 2011, s. 22–42.
- Merrill J. C., *Journalism and democracy*, [w:] *Changing the news. The forces shaping journalism in uncertain times*, ed. W. Lowrey, P. J. Gade, New York–London 2011, s. 45–62.
- Mocek S., *Współczesna rola odpowiedzialnego dziennikarstwa*, [w:] *Kto pilnuje strażników: odpowiedzialne dziennikarstwo w demokratycznej Polsce?*, red. J. Kucharczyk, Warszawa 2011, s. 13–40.
- Nerone J., *Social responsibility theory*, [w:] *Last rights: revisiting four theories of the press*, ed. J. Nerone, Urbana 1995, s. 77–124.
- Pleszczyński J., *Etyka dziennikarska a etyka mediów*, [w:] *Oblicza polskich mediów po 1989 roku*, red. L. Pokrzycka, B. Romiszewska, Lublin 2008, s. 191–204.

### Artykuły prasowe

- Beylin M., *Interesy karmione zamachem*, „Gazeta Wyborcza” 2.11.2012, s. 2.
- Godlewski K., *Adam Michnik w chińskim internecie*, „Gazeta Wyborcza” 14.07.2010, s. 8.
- Gowin J., Mazowiecki T., Michnik A., Orłoś K., Romaszewski Z., Smolar A., Szacki J., Zoll A., *Polowanie na idee: polska polityka i (nie)moralność*, „Znak” 6 (1998), s. 4–32.
- Kurski J., *Słowo stało się maczugą*, „Więź” nr 11–12 (2011), s. 32–33.
- Michnik A., „Gazeta” – *kłopot wolności*, „Gazeta Wyborcza” 9.05.1995, s. 14.
- Nam nie jest wszystko jedno*, „Gazeta Wyborcza” 2.09.2003, s. 1.
- Ostałowska L., Jagielski W., *Mój temat to wojny, kataklizmy*, „Gazeta Wyborcza” 10.05.2010, s. 17.
- Pacewicz P., Batorska J., *Co wy właściwie o nas myślicie*, „Gazeta Wyborcza” 21.03.2006, s. 22.
- Rogowski P., *Prawo prasowe nie może tłumić krytyki*, „Gazeta Wyborcza” z 3.12.2010, s. 25.
- Siedlecka E., *Cośmy narobili z prawami człowieka*, „Gazeta Wyborcza” z 4.06.2014, s. 16.
- Wielowieyska A., *IV RP to nie tylko służby, ale też usługowe media*, „Gazeta Wyborcza” 10.01.2013, s. 2.
- Wroński P., Blumsztajn S., *Rządzenie na podsłuchu*, „Gazeta Wyborcza” 20.06.2014, s. 1.
- Zakrzewski R., *Cała prawda o sztucznym penisie Palikota*, „Gazeta Wyborcza” 4.06.2010, s. 2.

Zespół „Gazety Wyborczej”, „Gazeta Wyborcza” 6.09.1990, s. 1.

Zespół redakcyjny, *Drodzy Czytelnicy*, „Gazeta Wyborcza” 8.05.1989, s. 1.

### **Pozostałe**

Instytut Spraw Publicznych, *Pan z telewizji bez poczucia misji, czyli obraz polskiego dziennikarstwa 2010. Prezentacja wyników badań. 07 12. 2010*, [www.isp.org.pl/index.php/komunikaty/publikacje-download,25,612.html](http://www.isp.org.pl/index.php/komunikaty/publikacje-download,25,612.html) (26.06.2014).

Michalska M., *Byli dziennikarze „GW” w służbie rządu*, [gpcodziennie.pl/27188-byli-dziennikarze-gw-w-sluzbie-rzadu.html#.U7RHVvl\\_vbg](http://gpcodziennie.pl/27188-byli-dziennikarze-gw-w-sluzbie-rzadu.html#.U7RHVvl_vbg) (26.06.2014).

Wróbel J., Miller L., *Miller: Od tego jest polski rząd, żeby pilnował polskich interesów*, [http://m.tokfm.pl/Tokfm/10,109983,15874646,Miller\\_\\_Od\\_tego\\_jest\\_polski\\_rzad\\_\\_zeby\\_pilnowal\\_polskich.html](http://m.tokfm.pl/Tokfm/10,109983,15874646,Miller__Od_tego_jest_polski_rzad__zeby_pilnowal_polskich.html) (26.06.2014).

Zespół ds. Obrony Wolności Słowa, *Wydatki KPRM i ministerstw na ogłoszenia i komunikaty w środkach masowego przekazu w latach 2008–2012*, Warszawa 2013.



*Spółeczeństwo odpowiedzialne? O aspektach odpowiedzialności w życiu społecznym jednostek*, red. K. Cikała, W. B. Zieliński, Kraków 2015, s. 91–100  
DOI: <http://dx.doi.org/10.15633/9788374384254.09>

Edyta Żyrek

## O ODPOWIEDZIALNOŚCI REPORTERA PRZYPIS DO MYŚLI RYSZARDA KAPUŚCIŃSKIEGO

Zagadnienie dziennikarskiej odpowiedzialności stanowi jeden z centralnych punktów myśli medioznawczej Ryszarda Kapuścińskiego. Do problemu tego dziennikarz powracał wielokrotnie, zarówno w swych komentarzach prasoznawczych, w *Lapidariach*, jak również na kartach wychodzących spod jego pióra reportaży literackich. Niezwykle często punktem centralnym refleksji reportażysty stawało się pojęcie wielokulturowości, uznawanej przez dziennikarza za ważne wyzwanie dla mediów przełomu XX i XXI wieku. Celem nakreślonych w niniejszym szkicu analiz jest zebranie najważniejszych głosów Kapuścińskiego pokazujących, w jaki sposób autor *Cesarza* definiował pojęcie odpowiedzialności oraz jak postrzegał zadania i obowiązki współczesnych współpracowników mediów. W swych komentarzach ograniczę się wyłącznie do zrekonstruowania teoretycznych postulatów formułowanych przez Kapuścińskiego, nie starając się przy tym rozstrzygać, czy i w jakim stopniu piszącemu udało się dochować im wierności<sup>1</sup>.

Zdaniem Kapuścińskiego w przestrzeni globalnej wioski dziennikarstwo staje przed wieloma ważnymi wyzwaniami, które wynikają przede wszystkim z konieczności ustosunkowania się do sytuacji Innego w przestrzeni społecznej stawianej głównie na kult newsa. Ponowoczesność każe współpracownikom mediów zredefiniować swój sposób mówienia o drugim człowieku. Zmusza piszących do pogłębionej refleksji nie tylko nad faktami, lecz także nad słowem, za pomocą którego zostają one przekazane odbiorcy. Gianni Vattimo w swej książce *Spółeczeństwo przejrzyste* podkreślał, iż współcześnie mamy do czynienia z wyraźną redukcją dystansu pomiędzy zaistniałym wydarzeniem a jego

---

<sup>1</sup> Problem ten porusza w swej książce Artur Domostawski; por. A. Domostawski, *Kapuściński non-fiction*, Warszawa 2010.

medialną reprezentacją. Badacz nazywa to fenomenem „równoczesności”, wiążącym się – jego zdaniem – z przyznaniem obrazom, których dzisiaj już nie da się już łatwo odróżnić od rzeczywistości, monopolistycznej władzy<sup>2</sup>. Za sprawą mediów rzeczywistość trwa więc w fazie permanentnego osłabienia, sprawdzającego się do swoistej „gry wykładania sensów”<sup>3</sup>. Nakreślona przez Vattima tak pesymistyczna wizja rozwoju ponowoczesnych mediów dodatkowo komplikuje się w chwili zestawienia jej z rozważaniami na temat wielokulturowego charakteru współczesności. W epoce symulakryzacji przekazy medialne coraz częściej odnoszą się nie tyle do świata zewnętrznego, ile raczej do siebie nawzajem. Z kolei wśród dziennikarzy pojawia się coraz silniejsza tendencja do stałego narratywizowania wydarzeń, które w znacznej mierze przyjmują formę zgrabnie podanej czytelnikowi opowieści. Konsekwencją takiego stanu rzeczy staje się uproszczenie przekazów medialnych i tłumaczony często pośpiechem brak ponoszenia przez dziennikarzy odpowiedzialności za sposób przekazywania informacji.

Chcąc opisać i scharakteryzować kondycję współczesnych mediów, Kapuściński wyodrębnił dwa typy dziennikarzy. Pierwszą ze wspomnianych grup określił reportażysta angielskim leksemem *journalists*<sup>4</sup>, sugerując, że w jej skład wchodzi li tylko osoby doskonale rozumiejące, na czym polega rzetelne wypełnianie misji dziennikarskiej. W kategorii tej znajdują się reporterzy świadomie realizujący swe obowiązki oraz odpowiedzialnie podchodzący do wyzwań związanych z pracą zawodową. Drugą z kolei grupę współtworzą osoby określane przez autora *Imperium* jako *media workers*, a zatem – w wolnym przekładzie – „medialni wyrobownicy”. Dla nich dziennikarstwo jest głównie zajęciem, które pozwala im zdobyć sławę i pieniądze. Pracownicy mediów w swej pracy kierują się nie dobrem odbiorcy, lecz wyłącznie interesem środków masowego przekazu. Fakt ten przekłada się zazwyczaj na niepokojąco niską jakość ich tekstów. Piszący świadomie rezygnują z pogłębionych analiz, licząc tym samym na dotarcie do jak najszerzej rzeszy czytelników<sup>5</sup>. Ich sądy i sposób tworzenia narracji wpisują się w proces, który zwykło się współcześnie określać

---

<sup>2</sup> Por. G. Vattimo, *Społeczeństwo przejrzyste*, przeł. M. Kamińska, Wrocław 2006.

<sup>3</sup> Por. tamże, s. 10.

<sup>4</sup> Cyt. za: E. Migaczewska, *Profesjonalizm w dziennikarstwie – historycznie i współcześnie*, [w:] *Media – między władzą a społeczeństwem*, red. M. Szpunar, Toruń 2008, s. 64.

<sup>5</sup> Por. tamże.

„karnawalizacją”<sup>6</sup> dyskursu medialnego. Dziennikarze ci nierzadko naginają zasady etyki i nieodpowiedzialnie dążą do przekazywania czytelnikowi niezwykle uproszczonej wizji świata.

Rozmyślenia nad zagadnieniem odpowiedzialności dziennikarskiej powracają u polskiego reportażysty wielokrotnie w kontekście rozważań nad skomplikowaną sytuacją mieszkańców Afryki. Kapuściński na kartach swych reportaży występuje z ostrą krytyką środków masowego przekazu, które – w jego przekonaniu – nie spełniają właściwie swej funkcji, ponieważ nie starają się w żaden sposób uszanować wielokulturowego wymiaru współczesnego świata. Dlatego też, jak twierdzi Zbigniew Bauer, autor *Cesarza* definiuje właściwie realizowaną misję mediów w opozycji do mainstreamowych przekazów, tworząc tym samym „program dziennikarstwa świadomie anty-dziennikarskiego”<sup>7</sup>, w którym nadrzędnym celem okazuje się uszanowanie wielości głosów i opinii:

Poddanie się mediom oznaczałoby przyjęcie jednej tylko – zachodniej – perspektywy w spojrzeniu na inne kultury. Mamy tu zaskakujący paradoks: chodzi o uchronienie reportażu przed medialnością<sup>8</sup>.

Kapuściński był dziennikarzem o jasno sformułowanym programie, który misję nowoczesnych mediów upatrywał głównie w upowszechnianiu wiedzy na temat Innego – zarówno tego, którego spotykał w Afryce, jak również w innych krajach, które dzieli od Polski pewien dystans geograficzny, ale też kulturowy. W swym szkicu komentującym stosunek Kapuścińskiego do współczesnego dziennikarstwa Arkadiusz Dudziak zwraca uwagę na wyraźną niechęć, jaką darzył reportażysta autorów niepotrafiących w swej pracy zarzucić elementów wartościujących i z wyższością spoglądających na obce kultury:

Szacunek względem Innego reporter-antropolog wpisywał w istotę zawodu i posłannictwa korespondenta zagranicznego wyprawiającego się do przedstawicieli innych religii, systemów wartości czy stylów życia. Podkreślał, że dziennikarzom nie jest fa-

---

<sup>6</sup> Pisał o tym między innymi Umberto Eco, odnosząc to pojęcie do sceny politycznej. Wydaje się jednak, że może być ono z powodzeniem zastosowane także do badań nad mediami. Powiada Eco: „skarnawalizowała się polityka, a do jej nazwania używa się już powszechnie terminu: spektakl polityczny. Ponieważ parlament ma coraz mniejszy autorytet, politykę uprawia się na wizji niczym zapasy gladiatorów [...]”; U. Eco, *Rakiem. Gorąca wojna i populizm mediów*, przeł. J. Ugniewska, K. Żaboklicki, A. Wasilewska, Warszawa 2007, s. 93.

<sup>7</sup> Z. Bauer, *Antymedialny reportaż Ryszarda Kapuścińskiego*, Warszawa 2001, s. 112.

<sup>8</sup> Tamże, s. 121–122.

two odnosić się z respektem do odmiennych tradycji, wartości i przekonań. Największą przeszkodą staje się pycha, błędne przekonanie, że pracownicy mediów zachodniego kręgu kulturowego są lepsi od innych<sup>9</sup>.

Kapuściński wielokrotnie żalił się, że przekazywanie informacji sprowadza się współcześnie niemal wyłącznie do tworzenia kilkudzaniowych, fragmentarycznych notatek, które w żaden sposób nie oddają złożoności konfliktów czy najpoważniejszych dylematów, z jakimi borykają się jednostki i narody. Zadaniem odpowiedzialnego dziennikarza jest w tej sytuacji przede wszystkim niedopuszczenie do powstania tzw. „szumu informacyjnego”<sup>10</sup>. Przeciw zasadzie urywanych, zdawkowych narracji formułuje Kapuściński program swoistej antropologii mediów, której prymarnym dążeniem staje się przewyżczenie utrwalonych w społeczeństwach stereotypów. Reportażysta świadomie rezygnuje więc z propagowanego przez wiele środków masowego przekazu tonu manipulatorskiego, zastępując go propozycją stworzenia autentycznej platformy międzykulturowego dialogu. Kluczowe w myśli Kapuścińskiego staje się pojęcie odpowiedzialności za słowo oraz za drugiego człowieka – będącego bądź bohaterem reportażu, bądź czytelnikiem opublikowanej przez reportażystę książki.

Biorąc za punkt wyjścia medioznawcze rozważania Kapuścińskiego, dostrzec można, że za sprawą rozwoju Internetu rozumiane po Levinasowsku spotkanie z Innym nie powinno być już postrzegane w kategoriach kontaktu z Obcym. Globalna wioska i rodzące się społeczeństwo informacyjne radykalnie zmniejszyły przecież dystans międzyludzki oraz międzykulturowy. Podobnie zresztą zakładała sformułowana przez Jurgena Habermasa teoria działania komunikacyjnego, w świetle której „uczestnicy [aktu komunikacji – przyp. E. Ż.] koordynują plany działania nie przez egocentryczną kalkulację (szans) sukcesu, lecz przez akty dochodzenia do porozumienia”<sup>11</sup>. W praktyce jednak założenie o dążeniu do skutecznej komunikacji okazało się niemożliwe do zrealizowania w konsekwencji licznych ograniczeń w dialogu międzykulturowym. Media, ale także – co trze-

---

<sup>9</sup> A. Dudziak, *O dwóch podejściach antropologicznych w rozważaniach Ryszarda Kapuścińskiego na temat misji mediów wobec człowieka*, [w:] Ryszard Kapuściński – wizja świata i wartości. Refleksje interdyscyplinarne, red. nauk. A. Dudziak, A. Żejmo, Olsztyn 2009, s. 206.

<sup>10</sup> Por. K. Wolny-Zmorzyński, *Ryszard Kapuściński w labiryncie współczesności*, Kraków 2004, s. 73.

<sup>11</sup> J. Habermas, *Teoria działania komunikacyjnego. Racjonalność działania a racjonalność społeczna*, t. 1, Warszawa 1999, s. 473.

ba wyraźnie podkreślić – poszczególni dziennikarze je reprezentujący nie wywiązali się właściwie ze swojego zadania.

Nakreślona w *Hebanie* refleksja Kapuścińskiego nad kondycją współczesnych mediów brzmi dość niepokojąco. Polskiego reportażystę uderza bagatelizowanie problemu ludobójstwa w Rwandzie przez zachodnie środki masowego przekazu, które o Afryce mówią niechętnie, przez co społeczność Europy i Stanów Zjednoczonych nie ma pojęcia, jak dramatyczne wydarzenia rozgrywają się na południowej półkuli. Pisał autor *Cesarza*:

Jest to najdłuższa i największa wojna w historii Afryki i prawdopodobnie największa w tej chwili na świecie, ale jako że toczy się na głębokiej prowincji naszej planety i bezpośrednio nikomu, np. w Europie czy Ameryce, nie zagraża, nie budzi większego zainteresowania. W dodatku teatry tej wojny, jej rozległe i tragiczne pola śmierci, są – z powodu trudności komunikacyjnych i drastycznych restrykcji Chartumu – praktycznie niedostępne dla mediów, większość ludzi na świecie nie ma najmniejszego pojęcia, że w Sudanie toczy się wielka wojna<sup>12</sup>.

Nie sposób wymienić wszystkich przyczyn takiego stanu rzeczy. Co więcej, zdaje się, że Kapuścińskiego bardziej od motywów zaistnienia tej sytuacji interesują jej skutki, którymi są: brak bezpośredniej pomocy i stałe marginalizowanie problemów Afryki na arenie międzynarodowej.

O tym, jak ważny dla Kapuścińskiego staje się namysł nad rolą mediów, świadczy chociażby fakt, iż przebywając w obcych kulturowo miejscach, dziennikarz bardzo często odwiedza redakcje lokalnej gazety, uznając je za najlepsze źródło informacji. Reporter nie chce opierać się wyłącznie na doniesieniach europejskiej prasy, pragnie raczej spojrzeć na Afrykę oczyma jej mieszkańców:

Rano kupiłem miejscową gazetę „Ashanti Pioneer” i poszedłem szukać redakcji. Doświadczenie uczy, że w takiej redakcji można przez godzinę dowiedzieć się więcej, niż chodząc przez tydzień do różnych instytucji i notabli. Tak było i tym razem<sup>13</sup>.

W takim ujęciu odpowiedzialność dziennikarza ściśle wiąże się z pojęciem rzetelności i obiektywizmu. Bez względu na różnice geograficzne zawód dziennikarza postrzegany jest przez Kapuścińskiego jako profesja o istotnym znaczeniu społecznym. Spotkanie w redakcji ma – zdaniem reportażysty – uzupełnić

<sup>12</sup> R. Kapuściński, *Heban*, Warszawa 1999, s. 206.

<sup>13</sup> Tamże, s. 24.

obserwacje, jakie poczynił na afrykańskich ulicach, stanowi zatem istotny kontekst dla osobistych doświadczeń piszącego. Wizyta w „Ashanti Pioneer” staje się niezwykłą lekcją obyczajowości, nakazującej przykładowo stosowanie się do skomplikowanej procedury powitań<sup>14</sup>, o których opowiada Kapuściński niejako przy okazji. Dzięki temu jego narracja nie jest wyłącznie zbiorem posklejanych, mozaikowych komentarzy, mających charakter *stricte* wykładowy. Opowieść o Afryce, o jej kulturze i obyczajach podawana jest w sposób anegdotyczny. Nierzadko też przybiera charakter asocjacyjny. Jest, a może raczej stara się być taka, jak tamtejsza rzeczywistość: barwna i wymykająca się dyskursywnemu sposobowi myślenia.

Przedstawiając na kartach *Wojny futbolowej* swą koncepcję uprawiania zawodu dziennikarskiego, Kapuściński w sposób kategoryczny sprzeciwia się robieniu tego „zza biurka”. Odpowiedzialny dziennikarz słucha, doświadcza i ogląda. Dla reportażysty najważniejszym elementem pracy redakcyjnej jest przede wszystkim bezpośredni kontakt z ludźmi. Pisanie relacji zza biurka pozbawia autora możliwości osobistego spotkania z człowiekiem, stanięcia z nim – powtarzając za Emmanuelem Levinasem – twarzą w twarz. Kapuściński starał się pokazać, że odpowiedzialny dziennikarz jest przede wszystkim tłumaczem kultur. W swym szkicu *Tłumacz – postać XXI wieku* polski dziennikarz wskazuje na polisemiczność leksemu „tłumaczyć”, który znaczy zarówno „przekładać” z jednego języka na drugi, jak też „interpretować”, „objaśniać”. Ustalenia te prowadzą reportera do następującej konkluzji:

I to jest właśnie szczególnie dziś odpowiedzialna rola tłumacza w naszym nowym wielokulturowym świecie – że przekładając, uświadamia nam istnienie innych literatur i kultur, istnienie Innego, jego odrębności i niepowtarzalności, tego, że tworzymy wielką rodzinę człowieczą, której warunkiem przetrwania jest bliższe poznanie się i wzajemna akceptacja, współżycie<sup>15</sup>.

---

<sup>14</sup> Jak czytamy w *Hebanie*, „najważniejsze to od samego początku, od pierwszej sekundy okazać wielką, żywiołową radość i serdeczność. Więc najpierw wyciągamy rękę. Ale nie tak formalnie, powściągliwie, wiotko, lecz przeciwnie – biorąc duży, energiczny zamach tak, jakbyśmy chcieli witanemu nie tyle podać spokojnie rękę, co mu ją urwać. Jeżeli jednak zachowuje on rękę w całości i na miejscu, to dlatego, że znając cały obrządek i reguły powitania, on również ze swojej strony nabiera dużego i energicznego zamachu i kieruje swoją rozpędzoną rękę w stronę naszej rozpędzonej ręki”. Tamże, s. 45.

<sup>15</sup> R. Kapuściński, *Tłumacz – postać XXI wieku*, [w:] *Podróże z Ryszardem Kapuścińskim. Opowieści trzynastu tłumaczy*, red. B. Dudko, Kraków 2007, s. 14.



Etyczny wymiar pracy dziennikarza wiąże się z koniecznością poniesienia odpowiedzialności za słowo. Dziennikarz-tłumacz nie jest bowiem tylko dostarczycielem faktów; staje się jednocześnie także ich interpretatorem.

W opublikowanym w 1998 roku na łamach „Tygodnika Powszechnego” artykule powraca Kapuściński do mówienia o roli mediów w kontekście ludobójstwa w Rwandzie. Zaznacza, powtarzając za Rudolfem Arnheimem<sup>16</sup>, że współcześni telewidzowie za sprawą środków masowego przekazu zaczęli w sposób niewłaściwy utożsamiać fakt oglądania z rozumieniem. Tymczasem argumentacja bazująca na przekonaniu „wiem, bo widziałem/widziałam w telewizji”, okazuje się niewystarczająca, by właściwie zrozumieć świat:

Setki milionów ludzi oglądało na małych ekranach sceny rzezi etnicznych, z reguły bardzo mylnie komentowanych przez spikerów. [...] Dramat naszej cywilizacji polega na tym, że ponieważ mediów jest coraz więcej i więcej, a książek źródłowych nie przybywa w takim tempie, coraz bardziej stajemy się odbiorcami historii w wersji fikcyjnej, a nie prawdziwej. Z czasem widz masowy będzie znał tylko historię fikcyjną, a jedynie jednostki – prawdziwą<sup>17</sup>.

Powołując się na dane opublikowane przez „Le Monde Diplomatique”, Kapuściński podkreśla, iż ponad 70 proc. wiadomości przekazywanych przez serwisy informacyjne to kwestie lokalne. Zaledwie 5 proc. to fakty ze świata, które – co można wyraźnie zauważyć – stanowią marginalny odsetek wszystkich treści<sup>18</sup>. Konsekwencje tego faktu mają bez wątpienia charakter długofalowy. Problemy Rwandy, a także całej Afryki, nie zaistniały w mediach głównego nurtu, dlatego też obszar ten nie mógł liczyć na znaczącą pomoc ze strony zachodniej społeczności.

Telewizja – zdaniem Kapuścińskiego – oferuje odbiorcom pobyt w „krajnie sugestywnych złudzeń”<sup>19</sup>, gdzie prezentowane wydarzenia – parafrazując raz jeszcze słynną tezę Jeana Baudrillarda – odnoszą się nie do rzeczywistych faktów, a raczej do siebie nawzajem. Stąd odbiorca nie ma możliwości poznania Innego, wysłuchania jego prawdy i argumentacji. Zjawiskiem tym sterują przede

---

<sup>16</sup> Kapuściński powołuje się na jego książkę *Film as art*.

<sup>17</sup> R. Kapuściński, *Jak media odzwierciedlają świat?*, „Tygodnik Powszechny” 13 października 1998, <http://kapuscinski.info/jak-media-odzwierciedlaja-swiat.html> (23.03.2012).

<sup>18</sup> Por. tamże.

<sup>19</sup> Tamże.

wszystkim słupki oglądalności, sugerujące wydawcom, iż europejskiego telewizja zdecydowanie bardziej od problemu głodu w Afryce interesują wydarzenia rozgrywające się w najbliższym otoczeniu. „[...] Powiedzmy szczerze – podkreślał Kapuściński – wielu ludzi, siadając przed telewizorami, chce zobaczyć dokładnie to, co im telewizja oferuje”<sup>20</sup>. Poważne problemy i dyskusje o dylematach wielokulturowości usuwane są zazwyczaj do programów etnograficznych bądź krajoznawczych, dzięki czemu rodzi się w odbiorcach przekonanie, iż „ubóstwo – to część egzotyki, tam jej miejsce”<sup>21</sup>.

Rozważania na temat odpowiedzialności mediów powracają także na kartach *Lapidariów*. Kapuściński powołuje się tutaj między innymi na metaforę sceny teatralnej, by pokazać, w jaki sposób pod dyktando publiczności wieloaspektowe historie o wydarzeniach zostają zredukowane do prostych, a nawet trywialnych nieraz opowiadań:

Operatorzy kamer i dźwięku szukają w wydarzeniu nie jego sensu historycznego czy politycznego, ale – widowiska, słuchowiska, teatru. Pod ich wpływem *history* jest coraz bardziej zastępowane przez *story*, dla nich ważny jest nie tyle sens wydarzenia, ile jego dramaturgia<sup>22</sup>.

Przejście od wspomnianej *history* do *story* stanowi – zdaniem Kapuścińskiego – niepokojące *signum temporis*. Pogoń za sensacją w poszukiwaniu newsa sprawia, iż w danym momencie kamery niemal wszystkich redakcji świata skierowane są na to samo wydarzenie, które szybko ustępuje jednak miejsca kolejnemu, nierzadko o jeszcze bardziej sensacyjnym charakterze. Kapuściński dostrzega, iż

w rezultacie media poruszają się po kuli ziemskiej zbiorowo, hurmem, wszyscy zawsze spotykają się w jednym i tym samym miejscu, w jednym i tym samym miejscu przebywają i pracują – resztę świata pokrywa mrok<sup>23</sup>.

Efekt takiego nastawienia wyraźnie uwidocznił się w Rwandzie, która przez długi czas była w mediach europejskich właściwie nieobecna. Stało się tak, zdaniem Kapuścińskiego, głównie za sprawą parających się często zawodem dzien-

---

<sup>20</sup> Tamże.

<sup>21</sup> Tamże.

<sup>22</sup> R. Kapuściński, *Lapidaria I–III*, Warszawa 2008, s. 16.

<sup>23</sup> Tamże.

nikarza amatorów, którzy przyczyniają się raczej do rozpowszechnienia dezinformacji aniżeli do informowania społeczeństwa<sup>24</sup>. Media zachodnie oscylują pomiędzy byciem czwartą a pierwszą władzą, co daje im coraz większe uprawnienia w kreowaniu za sprawą odpowiednich środków określonej wizji świata.

Podsumowując, refleksja Kapuścińskiego nad pojęciem dziennikarskiej odpowiedzialności bardzo silnie zakorzeniona jest w myśleniu o mediach jako o narzędziu społecznego wpływu, które odgrywa niezwykle istotną rolę także w formowaniu podwalin pod nawiązanie skutecznego dialogu międzykulturowego. Kapuściński swe ustalenia formułuje nie z punktu widzenia teoretyka mediów, ale dziennikarza praktyka, który w sposób krytyczny ocenia sposób funkcjonowania telewizji, prasy i radia. Autor *Cesarza* wymienia szereg czynników mających wpływ na niewywiązywanie się mediów z ich podstawowych obowiązków. Wśród nich znajduje się zarówno postmodernistyczne przekonanie o niemożności stworzenia jednej, obiektywnej narracji na temat rzeczywistości, jak również nierzetelność wielu redakcji, których pracownicy – wyzbyci poczucia misji i odpowiedzialności – nie potrafią wykroczyć poza granice kulturowego relatywizmu.

## Bibliografia

- Bauer Z., *Antymedialny reportaż Ryszarda Kapuścińskiego*, Warszawa 2001.
- Domosławski A., *Kapuściński non-fiction*, Warszawa 2010.
- Dudziak A., *O dwóch podejściach antropologicznych w rozważaniach Ryszarda Kapuścińskiego na temat misji mediów wobec człowieka*, [w:] *Ryszard Kapuściński – wizja świata i wartości. Refleksje interdyscyplinarne*, red. nauk. A. Dudziak, A. Żejmo, Olsztyn 2009.
- Eco U., *Rakiem. Gorąca wojna i populizm mediów*, przeł. J. Ugniewska, K. Żaboklicki, A. Wasilewska, Warszawa 2007.
- Habermas J., *Teoria działania komunikacyjnego. Racjonalność działania a racjonalność społeczna*, t. 1, Warszawa 1999.

---

<sup>24</sup> Uwagi Kapuścińskiego zbieżne są – co warto zasygnalizować – z wnioskami Andrew Keena, który w swej książce pokazywał, w jaki sposób przekazy tworzone w sieci przez dziennikarzy amatorów wpływają na radykalne obniżenie wartości informacji; por. A. Keen, *Kult amatora. Jak Internet niszczy kulturę*, tłum. M. Bernatowicz, K. Topolska-Ghariani, Warszawa 2007.

- Kapuściński R., *Jak media odzwierciedlają świat?*, „Tygodnik Powszechny” 13 października 1998, <http://kapuscinski.info/jak-media-odzwierciedlaja-swiat.html> (23.03.2012).
- Kapuściński R., *Lapidaria I-III*, Warszawa 2008.
- Kapuściński R., *Tłumacz – postać XXI wieku*, [w:] *Podróże z Ryszardem Kapuścińskim. Opowieści trzynastu tłumaczy*, pod red. B. Dudko, Kraków 2007.
- Keen A., *Kult amatora. Jak Internet niszczy kulturę*, tłum. M. Bernatowicz, K. Topolska-Ghariani, Warszawa 2007.
- Migaczewska E., *Profesjonalizm w dziennikarstwie – historycznie i współcześnie*, [w:] *Media – między władzą a społeczeństwem*, red. M. Szpunar, Toruń 2008.
- Vattimo G., *Społeczeństwo przejrzyste*, przeł. M. Kamińska, Wrocław 2006.
- Wolny-Zmorzyński K., *Ryszard Kapuściński w labiryncie współczesności*, Kraków 2004.



*Spółczesność odpowiedzialna? O aspektach odpowiedzialności w życiu społecznym jednostek*, red. K. Cikała, W. B. Zieliński, Kraków 2015, s. 101–114  
DOI: <http://dx.doi.org/10.15633/9788374384254.10>

Damian Mazur

## **IDEA ODPOWIEDZIALNOŚCI W ŚWIETLE FILOZOFII CRADLE-TO-CRADLE**

Współczesne społeczeństwo zwykło się nazywać społeczeństwem konsumpcyjnym, skoncentrowanym głównie na używaniu i zużywaniu rzeczy i demonstrowaniu stanu ich posiadania<sup>1</sup>. Społeczeństwo to zbudowane zostało na wartości prestiżu<sup>2</sup>, polegającej na zdobywaniu przez jego przedstawicieli szacunku innych osób dzięki posiadaniu przedmiotów uznanych za „prestiżowe”. Mówiąc o prestiżu, można – za Lesławem Hostyńskim – stwierdzić, że „w konsumpcji na pokaz, w konsumpcji rzeczy, które chcemy wyłącznie mieć, dochodzi do realizacji specyficznej wartości, którą można byłoby określić jako «wartość prestiżowa»”<sup>3</sup>.

Opisywane społeczeństwo dokonuje wewnętrznej hierarchizacji ze względu na poziom konsumpcji, na jaką jego przedstawiciele mogą sobie w danym momencie pozwolić. Metaforyczna drabina społeczna powstaje poprzez ocenę przedmiotów, które członkowie społeczeństwa konsumpcyjnego posiadają i których używają, w następstwie czego sposób i poziom konsumpcji traktowane są jako wyznacznik prestiżu społecznego. Podsumowując, współczesne społeczeństwo przyjęło zasadę „kup, użyj, wyrzuć”. Jak wnikliwie zauważyła Joanna Mysona Byrska:

Jest to świat, w którym więcej znaczy lepiej, a nowe jest lepsze od tego, co już posiadamy, wyłącznie dlatego, że jest nowe. Jest to świat, w którym człowiek pozostaje stale niezaspokojony konsumpcyjnie – zawsze istnieją dobra, które mógłby mieć i które – zgodnie z logiką świata konsumpcji – powinien osiągnąć, aby jego status społeczny utrzymał się na dotychczasowym poziomie, ponieważ świat konsumpcji war-

<sup>1</sup> Por. J. Baudrillard, *Spółczesność konsumpcyjna. Jego mity i struktury*, tłum. S. Królak, Warszawa 2006.

<sup>2</sup> Więcej o wartości prestiżu pisze Lesław Hostyński; zob. L. Hostyński, *Wartości w świecie konsumpcji*, Lublin 2006, s. 88–101.

<sup>3</sup> Tamże, s. 91.

tościuje i ocenia według dóbr materialnych, którymi dysponuje jednostka. Więcej znaczy lepiej, czyli bardziej wartościowo<sup>4</sup>.

Biorąc pod uwagę, że równie ważne jak posiadanie dóbr materialnych jest to, co można wyrzucić – ponieważ jak pisze Jean Baudrillard: „pokaż mi swoje śmieci, a powiem ci, kim jesteś”<sup>5</sup> – warte zastanowienia jest to, w jaki sposób społeczeństwo konsumpcyjne traktuje problem odpadów, które wytwarza. Nad tym zagadnieniem zastanawiał się już Zygmunt Bauman, poruszając w swojej książce *Życie na przemiał*<sup>6</sup> problem towarów-odpadów i ludzi-odpadów. Uznając problem wzrostu produkcji odpadów za jeden z głównych skutków ubocznych procesu globalizacji, należy stwierdzić, że odpady są bezpośrednim i niezwykle realnym zagrożeniem, które wynika z zalewającej fali towarów dostępnych na rynku. Społeczeństwo konsumpcyjne stara się nie dostrzegać rangi tego problemu, usuwając go w niebyt poprzez zakopanie, spalanie, wywiezienie śmieci poza zasięg wzroku. Bauman przestrzega, że tak jak rzeczy stają się dla nas zbędne, stając się odpadami, tak powiększa się coraz bardziej grono „ludzi-śmieci”, ludzi zbędnych, nadliczbowych<sup>7</sup>.

Współczesne społeczeństwo (producenci i konsumenci) nie przyjmuje odpowiedzialności za wyprodukowany i używany przez siebie produkt, nie przyjmuje odpowiedzialności za jego dalsze losy (czas użytkowania, trwałość, powtórne wykorzystanie, itp.). Niestety – ze względu na ograniczoną ilość surowców, rosnący popyt, wpływ produkcji przemysłowej na zmiany klimatu oraz wzrastającą liczbę odpadów (w tym odpadów niebezpiecznych) – takie działanie jest na dłuższą metę niemożliwe do utrzymania. Współczesny świat wymaga od nas wzięcia odpowiedzialności za nasze działania. Kierując się w stronę społeczeństwa odpowiedzialnego, zauważamy, jak wiele zła wynikało z niepodjęcia na czas odpowiedzialności za los środowiska naturalnego, w którym żyjemy.

Społeczeństwo konsumpcyjne nie widzi problemu odpadów, które produkuje. Wyrzuca ogromne ilości już niepotrzebnych (a często sprawnych i użytecznych) rzeczy, które stają się odpadem, często trudnym do przetworzenia

---

<sup>4</sup> J. Mysona Byrska, *Odpowiedzialność konsumenta w świecie konsumpcji*, [w:] *Społeczna odpowiedzialność gospodarki. Perspektywa interdyscyplinarna*, red. S. Fel, Lublin 2014, s. 151.

<sup>5</sup> J. Baudrillard, *Wymiana symboliczna i śmierć*, przeł. S. Królak, Warszawa 2007, s. 7.

<sup>6</sup> Z. Bauman, *Życie na przemiał*, tłum. T. Kunz, Kraków 2004.

<sup>7</sup> Zob. tamże, s. 37–38.

i ponownego wykorzystania. Nierzadko podczas produkcji powstają odpady niebezpieczne, toksyczne, co negatywnie wpływa na środowisko naturalne, zanieczyszczenie, koszty utylizacji i produkcji nowych towarów.

Nowe, odpowiedzialne społeczeństwo powinno wziąć odpowiedzialność za produkty, które tworzy, których używa i które zużywa, na końcu zaś uważa za nic niewarte śmieci. Dlatego też przerwanie współczesnego konsumpcyjnego schematu – kupić → zużyć (skonsumować) → wyrzucić – leży u podstaw filozofii *cradle-to-cradle*, której poświęcony jest ten artykuł.

Początków omawianej filozofii należy szukać w latach 70., kiedy to Walter Stahel i Genevieve Reday w stworzonym na zamówienie Komisji Europejskiej raporcie badawczym *Możliwość zmiany siły roboczej na energię* naszkicowali wizję zapętlonej gospodarki<sup>8</sup>. Ich koncepcję rozwinęli i spopularyzowali dwaj autorzy: Michael Braungart<sup>9</sup> oraz William McDonough<sup>10</sup>. W 2002 roku wydali wspólną książkę, która jest całościowym przedstawieniem filozofii *cradle-to-cradle* i głównym źródłem wiedzy o niej. Nosi ona tytuł *Cradle-to-cradle: remaking the way we make things*<sup>11</sup>.

Sama nazwa *cradle-to-cradle* powstała w opozycji do sformułowania *cradle-to-grave* i jest tłumaczona na język polski poprzez zwrot „od kołyski do kołyski”, nazywana jest również „koncepcją zamkniętego obiegu materiałów”<sup>12</sup>. Za twórcę tego terminu uważa się wspomnianego już Waltera Stahela. Sformułowania *cradle-to-cradle* używa się do określenia jednego z modeli zrównoważonego rozwoju, w którym producenci, podpatrując przyrodę – w której, jak wiemy, nie ma niepotrzebnych śmieci – wprowadzają rozwiązania ograniczające lub eliminujące problem odpadów.

Współczesna gospodarka zbudowana została na XIX-wiecznym przemysłowym wzorcu. Opiera się on w dużej mierze na procesie liniowym, przebiegającym

<sup>8</sup> Zob. <http://www.product-life.org/fr/c2c-od-kolyski-do-kolyski> (17.07.2014).

<sup>9</sup> Niemiecki profesor, chemik, założyciel działu chemicznego w Greenpeace, jeden z założycieli niemieckiej Partii Zielonych, współzałożyciel (wraz z Williamem McDonoughem) spółki MBDC.

<sup>10</sup> Amerykański architekt, w swojej pracy kierujący się zasadami zrównoważonego rozwoju, nazywany bohaterem dla planety („Hero for the planet”) przez magazyn *Time*. Jego utopijna filozofia zmienia sposób postrzegania zadań architektury.

<sup>11</sup> M. Braungart, W. McDonough, *Cradle-to-cradle: remaking the way we make things*, New York 2002. Pisząc niniejszy artykuł, posługiwałem się brytyjskim wydaniem tejże książki: M. Braungart, W. McDonough, *Cradle-to-cradle. Remaking the way we make things*, London 2009.

<sup>12</sup> Informacje podaję za internetowym słownikiem *Linguee*: <http://www.linguee.pl/angielski-polski/t-proc.C5-proc.82umaczenie/cradle+to+cradle.html> (17.07.2014).

zgodnie z zasadą: wydobądź → przetwórz → sprzedaj/kup → użyj → wyrzuć. Gospodarka – nastawiona na wytwarzanie i przetwarzanie surowców – sprawia, że na końcu cyklu życia produkt staje się beзуżyteczny (wyrzucony, zniszczony, zepsuty), staje się śmieciem, który należy zutylizować. Stąd można powiedzieć, że jest to jego grób, a współczesna gospodarka kieruje się zasadą *cradle-to-grave* (od kołyski do grobu). Cytując autorów omawianej koncepcji, można stwierdzić, że

odpady są ostatecznym produktem przemysłowego systemu, który jest zaprojektowany jako linearny, jednokierunkowy «*cradle-to-grave*» model. Zasoby są pobierane, przetwarzane w produkt, sprzedawane i ostatecznie usunięte w swoisty «grób», zazwyczaj wysypisko lub spalarnię (tłum. DM<sup>13</sup>)<sup>14</sup>.

Taki model dominuje w nowoczesnym przemyśle, stąd duża część surowców oraz wykorzystywanych materiałów jest marnowana, zaś współczesna gospodarka przypomina system produkcyjny, który:

- wytwarza co roku miliony ton toksycznych substancji, przedostających się do powietrza, wody i gleby;
- produkuje niektóre materiały tak niebezpieczne, że będą wymagać stałej czujności przyszłych pokoleń;
- skutkuje gigantycznymi ilościami odpadów;
- pozostawia wiele cennych materiałów w miejscach, gdzie nie będą mogły być wykorzystane;
- wymaga skomplikowanych przepisów – nie po to, aby zachować bezpieczeństwo ludzi i natury, ale aby zachować je przed zbyt szybkim zatruciem;
- mierzy produktywność poprzez pracę kilku osób;
- tworzy dobrobyt poprzez wydobywanie i zmniejszanie zasobów naturalnych, a następnie ich zakopanie lub spalenie;
- niszczy różnorodność gatunków i praktyk kulturowych<sup>15</sup>.

---

<sup>13</sup> Wszystkie tłumaczenia na język polski w artykule są mojego autorstwa. Jednocześnie w przypisach przytaczam oryginalną wersję cytatu w języku angielskim.

<sup>14</sup> M. Braungart, W. McDonough, *Cradle...*, dz. cyt., s. 27 („They are ultimate products of an industrial system that is designed on a linear, one-way cradle-to-grave model. Resources are extracted, shaped into products, sold, and eventually disposed of in a «grave» of some kind, usually a landfill or incinerator”).

<sup>15</sup> Tamże, s. 18 („Design a system of production that: \*Puts billions of pounds of toxic material into the air, water, and soil every year. \*Produces some materials so dangerous they will require constant vigilance by future generations. \*Results in gigantic amounts of waste. \*Puts valuable materials in holes all over the planet, where they can never be retrieved. \*Requires



Tak więc współczesna gospodarka – podobnie jak wczesna gospodarka rewolucji przemysłowej – korzysta z naturalnego kapitału zasobów Ziemi (metali, drewna, wody, węgla) i dzięki ich przetworzeniu tworzy dobrobyt współczesnego masowego społeczeństwa konsumpcyjnego.

Spółczeństwo to za główny wyznacznik dobrobytu przyjęło wskaźnik wzrostu gospodarczego (PKB), pomijając lub niedostatecznie wykorzystując inne, pozaekonomiczne wskaźniki<sup>16</sup>. Stąd można dojść do wniosku, że współcześnie słowo „wzrost” stało się swoistym fetyszem, który wyznacza cel działań konsumentów. Braungart i McDonough stwierdzają:

Wzrost w naturze (i wzrost w przypadku dzieci) jest zazwyczaj postrzegany jako coś pięknego i zdrowego. Wzrost przemysłowy, z drugiej strony, został zakwestionowany i uznany przez ekologów i innych zainteresowanych jako drapieżne wykorzystywanie zasobów, rozpad kultury i degradację środowiska. Urbanizacja i wzrost przemysłowy są często określane jako rak, który rośnie sam dla siebie, a nie na rzecz organizmu, który zamieszkuje<sup>17</sup>.

W tym miejscu pojawia się postulat całkowitego odrzucenia dotychczasowego charakteru działań ekonomicznych. Alternatywą dla liniowego wzorca rozwoju ekonomicznego jest system, w którym gospodarka funkcjonuje w obiegu zamkniętym, systemie samoczynnie się odnawiającym i regenerującym. Współcześnie – poza samą ideą zrównoważonego rozwoju – można dostrzec załączki zupełnie nowego sposobu myślenia o gospodarce i ekonomii.

Odrzucenie wzrostu gospodarczego jako podstawowego wyznacznika dobrobytu społecznego może być pierwszym krokiem w kierunku zmiany naszego sposobu myślenia. Myślenia, które otwiera nowe perspektywy. Myślenia, które odchodzi od ścisłego ekonomicznego wzorca i rachunku zysków i strat. Jak

---

thousands of complex regulations – not to keep people and natural systems safe, but rather to keep them from being poisoned too quickly. \*Measures productivity by how few people are working. \*Crates prosperity by digging up or cutting down natural resources and then burying or burning them. \*Erodes the diversity on species and cultural practices”).

<sup>16</sup> Chociażby wskaźnik HDI (Human Development Index).

<sup>17</sup> M. Braungart, W. McDonough, *Cradle...*, dz. cyt., s. 77 („The growth of nature (and of children) is usually perceived as beautiful and healthy. On industrial growth, on the other hand, has been called into question by environmentalists and other concerned about the rapacious use of resources and the disintegration of culture and environment. Urban and industrial growth is often referred to as a cancer, a thing that grows for its own sake and not for the sake of the organism it inhabits”).

stwierdza Serge Latouche – francuski ekonomista i filozof – „coś, co dla ekonomisty jest nie do pomyślenia, dla filozofa może być ciekawą alternatywą i skutecznym wyjściem z kryzysu”<sup>18</sup>. Idąc dalej tym tokiem myślenia, można stwierdzić, że „idea nieograniczonego wzrostu ekonomicznego, [...] więcej i więcej, aż każdy będzie nasycony, musi być poważnie zakwestionowana”<sup>19</sup>.

Niniejszy artykuł ma za zadanie przybliżyć czytelnikowi możliwą drogę wyjścia z błędnego koła rozwoju ekspansywnej gospodarki opartej na wydobyciu i przetworzeniu surowców i niebiorącej odpowiedzialności za wyprodukowany przez siebie produkt. Tą drogą może być filozofia *cradle-to-cradle*.

Michael Braungart i William McDonough proponują „radykalną zmianę w podejściu do projektowania i produkcji przedmiotów, których używamy i które posiadamy, opartą na zasadzie skutecznego projektowania zgodnego z naturą, ludzkiej kreatywności i dobrobycie oraz na szacunku, uczciwości i dobrej woli”<sup>20</sup>.

Radykalna zmiana nie polega na wprowadzeniu „ekoefektywności”, lecz na całkowitym przeorganizowaniu sposobu myślenia o produkcji rzeczy oraz produkcji odpadów. Autorzy omawianej koncepcji uznają, że wprowadzanie we współczesnej gospodarce rozwiązań ekologicznych jest tylko i wyłącznie jedną z głównych strategii producentów przemysłowych, którzy dążą do tego, żeby być postrzegani jako ekologiczni bez istotnej zmiany struktury lub zmniejszenia zysków. Jednakże, jak stwierdzają Braungart i McDonough: „ekoefektywność działa tylko do zmiany starego systemu, czyniąc go nieco mniej destrukcyjnym”<sup>21</sup>. I nieco dalej: „ekoefektywne fabryki są wskazywane jako modele

---

<sup>18</sup> Por. S. Latouche, *Farewell to growth*, tłum. D. Macey, Cambridge 2009; S. Latouche, *Degrowth economics. Why less should be so much more?*, „Le Monde Diplomatique. English edition”, November 2004.

<sup>19</sup> F. Schumacher, *Small is beautiful: economics as if people mattered*, New York 1973, s. 31. cytata: M. Braungart, W. McDonough, *Cradle...*, dz. cyt., s. 49 („The idea of unlimited economic growth [...] more and more until everybody is saturated with wealth, needs to be seriously questioned”).

<sup>20</sup> M. Braungart, W. McDonough, *Cradle-to-cradle...*, dz. cyt., s. 6 („A radically different approach for designing and producing the objects we use and enjoy [...] founded on nature’s surprisingly effective design principles, on human creativity and prosperity, and on respect, fair play, and good will”). W cytacie wykorzystałem fragment wstępu do pierwszego (amerykańskiego) wydania książki, zmienionego w wydaniu brytyjskim, stąd przypis bibliograficzny dotyczy właśnie pierwszego wydania. W pozostałych przypisach powracam do cytowania wydania brytyjskiego.

<sup>21</sup> M. Braungart, W. McDonough, *Cradle...*, dz. cyt., s. 62 („eco-efficiency only works to make the old, destructive system a bit less so”).

nowoczesnej produkcji. A tak naprawdę, wiele z nich dystrybuuje swoje zanieczyszczenia w mniej oczywisty sposób”<sup>22</sup>.

Postulat efektywności, wprowadzający przymus odzyskiwania i recyklingu jak największej ilości surowców z odpadów, jest w koncepcji omawianych autorów krytykowany, ponieważ najlepszym sposobem na zmniejszenie wpływu na środowisko nie jest zwiększenie skali recyklingu, ale taka produkcja, aby wyrzucać mniej. Stąd celem omawianej filozofii jest:

wyeliminowanie koncepcji odpadów już podczas produkcji – rzeczy, opakowań i systemów – od samego początku opierając się na założeniu, że odpady nie istnieją<sup>23</sup>. [...] Zero odpadów, zero emisji, zero „śladów ekologicznych”, [...] zero jest dobrym celem. Ale nie mniej złe jest to, aby zaakceptować rzeczy takie jakie są, żeby uwierzyć, że słabe projektowanie rzeczy jest niehonorowe, niszczące najlepsze systemy (odzyskiwania odpadów, przyp. D. M), jakie mógł stworzyć człowiek<sup>24</sup>. [...] Uszanowanie różnorodności w projektowaniu rzeczy oznacza nie tylko to, jak produkt jest wykonany, ale jak ma być używany i przez kogo. W koncepcji *cradle-to-cradle* może on mieć wiele zastosowań, wielu użytkowników, ponad czasem i przestrzenią<sup>25</sup>.

Filozofia *cradle-to-cradle* wymaga od producenta wzięcia odpowiedzialności za wyprodukowany przez siebie produkt, wymagając od niego prób naśladowania biologicznych mechanizmów metabolizmu występujących w środowisku naturalnym (*cycles of nature*), przyjęcia zasady „odpad = żywność” (*waste equals food*), a także zachowania zamkniętego technicznego cyklu produkcji (*closed-loop technical cycles*).

W filozofii *cradle-to-cradle* wyróżnia się dwa cykle życia produktów: cykl biologiczny i cykl techniczny. W cyklu biologicznym główne „składniki” Ziemi (węgiel, wodór, tlen, azot) pozostają w ciągłym, zamkniętym obiegu – wykorzystania, przetworzenia i ponownego wykorzystania. „Ten cykliczny, *cradle-to-cradle*, biologiczny system odżywia planetę od niepamiętnych czasów. Jest to jedyny

<sup>22</sup> Tamże, s. 64 („Eco-efficient factories are held up as models of modern manufacturing. But in truth many of them are only distributing their pollution in less obvious ways”).

<sup>23</sup> Tamże, s. 104 („To eliminate the concept of waste means to design things – products, packaging, and systems – from the very beginning on the understanding that waste does not exist”).

<sup>24</sup> Tamże, s. 67 („The goal is zero: zero waste, zero emissions, zero «ecological footprint». [...] Zero is a good goal. But to be less bad is to accept things as they are, to believe that poorly designed dishonorable, destructive systems are the best humans can do”).

<sup>25</sup> Tamże, s. 139 („Respecting diversity in design means considering not only how a product is made but how it is to be used, and by whom. In a cradle-to-cradle conception, it may have many uses, on many users, over time and space”).

system i wszystko, co żyje na naszej planecie, należy do niego”<sup>26</sup>. W cyklu technicznym zaś materiały przemysłowe (surowce), z których produkowane są rzeczy, powinny należeć do zamkniętego cyklu produkcji. Braungart i McDonough tak piszą o wspomnianych dwóch cyklach:

Jak już wspomniano, istnieją dwa oddzielne metabolizmy na planecie. Pierwszy jest metabolizmem biologicznym, inaczej zwanym biosferą – cyklem natury. Drugi to metabolizm techniczny, technosfera – cykl przemysłowy, włączając zbiór surowców występujących w naturze. Przy odpowiednim projektowaniu wszystkie produkty i materiały produkowane przez przemysł będą bezpiecznie uczestniczyć w tych dwóch metabolizmach, zapewniając pokarm dla czegoś nowego (zasada *waste equals food* – przyp. D. M.). [...] Produkty mogą składać się zarówno z materiałów biodegradowalnych, które stają się pożywieniem dla biologicznego cyklu, jak i materiałów technicznych, które pozostają w obiegu zamkniętym cyklu technicznego, w którym kontynuują cyrkulację jako wartościowy składnik odżywczy dla przemysłu<sup>27</sup>.

W cyklu biologicznym materiały (odpady organiczne) po zużyciu zostają całkowicie rozłożone i jako produkty rozkładu są używane jako biologiczne substancje odżywcze. Typowym przykładem cyklu biologicznego jest cykl życia drzewa – od nasiona aż po pożywkę dla insektów. Zaś typowym przykładem materiałów, które mogą podlegać procesowi biologicznego rozkładu są włókna, żywność czy też naturalne produkty kosmetyczne, które można zamienić na kompost. Przykładami produktów mogących powstać w oparciu o cykl biologiczny są ubrania z włókien kompostowalnych.

Z kolei w cyklu technicznym powstają nietoksyczne, nieszkodliwe materiały syntetyczne, wykorzystywane w produkcji w sposób ciągły dzięki szerokiej skali recyklingu bez pogorszenia ich jakości. Materiał w cyklu technicznym może też być podzielony na mniejsze produkty lub elementy, które łatwiej można poddać ponownemu wykorzystaniu lub nieszkodliwej dla środowiska utylizacji.

---

<sup>26</sup> Tamże, s. 92 („This cyclical, cradle-to-cradle biological system has nourished a planet of thieving in the Earth’s history, it was the only system, and every living thing on the planet belonged to it”).

<sup>27</sup> Tamże, s. 104 („As we have indicated, there are two discrete metabolisms on the planet. The first is the biological metabolism, or the biosphere – the cycles of nature. The second is the technical metabolism, or the technosphere – the cycles of industry, including the harvesting of technical materials from natural places. With the right design, all of the products and materials manufactured by industry will safely feed these two metabolisms, providing nourishment for something new. [...] Products can be composed either of materials that biodegrade and become food for biological cycles, or of technical materials that stay in closed-loop technical cycles, in which they continually circulate as valuable nutrients for industry”).

Tutaj właśnie filozofia *cradle-to-cradle* prezentuje model analogiczny do naturalnych procesów biologicznych, w którym zużyte materiały z jednego produktu stają się składnikami odżywczymi dla innych. Stąd idea, aby całą produkcję przemysłową ograniczyć do jednego, zamkniętego cyklu produkcyjnego, który za pomocą odpowiedniej technologii produkcji oraz w zgodnym z koncepcją *cradle-to-cradle* wykorzystaniu materiałów pozwoli uzyskać produkty, które mogą zostać wielokrotnie ponownie wykorzystane, czyli nigdy nie staną się odpadem – omawiana filozofia wnosi postulat bezodpadowej produkcji.

Poza omówionymi dwoma cyklami, niezwykle ważnym – wspomnianym już – założeniem, na którym oparta jest filozofia *cradle-to-cradle*, jest również wdrożenie w życie gospodarcze prostego sformułowania *waste equals food* (odpad równa się jedzenie). Cytując Andreeę Larson, można stwierdzić, że „McDonough i Braungart opracowali i spopularyzowali koncepcję, zgodnie z którą «odpad równa się jedzenie», co oznacza, że strata w jednym systemie lub procesie musi być «pożywieniem» lub surowcem dla innego systemu lub procesu”<sup>28</sup>.

Rdzeniem, a zarazem celem całej filozofii *cradle-to-cradle* jest całkowite wyeliminowanie odpadów, w taki sposób, aby wszystkie użyte do produkcji materiały miały swój udział w zamkniętym obiegu. I chociaż zmniejszenie zużycia zasobów nie eliminuje całkowicie problemu produkcji śmieci, w myśl omawianej filozofii dąży się do tego, aby odpady, które bezwarunkowo muszą powstać, były jak najmniej toksyczne i dały się powtórnie wykorzystać w innym procesie produkcyjnym<sup>29</sup>. Produkty powinny być tak zaprojektowane, aby po ich użyciu zapewniały „pożywienie” dla czegoś nowego – albo jako biologiczny składnik odżywczy, albo jako materiałowy (techniczny) składnik nowego produktu.

Produkt, gdy skończy się okres jego używania, nie musi stać się bezużytecznym odpadem, może być rzucony na ziemię, aby rozłożyć się i stać się pożywieniem dla zwierząt i roślin, substancją odżywczą dla gleby. Albo, alternatywnie, może wrócić

---

<sup>28</sup> A. Larson, *Sustainability, innovation, and entrepreneurship*, [http://catalog.flatworldknowledge.com/bookhub/reader/3270?e=larson-ch03\\_s04#](http://catalog.flatworldknowledge.com/bookhub/reader/3270?e=larson-ch03_s04#) (15.07.2014). („McDonough and Braungart operationalized and popularized the concept of «waste equals food», and by that phrase they mean that the waste of one system or process must be the «food» or feedstock of another”).

<sup>29</sup> Por. tamże.

do cykli przemysłowych, aby dostarczyć wysokiej jakości surowca do produkcji nowych produktów<sup>30</sup>.

Niezwykle ważnym aspektem bezodpadowej produkcji jest problem odpadów niebezpiecznych<sup>31</sup>. Braungart i McDonough piszą: „rzeczy, które projektujemy, nie powinny zawierać substancji rakotwórczych i powodujących mutacje genetyczne, metali ciężkich, trwałych toksyn, substancji podlegających bioakumulacji i zaburzających gospodarkę hormonalną”<sup>32</sup>.

Producenci, którzy przyjmują filozofię *cradle-to-cradle* przy tworzeniu swoich produktów, skupiają się na wprowadzeniu zamkniętych cykli produkcyjnych, pozwalających na ciągłą produkcję, ponownie wykorzystując te same elementy techniczne i surowce zamiast ich wyrzucania i przetwarzania nowych materiałów produkcyjnych. Podstawą jest tutaj przekonanie, że przy produkcji nie powinny powstawać żadne odpady, a jeśli już powstają, powinny być to odpady organiczne, biodegradowalne w środowisku naturalnym. Ponadto większość z wyprodukowanych rzeczy powinna się dać ponownie wykorzystać bez utraty jakości. Podsumowując, w myśl tej filozofii pojęcie odpadów traci rację bytu – materiały można ponownie wykorzystywać w nieskończoność, jesteśmy więc świadkami braku ograniczeń w dostępie do surowców i wzięcia odpowiedzialności za los środowiska naturalnego.

W zrównoważonej gospodarce, opartej na filozofii *cradle-to-cradle*, nie będzie problemu niemożności recyklingu produktów ze względu na zawartość niebezpiecznych materiałów lub skomplikowanie samego procesu przetworzenia. Materiały wykorzystane do produkcji – ze względu na odpowiednio dobrany skład – będą bezpieczne i nieszkodliwe dla zdrowia i środowiska naturalnego.

W myśl założeń filozofii *cradle-to-cradle* wszystkie toksyczne materiały będą zawierały „markery chemiczne”, które będą identyfikowały producenta (właści-

---

<sup>30</sup> M. Braungart, W. McDonough, *Cradle...*, dz. cyt., s. 90 („Products that, when their useful life is over, do not become useless waste but can be tossed onto the ground to decompose and become food for plants and animals and nutrients for soil: or, alternately, that can return to industrial cycles to supply high-quality raw materials for new products”).

<sup>31</sup> Z racji braku miejsca w niniejszym artykule nie rozwijam szerzej tego zagadnienia.

<sup>32</sup> W. McDonough, *A boat for thoreau: a discourse on ecology, ethics, and the making of things*, [w:] *The business of consumption: environmental ethics and the global economy*, red. L. Westra, P. H. Werhane, Lanham MD 1998, s. 297–317. („The things we design to go into the organic metabolism should not contain mutagens, carcinogens, heavy metals, persistent toxins, bio-accumulative substances or endocrine disrupters”).

ciela), zaś on będzie odpowiedzialny za pobieranie, łagodzenie wpływu, oczyszczanie wszystkich toksyn, jakie zostaną odkryte w jeziorach, studniach, glebie, wśród ptaków czy ludzi<sup>33</sup>.

Kolejnym ważnym elementem omawianej w niniejszym artykule filozofii jest pojęcie tzw. dochodu słonecznego (*current solar income*), oparte na twierdzeniu, że chociaż Ziemia jest zamkniętym systemem energetycznym, opartym na materii i surowcach, to mamy dostęp do nieograniczonego źródła energii, jakim jest Słońce wraz z innymi odnawialnymi źródłami. Zasilanie energią solarną wyeliminuje potrzebę wydobywania oraz spalania paliw kopalnianych. Tak więc przy produkcji zgodnej z filozofią *cradle-to-cradle* zalecane jest maksymalne wykorzystanie energii pochodzącej ze źródeł odnawialnych – słońca, wiatru, geotermii, energii pływów morskich i biomasy, dzięki czemu można pozbyć się negatywnych skutków spalania nieodnawialnych zasobów naturalnych naszej planety, takich jak zmiany klimatyczne czy globalne ocieplenie.

Firma chcąc rozwijać się zgodnie z filozofią *cradle-to-cradle* może uzyskać certyfikat wydawany przez *The Cradle To Cradle Products Innovation Institute*, organizację non-profit będącą administratorem i jednocześnie przydzielającą *Cradle To Cradle Certified™ Product Standard* – certyfikat stwierdzający (wieloaspektowo i z ciągle udoskonalaną metodologią) dostosowanie cyklu produkcji do wymagań omawianej filozofii. Instytut ocenia produkty w pięciu kategoriach<sup>34</sup> i na pięciu poziomach realizacji wymagań<sup>35</sup>. Ostatecznym celem przyznawania certyfikatów jest zachęcenie do innowacyjności i projektowania produktów, które pozytywnie wpłyną na środowisko i ludzi, zgodnie z zasadami filozofii *cradle-to-cradle*<sup>36</sup>. Aby uzyskać certyfikat *cradle-to-cradle*, należy wykazać się dokonaniem w pięciu kategoriach:

- Materiały bezpieczne dla zdrowia (*Material Health*) – produkty są zrobione z materiałów bezpiecznych i niezagrażających zdrowiu ludzi i środowisku naturalnemu.

---

<sup>33</sup> Por. M. Braungart, *Product life-cycle management to replace waste management*, [w:] *Industrial ecology and global change*, ed. R. Socolow, C. Andrews, F. Berkhout, V. Thomas, Cambridge 1994, s. 335–337.

<sup>34</sup> 1. materiały bezpieczne dla zdrowia; 2. ponowne wykorzystanie materiałów; 3. wykorzystanie energii ze źródeł odnawialnych; 4. gospodarowanie wodą; 5. odpowiedzialność społeczna.

<sup>35</sup> Podstawowy, brązowy, srebrny, złoty, platynowy.

<sup>36</sup> <http://www.c2ccertified.org> (17.07.2014).

- Ponowne wykorzystanie materiałów (*Material Reutilization*) – produkty są zaprojektowane tak, aby wszystkie użyte materiały mogły zostać ponownie wykorzystane w produkcji przemysłowej (cykl techniczny) lub zutyliczowane w sposób bezpieczny dla środowiska, jako nawóz (cykl biologiczny).
- Wykorzystanie energii ze źródeł odnawialnych (*Renewable Energy and Carbon Management*) – produkty są produkowane z wykorzystaniem odnawialnych źródeł energii, niezanieczyszczających środowiska, na przykład poprzez korzystanie z energii słonecznej czy wiatrowej.
- Gospodarowanie wodą (*Water Stewardship*) – produkty są wykonane w taki sposób, aby chronić i wzbogacać zasoby wodne. Firmy powinny wykazać, że wykorzystują zasoby wodne w sposób odpowiedzialny i efektywny oraz że ścieki powstałe podczas produkcji są maksymalnie czyste.
- Odpowiedzialność społeczna (*Social Fairness*) – produkty są wytwarzane z poszanowaniem pracowników i zgodnie z zasadami społecznej sprawiedliwości i odpowiedzialności oraz z poszanowaniem środowiska przyrodniczego.

Niewątpliwie omawiana koncepcja odpowiada na pilne wyzwania naszych czasów, w których przychodzi nam wziąć odpowiedzialność za życie społeczne, gospodarkę i środowisko naturalne. Koncepcja ta – być może postrzegana jako utopia nowego systemu gospodarczego – może być ciekawą propozycją w ramach zrównoważonego rozwoju. Koncepcją, zgodnie z którą produkty projektowane są w taki sposób, aby nie musiały być marnowane. Należy dodać, że filozofia *cradle-to-cradle* nie jest filozofią odchodzącą od zasady „ekofektywności”, rozwiązania ekologiczne nie mogą (w myśl tej zasady) pomijać aspektów ekonomicznych. Przedsiębiorstwa – jako odpowiedzialne podmioty gospodarki – powinny zarabiać, ale muszą również dostrzegać perspektywę ochrony środowiska<sup>37</sup>.

Warto również podkreślić, że filozofia *cradle-to-cradle* nie jest tylko i wyłącznie strategią biznesową (lub biznesowo-naukową). Zgodnie z myślą autorów tę filozofię można i należy wprowadzać we własnym życiu, we własnych gospodarstwach domowych. Jednak idzie ona o krok dalej, twierdząc, że polityka, biznes, praca i produkcja energii powinny być podporządkowane głównym jej założeniom, ponieważ celem i ideą, które przyświecają jej twórcom, jest stwo-

---

<sup>37</sup> Por. M. Braungart, W. McDonough, *Cradle...*, dz. cyt., s. 150.



rzenie społeczeństwa, które w żaden sposób nie szkodzi środowisku i nie pozostawia po sobie żadnego śladu ekologicznego.

Na koniec warto przytoczyć słowa autorów książki *Cradle-to-cradle. Remaking the way we make things*:

Możemy stworzyć bardziej inspirujące zaangażowanie w działanie – partnerstwo z naturą. Możemy budować fabryki, których produkty będą pożywieniem dla ekosystemu, z biodegradowalnymi materiałami i recykulacją materiałów technicznych zamiast ich porzucania, spalania albo zakopywania. Możemy zaprojektować systemy, które będą się same regulować, możemy spróbować stać się narzędziami natury, które jej służą. Możemy celebrować płodność świata natury, zamiast utrzymywać sposób myślenia i tworzenia, który ją (płodność natury) eliminuje. Może być nas wielu i rzeczy, które tworzymy, może być wiele, ponieważ mamy właściwy system – produktywny, dostatni, inteligentny i płodny – i wtedy, jak mrówki, będziemy „efektywni”<sup>38</sup>.

## Bibliografia

- Baudrillard J., *Społeczeństwo konsumpcyjne. Jego mity i struktury*, tłum. S. Królak, Warszawa 2006.
- Baudrillard J., *Wymiana symboliczna i śmierć*, przeł. S. Królak, Warszawa 2007.
- Bauman Z., *Życie na przemiał*, tłum. T. Kunz, Kraków 2004.
- Braungart M., McDonough W., *Cradle-to-cradle: remaking the way we make things*, London 2009.
- Braungart M., McDonough W., *The NEXT Industrial Revolution*, „The Atlantic” 1998, <http://www.theatlantic.com/magazine/archive/1998/10/the-next-industrial-revolution/304695> (15.07.2014).

---

<sup>38</sup> Tamże, s. 156 („We can create a more inspiring engagement – a partnership with nature. We can build factories whose products and by-products nourish the ecosystem with biodegradable material and recirculation technical materials instead of dumping, burning, or burying them. We can design systems that regulate themselves, we can strive to become tools of nature who serve its agenda too. We can celebrate the fecundity in the world, instead of perpetuating a way of thinking and making that eliminates it. And there can be many of us and the things we make, because we have the right system – a creative, prosperous, intelligent, and fertile system – and, like the ants, we will be «effective»”).

- Braungart M., McDonough W., *The upcycle: beyond sustainability – designing for abundance*, New York 2013.
- Hostyński L., *Wartości w świecie konsumpcji*, Lublin 2006.
- Lacayo R., *William McDonough and Michael Braungart. „Time” heroes of the environment*, [http://content.time.com/time/specials/2007/article/0,28804,1663317\\_1672378,00.html](http://content.time.com/time/specials/2007/article/0,28804,1663317_1672378,00.html) (15.07.2014).
- Larson A., *Sustainability, innovation, and entrepreneurship*, [http://catalog.flatworld-knowledge.com/bookhub/reader/3270?e=larson-ch03\\_s04#larson-ch03\\_s04](http://catalog.flatworld-knowledge.com/bookhub/reader/3270?e=larson-ch03_s04#larson-ch03_s04) (15.07.2014) (rozdz. 3.4 *Practical Frameworks and Tools*).
- McDonough W., *The Hannover principles. Design for sustainability*, document on Expo 2000, Germany 1992, <http://www.mcdonough.com/wp-content/uploads/2013/03/Hannover-Principles-1992.pdf> (15.07.2014).
- Mysona Byrska J., *Odpowiedzialność konsumenta w świecie konsumpcji*, [w:] *Społeczna odpowiedzialność gospodarki. Perspektywa interdyscyplinarna*, red. S. Fel, Lublin 2014, s. 149–158.
- Waste Equals Food*, reż. Rob van Hattum, Sundance Channel Home Entertainment, 2006 [film].

### Źródła internetowe

- <http://www.mcdonough.com>  
<http://www.braungart.com>  
<http://www.mbdc.com>  
<http://www.cradletocradle.com>  
<http://www.c2ccertified.org>  
<http://epea-hamburg.org>  
<http://www.product-life.org>



*Społeczeństwo odpowiedzialne? O aspektach odpowiedzialności w życiu społecznym jednostek*, red. K. Cikała, W. B. Zieliński, Kraków 2015, s. 115–126  
DOI: <http://dx.doi.org/10.15633/9788374384254.11>

Anna Potoczek

## **ZJAWISKO MANIPULACJI DZIECKIEM W POLSKIEJ REKLAMIE UWARUNKOWANIA, ZAGROŻENIA, PREWENCJA**

Wiecie, co jest reklama?... Jest to pył, co włata  
Spod pióra dziennikarza pod powieki świata,  
Piasek ciskany w oczy w coraz większej dozie,  
Co jak w lecie kurzawa albo łyż na mrozie,  
Tak w nich sparaliżuje ścięgna, jasność, ruchy,  
Że nie zdołają słonia rozróżnić od muchy,  
Że na głos reklamistów, często arcyszczерze,  
Biorą niezdarny kołek za gotycką wieżę.  
(Jan Chęciński, *Krytycy*, akt III, s. 12)

Reklama i jej wpływ na człowieka od dekad jest ważnym tematem prac naukowców. W ciągu ostatnich kilkunastu lat intensywnie rozwinęły się jednak badania nad szczególnym jej rodzajem: reklamą dziecięcą. Zachodzące u progu XXI wieku zmiany sprawiły, że obiektem intensywnych działań marketingowo-komercyjnych stały się właśnie dzieci. Poniższa praca stanowi refleksję nad zmianami społecznymi, które doprowadziły do uzyskania przez dzieci statusu pełnoprawnych konsumentów, a także nad specyfiką prowadzonych współcześnie kampanii komercyjnych skierowanych do najmłodszych odbiorców.

Uznanie dziecka za ważną postać na rynku dóbr komercyjnych, nazywane przez Mateusza Halawę „komercjalizacją dzieciństwa”, ma głębokie podłoże społeczne<sup>1</sup>. Za jeden z głównych powodów tej zmiany można uznać fakt, iż młodzież, a nawet kilkulatki, zyskały znaczącą siłę nabywczą dzięki dysponowaniu własnymi zasobami i wywierają coraz większy wpływ na spo-

---

<sup>1</sup> M. Halawa, *Komercjalizacja dzieciństwa. Kosztorysowanie rodzicielstwa*, [w:] *Dziecko w świecie mediów i konsumpcji*, red. M. Bogunia-Borowska, Kraków 2006, s. 45.

żytkowanie budżetu domowego<sup>2</sup>. Oznacza to, że oprócz rynku pierwotnego, a więc własnego kapitału, jakim dysponują, dzieci tworzą także rynek wpływu, w ramach którego rodzice bądź to dokonują zakupów na prośbę dziecka, bądź też za jego radą<sup>3</sup>. Fakt, że współczesne pokolenie dzieci i nastolatków jest pierwszym, które od urodzenia miało zapewniony dostęp do Internetu i nowoczesnych sprzętów elektronicznych, sprawia, że nierzadko jego przedstawiciele stają się „rzecznikami” marki i traktowani są jako specjaliści i doradcy w kwestii zakupu produktów będących technologicznymi „nowinkami”. Z tego też powodu reklamodawcy kierują do nich przekazy dotyczące produktów przeznaczonych nie tylko dla ich własnego użytku, ale także dla użytku ich rodziców<sup>4</sup>.

Ponadto socjologowie zwracają uwagę na problem, jaki stanowi obecnie nieumiejętność oceny przez dzieci wartości pieniądza. Jak zauważa Małgorzata Bogunia-Borowska, dziecko staje się coraz bardziej wycofane z życia zawodowego rodziców, a coraz wcześniej wkracza w życie konsumpcyjnego społeczeństwa<sup>5</sup>. Jeszcze niewiele dekad temu dzieci mogły obserwować, a nierzadko uczestniczyć w pracy rodziców, co jednocześnie wiązało się ze świadomością, za co ich rodzice otrzymują wynagrodzenie. Obecnie sfera zawodowa rodziców jest oddzielona od życia dziecka, tak że coraz częściej zdobywanie pieniędzy kojarzy mu się z ich pozyskiwaniem z maszyn na ulicach i w bankach w prosty i szybki sposób<sup>6</sup>.

Wreszcie zjawisku „komercjalizacji dzieciństwa” sprzyja wzrost poziomu życia i zmniejszanie się liczby posiadanego potomstwa we współczesnych rodzinach – rodzice, wychowując coraz mniejszą liczbę dzieci, mogą przeznaczać na nie coraz większe zasoby.

W Polsce na korzyść reklamodawców działa również liberalne prawo reklamowe; nie istnieje tu żaden spójny akt prawny regulujący emisję działalności reklamowej. Dokumenty prawne takie jak Ustawa z dnia 16 kwietnia 1993 r. o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji czy Ustawa z dnia 29 grudnia 1992 r. o radiofonii i telewizji wprowadzają zakazy dość oczywiste, jak na przykład niemoż-

---

<sup>2</sup> M. Lindstrom, *Dziecko reklamy*, Warszawa 2005, s. 34.

<sup>3</sup> M. Halawa, *Komercjalizacja dzieciństwa*, dz. cyt., s. 49.

<sup>4</sup> M. Lindstrom, *Dziecko reklamy*, dz. cyt., s. 85.

<sup>5</sup> M. Bogunia-Borowska, *Dziecko w świecie mediów i konsumpcji*, Kraków 2006, s. 9.

<sup>6</sup> Tamże, s. 9.

ność reklamowania wyrobów alkoholowych i tytoniowych w prasie i telewizji dziecięcej. Z kolei wewnętrzne reguły telewizji publicznej zakładają odmowę emisji reklam agencji towarzyskich czy produktów erotycznych. Również obostrzenia zakazujące reklam zagrażających fizycznemu rozwojowi dziecka wydają się zupełnie nieprzystające do rzeczywistości, w której głównym problemem mediów staje się manipulacja poglądami dziecka<sup>7</sup>.

Najskuteczniejszym środkiem przekazu od lat pozostaje reklama telewizyjna. Ma ona tak ogromną siłę oddziaływania na dziecko, ponieważ wyprzedza wpływ nie tylko przedszkola i szkoły, ale częstokroć nawet grupy rówieśniczej<sup>8</sup>.

Według badań Tatiany Kłosińskiej przeprowadzonych na grupie 10-latków średni czas oglądania telewizji przez dzieci waha się od średnio trzech godzin w dni powszednie aż do pięciu godzin w weekendy<sup>9</sup>. Najskuteczniejsze okazuje się kierowanie reklam do dzieci w wieku przedszkolnym i wczesnoszkolnym, kiedy nie posiadają one kompetencji do obiektywnej analizy treści reklamowych – dzieci nie wykazują krytycyzmu wobec reklam i nie zauważają zawartej w nich perswazji<sup>10</sup>.

O takim postrzeganiu świata przez dzieci świadczą badania przeprowadzone przez Marię Braun-Gałkowską na próbie przedszkolaków. Autorka przytacza niektóre z komentarzy kilkulatków po obejrzeniu przez nich reklam chipsów i batonów, świadczące o ich nieumiejętności krytycznej analizy odbieranych treści i dużej podatności na manipulację:

Zosia, lat 5,5: Baton mówi: Zjedz mnie albo weź szybko do domu, bo boję się, że się rozpuszczę. [...] Jak mnie zjesz, będziesz taka sama miła, jak ja, będziesz zdrowa. Jak mnie zjesz, będziesz pomagała koleżankom, będziesz umiała podlewać kwiatki, ładnie rysować i kolorować. [...] Będę umiała różne prace, liczyć, pisać litery, urosną mi włosy, będę umiała podnosić ciężary.

Kasia, lat 5,5: Chciałabym zjeść takiego batona, bo bym była silna i miałabym pieniądze i kupiłabym różne rzeczy [...]. Dzieci dostają siły i szybko rosną i nie chorują wcale.

---

<sup>7</sup> T. Kłosińska, *Dziecko wobec mediów: wyzwania wychowawcze*, [w:] *Rodzina: historia i współczesność*, red. W. Korzeniowska, U. Szuścik, Kraków 2006, s. 299.

<sup>8</sup> W. Tuszyńska-Bogucka, *Dziecko w świecie telewizji*, [w:] *Media – przyjaciel czy wróg dziecka? Program informacyjno-edukacyjny*, red. W. Tuszyńska-Bogucka, Poznań 2006, s. 37.

<sup>9</sup> T. Kłosińska, *Oddziaływanie programów i reklam telewizyjnych na dzieci*, [w:] *Kompetencje medialne społeczeństwa wiedzy*, red. W. Strykowski, W. Skrzydlewski, Poznań 2004, s. 405.

<sup>10</sup> Tamże, s. 407.

Paweł, lat 5: Chciałbym jeść te chrupki, bo ich nigdy nie jadłem, a jak się zje, to się jest takim silnym. Miałbym siłę, mógłbym wszystkich obronić, wszyscy by podziwiali moje muskuły, chcieliby się ze mną bawić<sup>11</sup>.

Kilkuletnie dzieci są bardzo entuzjastyczne nawet wobec reklam emitowanych w czasie przerw między bajkami, często traktując je jako film czy kreskówkę. Dlatego specjaliści od reklamy jak najbardziej próbują upodobnić ją do bajek: przekaz jest animowany, a treść przekazywana w formie piosenki<sup>12</sup>. Producenci doskonale zdają sobie sprawę również z innej „przypadłości” wieku dziecięcego, jaką jest podatność na wpływy wzorców i ogromna chęć ich naśladowania. Dlatego nieprzypadkowo w reklamach dla dzieci narratorami są ich ukochani bohaterowie bajek, którzy namawiają do kupna określonych produktów<sup>13</sup>.

Reklamy dla dzieci charakteryzują się także specyficznym językiem: powszechne są powtórzenia, zdrobnienia, rymowanki, aliteracje, słownictwo magiczne i używanie wyrazów aktualnie modnych<sup>14</sup>. Szczególny jest także język reklam produktów dziecięcych, których treść skierowana jest do rodziców. Jadwiga Lizak w swojej pracy na temat języka reklam dla dzieci stwierdza, że współcześnie typowy przekaz reklamowy daje wpisać w poniższy schemat: „każda matka, która kocha swoje dziecko, powinna kupować produkt X, ponieważ jest on bezpieczny, gdyż został przebadany i cieszy się dobrą opinią specjalistów, stworzono go z myślą o Twoim dziecku i Twojemu dziecku przyniesie on radość i szczęście”<sup>15</sup>.

Oznacza to, że coraz popularniejszym zjawiskiem, opisywanym przez Halawę, jest „kosztorysowanie rodzicielstwa”, a więc definiowanie go poprzez kategorie rynkowe<sup>16</sup>. Media ukazują macierzyństwo i ojcostwo głównie jako zaspokajanie potrzeb finansowych dzieci, często przez same media wykreowanych. Reklamy ustawicznie kwestionują autorytet rodziców poprzez przedstawianie wizerunku dobrej matki i ojca jako troszczących się o swoje pociechy poprzez kupowanie im reklamowanych produktów. Jak pisze Halawa, coraz częściej do-

<sup>11</sup> M. Braun-Gałkowska, *Dzieci – odbiorcy reklam*, „Wychowawca” 7–8 (2002), s. 11.

<sup>12</sup> J. Lizak, *Język reklam dla dzieci*, Rzeszów 2006, s. 144.

<sup>13</sup> M. Braun-Gałkowska, *Dzieci – odbiorcy reklam*, dz. cyt., s. 12.

<sup>14</sup> J. Lizak, *Język reklam dla dzieci*, dz. cyt., s. 143.

<sup>15</sup> Tamże, s. 89.

<sup>16</sup> M. Halawa, *Komercjalizacja dzieciństwa*, dz. cyt., s. 45.

rośli ludzie – odbiorcy reklam – mogą odnieść wrażenie, że „nie można być pełnoprawnym rodzicem, nie będąc pełnoprawnym konsumentem”<sup>17</sup>.

Producenci reklam nie powstrzymują się także przed wykorzystywaniem dzieci jako narzędzia do manipulacji osobami dorosłymi. Doliński opisuje ten mechanizm, posługując się fenomenem odkrytym przez Konrada Lorenza zwanym „schematem dziecięcości”<sup>18</sup>. Zjawisko to polega na wyzwaniu w jednostce instynktownych, życzliwych zachowań, których celem jest ochrona bezbronnych, niedorosłych przedstawicieli gatunku. Nie bez przyczyny więc na wielu produktach, takich jak odżywki czy kaszki, znajdują się niemowlęta wywołujące automatyczne uczucie rozczenia – silne emocje pozytywne skojarzone zostają z promowanym w reklamie produktem, co sprzyja kupnu opisywanych dóbr<sup>19</sup>. W związku z tym specjaliści podnieśli temat konieczności ochrony nie tylko dzieci, ale także dorosłych, uznając podobne wykorzystywanie ludzkich słabości za nieetyczne.

Uproszczona, sielankowa wizja świata lansowana w reklamach wykształca w dzieciach nierealne oczekiwania co do standardów życia i kreuje u nich pragnienia, których wcześniej sobie nie uświadamiały, a ich zestawienie z rzeczywistością wywołuje frustrację i niechęć do otoczenia<sup>20</sup>. Istotnie, według badań przeprowadzonych przez Kłosińską aż 80 proc. rodziców trzecioklasistów przyznaje, że odmowa zakupu reklamowanych produktów doprowadza do konfliktu w rodzinie<sup>21</sup>.

O ile jednak problem manipulacji dzieckiem w reklamie telewizyjnej i jej szkodliwości od dawna jest nagłaśniany, o tyle czytelnictwo przedstawiane jest jako przeciwwaga i alternatywne rozwiązanie, które swoim dzieciom proponować powinni uświadomieni rodzice. Tym samym przekazy reklamowe zawarte w czasopismach dla dzieci stają się szczególnie zdradliwą formą manipulacji; rodzice z najlepszymi intencjami kupują swoim pociechom gazety, często nie zdając sobie sprawy z tego, jaką dawkę ogłoszeń reklamowych im zapewniają. Współcześnie dorosły człowiek może mieć poważne problemy z odróżnieniem niereklamowych części czasopisma od reklamy, dla dziecka zaś przekaz eduka-

---

<sup>17</sup> Tamże, s. 55.

<sup>18</sup> D. Doliński, *Psychologia reklamy*, Wrocław 2001, s. 136.

<sup>19</sup> Tamże, s. 139.

<sup>20</sup> T. Kłosińska, *Dziecko wobec mediów...*, dz. cyt., s. 300.

<sup>21</sup> Tamże, s. 408.

cyjny stapia się w całość z ofertami komercyjnymi specjalnie wystylizowanymi na nieróżniące się od pozostałych części czasopism. Co więcej, dziecko traktuje je jako wiarygodne źródło informacji, dlatego tym trudniej przychodzi mu oparcie się manipulacji<sup>22</sup>.

Jak się okazuje, z reklamami spotkać się możemy nie tylko w pismach dla dzieci, które już nauczyły się czytać; indoktrynacja zaczyna się znacznie wcześniej. Logo danego produktu niepostrzeżenie umieszczane jest na okładkach różnego rodzaju wydawnictw przeznaczonych dla dzieci: kolorowanek, wyklejanek itp. (jak na przykład logo firmy Tymbark umieszczone na kolorowance dla dzieci w wieku od 3 lat wydawanej przez wydawnictwo AMET)<sup>23</sup>. Mimo że dzieci nie potrafią przeczytać jeszcze napisu, są zaznajamiane z logo firmy, co ma na celu wyrobienie u nich świadomości marki. Oprócz dwóch wspomnianych wcześniej rynków, pierwotnego i wpływu, reklamodawcy dostrzegają tu trzeci rynek, na którym dziecko jest przyszłym potencjalnym klientem, zaś jak wskazują eksperci w dziedzinie marketingu, sama obecność marki w życiu odbiorcy jest pierwszym krokiem do zbudowania u niego lojalności wobec firmy<sup>24</sup>.

Pełna kampania reklamowa zaczyna się jednak dopiero w książeczkach i gazetach dla dzieci potrafiących czytać. Czasopismem, na którego przykładzie zaprezentowane zostaną sposoby manipulacji dzieckiem w wieku wczesnoszkolnym, jest miesięcznik „TOPModel”. Sam wydawca, Egmont Polska Sp. z o.o., opisuje go poniższymi słowami:

Pismo adresowane jest do dziewczynek w wieku od 6 do 12 lat, które interesują się modą i lubią projektować stroje. Główne bohaterki pisma – tytułowe Top Models – przybliżają nowinki ze świata mody, pokazują, co jest trendy, a co *passé*, jakie ubrania z czym zestawić. Na poszczególnych stronach znajdują się również liczne porady dotyczące makijażu, fryzur, samego ubioru, dodatków i akcesoriów<sup>25</sup>.

Rozkład czasopisma do złudzenia przypomina prasę kobiecą. Na pierwszej stronie główna bohaterka – modelka Louise – informuje, co jest „na topie”, a co jest już niemodne, jednocześnie uspokajając zaniepokojone czytelniczki:

---

<sup>22</sup> Tamże, s. 407.

<sup>23</sup> *DISNEY Kubuś i przyjaciele*, Kolorowanka, Wyd. AMEET, 18 stron. Grupa docelowa: dzieci od 3. roku życia.

<sup>24</sup> M. Lindstrom, *Dziecko reklamy*, dz. cyt., s. 75.

<sup>25</sup> Ł. Szewczyk, *TOPModel – nowe czasopismo dla młodych kreaterek mody*, <http://media2.pl/media/90399-TOPModel-nowe-czasopismo-dla-mlodych-kreaterek-mody.html> (8.09.2013).



Jesteś przerażona, bo nadchodzi jesień, a w twojej szafie nie ma nic fajnego, co by się nadawało na chłodniejsze dni? Brak botków i modnych swetrów spędza ci sen z powiek? Wyluzuj! Jeszcze nie pora martwić się jesienną garderobą. Póki co ciesz się z noszenia zwiewnych sukienek i krótkich szortów. Jesień i tak nas dopadnie<sup>26</sup>.

Mimo tego zapewnienia narratorka czasopisma zachęca jednak do zakupienia „modnych już kolejny sezon botków” marki Reserved. Okazuje się, że nie znajdujemy tu już reklam zabawek lub jest ich bardzo mało – w tym czasopiśmie przeznaczonym dla dziewczynek uczących się w szkole podstawowej na pierwszy plan przebijają się ubrania i kosmetyki.

Większość stron „TOPModel” poświęconych jest właśnie modzie, przy czym każda z nich jest opatrzona radą ekspertki – jednej z bohaterek czasopisma. Element ten jest odzwierciedleniem rad eksperta – dentysty – w reklamach past do zębów czy hydraulika w reklamach proszków do prania, dostarczających społeczny dowód słuszności<sup>27</sup>. Wszystkie ubrania opatrzone są oczywiście odsyłaczem do nazwy sklepu, w którym można je zakupić, oraz ceną.

Im starsze dzieci i im bardziej odporne na manipulację, tym produkt musi być lepiej ukryty, a wskazanie konkretnych producentów lepiej uzasadnione. Na przykładzie czasopisma dla młodzieży gimnazjalnej „Bravo” autorka postara się przedstawić technikę *product placement*, której celem jest docieranie do podświadomości odbiorcy i zachęcanie do kupna produktów bez oczywistej, jawnej reklamy<sup>28</sup>.

Na pierwszej stronie czasopisma znajduje się dział *In and out*, analogiczny do tego w poprzednim czasopiśmie, w którym czytelnik dowiedzieć się może, co należy kupować w tym miesiącu, a co odeszło do lamusa. Jednym z pożądaných produktów jest na przykład nowa owocowa guma do żucia marki Orbit. Podobne metody odnaleźć możemy w dziale porad zdrowotnych, w których czasopismo przedstawia rzekome prośby o pomoc czytelniczek i odpowiedzi specjalistów. Na przykład na pytanie, czy przy noszeniu aparatu trzeba dbać o jamę ustną, „Bravo” odpowiada: tak, używając płynu Listerine i pasty Colgate.

---

<sup>26</sup> „TOPModel”. Miesięcznik, Wyd. Egmont Polska, licencja: Depeche Vertrieb GmbH & Co. 52 strony. Grupa docelowa: dziewczynki 6–12 lat. Cena: 7,99 zł. Wszystkie cytaty przytaczane w powyższej pracy pochodzą z nr. 3 (2012).

<sup>27</sup> B. Wojciszke, *Psychologia społeczna*, Warszawa 2011, s. 284.

<sup>28</sup> D. Doliński, *Psychologiczne mechanizmy reklamy*, Gdańsk 2008, s. 43.

Na pytanie, co pomoże na trądzik, czasopismo udziela odpowiedzi, że należy zakupić suplement diety Cera Nova, którego reklama zamieszczona jest w numerze jeszcze kilkakrotnie. Biorąc pod uwagę, że nigdzie nie zostało napisane, że to reklama, porady te zaliczają się do niereklamowych treści czasopisma<sup>29</sup>.

Główną rolę kolorowych pisemek dla dzieci okazuje się kształtowanie przyszłych konsumentów: posiadanie dóbr materialnych zostaje uznane za nadrzędny cel życia, dzięki któremu uzyskać można odrębność, wysoką pozycję społeczną i podziw rówieśników. Robienie zakupów uznane zostaje za główny i najprzyjemniejszy zarazem sposób spędzania wolnego czasu. Dziecko, zapoznając się z treścią reklam, niechybnie dochodzi do wniosku, że tylko poprzez markowe produkty jest w stanie „wynegocjować” odpowiednią pozycję wśród rówieśników i zająć wysokie miejsce w dziecięcych hierarchiach<sup>30</sup>. Jak wskazują specjaliści od marketingu, współcześnie symbole konkretnych marek stają się wręcz symbolem tożsamości, pozwalającym najmłodszym konsumentom na samookreślenie, a nawet zapewniającym poczucie bezpieczeństwa w otaczającym środowisku<sup>31</sup>.

Stosowanie podobnych mechanizmów wobec dzieci już od najmłodszych lat może okazać się brzemiennie w skutkach w całym ich dorosłym życiu. Wszechobecne promowanie kultu pieniądza i dóbr materialnych i ukazywanie ich jako główny sens życia człowieka doprowadzić może w dorosłości do realizowania wartości opartych głównie, o ile nie wyłącznie, na konsumpcjonizmie. W świecie reklamy cechy człowieka i jego działania schodzą na drugi plan – wyznacznikiem wartości stają się zakupione przedmioty, zaś posiadanie i dążenie do posiadania coraz większej ilości dóbr wyraźnie wpływa na postrzeganie przez ów pryzmat siebie i innych.

Jak można zauważyć, im starsze dziecko, tym odbiorcy bardziej starają się zakamuflować manipulację – od jawnego zamieszczania logo produktu na okładce gazety po umieszczaniu reklam w kąciку porad. Jednym z najczęściej, obok *product placement*, wykorzystywanych w czasopismach dla dzieci form reklamy jest także „reklamo-rozrywka” (ang. *advertainment*), która wymaga od dziecka nie tylko przeczytania informacji o produkcie, ale także poświęcenia jej

---

<sup>29</sup> „Bravo”. Dwutygodnik. Wyd. Bauer. 64 strony. Grupa docelowa: młodzież w wieku 15–19 lat. Cena: 2,60 zł. Wszystkie cytaty przytaczane w powyższej pracy pochodzą z nr. 20 (2012).

<sup>30</sup> M. Halawa, *Komercjalizacja dzieciństwa*, dz. cyt., s. 50.

<sup>31</sup> M. Lindstrom, *Dziecko reklamy*, dz. cyt., s. 34.

czasu. Dzięki temu w oczach dziecka reklamodawca nie traci na wiarygodności i powstrzymuje je od sceptycyzmu, który mogłyby wywołać w odbiorcach bezpośrednie reklamy<sup>32</sup>.

I tak na przykład „Bravo” zachęca swoich czytelników do wzięcia udziału w konkursie dla wybrańców – tych, których numer telefonu zaczyna się i kończy na cyfry sąsiadujące ze sobą w tabelce. Jak można zauważyć po jej krótkim przestudiowaniu, każda cyfra od 6 do 9, czyli możliwe początkowe cyfry numerów komórkowych sąsiaduje z każdą inną cyfrą, na którą może kończyć się numer. „Bravo” stwarza jednak atmosferę elitarności pisząc: „Na szczęśliwców czekają nagrody! Jeśli twój numer okazał się szczęśliwy, czym prędzej wyślij SMS!”. Zabieg ten wywołuje w dzieciach i młodzieży wrażenie, że od wygranej dzieli ich już tylko krok i chętniej niż w zwykłym konkursie wysyłają SMS-y, padając tym samym ofiarą manipulacji ze strony wydawcy.

Przedstawione powyżej przykłady reklam pochodzą ze środków masowego przekazu. Coraz częściej jednak dziecko na reklamową manipulację narażone zostaje także w placówkach edukacyjnych. Wynika to z faktu, iż współcześnie bardzo popularną formą reklamy stało się promowanie produktów poprzez reklamę w szkołach, co przybiera pozór nauki poprzez rozrywkę; w postaci materiałów edukacyjnych rozprowadzanych wśród dzieci reklamodawcy przekazują treści komercyjne. Taka forma reklamy sprawdza się najbardziej w placówkach borykających się z problemami finansowymi, a więc w przypadku Polski – w większości szkół publicznych. Za cenę „mniejszego zła” polegającego na wystawianiu dzieci na oddziaływanie manipulacji producentów nauczyciele podejmują współpracę z reklamodawcami w celu zapewnienia uczniom sprzętu i materiałów, na które władze szkół w normalnych warunkach nie mogłyby sobie pozwolić<sup>33</sup>.

W 2012 roku rodzice z całej Polski oburzeni indoktrynacją swoich dzieci założyli na portalu społecznościowym Facebook stronę „Stop reklamom w przedszkolach”, która sprzeciwia się manipulacji dziećmi podczas ich pobytu w przedszkolu i na której rodzice wspólnie tworzą bazę zdjęć i relacji z kampanii reklamowych przeprowadzanych z udziałem ich dzieci<sup>34</sup>. Jak się okazuje,

---

<sup>32</sup> Tamże, s. 272.

<sup>33</sup> Tamże, s. 265.

<sup>34</sup> *Stop reklamom w przedszkolach*, <https://www.facebook.com/StopReklamomWPrzedszkolach> (8.09.2013).

reklamodawcy coraz częściej nie ograniczają się jedynie do reklamy produktów przeznaczonych dla najmłodszych konsumentów. Przedszkolaki są przymusowo zabierane na otwieranie nowych filii firm takich jak Kredyt Chwilówka i Tesco, do placówek przybywają zaś przedstawiciele spółek zajmujących się sprzedażą opon samochodowych czy środków czystości. Kampanie reklamowe w formie zabawy połączone z degustacją produktów spożywczych stają się stałym elementem zajęć przedszkolnych, przy czym coraz częściej dzieci nie są tylko biernymi odbiorcami takiej formy reklamy, ale są także przez swoich wychowawców czynnie w nią angażowane.

Przykład tego rodzaju kampanii stanowić mogą Dni Marchewki organizowane w przedszkolach w całej Polsce przez producenta soku Kubuś, firmę Tymbark S.A. Rodzice kilkulatek uprzednio proszeni są o ubranie dziecka na pomarańczowo, zaś stałym elementem tego wydarzenia jest nakazanie dzieciom odtańczenia „marchewkowego tańca” wokół ustawionych na ziemi butelek soku. Większość tego rodzaju imprez organizowanych w placówkach edukacyjno-wychowawczych jest następnie dokumentowana na ich stronach internetowych. I tak na przykład na portalu należącym do gminy Malechowo przeczytać można entuzjastyczną relację:

W każdej grupie przedszkolnej czekały na dzieci wesole, marchewkowe niespodzianki. Maluszki odtańczyły „marchewkowy taniec”, dowiedziały się, jak powstaje marchewkowy sok Kubuś, spróbowały swoich sił w tarcu marchewki i zjadały się marchewką. [...] Następnie, rzecz jasna, nastąpiła degustacja i surówki, i soku z marchwi. Ten dzień był inny od wszystkich – pomarańczowy, marchewkowy, zakręcony... Śmiechu było co niemiara – ale o to właśnie chodziło. Po takiej dawce witamin, śmiechu i zabawy na pewno wszystkie przedszkolaki będą zdrowe i uśmiechnięte<sup>35</sup>.

To tylko jedna z wielu akcji, w jakich przymusowo biorą udział dzieci uczęszczające do polskich przedszkoli.

Być może pokolenie rodziców obecnych przedszkolaków jest ostatnim, które będzie w stanie sprzeciwić się podobnej indoktrynacji. Dzieci wychowujące się we współczesnych przedszkolach są bowiem uczone, że reklama jest nieodłącznym elementem codziennego życia, a kampanie reklamowe nie mogą być czymś złym, skoro popierane są przez autorytety, takie jak wychowawcy przed-

---

<sup>35</sup> D. Sieklucka, *Dzień Marchewki w przedszkolu w Malechowie*, [http://www.malechowo.pl/499-4a1a5faf4361e-21035-p\\_144.htm](http://www.malechowo.pl/499-4a1a5faf4361e-21035-p_144.htm) (8.09.2013).

szkolni czy władze placówki. Kolejny problem stanowi również wprowadzanie dzieci w błąd i wywoływanie u nich dezinformacji poprzez promowanie poglądu, iż za zdrowe możemy uznać wyłącznie lub głównie produkty posiadające konkretne marki.

Podsumowując, w ostatnich dziesięcioleciach nastąpiły zmiany społeczne, które doprowadziły do traktowania dziecka jak pełnoprawnego konsumenta, a przez to nasilenia skierowanych do dzieci kampanii reklamowych, nierzadko uciekających się do manipulacji. Takiej sytuacji sprzyja zaś liberalne prawo w Polsce, zezwalające na występowanie w reklamach dzieci i emitowania przekazów skierowanych nawet do kilkulatków. Jak udowodniano powyżej, obecnie producenci zabawek czy artykułów żywnościowych nie ograniczają kampanii reklamowych tylko do telewizji czy czasopism: wychodzą dziecku naprzeciw, odwiedzając je podczas zajęć w szkole i przedszkolu. Dlatego też we współczesnym świecie oferującym dzieciom mnogość produktów, czasopism i programów rodzice muszą być jeszcze ostrożniejsi i bardziej kontrolować media, z których korzystają ich dzieci. Warto wreszcie stwierdzić, że telewizja i czasopisma stanowią nie tylko zagrożenie, ale także stwarzają odbiorcom wiele możliwości, zapewniają przekaz ważnych i potrzebnych dziecku wiadomości. Jak pisze Teresa Król:

Byłoby niesprawiedliwością niedostrzeżenie wartości, które daje telewizja dzieciom i młodzieży. Problem polega tylko na tym, że jest ich niewiele i że trzeba umieć je wskazać i wykorzystać, a rodzice i wychowawcy nie zawsze to czynią<sup>36</sup>.

## Bibliografia

- Braun-Gałkowska M., *Dzieci – odbiorcy reklam*, „Wychowawca” 7–8 (2002), s. 10–14.
- Bromboszcz E., *Percepcja reklamy telewizyjnej przez dzieci*, „Psychologia Wychowawcza” 1 (1993).
- Doliński D., *Psychologia reklamy*, Wrocław 2001.
- Doliński D., *Psychologiczne mechanizmy reklamy*, Gdańsk 2008.
- Halawa M., *Komercjalizacja dzieciństwa. Kosztorysowanie rodzicielstwa*, [w:] *Dziecko w świecie mediów i konsumpcji*, red. M. Bogunia-Borowska, Kraków 2006, s. 45–55.

---

<sup>36</sup> T. Król, *Wpływ telewizji na zachowania agresywne dzieci i młodzieży*, „Psychologia i Rzeczywistość”, czasopismo internetowe, 1 (2003).

- Kłosińska T., *Dziecko wobec mediów: wyzwania wychowawcze*, [w:] *Rodzina: historia i współczesność*, red. W. Korzeniowska, U. Szuścik, Kraków 2006, s. 291–304.
- Kłosińska T., *Oddziaływanie programów i reklam telewizyjnych na dzieci*, [w:] *Kompetencje medialne społeczeństwa wiedzy*, red. W. Strykowski, W. Skrzydlewski, Poznań 2004, s. 404–411.
- Król T., *Wpływ telewizji na zachowania agresywne dzieci i młodzieży*, „Psychologia i Rzeczywistość”, czasopismo internetowe, 1 (2003).
- Lindstrom M., *Dziecko reklamy*, Warszawa 2005.
- Marmoł A., *Zabiegi manipulacyjne w reklamach telewizyjnych kierowanych do dzieci*, [w:] *Wczesna edukacja dziecka – perspektywy i zagrożenia*, pod red. S. Włoch, Opole 2009, s. 263–268.
- Sieklucka D., *Dzień Marchewki w Przedszkolu w Malechowie*, [http://www.malechowo.pl/499-4a1a5faf4361e-21035-p\\_144.htm](http://www.malechowo.pl/499-4a1a5faf4361e-21035-p_144.htm).
- Szewczyk Ł., *TOPModel – nowe czasopismo dla młodych kreaterek mody*, <http://media2.pl/media/90399-TOPModel-nowe-czasopismo-dla-mlodych-kreaterek-mody.html>.
- Tuszyńska-Bogucka W., *Dziecko w świecie telewizji*, [w:] *Media – przyjaciel czy wróg dziecka? Program informacyjno-edukacyjny*, red. W. Tuszyńska-Bogucka, Poznań 2006, s. 35–45.
- Wojciszke B., *Psychologia społeczna*, Warszawa 2011.



*Spółeczeństwo odpowiedzialne? O aspektach odpowiedzialności w życiu społecznym jednostek*, red. K. Cikała, W. B. Zieliński, Kraków 2015, s. 127–137  
DOI: <http://dx.doi.org/10.15633/9788374384254.12>

Tymoteusz Marzec

## **USTAWA O DZIAŁALNOŚCI LOBBINGOWEJ W PROCESIE STANOWIENIA PRAWA A SPOŁECZEŃSTWO ODPOWIEDZIALNE**

Celem niniejszego artykułu jest analiza Ustawy z dnia 7 lipca 2005 r. o działalności lobbingowej w procesie stanowienia prawa (Dz. U z 2005 r. Nr 169 poz. 1414) i jej konfrontacja z zaproponowaną konstrukcją idei społeczeństwa odpowiedzialnego, społeczeństwa odpowiedzialności. Działalność lobbingowa to ważny i złożony temat dotyczący kwestii grup interesu, reprezentowania tych interesów, funkcjonowania najważniejszych organów władzy państwowej dotyczący najważniejszej działalności w politycznej wspólnotce, jaką jest stanowienie prawa. Przedmiotowa ustawa reguluje proces stanowienia prawa. Zawiera więc – tak jak konstytucja – reguły tworzenia reguł. Jest to ustawa o tworzeniu innych ustaw – bardzo wrażliwe i niezmiernie ważne zagadnienie. W swoim artykule nie koncentruję się na samym zjawisku grup interesu, lecz nad ustawą regulującą wpływanie owych grup na proces stanowienia prawa.

Nadmienię tylko kilka powodów, dla których zagadnienie lobbingu jest kwestią wysoce problematyczną, a nawet kontrowersyjną. Pierwszym powodem jest funkcjonowanie zjawiska określonego przez Milтона Friedmana jako „żelazny trójkąt” utrzymujący „tyranię *status quo*”. Tyrania ta stanowi mechanizm powstrzymywania korzystnych zmian w państwie i w jego systemie prawa. Na ów trójkąt składają się: reprezentanci grup interesów, politycy i biurokraci<sup>1</sup>. Kolejną przyczyną jest fakt, że grupa interesu jest zawsze mniejszością w danym społeczeństwie. Oczywiście jest, że większość obywateli (niemal wszyscy) nie należy do danej grupy interesu. Konfiguracja ta powoduje, że „program rządowy [...] prawie zawsze daje znaczne korzyści relatywnie małej grupie, rozkładając

---

<sup>1</sup> M. Friedman, R. Friedman, *Tyrania status quo*, Sosnowiec 1997, s. 49.

równocześnie koszty na ogół populacji (wskutek czego wydają się one niewielkie)”<sup>2</sup>. A zatem w interesie społeczeństwa nie leży kierowanie się celami grup interesu. Możemy zatem przyjąć, że kierowanie się racją stanu to kierowanie się interesem swoistego „everymana” – przeciętnego obywatela, nieposiadającego żadnej cechy specyficznej – która włączałaby go do jakiejś mniejszości – grupy interesu. Niemniej jednak grupy interesu działają i wpływają na stanowienie prawa, o czym świadczą chociażby obowiązywanie analizowanej ustawy. Z faktu, że ta ustawa obowiązuje, wynika, że interesy grupowe mogą być reprezentowane. Przyjmijmy więc, że tak jest, i skupmy się na zagadnieniu, co i jak zostało uregulowane, oceniając to przez pryzmat idei odpowiedzialnego społeczeństwa.

Na wstępie należy przedstawić pewne zastrzeżenie metodologiczne specyficzne dla nauk społecznych. Otóż aby przeanalizować kategorię społeczeństwa odpowiedzialnego i właściwie uprawiać nauki społeczne, należy pamiętać o podstawowym założeniu metodologicznym indywidualizmu. Mówi nam ono o tym, że działają wyłącznie jednostki ludzkie (społeczeństwo czy państwo nigdy nie działa i nie zachowuje się<sup>3</sup>), doświadczyć możemy tylko działania jednostek ludzkich i to w ich małej liczbie, resztę konstruujemy, domyślamy się relacji, schematów. Jeśli mówimy o jakimś procesie świadomym (a żeby być odpowiedzialnym i ponieść odpowiedzialność, trzeba być świadomym) – to oznacza, że mówimy tu o sterowaniu przez jednostkę ludzką; jeśli mamy do czynienia z procesem społecznym, to z definicji jest on nieświadomy<sup>4</sup>. A zatem samo sformułowanie „społeczeństwo odpowiedzialne” jest pewną metaforą. Jeśli chcemy ocenić, czy mamy do czynienia ze społeczeństwem odpowiedzialnym, musimy ocenić działanie reprezentantów społeczeństwa wybranych w ramach instytucji demokracji przedstawicielskiej, a także innych jednostek sprawujących władzę oraz przede wszystkim instytucje społeczne i polityczne, które mają urzeczywistnić wartości indywidualne i wspólnotowe, które składają się na konstrukcję społeczeństwa odpowiedzialnego. Możemy więc, myślarz o „społeczeństwie odpowiedzialnym”, ocenić działanie nielicznych jednostek odpowiedzialnych za władzę w danej wspólnocie albo instytucji, które regulują działania wszystkich jednostek w tej wspólnocie.

---

<sup>2</sup> Tamże, s. 41.

<sup>3</sup> F. A. von Hayek, *Nadużycie rozumu*, Warszawa 2002, s. 32, przyp. 12.

<sup>4</sup> Tamże, s. 81.



W tym miejscu ważne jest też podkreślenie pewnej podstawowej kwestii, zakrawającej wręcz na truizm. Truizm ten jest jednak na tyle ważny dla końcowej oceny przedmiotowej ustawy, że i on musi być tu wyrażony. Otóż ważna jest świadomość tego, że stanowienie prawa jest racjonalną działalnością, mającą na celu uregulowanie specyficznego, „żywego” systemu społecznego. Ustawa jest narzędziem, które ma przynosić zakładane efekty. Ustawa jest tworem celowym, jest stworzona po coś, jest stworzona, by urzeczywistnić pewien cel. Nie jest tak, że celem jest samo istnienie ustawy. Nie reguluje się kwestii dla samej regulacji, a dla konkretnych instrumentów, przynoszących zakładane, korzystne rezultaty. Nie tworzy się ustawy o dobrobycie, ustawy likwidującej biedę czy ustawy o pomyślności, nie tworzy się ustawy o dobrym funkcjonowaniu społeczeństwa. Ustawa ma tworzyć konkretne instytucje, które mają posłużyć realizacji celów. Ustawa nie jest dobrem samym w sobie, a jedynie dobrem ze względu na instrumenty, które daje, jeśli je daje.

Z tego powodu pomocna (lecz nie wystarczająca) do analizy przedmiotowej ustawy, jak i w ogóle do analizy systemu prawa, jest perspektywa cybernetyczna. Takie ujęcie ma podkreślić, że ustawa jest celowościowa, że jest pewną informacją wysyłąną przez organizatorów do systemu, która ma wywołać pożądany efekt. Dlatego nie wchodząc w podstawowe filozoficzne spory o ontologię prawa, można w pewnym wymiarze posłużyć się analizą systemową prawa, cybernetyką socjologiczną. W tym ujęciu możemy spoglądać na społeczeństwo i jego instytucje jak na pewien układ zorganizowany z wysyłanymi bodźcami i komunikatami na temat reakcji na te bodźce, które to komunikaty stanowią kolejne bodźce<sup>5</sup>. I tak władza wysyła bodźce w postaci norm prawnych, które mają swoje skutki w społeczeństwie. Przyjęcie perspektywy cybernetycznej nie kłóci się z wyżej wymienionym zastrzeżeniem metodologicznym indywidualizmu, ponieważ w tej perspektywie będziemy pozostawali na poziomie układu, jakim jest całe społeczeństwo i jego instytucje czy też informacje, jakimi są ustawy. Unikniemy tym samym wnikania w psychologię społeczną czy przekładania ocen systemu na oceny ludzi i odwrotnie. Możemy więc dzięki takiemu ujęciu porzucić na badaniu tego, jaka informacja zostaje wysyłana, jak się ma to do zakładanego celu i jaka jest reakcja społeczeństwa na tę informację. Jak pisali państwo Friedmanowie: „jak już stwierdziliśmy, rozważając jedną dziedzinę polityki

---

<sup>5</sup> J. Kossecki, *Cybernetyka kultury*, Warszawa 1974, s. 36.

za drugą, kwestię stanowią tu bodźce”<sup>6</sup>. Takie ujęcie pozwala nam nie skupiać się na przyczynach zjawisk zachodzących w społeczeństwie, na swego rodzaju „psychoanalizie społecznej”, lecz na celu systemu – wspólnoty – i metodzie jego osiągnięcia<sup>7</sup>.

Wspominałem wyżej o pewnych wartościach, które składają się na konstrukcje odpowiedzialnego społeczeństwa. Mówiąc o społeczeństwie odpowiedzialnym, społeczeństwie odpowiedzialności, mamy na myśli także pewne wymagania stojące przed jego organizacją i funkcjonowaniem. Pamiętając o zastrzeżeniu metodologicznym indywidualizmu, możemy spróbować przedstawić taką listę wartości i wymagań. Pomocne w tym celu będzie uświadomienie sobie, że na poziomie jednostki mówimy, że jest ona odpowiedzialna lub ma zdolność ponoszenia pełnej odpowiedzialności w sytuacji, gdy osiągnie ona odpowiedni stopień dojrzałości. Możemy więc powiedzieć, że odpowiedzialność jest funkcją dojrzałości. A zatem jeśli chcemy określić, jakie wartości stoją u podstaw społeczeństwa odpowiedzialnego, musimy mieć w głowie obraz dojrzałej jednostki oraz to, co stanowi o jej dojrzałości i poprzez analogię przełożyć to na poziom społeczeństwa – jednostek sprawujących władzę oraz norm regulujących wspólnotę. Możemy teraz wymienić pewne warunki bycia dojrzałym. Po pierwsze więc, dojrzałość zakłada rozpoznanie swoich interesów. Człowiek to istota rozumna, odróżniająca dobro i zło, a więc jest to istota interesu, co może być wyrażone także przez stwierdzenie, że człowiek to *homo oeconomicus*, jego celem jest urzeczywistnienie swoich interesów. Jeśli już człowiek odróżnia dobro od zła, to jego interesem będzie wybór dobra.

Zakładamy, że człowiek jest *homo oeconomicus*, tj. wybiera takie działania, które maksymalizują jego funkcję użyteczności (element formalny koncepcji *homo oeconomicus*), oraz jest egoistą, tj. główny motyw jego zachowania stanowi troska o pomnażanie własnego dobra (element materialny koncepcji *homo oeconomicus*)<sup>8</sup>.

Każde działanie człowieka związane jest z realizacją jakiś celów – najlepiej jeśli są to jego własne cele. W kategorii ludzkiego działania wpisana jest kategoria interesu będącego realizacją celu tego działania. To samo dotyczy stanowienia prawa. Na tym poziomie ustawodawca, dokonując swych działań w po-

<sup>6</sup> M. Friedman, R. Friedman, *Tyrania status quo*, dz. cyt., s. 93.

<sup>7</sup> J. Kossecki, *Cybernetyka kultury*, dz. cyt., s. 7.

<sup>8</sup> J. Stelmach, B. Brożek, W. Załuski, *Dziesięć wykładów o ekonomii prawa*, Warszawa 2007, s. 51.

staci tworzenia norm prawnych, realizuje interes swojej wspólnoty. Po drugie, dojrzałość oznacza wpływanie na rzeczywistość poprzez własne, wolne działania. Niewątpliwie aby przypisać komuś odpowiedzialność za jakieś działania, muszą one być po pierwsze jego działaniami, po drugie muszą być dokonane w warunkach umożliwiających powzięcie decyzji o takim czy innym działaniu. Stan taki możemy nazwać wolnością, nie wchodząc w głębsze analizy z pogranicza psychologii i neurobiologii na temat tego, czy wolność powzięcia decyzji w ogóle istnieje, czy może też zawsze jesteśmy więźniami uwarunkowań. Dojrzałość, a zatem i odpowiedzialność, wymagają przyjęcia, że mamy wpływ na własne działania (a jeśli tak nie jest – dążenia do takiego stanu), że jesteśmy wolni w ich podejmowaniu. Po trzecie, dojrzałość to mierzenie się z konsekwencjami swoich działań, co oznacza, że przyjmujemy skutki naszych działań za swoje oraz że pod wpływem tych skutków będziemy w ten czy w inny sposób zmieniali rzeczywistość. Widzimy więc, że w kategorii dojrzałości, a więc odpowiedzialności, wpisane są świadomość, zrozumienie oraz wolność. W naszym przypadku, kiedy chcemy przyłożyć te kryteria do poziomu społeczeństwa, musimy ocenić, czy reprezentanci naszego społeczeństwa dokonują wolnych działań, realizujących interesy polskiego państwa, co nazywamy kierowaniem się racją stanu, oraz czy instytucje wytworzone w danym porządku społecznym umożliwiają swobodne realizowanie indywidualnych interesów obywateli i realizowanie poprzez państwo interesów wspólnotowych.

W analizie socjocybernetycznej założeniom tym odpowiada ujmowanie społeczeństwa jako zorganizowanego układu samodzielnego, w którym zachodzą procesy sterowania, polegające na wywieraniu pożądanego wpływu na określone zjawiska. Użycie terminu „pożyczany” oddaje to, że każdy proces sterowniczy odbywa się w czyimś interesie, a więc że jest nierozzerwalnie związany z jego celem i motywacją<sup>9</sup>. Specyfika układu samodzielnego (a więc także społeczeństwa) polega na tym, że w ramach jego struktury istnieje ośrodek sterowania (ustawodawca), który dokonuje procesów sterowniczych w interesie układu samodzielnego. Celem sterowania w układzie samodzielnym jest utrzymanie równowagi funkcjonalnej, co ma zapewnić kontynuowanie stanu samodzielności układu<sup>10</sup>. Tym samym, państwo (ośrodki władzy) poprzez działania sterowni-

---

<sup>9</sup> J. Kossecki, *Cybernetyka kultury*, dz. cyt., s. 6.

<sup>10</sup> Tamże, s. 73.

cze odbywające się na zasadzie sprzężeń zwrotnych wysyła bodźce (ustawy) do społeczeństwa celem zapewnienia mu stabilności i samodzielności.

Pytanie, jakie należy sobie teraz postawić, to – czy możemy mierzyć jakoś odpowiedzialność społeczeństwa. Analiza systemowa pozwala ocenić, czy system funkcjonuje sprawnie, czy system samodzielny poprzez swoje ośrodki sterownicze zapewnia równowagę funkcjonalną – samodzielność i stabilność. Czy istnieją jednak jakieś parametry ilościowe, które ułatwiają nam poradzenie sobie z kwestią odpowiedzialności społeczeństwa i wskazanie jej stopnia? Możemy mierzyć wskaźniki wolności gospodarczej oraz parametry ilościowe funkcjonowania wymiaru sprawiedliwości – bo jest to jedno z podstawowych i najważniejszych zadań stojących przed organizacją państwową. Możemy sprawdzać kondycję wojska polskiego, bo jest to instytucja, której celem jest zdanie testu na największą odpowiedzialność – czyli zachowanie „fizycznej” suwerenności państwowej. Możemy wreszcie (i to stanowi pewien wskaźnik poziomu odpowiedzialności społeczeństwa) mierzyć kapitał społeczny – coś bardziej powszechnego i uniwersalnego, przenikającego funkcjonowanie całego społeczeństwa, na które składają się także wyżej wymienione elementy. Filarami stanowiącymi łącznie o kapitale społecznym są:

- wspólne wartości,
- zaufanie,
- zaangażowanie.

Za Czapińskim możemy przyjąć, że kapitał społeczny rozumiemy jako sieci społeczne regulowane normami moralnymi lub zwyczajem (a nie lub nie tylko – formalnymi zasadami prawa), które wiążą jednostkę ze społeczeństwem w sposób umożliwiający jej współdziałanie z innymi dla dobra wspólnego<sup>11</sup>. Korrespondująca z analizą cybernetyczną jest koncepcja kapitału społecznego Jamesa Colemana, który wyróżnia trzy formy kapitału społecznego: 1) zobowiązania, oczekiwania i zaufanie sprzyjające uzyskaniu pomocy od innych osób, 2) kanały informacyjne i dostęp do informacji oraz 3) normy i efektywne sankcje<sup>12</sup>. Jak już wspominałem wcześniej, kapitał społeczny jest parametrem mie-

<sup>11</sup> J. Czapiński, *Kapitał ludzki i kapitał społeczny a dobrobyt materialny. Polski paradoks*, [http://www.msap.uek.krakow.pl/doki/publ/Zarzadzanie\\_Publiczne\\_2008\\_2-4.pdf](http://www.msap.uek.krakow.pl/doki/publ/Zarzadzanie_Publiczne_2008_2-4.pdf), s. 8 (30.06.2014).

<sup>12</sup> J. Coleman, *Social capital in the creation of human capital*, „The American Journal of Sociology” vol. 94 (1988), [za:] D. Batorski, *Kapitał społeczny i otwartość jako podstawa innowacyjności*, [https://www.academia.edu/2939443/Kapital\\_spoleczny\\_i\\_otwartosc\\_jako\\_podstawa\\_innowacyjnosci](https://www.academia.edu/2939443/Kapital_spoleczny_i_otwartosc_jako_podstawa_innowacyjnosci), s. 85 (30.06.2014).

rzalnym, który poprzez swoją obiektywizację może posłużyć do właściwej oceny odpowiedzialności społeczeństwa. Im wyższy kapitał społeczny, tym społeczeństwo bardziej odpowiedzialne. Kapitał społeczny pokazuje, jak łatwo jednostkom swobodnie działać we wspólnocie wartości, w jakim stopniu układ społeczny jest stabilny i czy łatwo jest zapewnić jego samodzielność. Kapitał społeczny jest więc funkcją odpowiedzialnego społeczeństwa.

Powszechnie wykorzystywanymi w badaniach miarami kapitału społecznego są zaufanie interpersonalne i dobrowolna przynależność do organizacji społecznych. Rzadziej uwzględnia się miary norm, postaw i zachowań społecznych (np. stosunku do mniejszości czy do demokracji, uczestnictwa w życiu politycznym i – szerzej publicznym, działań na rzecz dobra wspólnego)<sup>13</sup>.

Należy też nadmienić, że zgodnie z badaniami Czapińskiego kapitał społeczny w Polsce pozostaje od początku transformacji systemowej na bardzo niskim poziomie<sup>14</sup>.

Zbadajmy teraz, czy w takim świetle uznamy, że ustawa o działalności lobbingowej przyczynia się do utrwalania społeczeństwa odpowiedzialności, a więc czy zwiększa kapitał społeczny, czy – zgodnie z perspektywą cybernetyczną – stanowi właściwe bodźce, przyczyniające się do zapewnienia samodzielności i równowagi funkcjonalnej układu zorganizowanego, jakim jest społeczeństwo, wreszcie czy realizuje swoje cele.

Na wstępie zauważmy, że samo obowiązywanie Ustawy o działalności lobbingowej w procesie stanowienia prawa jest informacją dla systemu społeczeństwa, że wpływ na proces stanowienia norm regulujących daną wspólnotę mogą mieć grupy interesu, a więc mniejszości realizujące swoje interesy. Wpływ ten, zgodnie z istnieniem takiej ustawy, jest aprobowany, usankcjonowany, zinstytucjonalizowany i legitymowany autorytetem państwa – ośrodków decyzyjnych. Ustawa ta stanowi więc wprost informację, że ustawodawca może nie kierować się racją stanu. Nie twierdzę, że bez istnienia takiej ustawy owe grupy interesu miałyby mniejszy wpływ na proces stanowienia prawa, ale że ustawa ta stanowi informację o aprobacie takiego procesu, a więc stanowi niepożądany bodziec. Jednak do pełnej oceny tej ustawy konieczne jest przyjrze-

---

<sup>13</sup> J. Czapiński, *Kapitał ludzki...*, dz. cyt., s. 6.

<sup>14</sup> Tamże, s. 5.

nie się, jakie regulacje wprowadza, a więc jak ogranicza działalność lobbingową i jakie daje instrumenty.

Ustawa składa się z 24 artykułów podzielonych na 6 rozdziałów. Celem ustawy, zgodnie z art. 1., jest określenie zasad jawności działalności lobbingowej w procesie stanowienia prawa, zasad wykonywania zawodowej działalności lobbingowej, form kontroli zawodowej działalności lobbingowej oraz zasad prowadzenia rejestru podmiotów wykonujących zawodową działalność lobbingową. Widzimy więc, że ustawodawca zakłada, że korzystne dla systemu jest to, aby w pewnym zakresie działalność lobbingowa była jawna, ograniczona, kontrolowana i rejestrowana, oraz że uczyni to przedmiotową ustawą.

Ustawa w art. 2. 1. wprowadza definicję legalną lobbingu, według której działalnością lobbingową jest każde działanie prowadzone metodami prawnie dozwolonymi zmierzające do wywarcia wpływu na organy władzy publicznej w procesie stanowienia prawa. Mamy więc dwa wyróżniki działalności lobbingowej: zmierzanie do wywarcia wpływu na organy władzy publicznej w procesie stanowienia prawa oraz zgodność z prawem metod działania. Drugi wyróżnik jest wart uwagi, ponieważ ustawa reguluje działalność dozwoloną, co więcej, zgodnie z zasadą praworządności każda działalność obywatela wyraźnie niezakazana jest dozwolona. Tutaj mamy do czynienia z dodatkowym zastrzeżeniem, że ta działalność dozwolona jest zgodna z prawem. A więc z punktu widzenia obowiązywania systemu prawa w państwie praworządnym to zastrzeżenie jest niepotrzebne. Mówi jednak nam dużo o samej istocie działalności lobbingowej – często jest ona wbrew interesowi wspólnoty i ciężko odróżnić ją od przestępstw płatnej protekcji czy łapownictwa. Niemniej jednak mamy legalną definicję, która sugeruje, że aprobowana co do zasady działalność lobbingowa może być mylona z popełnianiem przestępstw. Ustawa w art. 2. 2. wprowadza też wyróżnienie zawodowej działalności lobbingowej, którą jest zarobkowa działalność na rzecz osób trzecich. A więc by uznać kogoś za zawodowego lobbystę, należy stwierdzić łącznie, że działania podejmowane przez tę osobę przynoszą mu dochód oraz że są one wykonywane na rzecz innych niż on sam podmiotów.

Przyjrzymy się teraz, jakie instrumenty wprowadza przedmiotowa ustawa, by urzeczywistnić zakładane cele ustawy. Otóż pierwszym instrumentem jest ustanowienie w art. 3. obowiązku prowadzenia wykazu prac legislacyjnych przez Radę Ministrów, który udostępniany jest w Biuletynie Informacji Publicznej. Dzięki więc ustawie o działalności lobbingowej mamy zobowiązanie Rady Ministrów, by jej działalność była zaplanowana. Dziwne to miejsce w systemie

prawa, niemniej jednak jest to rozwiązanie korzystne dla społeczeństwa. Ustawa w art. 7. daje możliwość każdemu zgłoszenia zainteresowania pracami, które obejmuje wyżej wymieniony wykaz. Zgłaszający zainteresowanie musi zadeklarować interes, który w odniesieniu do danej regulacji zamierza chronić, oraz rozwiązanie prawne, o którego uwzględnienie będzie zabiegać. W art. 8. tej ustawy mamy wprowadzoną instytucję wysłuchania publicznego w sprawie projektu ustawy, którego zasady określa regulamin sejm. Art. 9. wprowadza instytucję wysłuchania publicznego w sprawie projektów rozporządzeń. Osoby zgłaszające zainteresowanie pracami nad projektami ustaw i rozporządzeń, a więc także lobbyści, mogą wziąć udział w wysłuchaniach publicznych. Mamy więc w ustawie o działalności lobbingowej wprowadzoną instytucję demokracji bezpośredniej. Ponownie musimy przyznać, że jest to budzące wątpliwości miejsce w systemie prawa. Kolejnym instrumentem, który tworzy poprzez art. 10. analizowana ustawa, jest jawny rejestr podmiotów wykonujących zawodową działalność lobbingową, do którego wpis jest odpłatny. Opłatę za wpis do rejestru uiszcza się, dokonując zgłoszenia. Opłata nie może przekroczyć 100 zł. Zgodnie z art. 12. zawodowa działalność lobbingowa może być wykonywana dopiero po uzyskaniu wpisu do rejestru.

Jak jednak analizowana ustawa reguluje samą działalność lobbingową, jakie (i na kogo) nakłada obostrzenia, uprawnienia, obowiązki i przywileje? Ustawa wprowadza w art. 14. uprawnienie zawodowych lobbyistów do wykonywania swojej działalności także w siedzibie urzędu obsługującego organ władzy publicznej oraz wprowadza obowiązek kierownika tego urzędu zapewnienia podmiotom wykonującym zawodową działalność lobbingową wpisanym do rejestru dostępu do kierowanego przez siebie urzędu w celu umożliwienia właściwego reprezentowania interesów podmiotów, na rzecz których jest wykonywana ta działalność. Dodatkowym obowiązkiem spoczywającym na organach władzy publicznej jest wynikająca z art. 16. konieczność niezwłocznego udostępnienia w Biuletynie Informacji Publicznej informacji o działaniach podejmowanych wobec nich przez podmioty wykonujące zawodową działalność lobbingową wraz ze wskazaniem oczekiwanego przez te podmioty sposobu rozstrzygnięcia. Art. 16. 2. ponadto zobowiązuje kierowników urzędów obsługujących organy władzy publicznej do określenia szczegółowego sposobu postępowania pracowników podległego urzędu z podmiotami wykonującymi zawodową działalność lobbingową oraz z podmiotami wykonującymi bez wpisu do rejestru czynności z zakresu zawodowej działalności lobbingowej, o których

to podmiotach, zgodnie z art. 17., organy władzy publicznej niezwłocznie informują na piśmie ministra właściwego do spraw administracji publicznej. Art. 18. ustawy tworzy kolejny obowiązek kierowników urzędów obsługujących organy władzy publicznej w postaci opracowywania raz w roku informacji o działaniach podejmowanych wobec tych organów przez podmioty wykonujące zawodową działalność lobbingową.

Zwróćmy uwagę na fakt, iż wszystkie te przejawy regulacji działalności lobbingowej dotyczą wyróżnionej w ustawie zawodowej działalności lobbingowej, a więc zarobkowej działalności wykonywanej na rzecz osób trzecich, z czego wynika, że zapisy te nie będą dotyczyły osób wykonujących działalność lobbingową we własnym imieniu i na swoją korzyść oraz osób wykonujących swoje działania w celu niezarobkowym. Ustawa w art. 19. określa także jedną i jedyłą sytuację, która uzasadnia nałożenie kary na lobbystę. Sytuacją tą jest wykonywanie czynności wchodzących w zakres zawodowej działalności lobbingowej bez wpisu do rejestru. Takie postępowanie podlega karze pieniężnej w wysokości od 3.000 zł do 50.000 zł. Przepisy określające zarówno sytuację uzasadniającą nałożenie kary, jak i jej formę oraz rozmiar są bez wątplenia pobłażliwe.

Należy podkreślić, że regulacja wynikająca z omawianej ustawy dotyczy przede wszystkim zdefiniowanej w niej zawodowej działalności lobbingowej. Dzięki tej ustawie dysponujemy więc z jednej strony ewidencją prac organów władzy publicznej oraz ewidencją zawodowych lobbystów. Ustawa ta zmusza także organy władzy publicznej do określenia procedur zachowania się względem osób wykonujących zawodową działalność lobbingową. Ustawa stwarza także rejestry działań zawodowego lobbingu w postaci odpowiednich wzmianek w Biuletynie Informacji Publicznej oraz corocznych informacji tworzonych przez organy władzy publicznej. Wprowadza także dotyczącą wszystkich obywateli instytucję wysłuchania publicznego.

Jaka jest więc ta ustawa? Aby odpowiedzieć sobie na to pytanie, trzeba przypomnieć sobie jej cele, przedmiot regulacji oraz intencje jej stworzenia. Należy stwierdzić, że omawiana ustawa jest błaża i infantylna, nie reguluje w żaden istotny oraz pożądany sposób zjawiska wpływania grup interesów na proces stanowienia prawa. Nie zmienia także poziomu świadomości obywateli dotyczącego stanowienia prawa, grup interesów. Nakłada obowiązki (poza jednym – wpisaniem do rejestru) wyłącznie na organy władzy. Charakter wszystkich obowiązków jest „statystyczno-urzędniczy” i nie ma żadnego wpływu na realne działania, do czego przyczyniło się także wyróżnienie zawodowej dzia-



łałości lobbingowej. Ustawa ta stanowi przykład tego, że porządek w administracji degraduje się do porządku w dokumentach, które razem z instytucjami odrywają się od rzeczywistości<sup>15</sup>. Ustawa miała kontrolować działalność lobbingową w procesie stanowienia prawa, ale tak naprawdę mogłaby wcale nie obowiązywać, nie zmieniając tym w niczym obrazu funkcjonowania grup interesu. W świetle przedstawionej koncepcji społeczeństwa odpowiedzialnego oraz zgodnie z socjocybernetycznym ujęciem społeczeństwa należy negatywnie ocenić przedmiotową ustawę jako przykład braku odpowiedzialności.

## Bibliografia

- Batorski D., *Kapitał społeczny i otwartość jako podstawa innowacyjności*, [https://www.academia.edu/2939443/Kapital\\_spoeczny\\_i\\_otwartosc\\_jako\\_podstawa\\_innowacyjnosci](https://www.academia.edu/2939443/Kapital_spoeczny_i_otwartosc_jako_podstawa_innowacyjnosci) (30.06.2014).
- Czapiński J., *Kapitał ludzki i kapitał społeczny a dobrobyt materialny. Polski paradoks*, [http://www.msap.uek.krakow.pl/doki/publ/Zarzadzanie\\_Publiczne\\_2008\\_2-4.pdf](http://www.msap.uek.krakow.pl/doki/publ/Zarzadzanie_Publiczne_2008_2-4.pdf) (30.06.2014).
- Działocha K., Trzcński J., Wójtowicz K., *Studia nad udziałem grup interesów w procesie tworzenia prawa*, Wrocław 1987.
- Friedman M., Friedman R., *Tyrania status quo*, Sosnowiec 1997.
- Grupy interesu. Teorie i działanie*, red. Z. Machelski, L. Rubisz, Toruń 2003.
- Hayek von F. A., *Nadużycie rozumu*, Warszawa 2002.
- Kossecki J., *Cybernetyka kultury*, Warszawa 1974.
- Stelmach J., Brożek B., Załuski W., *Dziesięć wykładów o ekonomii prawa*, Warszawa 2007.

---

<sup>15</sup> J. Kossecki, *Cybernetyka kultury*, dz. cyt., s. 61.



*Spoleczeństwo odpowiedzialne? O aspektach odpowiedzialności w życiu społecznym jednostek*, red. K. Cikała, W. B. Zieliński, Kraków 2015, s. 138–151  
DOI: <http://dx.doi.org/10.15633/9788374384254.13>

Michał Peno

## **DLACZEGO NIE NALEŻY MYLIĆ ODPOWIEDZIALNOŚCI PRAWNEJ Z SANKCJĄ?**

### **UWAGI O ODPOWIEDZIALNOŚCI PRAWNEJ I SANKCJI NA TLE PRZEMIAN PRAWA KARNEGO**

Celem opracowania są przede wszystkim krytyczne rozważania dotyczące paradygmatycznego czy typowego sposobu pojmowania odpowiedzialności w prawie na tle odpowiedzialności karnej i przemian jej pojmowania we współczesnej filozofii prawa. Tak zarysowany przedmiot refleksji rzutuje na kolejność poruszonych problemów. Po pierwsze – przedstawiona zostanie standardowa koncepcja odpowiedzialności prawnej jako sankcji oraz krytyka takiego podejścia, po drugie – zarysowane zostaną pojęcia odpowiedzialności w prawie i prawoznawstwie na tle badań nad aktualnymi poglądami doktryny prawniczej i tekstami prawnymi, po trzecie – poruszone zostaną zagadnienia relacji odpowiedzialności do obowiązku oraz kwestia ewolucji odpowiedzialności karnej w kontekście tradycji pozytywistycznej myślenia o odpowiedzialności.

Interesować nas będzie odpowiedzialność prawna. Można przyjąć, że odpowiedzialność prawna jest odpowiedzialnością przewidzianą w obowiązującym systemie prawnym – wynikającą z obowiązujących norm prawnych<sup>1</sup>. Cechą charakterystyczną odpowiedzialności prawnej jest to, że określana jest nie przez jakiekolwiek normy postępowania, ale przez normy prawne. Odwołanie się do tych norm pozwala rozstrzygnąć, kto, za co i przed kim oraz na jakich warunkach ponosi odpowiedzialność<sup>2</sup>.

---

<sup>1</sup> Por. E. Zielińska, *Odpowiedzialność zawodowa lekarza i jej stosunek do odpowiedzialności karnej*, Warszawa 2001, s. 9.

<sup>2</sup> Złożona jest kwestia, czy analiza odpowiedzialności moralnej i prawnej może być przeprowadzona przy użyciu jednakowego aparatu terminologicznego i pojęciowego. Generalnie wydaje się, że

## 1. Wpływ pozytywizmu prawniczego na pojmowanie odpowiedzialności (odpowiedzialność a sankcja)

Punktem wyjścia do filozoficznoprawnej refleksji nad odpowiedzialnością jest stwierdzenie, że „odpowiedzialność prawna” to jedynie zbiorcze określenie odpowiedzialności w prawie, używane ze względu na specyfikę norm, obowiązków, na których odpowiedzialność ta się zasadza. *Prima facie* dominuje w prawoznawstwie pogląd, że istnieje konieczny związek odpowiedzialności z reakcją organu władzy na niezgodne z wzorcem postępowania. Jak zobaczymy poniżej, polska nauka prawa ma pewne trudności z wyjściem poza schemat odpowiedzialności jako ujemnych prawnych konsekwencji ponoszonych wskutek stosowania przymusu państwowego przez podmiot prawa ze względu na bezprawne działania (fakty)<sup>3</sup>.

Uproszczenie polegające na traktowaniu terminu „odpowiedzialność” jako równoznacznego z terminem „sankcja” ma wiele przyczyn, najpoważniejszą z nich jest jednak fakt pozytywistycznego rodowodu koncepcji odpowiedzialności prawej. Pozytywizm prawniczy budował siatkę terminologiczną i pojęciową zgodnie z paradygmatycznym założeniem o koniecznym – analitycznym związku prawa z sankcją (normy sankcjonowanej z normą sankcjonującą)<sup>4</sup>. Współcze-

---

odpowiedzialność prawna podziela większość cech odpowiedzialności moralnej, zaś dla rozważań nad odpowiedzialnością moralną mogą być użyteczne pojęcia prawne i prawnicze. I tak na przykład istnieje znacząca tradycja w nauce prawa badań nad różnymi *prima facie* problematycznymi etycznie przypadkami odpowiedzialności – by wymienić tzw. winę nieumyślną, usiłowanie nieudolne itd. Por. A. Ross, *On guilt, responsibility and punishment*, Berkeley–Los Angeles 1975, s. 16.

<sup>3</sup> Inaczej np. J. M. Salachna, [w:] *System prawa finansowego*, red. C. Kosikowski, *Teoria i nauka prawa finansowego*, t. 1, red. C. Kosikowski, Warszawa 2010, s. 387. Warto podkreślić, że w coraz liczniejszych filozoficznoprawnych pracach podejmujących problematykę odpowiedzialności oprawnej wyraźnie odchodzi się od uproszczającej redukcji odpowiedzialności do sankcji. P. Cane, *Responsibility in law and morality*, Oxford–Portland 2002, rozdział 2. R. A. Duff, *Legal theory today. Answering for crime*, Oxford–Portland 2007, s. 22n.; A. Ripstein, *Equality, responsibility and the law. Cambridge studies in philosophy and law*, Cambridge 2001, s. 15n.

<sup>4</sup> Generalnie można pozytywizm prawniczy scharakteryzować jako typ poglądów na prawo, wedle których prawem są wszelkie normy pochodzące od państwa. Przy tym formalne źródła prawa obejmują wyłącznie takie rezultaty faktów prawotwórczych, które spełniają słynny test pochodzenia (*test of pedigree*). Szerzej: H. L. A. Hart, *Pojęcie prawa*, Warszawa 1998, rozdział X; Z. Ziemiński, *Etyczne problemy prawoznawstwa*, Warszawa 1972, s. 35n.; S. Wronkowska, [w:] S. Wronkowska, Z. Ziemiński, *Zarys teorii prawa*, Poznań 2001, s. 48–58.

śnie związek ten został przełamany, lecz jego reminiscencje pozostają w polskiej (i nie tylko) filozofii prawa widoczne.

Zarazem pozytywistyczny paradygmat nie jest współcześnie do utrzymania. Z filozoficznoprawnej perspektywy dostrzec łatwo, że jeżeli prawo czegoś wymaga, to tego, ażeby adresaci postępowali zgodnie z tym prawem. Niezależnie od przyjętej koncepcji prawa trzeba zgodzić się, że zasadniczym celem prawa nie jest represjonowanie, lecz oddziaływanie na adresatów w taki sposób, ażeby postępowali w określony sposób<sup>5</sup>.

Typowo w nauce prawa pojmuje się odpowiedzialność prawną jako zasadę ponoszenia przez podmiot przewidzianych przez prawo ujemnych konsekwencji zachowań albo pewnych zdarzeń lub stanów rzeczy, podlegających ujemnej kwalifikacji normatywnej i dających się prawnie przypisać temu podmiotowi<sup>6</sup>. Wszelkie koncepcje odpowiedzialności prawnej manifestują więc w zasadzie dwa aspekty: (a) ponoszenia prawnych konsekwencji czynu i (b) warunków, od których zależy wyciągnięcie wobec danej osoby tych konsekwencji. Termin „sankcja” i „odpowiedzialność” stosowane są w szczegółowych naukach o prawie po prostu zamiennie<sup>7</sup>. I tak w świetle poglądów nauki prawa „sankcja” oznacza skutki czy też następstwa naruszenia prawa przez podmiot, które powstają przez przymusowe działania organów publicznych, a które wedle oceny ustawodawcy powinny wywoływać u adresata powstanie sytuacji niekorzystnej<sup>8</sup>.

Czy sprowadzanie odpowiedzialności prawnej do sankcji jest podejściem trafnym? Odpowiedź musi być negatywna. Zilustrujmy problem, odwołując się do syntetycznej analizy art. 105 ust. 2, 3 i 4 Konstytucji RP, które to przepisy odpowiednio stwierdzają, że: po pierwsze – od dnia ogłoszenia wyników wyborów do dnia wygaśnięcia mandatu poseł nie może być pociągnięty bez zgody

<sup>5</sup> Por. P. Cane, *Responsibility in law and morality*, dz. cyt., s. 33n.

<sup>6</sup> Por. np. W. Lang, *Struktura odpowiedzialności prawnej. Studium analityczne z dziedziny teorii prawa*, „Zeszyty Naukowe UMK” 31 (1968) 31, s. 12; A. Zoll, *Materialnoprawna problematyka warunkowego umorzenia postępowania karnego*, Kraków 1973 (Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego, 342. Prace Prawnicze, 62), s. 15n.; Z. Radwański, *Zobowiązania – część ogólna*, Warszawa 1995, s. 39–40; A. Stelmachowski, *Wstęp do teorii prawa cywilnego*, Warszawa 1984, s. 308n.; E. Kowalewski, *Rozwój ubezpieczeń a zmierzch odpowiedzialności deliktowej – iluzja czy rzeczywistość?*, [w:] *Czyny niedozwolone w prawie polskim i prawie porównawczym*, red. M. Nestorowicz, Warszawa 2012, s. 269.

<sup>7</sup> Por. A. Gryniuk, *Sankcja prawna a przymus prawny*, [w:] *Prawo w zmieniającym się społeczeństwie*, red. G. Skąpska, Toruń 2000, s. 93 i n.

<sup>8</sup> A. Gomułowicz, J. Małecki, *Podatki i prawo podatkowe*, Poznań 1998, s. 435.

Sejmu do odpowiedzialności karnej; po drugie – postępowanie karne wszczęte wobec osoby przed dniem wyboru jej na posła ulega na żądanie Sejmu zawieszeniu do czasu wygaśnięcia mandatu; po trzecie – poseł może wyrazić zgodę na pociągnięcie go do odpowiedzialności karnej i w takim przypadku nie stosuje się reguły pierwszej i drugiej. Można sądzić, że pociąganie do odpowiedzialności w świetle brzmienia przepisów Konstytucji RP to nie to samo, co ukaranie. W pewnym uproszczeniu można powiedzieć, że sytuacja odpowiedzialności, co oddaje nawet pobieżnie odczytany materiał normatywny, ma pewną sekwencję etapów, polegających na tym, że ktoś ponosi odpowiedzialność i ze względu na to może zasługiwać na rozliczenie – nałożenie sankcji. Na tym tle widać, że również akt pociągania do odpowiedzialności ma pewną sekwencję etapów i obejmuje (w przypadku odpowiedzialności karnej) fazy postępowania w istocie zmierzające do rozliczenia sprawcy z przestępstwa (ukarania). Ktoś ponosi odpowiedzialność za to, co uczynił przed uzyskaniem immunitetu formalnego, tyle że postępowanie ulega zawieszeniu i nie można przejść do kolejnego z sekwencji etapów. Zresztą przykłady można mnożyć – dość przywołać tu instytucję warunkowego umorzenia postępowania karnego. Coraz powszechniej uważa się w nauce prawa karnego, że jest to warunkowe zwolnienie od ponoszenia kary przez sprawcę, będące formą **odpowiedzialności karnej**. Jest to zatem odpowiedzialność prawna niebędąca skazaniem<sup>9</sup>.

## 2. Pojęcia odpowiedzialności

Wpływ pozytywistycznego schematu pojęciowego jest podstawowym problemem, potęgowanym przez to, że nie należy mówić o jednym pojęciu odpowiedzialności (jak to się dzieje, gdy redukuje się odpowiedzialność do sankcji), ale o wielu różnych i powiązanych wzajemnie pojęciach. Na gruncie języka prawnego i języka prawniczego pojmuje się odpowiedzialność na trzy podstawowe sposoby. Analiza zwrotów, w których występuje termin „odpowiedzialność” (w literaturze prawniczej i tekstach prawnych), prowadzi w konsekwencji do

---

<sup>9</sup> B. Kunicka-Michalska, *Warunkowe umorzenie postępowania karnego w latach 1970–1977*, Wrocław–Warszawa 1982, s. 119 i n.; Szerzej: A. Marek, *Warunkowe umorzenie postępowania karnego w świetle ustawy i praktyki*, Warszawa 1972.

wyróżnienia trzech rozmaitych znaczeń: odpowiedzialności roli, odpowiedzialności wyniku i odpowiedzialności przyczynowej<sup>10</sup>.

**Odpowiedzialność roli** to sytuacja podmiotu wyznaczona przez złożony zespół obowiązków, związanych z jakąś rolą społeczną, określających kryteria działania *de lege artis*. Kto te obowiązki należycie realizuje, ten działa odpowiedzialnie. Jest to zatem odpowiedzialność za zrealizowanie jakiegoś pożądanego stanu rzeczy. Będzie to odpowiedzialność rodzica za należyte wychowanie dziecka, sędziego za to, żeby sprawa była sprawiedliwie rozstrzygnięta. (Skądinąd takie użycie terminu „odpowiedzialność” ma długą tradycję. W XIX wiecznym dziele Walentego Miklaszewskiego pt. *Wykład postępowania cywilnego rzymskiego w zarysie historycznym* czytamy: „Odpowiedzialność sędziego państwowego. Sędzia, będąc przedstawicielem sprawiedliwości państwowej, powinien tylko sprawiedliwe wydawać wyroki”<sup>11</sup>).

**Odpowiedzialność wyniku** jest to natomiast odpowiadanie za jakiś fakt przed upoważnionym do żądania odpowiedzi podmiotem<sup>12</sup>. Odpowiedzialność w tym sensie wiąże się z powinnością dokonania jakiegoś „aktu naprawczego (pokutnego)”, którego spełnienie może być samodzielną decyzją odpowiedzialnego albo rezultatem reakcji podmiotu upoważnionego do rozliczenia. Takie ujęcie odpowiedzialności prowadzi do rozróżnienia trzech kontekstów, w każdym z nich termin „odpowiedzialność” odnosi się do czego innego: ponoszenia odpowiedzialności (tj. odpowiadania za spowodowanie jakiegoś stanu rzeczy), podejmowania odpowiedzialności (tj. dokonywania pewnych działań naprawczych przez odpowiedzialnego) i pociągania do odpowiedzialności (tj. działania upoważnionego

---

<sup>10</sup> Określenie „odpowiedzialność wyniku” w sposób swobodny zapożyczony jest od Tony’ego Honoré (z pracy *Responsibility and fault*, Oxford 2008, s. 7, 14–40, 76–77). Jest to określenie dość powszechnie stosowane, także w polskiej literaturze z zakresu filozofii prawa. Zob. m.in. M. Soniewiecka, *Granice sprawiedliwości, sprawiedliwość ponad granicami*, Warszawa 2010, s. 195–197. Określenie „odpowiedzialność przyczynowa” pojawia się w literaturze przedmiotu, w szczególności w literaturze z zakresu filozofii. Podobnie pojęcie „odpowiedzialność roli” jest stosowane w literaturze przedmiotu, jednak różnorodnie jest rozumiane. Por. J. M. Fischer, *Responsibility and autonomy*, [w:] *A companion to the philosophy of action*, ed. J. T. O’Connor, C. Sandis, Oxford 2010, s. 309n; H. L. A. Hart, *Punishment and responsibility: essays in the philosophy of law*, Oxford 2008, s. 226n.

<sup>11</sup> Tenże, *Wykład postępowania cywilnego rzymskiego w zarysie historycznym*, Warszawa 1885, s. 329.

<sup>12</sup> Por. J. M. Fischer, M. Ravizza, *Responsibility for consequences*, [w:] *In harm’s way. Essays in honor of Joel Feinberg*, ed. J. L. Coleman, A. Buchanan, Cambridge 1994, s. 183–184.

podmiotu trzeciego ukierunkowanego na rozstrzygnięcie kwestii ponoszenia odpowiedzialności i rozliczenie)<sup>13</sup>. Upředzając dalsze uwagi, zaznaczymy, że podejmowanie odpowiedzialności związane z powinnością zadośćuczynienia jako akt samego sprawcy w najnowszej w filozofii prawa karnego (rzutużącej na myślenie o polityce kryminalnej) odgrywa coraz donioślejszą rolę<sup>14</sup>.

Gdy stwierdzamy z kolei, że **ktoś** czy **coś** jest **odpowiedzialny przyczynowo** za jakiś stan rzeczy, to stwierdzamy tyle, że **ktoś** czy **coś** jest przyczyną jakiegoś stanu rzeczy; stanu społecznie ujemnie kwalifikowanego. Zauważmy, że w przypadku odpowiedzialności przyczynowej człowiek jest elementem łańcucha kausalnego i oddziałuje jakoś na bieg zdarzeń w takim sensie, w jakim przedmiot oddziałuje na inny przedmiot<sup>15</sup>. Odpowiedzialność przyczynowa wiąże się ściśle z zagadnieniem związku przyczynowego, którego omówienie wykracza poza ramy niniejszego opracowania. Warto nadmienić, że w prawie odpowiedzialność przyczynowa pełni przede wszystkim funkcję uzasadniającą i limitującą odpowiedzialność za wynik działania<sup>16</sup>.

### 3. Odpowiedzialność nie jest sankcją – dwa przypadki

W dalszej części omówione zostaną dwa przypadki, w których używając zwrotów zawierających wyrazy „odpowiedzialność prawna”, odnosimy się do czegoś innego aniżeli ujemne konsekwencje dotyczące podmiotu, któremu przypisano negatywnie oceniony z prawnego punktu widzenia stan rzeczy.

---

<sup>13</sup> Wyróżnienie to inspirowane jest pracą Romana Ingardena, którego rozważania nad istotą odpowiedzialności traktują jako wyznaczające sposób pojmowania znaczenia terminu „odpowiedzialność” w różnych kontekstach. Jest to zabieg wedle filozofów hołdujących metodzie analizy językowej dopuszczalny (zob. J. Woleński, *Analiza i odpowiedzialność*, „Znak” 485 (1995), s. 56n). R. Ingarden, *O odpowiedzialności i jej podstawach ontycznych*, [w:] tegoż, *Księżeczka o człowieku*, Warszawa 2009, s. 71n. Por. A. Ross, *On guilt, responsibility and punishment*, s. 16n.

<sup>14</sup> Szerzej: R. E. Barnett, *Restitution: a new paradigm of criminal justice*, „Ethics” 4 (1977), s. 279n.; M. Królikowski, *Sprawiedliwość retributywna wobec sprawiedliwości naprawczej*, „Ius et Lex” 1 (2006), s. 110–113; W. Zalewski, *Sprawiedliwość naprawcza. Początek ewolucji polskiego prawa karnego?*, Gdańsk 2006, zwłaszcza rozdz. III.

<sup>15</sup> Na przykład spadające z wysokości 12 piętra ciało człowieka może być odpowiedzialne – w omawianym znaczeniu – za śmierć osoby, w którą uderzyło.

<sup>16</sup> Por. np. T. Dybowski, *W sprawie przyczynienia się poszkodowanego do powstania szkody*, „Nowe Prawo” 6 (1977), s. 820n.

Pierwszym będzie przypadek odpowiedzialności roli – odpowiedzialność roli nie jest z pewnością powiązana z sankcją, stanowi pewien swoisty splot obowiązków powiązanych z daną rolą społeczną<sup>17</sup>. W drugim rzędzie naszkicowany zostanie przypadek powinności odpowiadania za wyrządzone zło, tj. podjęcia odpowiedzialności. Koncepcja powinności podjęcia odpowiedzialności jest dobitnym przejawem przemian w filozofii prawa karnego, ukierunkowanych na szeroko pojętą restytucję i pozytywną odpowiedzialność sprawcy (jako człowieka odpowiedzialnego).

**Przypadek odpowiedzialności roli.** W przeciwieństwie do odpowiedzialności wyniku czy odpowiedzialności przyczynowej „odpowiedzialność roli” jest znaczeniowo szczególnie blisko związana ze znaczeniem takich zwrotów, w których używa się terminu „obowiązek”. Nie można między zwrotami zawierającymi termin „odpowiedzialność” w tym sensie a zwrotami, w których używa się terminu „obowiązek”, postawić znaku równości (nie ma mowy o równoznaczności)<sup>18</sup>. Różnica między obowiązkiem a odpowiedzialnością roli nie jest ostra. W każdym jednak razie odpowiedzialność roli odnosi się do działań wyznaczanych czy określanych przez złożony system reguł związanych z jakąś rolą społeczną.

Zazwyczaj powiemy, że ten, kto podporządkowuje się takim regułom, działa odpowiedzialnie. Nie jest jednak tak, że jest się związanym obowiązkiem tylko wtedy, gdy ponosi się odpowiedzialność roli. Sytuacja, w której P zobowiązał się zawieźć Q na dworzec kolejowy, nie będzie przypadkiem odpowiedzialności roli – to będzie zwykły obowiązek. Nie użyjemy w tym wypadku terminu „odpowiedzialność” w omawianym sensie (jeżeli P nie zawiezie Q na dworzec, powiemy raczej: „to był obowiązek P”, niż „P był za to odpowiedzialny”). Przykładem osoby ponoszącej odpowiedzialność roli może być minister.

Odpowiedzialność roli nie jest nawet jakimś szczególnym jednym obowiązkiem, bo jest określana przez pewne sprzężone ze sobą zespoły obowiązków powiązanych z daną rolą społeczną. Odpowiedzialność roli jest **bliższa** pewnemu oczekiwaniu co do wypełnienia określonego wzorca zachowania się. W me-

<sup>17</sup> Por. J. Szmatka, [w:] *Encyklopedia socjologii 3*, komitet red. Z. Bokszański, K. Gorchach, T. Krauze, W. Kwaśniewicz i in., Warszawa 2000, s. 321n.

<sup>18</sup> Interesującą uwagę dotyczącą odpowiedzialności roli podzielił się ze mną prof. R. Antony Duff, stwierdzając, że pojęcie obowiązku jest w angloamerykańskiej filozofii prawa zbyt obciążone znaczeniowo, potwierdzając interpretację odpowiedzialności roli jako pojęcia obejmującego zespół praw i obowiązków – różnych „odpowiedzialności” – powiązanych z rolą społeczną.



czu piłki nożnej rozgrywanym przez dwa zespoły na każdym z zespołów ciąży odpowiedzialność – na przykład za granie zgodnie z zasadami sztuki, unikanie fauli i zdobywanie goli. Jako członek takiego zespołu jestem odpowiedzialny, by uniknąć popełnienia błędów (przez nieuwagę lub emocje) i za zdobywanie punktów. Zauważmy, że to co innego niż odpowiedzialność za utratę punktów (osoba z mojego zespołu może zapytać np.: dlaczego jesteś nieuważny i tracisz punkty?). **Jako członek zespołu**, grając, jestem odpowiedzialny za to, żeby zyskiwać gole (i ich nie tracić). Zarazem nie mam obowiązku nie popełniać błędu czy nie tracić punktów – ale członek zespołu, którego i ja jestem członkiem, może oczekiwać ode mnie odpowiedzialnego działania i unikania błędu oraz zdobywania punktów. Waga roli w grze oparta jest na fakcie bycia członkiem zespołu, roli w grze (w zespole – inna jest odpowiedzialność bramkarza niż obrońcy) oraz w szczególności na **ogólnych regułach gry**.

Mówimy zazwyczaj, że ktoś jest odpowiedzialny jako lekarz, jako prawnik czy też jako sędzia albo jako strażak. Węzłowy jest wyraz „jako” – odpowiedzialność roli jest odpowiedzialnością za coś osoby działającej jako ktoś, kto pełni określoną rolę społeczną. Podstawowe instytucje społeczne, chociażby takie jak małżeństwo, są również regulowane prawnie. **Wydaje się zatem, że tam, gdzie normy prawne kompleksowo regulują jakąś instytucję społeczną, tam pojawi się odpowiedzialność roli osób uwikłanych w dany stosunek tetyczny.** W innych sytuacjach najpewniej pojawi się „tylko” obowiązek.

W nauce prawa nierzadko używa się nazwy „rola społeczna” w takich kontekstach: „człowiek może pełnić różne role społeczne, uczestnicząc w obrocie cywilnoprawnym”; „rola członka organu osoby prawnej”, „człowiek pełni rolę konsumenta”; „rola przedstawiciela”<sup>19</sup>. Ponadto w literaturze prawniczej rozważa się pewne wzorce zachowań osób realizujących powinności związane z określonymi sytuacjami, wśród których wymienia się wzorzec: lekarza, nauczyciela, sportowca czy też kierowcy samochodu<sup>20</sup>. Nie bez znaczenia jest też fakt, że czyjaś rola społeczna obejmuje „bycie gwarantem” jakiegoś dobra – w szczególności życia i zdrowia (np. zdrowia dziecka). Jednak nie w każdym przypadku pojawi się odpowiedzialności roli i nie zawsze będzie to (tylko) odpowiedzialność prawna. Mamy więc pojęcie odpowiedzialnego członka zarządu (odpowiedzialnie kierującego spółką) czy odpowiedzialnego konsumenta (choć raczej w sfe-

<sup>19</sup> Por. Z. Radwański, *Prawo cywilne – część ogólna*, Warszawa 2005, s. 187, 206, 318.

<sup>20</sup> Por. tenże, *Zobowiązania...*, dz. cyt., s. 197–203.

rze moralnej, np. odpowiedzialny za los czy stan środowiska) czy też odpowiedzialność roli rodziców.

Odpowiedzialność roli ponosi się jako osoba, na której ciążyą określone obowiązki (jakieś „zespoły obowiązków”). Powiemy, że obowiązki te ciążyą na P z uwagi na aktualnie pełnioną przez P rolę społeczną. Zazwyczaj jedna osoba pełni w społeczeństwie wiele ról, chodzi o to, aby te role pełniła odpowiedzialnie. Nasuwa się tu pytanie o konflikt ról. Jest to jednak problem w zasadzie prawnie irrelevantny – każdy musi realizować swoją rolę zgodnie z pewnym zobiektywizowanym wzorcem. Jest to oczywiście element ryzyka, bo różne zdarzenia mogą uniemożliwiać realizację odmiennych odpowiedzialności (np. S jako sędzia nie jest w stanie należycie zapoznać się ze sprawą, bo musi – jako rodzic – opiekować się ciężko chorym synem; P jako dłużnik zamiast spełnić świadczenie decyduje się – jako rodzic – przeznaczyć majątek na leczenie dziecka).

Odpowiedzialność w prawie jest zatem powiązana z dwoma aspektami – po pierwsze – z obowiązkiem wyznaczonym przez normę prawną, po drugie – z konsekwencjami negatywnie ocenianego stosunku podmiotu do tych obowiązków. Inaczej mówiąc: jeżeli ktoś nie realizuje swoich obowiązków lub nie działa odpowiedzialnie (*de lege artis*), to ponosi odpowiedzialność. Prawo operuje wzorcami osób należycie pełniących daną rolę (na przykład wzorcem lekarza) i każda osoba jest za pomocą tak zobiektywizowanej miary oceniania. Z kolei sankcja obejmuje **tylko** szeroko pojęte ujemne prawne konsekwencje dotyczące podmiotu na wypadek przekroczenia normy prawnej.

**Przypadek powinności podjęcia odpowiedzialności.** W nauce prawa można spotkać się ze stwierdzeniem, że w prawie cywilnym i administracyjnym podstawowe jest pojęcie uprawnienia i obowiązku, natomiast w prawie karnym podstawowe jest pojęcie odpowiedzialności. Odpowiedzialność karna jest paradygmatyczna, stąd łatwiej zauważyć na jej tle powody zmian w aparacie pojęciowym prawoznawstwa<sup>21</sup>.

Na wpływ filozofii *per se* i filozofii prawa na kształt prawa karnego wskazują tendencje materializujące się obecnie w projektach Komisji Kodyfikacyjnej Pra-

---

<sup>21</sup> Por. A. Peczenik, *Wartość naukowa dogmatyki prawa. Praca z zakresu porównawczej metodologii nauki prawa*, Kraków 1966, s. 95–97. K. Królikowski, R. Zawłocki, [w:] *Kodeks karny. Część ogólna. Komentarz do artykułów 1–31. Tom 1*, red. M. Królikowski, R. Zawłocki, Warszawa 2010, s. 31n.

wa Karnego<sup>22</sup>. W tradycyjnym podejściu do odpowiedzialności karnej pierwszoplanowy był aspekt pociągnięcia do odpowiedzialności karnej, czyli aktywnego działania organów państwa ukierunkowanego na rozliczenie sprawcy. W taki sposób pojmowano odpowiedzialność karną na gruncie klasycznej czy tradycyjnej nauki o prawie karnym.

Bliższa analiza kierunku przemian w prawie karnym (a mówimy o zarysowujących się tendencjach) prowadzi do wniosku, że tradycyjny sposób myślenia o odpowiedzialności karnej wymaga przekształcenia. Odpowiedzialność karna nie jest tożsama z karą. Można ponosić odpowiedzialność karną czy być pociągany do odpowiedzialności, lecz nie zostać ukaranym (np. na tle wzmiankowanego wyżej warunkowego umorzenia postępowania karnego).

Na czym zatem polega zasadnicza zmiana paradygmatu odpowiedzialności karnej? Odpowiedź wymaga wyodrębnienia trzech płaszczyzn: filozofii prawa karnego, doktryny prawa karnego oraz prawa karnego. W filozofii prawa karnego co najmniej od lat 70. XX wieku akcentuje się znaczenie **podjęcia odpowiedzialności przez sprawcę**. Zarówno neoklasycy opowiadający się za koncepcją kary jako swoistego medium komunikacji społecznej (Joel Feinberg, R. Antony Duff, Andrew von Hirsch), jak i stojący na drugim biegunie zwolennicy sprawiedliwości naprawczej postrzegają prawo karne jako środek służący przywróceniu sprawcy do społeczeństwa, warunkowany uznaniem przez sprawcę własnej odpowiedzialności przez „akt naprawczy” – będący manifestacją zrozumienia wyrządzonego zła (mówi się nawet o „teoriach świeckiej pokuty”)<sup>23</sup>. Termin „odpowiedzialność karna” oznacza w takim kontekście co innego niż reakcję **organów państwa** ukierunkowaną na rozliczenie sprawcy itd.

Polska nauka prawa karnego refleksyjnie przejmuje te wzorce, czego wyrazem może być na przykład tzw. postulat wykładni otwartej na interes pokrzywdzonego<sup>24</sup>. Motorem przemian wydaje się jednak ustawodawca – państwo sto-

<sup>22</sup> Zob. <http://bip.ms.gov.pl/pl/dzialalnosc/komisje-kodyfikacyjne/komisja-kodyfikacyjna-prawa-karnego/> (10.06.2014).

<sup>23</sup> R. A. Duff, *Punishment, communication and community*, Oxford 2001, s. 80n.; A. von Hirsch, *Uzasadnienie istnienia i wymiaru kary we współczesnym retributywizmie*, „*Ius et Lex*” 1 (2006), s. 47 i 70; H. Morris, *Osoba a kara*, „*Ius et Lex*” 1 (2006), s. 204n.; J. Feinberg, *Funkcja ekspresyjna kary kryminalnej*, „*Ius et Lex*” 1 (2006), s. 215n.

<sup>24</sup> Przykłady można łatwo znaleźć w: M. Peno, M. Zieliński, *Koncepcja derywacyjna wykładni a wykładnia w orzecznictwie Izby Karnej i Izby Wojskowej Sądu Najwyższego*, [w:] red. J. Godyń, M. Hudzik, L. K. Paprzycki, *Zagadnienia prawa dowodowego*, Warszawa 2011.

jące wobec wyzwań prowadzenia racjonalnej i skutecznej polityki kryminalnej. Kierunek zmian nakreślanych zwłaszcza pracami Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Karnego wskazuje na to, że – podążając za filozofią prawa karnego – powinniśmy spojrzeć na odpowiedzialność karną przez pryzmat **podejmowania odpowiedzialności** przez sprawcę. Uwaga ogniskuje się wokół obowiązku podjęcia odpowiedzialności i dokonania jakiegoś aktu naprawczego, możliwie kompensującego wyrządzone przestępstwem zło. Standardowo rozumiana sankcja zastępowana zostaje formą reakcji naprawczej, realizującą cele kary. Pytanie, czy sprawca w takim wypadku zostaje pociągnięty do odpowiedzialności karnej (o której mowa w art. 1 § 1 KK). Tłem tego pytania jest problematyka teoretycznej analizy projektowanej instytucji umorzenia postępowania karnego na **wniosek pokrzywdzonego pojednanego ze sprawcą występku** (art. 59a projektu ustawy zmieniającej KK Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Karnego)<sup>25</sup>.

Być może nauka prawa karnego powinna podjąć próbę dokonania radykalnie odmiennej od dotychczasowej wykładni art. 1 § 1 k.k. (co zwłaszcza wiąże się zmianą sposobu rozumienia zwrotu „odpowiedzialności karnej podlega”; być może niezbędne będzie przeformułowanie tego artykułu. Funkcje gwarancyjne zorientowane na oskarżonego przestają odgrywać zasadniczą rolę. Prawo karne zaczyna stawiać dalej idące wymagania, bo oczekuje swego rodzaju aktywnej postawy sprawcy. Pojawia się oczywiście doniosły problem teoretyczny – czy można uzasadnić i jak rozumieć owo „samosankcjonowanie”, czyli powinność podjęcia odpowiedzialności karnej, której się podlega (ogólnie: *powinność* odpowiedzialności za własne czyny).

## Uwagi końcowe

Można sądzić, że traktowanie odpowiedzialności prawnej jako sankcji jest błędne. Bastionem takiego pozytywnistycznego podejścia do odpowiedzialności *prima facie* są prawo karne i nauka o prawie karnym. Jednak współczesna filozofia prawa karnego – co najmniej od lat 70. XX wieku i powrotu idei kary sprawiedliwej – poszukuje uzasadnienia karania w założeniu o zdolności do odpowiedzialności każdego człowieka. Przyjmuje się mianowicie, że standardowo czło-

---

<sup>25</sup> Patrz przypis 21.

wiek jest zdolny do odpowiedzialności – przede wszystkim w tym sensie, że jest zdolny do odpowiedzialnego działania i do realizacji swojej odpowiedzialności roli. Takie podejście rzutuje na sposób postrzegania funkcji prawa karnego i karania. Kara staje się – przynajmniej w pewnym stopniu – formą reakcji naprawczej, której zadaniem jest przywrócenie naruszonego przestępstwem *status quo*. Jednocześnie akcentuje się wpisaną w zdolność do odpowiedzialnego działania powinność podjęcia odpowiedzialności za swoje czyny i próby dokonania aktu naprawczego lub znoszenia surogatu naprawienia zła (odpokutowania, poniesienia kary)<sup>26</sup>. Jest to radykalna zmiana perspektywy na prawo, odpowiedzialność i karę. Unaocznia to zarazem bogactwo znaczeniowe terminu „odpowiedzialność” w prawie i prawoznawstwie.

## Bibliografia

- Barnett R. E., *Restitution: a new paradigm of criminal justice*, „Ethics” 4 (1977), s. 279–290.
- Cane P., *Responsibility in law and morality*, Oxford–Portland 2002.
- Duff R. A., *Punishment, communication and community*, Oxford 2001.
- Duff R. A., *Karanie obywateli*, „Ius et Lex” 1 (2006), 19–45.
- Duff R. A., *Legal theory today. Answering for crime*, Oxford–Portland 2007.
- Dybowski T., *W sprawie przyczynienia się poszkodowanego do powstania szkody*, „Nowe Prawo” 6 (1977).
- Feinberg J., *Funkcja ekspresyjna kary kryminalnej*, „Ius et Lex” 1 (2006) nr 1, s. 215–228.
- Fischer J. M., Ravizza M., *Responsibility for consequences*, [w:] *In harm’s way. Essays in honor of Joel Feinberg*, ed. J. L. Coleman, A. Buchanan, Cambridge 1994, s. 183–184.
- Fischer J. M., *Responsibility and autonomy*, [w:] *A companion to the philosophy of action*, ed. J. T. O’Connor, C. Sandis, Oxford 2010.
- Gomułowicz A., Małecki J., *Podatki i prawo podatkowe*, Poznań 1998.

---

<sup>26</sup> Por. R. A. Duff, *Karanie obywateli*, „Ius et Lex” 1 (2006), s. 37. Zauważmy, że związki między podjęciem a odpowiedzialnością roli w prawie są dość mocne (choć wymaga to zbadania). Powiemy przecież, że minister, który nie realizował swoich zadań należycie i mimo tego nie poddaje się odpowiedzialności czy nawet unika odpowiedzialności lub rozliczenia, jest nieodpowiedzialny. Podjęcie odpowiedzialności przez ministra jest czymś więcej aniżeli jego obowiązkiem – jest immanentną częścią jego roli społecznej. Nieodpowiedzialność zaś może być przedmiotem odpowiedzialności karnej lub konstytucyjnej.

- Gryniuk A., *Sankcja prawna a przymus prawny*, [w:] *Prawo w zmieniającym się społeczeństwie*, red. G. Skąpska, Toruń 2000.
- Hart H. L. A., *Pojęcie prawa*, Warszawa 1998.
- Hart H. L. A., *Punishment and responsibility: essays in the philosophy of law*, Oxford 2008.
- Hirsch A. von, *Uzasadnienie istnienia i wymiaru kary we współczesnym retributywizmie*, „*Ius et Lex*” 1 (2006), s. 45–84.
- Honoré T., *Responsibility and fault*, Oxford 2008.
- Ingarden R., *O odpowiedzialności i jej podstawach ontycznych*, [w:] R. Ingarden, *Książeczka o człowieku*, Warszawa 2009.
- Kodeks karny. Część ogólna. Komentarz do artykułów 1–31. Tom 1*, red. M. Królikowski i R. Zawłocki, Warszawa 2010.
- Kowalewski E., *Rozwój ubezpieczeń a zmierzch odpowiedzialności deliktowej – iluzja czy rzeczywistość?*, [w:] *Czyny niedozwolone w prawie polskim i prawie porównawczym*, red. M. Nestorowicz, Warszawa 2012.
- Królikowski M., *Sprawiedliwość retributywna wobec sprawiedliwości naprawczej*, „*Ius et Lex*” 1 (2006), s. 110–130.
- Kunicka-Michalska B., *Warunkowe umorzenie postępowania karnego w latach 1970–1977*, Wrocław–Warszawa 1982.
- Lang W., *Struktura odpowiedzialności prawnej. Studium analityczne z dziedziny teorii prawa*, „*Zeszyty Naukowe UMK*” (1968) z. 31.
- Marek A., *Warunkowe umorzenie postępowania karnego w świetle ustawy i praktyki*, Warszawa 1972.
- Morris H., *Osoba a kara*, „*Ius et Lex*” 1 (2006), s. 199–214.
- Peczenik A., *Wartość naukowa dogmatyki prawa. Praca z zakresu porównawczej metodologii nauki prawa*, Kraków 1966.
- Peno M., Zieliński M., *Koncepcja derywacyjna wykładni a wykładnia w orzecznictwie Izby Karnej i Izby Wojskowej Sądu Najwyższego*, [w:] red. J. Godyń, M. Hudzik, L. K. Paprzycki, *Zagadnienia prawa dowodowego*, Warszawa 2011, s. 117–136.
- Radwański Z., *Prawo cywilne – część ogólna*, Warszawa 2005.
- Radwański Z., *Zobowiązania – część ogólna*, Warszawa 1995.
- Ripstein A., *Equality, responsibility and the law. Cambridge studies in philosophy and law*, Cambridge 2001.
- Ross A., *On guilt, responsibility and punishment*, Berkeley–Los Angeles 1975.
- Soniewiecka M., *Granice sprawiedliwości, sprawiedliwość ponad granicami*, Warszawa 2010.

- Stelmachowski A., *Wstęp do teorii prawa cywilnego*, Warszawa 1984.
- Teoria i nauka prawa finansowego*, red. C. Kosikowski, t. 1, Warszawa 2010.
- Woleński J., *Analiza i odpowiedzialność*, „Znak” (485) 1995, s. 55–61.
- Wronkowska S., Ziemiński Z., *Zarys teorii prawa*, Poznań 2001.
- Zalewski W., *Sprawiedliwość naprawcza. Początek ewolucji polskiego prawa karnego?*, Gdańsk 2006.
- Zielińska E., *Odpowiedzialność zawodowa lekarza i jej stosunek do odpowiedzialności karnej*, Warszawa 2001.
- Ziemiński Z., *Etyczne problemy prawoznawstwa*, Warszawa 1972.
- Zoll A., *Materialnoprawna problematyka warunkowego umorzenia postępowania karnego*, Kraków 1973 (Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego, 342. Prace Prawnicze, 62).



*Spoleczeństwo odpowiedzialne? O aspektach odpowiedzialności w życiu społecznym jednostek*, red. K. Cikała, W. B. Zieliński, Kraków 2015, s. 152–163  
DOI: <http://dx.doi.org/10.15633/9788374384254.14>

Magdalena Tendera

## **„ETYKA” RASY JAKO WYBRANE MECHANIZMY WEWNĄTRZRASOWE A KONTROWERSYJNY CHARAKTER KATEGORII RAS LUDZKICH**

Kategoria ras ludzkich od wielu dziesięcioleci pozostaje w centrum zainteresowania wielu nauk, zwłaszcza społecznych, humanistycznych i biologicznych. Wszystkie właściwie społeczeństwa posiadają to pojęcie w swoim słowniku, choć desygnaty tych pojęć znacznie różnią się od siebie. Ludzkie rasy typizowane są w rozmaity sposób i w istocie tzw. podziały rasowe desygnują typologie różnic międzyludzkich w różnych kulturach. Podział rasowy w historii rozwoju ludzkości cieszy się niestety głównie niechlubną sławą, ponieważ oficjalne uznanie różnic w obrębie gatunku sprzyja budowaniu antagonizmów międzyrasowych i wykorzystywany bywa do manipulacji politycznych i jako pretekst do eksterminacji<sup>1</sup>. Proponowany typ etyki to zbiór zasad regulujących moralność w interakcjach międzyrasowych wyprowadzony z zachowań o podłożu socjo-biologicznym i poznawczym generującym etyczne zachowania wobec przedstawicieli własnej rasy będące odruchami i pozostające poza bezpośrednią kontrolą podmiotu. W tym artykule mam zamiar skoncentrować się na drugim z tych fenomenów. Nie oznacza on nurtu naukowego, lecz coś na wzór wewnątrzrasowej i wewnątrzgatunkowej regulacji mającej sprzyjać przetrwaniu każdej z ras osobno; „etyczność” taka pozwala się badać poprzez metody obserwacji czy eksperyment i dlatego – dla odróżnienia jej od filozofii – omawianą poniżej grupę zjawisk poddających się badaniom empirycznym określe „etyką” rasy.

---

<sup>1</sup> Zob. K. A. Appiah, A. Gutman A., *Color conscious. The political morality of race*, Princeton 1996.



Koncepcje antropologiczne rasy najpierw wraz z wybuchem popularności ewolucjonizmu zdominowały myślenie naukowe, następnie szybko je wycofano w dyskursu naukowego<sup>2</sup>, a teraz zaczyna się już dużo bardziej krytyczna refleksja nad nieusuwalnością tej kategorii z życia społecznego jako osiowej kategorii kulturowej.

Wiadome jest, że aby rozmaite zachowania społeczne mogły pełnić swoją funkcję regulacyjną życia społecznego, wymagane jest wcześniejsze przyporządkowanie drugiego człowieka jakiejś kategorii (rasy, płci, wieku, etc.), co zaś zakłada operowanie gotową klasyfikacją ludzi z uwagi na cechy płci, koloru skóry etc. Ludzie dostrzegają fakt, że różnią się między sobą lub są do siebie podobni i różnice te oraz podobieństwa w rozmaity sposób są organizowane. Dostrzeżenie istnienia podobieństw skutkuje w większym stopniu kooperacji w działaniach, sympatii w deklaracjach, interakcjach społecznych, podzieleniu podobnych systemów wartościowania. Świadomości podobieństw i różnic sprzyja zjawisko transmisji międzypokoleniowej kultury, które automatycznie selekcjonuje działania społeczne. Z drugiej strony, jak pisze Antonina Kłoskowska, przynależności: kulturowa i narodowa są cechami manipulowanymi. Przynależności takie dają się w różnoraki sposób manipulować: można je zerwać, wzmocnić lub osłabić<sup>3</sup>. Argumenty te wyraźnie świadczą, że świadomość rasowa jest wytworem kulturowym i ukształtowała się jako cecha organizująca rzeczywistość.

Nauka w momencie odkrycia, że brak jest podłoża biologicznego dla klasyfikacji ras, bardzo szybko zminimalizowała znaczenie tej kategorii do artefaktu kulturowego. Już w „dziewiętnastowiecznej antropologii pojęcie rasy było gorąco dyskutowane zarówno wewnątrz dyscypliny, jaki z przedstawicielami innych nauk”<sup>4</sup>. Jednak zabiegi te nie znajdują odbicia w praktyce społecznych interakcji – klasyfikacje rasowe są powszechnie stosowane we wszystkich częściach globu.

Rasę ludzką jako zagadnienie naukowe można rozpatrywać, stosując różne podejścia:

- Antropologiczny punkt widzenia – pomimo, iż odkrycie „Innego” jako uświadomienie sobie zróżnicowania człowieka w obrębie własnej rasy, człowieka

---

<sup>2</sup> Zob. G. Kubica, *Antropologiczny dyskurs rasowy: jego twórcy i dekonstruktorzy*, [w:] *W krainie metarefleksji. Księga poświęcona profesorowi Czesławowi Robotyckiemu*, red. J. Barański, M. Golonka-Czajkowska, A. Niedźwiedź, Kraków (w druku), s. 94–117.

<sup>3</sup> Zob. A. Kłoskowska, *Kultury narodowe u korzeni*, Warszawa 2012.

<sup>4</sup> G. Kubica, *Antropologiczny dyskurs rasowy...*, dz. cyt., s. 95.

różniącego się od nas jakimiś elementami było związane nie tylko z epoką wzrastającej mobilności, postępu technologicznego, ale także z powstaniem pewnego aparatu myślowego czy pojęciowego pozwalającego na uchwycenie i opisanie zjawisk rasowych. Wydaje się, że niezbędny był też odpowiedni poziom samoświadomości społeczeństwa europejskiego. To, że istnieją inne ludy, kultury i języki, wiadomo było już od dawna. To ewolucjonizm w nauce przesądził, że postawiono pytanie o to, czy mechanizm różnicowania się ludzi i kultur jest tożsamy z ewolucją społeczną. W ten sposób możliwy stał się dyskurs rasowy w nauce<sup>5</sup>. Zagadnienie to było istotne zwłaszcza w momencie, w którym rodziła się antropologia społeczna. To odkrycie innego człowieka, innych kultur, czyli dostrzeżenie faktu, że ludzie fizycznie i w zachowaniu różnią się od siebie, pchnęło Europejczyków w stronę coraz bardziej usystematyzowanych badań. Badania te najpierw polegały na niezorganizowanych formach zbierania danych, aby potem stać się działaniem planowanym i systemowym. Zatem przeszły z formy *ad hoc*, czyli nagłych badań terenowych, aby potem dzięki Bronisławowi Malinowskiemu stać się metodą intensywnych badań terenowych, a więc działaniem zamierzonym, celowym, systemowym i długotrwałym.

- Społeczne i kulturowe – zwłaszcza w takim wymiarze, w jakim kategoria rasy ma znaczenie dla budowania rozmaitych stratyfikacji społecznych, podziałów, ale i tym samym sojuszy i różnych form kooperacji, podział na rasy jest aktywnie podtrzymywany<sup>6</sup>. Społeczne i kulturowe znaczenie rasy jest też silnie związane z problematyką rasizmu, zatem nietolerancji z uwagi na pochodzenie rasowe. Istotne jest także, że podtrzymywanie zróżnicowania etnicznego ma dużo zasadniczych korzyści i pozwala realizować cele wyznaczone przez mniejszość. Niektórzy autorzy<sup>7</sup> mówią wprost, że tam, gdzie istnieje wysoki poziom zróżnicowania, nie jest możliwy wysoki poziom zaufania społecznego, i że zjawiska te są nie do pogodzenia.
- Poznawcze – podział na rasy ludzkie jako jeden ze sposobów porządkowania rzeczywistości. Podział na rasy jest zdecydowanie formą organiza-

---

<sup>5</sup> Zob. tamże.

<sup>6</sup> J. Ogbu, *Minority education in comparative perspective*, „Journal of Negro Education” vol. 59 (1990), s. 45–57.

<sup>7</sup> T. J. Rudolph, E. Popp, *Race, environment, and interracial trust*, „The Journal of Politics” vol. 72 (2010) no. 1, s. 74–89.

cji różnicowanej rzeczywistości w określone kategorie. Na różnorodność np. kolorów skóry nakładane są podziały ich typów po to, aby wśród nich zaprowadzić ład i – wreszcie – aby móc selekcjonować działania społeczne tak, by były bardziej efektywne przystosowawczo albo w ogóle – jakkolwiek logiczne i możliwe do systematyzacji. Antropologia od bardzo wielu lat zajmuje się różnego typu podziałami, klasyfikacjami i budowaniem schematów poznawczych.

Georges Cuvier (1769 – 1832) podzielił ludzi na następujące rasy<sup>8</sup>:

- białą,
- czarną,
- żółtą.

Podział ten przejęli ewolucjoniści. Sam Cuvier nie był ewolucjonistą – jednak rodząca się wraz z ewolucjonizmem w naukach społecznych antropologia uznała różnice kolorów skóry za różnice ewolucyjne. Podział ten był prosty i kuszący.

Nie jest to jedyna typologia – próbowano także klasyfikować rasy europejskie: „Przyzwyczajiliśmy się mówić «Skandynawczyk» na kogoś wysokiego, z blond włosami i z niebieskimi oczami, «południowy Włoch» mówimy o kimś niskim, krępyim i ciemnookim; typ cygański jest średniego wzrostu, z niebieskimi lub szarymi oczami i szeroką twarzą i prostymi włosami<sup>9</sup>; „jesteśmy skłonni budować typy idealne w oparciu o nasze codzienne doświadczenie, są one wyabstrahowane z kombinacji najczęstszych form spotykanych lokalnie i zapominamy, że jest mnóstwo jednostek, które nie odpowiadają temu typowi”<sup>10</sup>. Na tym przykładzie widać z resztą, jak daleko próbowano specjalizować kategorię rasy.

Cytowany tutaj Franz Boas (1858–1942) w taki sposób definiuje rasę: „w mowie potocznej, gdy używamy pojęcia rasy, mamy na myśli grupę ludzi, którzy powszechnie posiadają określone fizyczne i prawdopodobnie mentalne cechy”<sup>11</sup>. Antropolog ten był również autorem badań nad związkiem środowiska z kształtem czaszki. W badaniach swoich wykazał, co z resztą było jego zamiarem, że

średni obwód głowy potomków imigrantów typów (etnicznych – przyp. M. T.) z Europy Wschodniej jest bardziej wydłużony, a tych z Europy Zachodniej bardziej zaokrą-

<sup>8</sup> Zob. *Antropologia fizyczna*, red. A. Malinowski, Warszawa–Poznań 1980.

<sup>9</sup> F. Boas, *Race, language and culture*, New York, 1966, s. 4.

<sup>10</sup> Tamże, s. 4.

<sup>11</sup> Tamże.

glony niż ich rodziców. Dane te zostały uzyskane częściowo metodą generalizacji, częściowo poprzez porównanie pomiędzy rodzicami i ich dziećmi<sup>12</sup>.

Boas prowadził badania, których celem było udowodnienie, iż cechy fizyczne są wytworem środowiska do tego stopnia, że jeśli para zmienia miejsce zamieszkania, to ich dziecko szybko nabędzie cech fizycznych – dokładnie kształtu i wymiarów czaszki – które są efektem lepszego przystosowania do nowego środowiska. Zmiany te, w założeniu Boasa, miały by zatem być natychmiastowe:

proporcje ciała zmieniają się wraz z wykonywanym zawodem. Kształt dłoni pracownika fizycznego jest inny niż kształt dłoni muzyka zawodowego. Zmiany w kształcie czaszki, jakie są obserwowane (u imigrantów – przyp. M. T.), są analogiczne do tych, jakie można zaobserwować u zwierząt żyjących w różnych warunkach, pomiędzy lwami, które rodzą się w niewoli, lub pomiędzy szczurami, u których wprowadza się różną dietę. Zasięg, w jakim geograficzne i społeczne środowisko może mieć wpływ na zmianą formy ciała, nie jest do końca znany, ale wpływ czynników zewnętrznych musi być brany pod uwagę przy porównywaniu typów ludzkich<sup>13</sup>.

I dodaje: „są powody organiczne, dla których jednostki różnią się między sobą w zachowaniach mentalnych”<sup>14</sup>.

Badania te – wątpliwe od samego początku – miały niezwykle silny oddźwięk przez następne sto lat. Nie tak dawno – w perspektywie czasu dzielącego nas od badań Boasa – ukazał się artykuł Corey’a Sparksa i Richarda Jantza zatytułowany *A reassessment of human cranial plasticity. Boas revisited*. Badacze ci powtórzyli badania Boasa na grupie 8 000 osób reprezentujących różne grupy etniczne migrantów z Europy. Wnioski z badań wskazywały jednoznacznie, że zróżnicowanie anatomiczne jest dziedziczne genetyczne w rodzinach, zaś ewentualne inne znaczące różnice są cechą poszczególnych grup etnicznych<sup>15</sup>.

Należy jednak zaznaczyć, że Boas walczył z przejawami rasizmu, nierównością i segregacją rasową. Chciał on jednak udowodnić tezę, że ludzka rasa jest efektem czynników środowiska, dlatego że taki wynik badań jednoznacznie zamknąłby spekulacje na temat tego, że zróżnicowanie cech fizycznych jest skut-

---

<sup>12</sup> Tamże, s. 76.

<sup>13</sup> Tamże, s. 8.

<sup>14</sup> Tamże, s. 9.

<sup>15</sup> C. S. Sparks, R. L. Jantz, *A reassessment of human cranial plasticity. Boas revisited*, „Proceedings of the National Academy of Sciences”, November 12 (2002), s. 14636–14639.

kiem zróżnicowania genetycznego ras. Należy także przypomnieć, że pomimo tego faktu dokonania naukowe Franza Boasa na polu antropologii są ogromne.

Rasa nie była głównym przedmiotem zainteresowań Raymonda Firtha, jednak kilka jego myśli doskonale oddaje trendy epoki wczesnej antropologii:

[...] antropolog zwykle zgodzi się ze mną; będzie mówił o ludziach w kategoriach koloru skóry o rasach: białej, ciemnej i żółtej. Szczegółowe charakterystyki ras można również podać w odniesieniu do skóry, włosów, koloru oczu, struktury włosa, reakcji krwi, rozmiarów i proporcji głowy i ciała oraz innych licznych fizycznych cech charakterystycznych dla grup ludzi żyjących w różnych częściach świata<sup>16</sup>;

tam, gdzie antagonizm rasowy występuje, w istocie jest to prawdziwy społeczny antagonizm, tego samego rodzaju, co rozłąmy pomiędzy różnymi grupami narodowymi. Jest on ufundowany nie na różnicach w poziomie mentalnym pomiędzy rasami jako takimi, ale na różnicach ekonomicznych i interesach społecznych różnego rodzaju. Kolor skóry i inne fizyczne cechy widoczne lub wnioskowane na podstawie pochodzenia nie są faktyczną podstawą do antagonizmów; są raczej po prostu wygodnym i arbitralnym ich symbolem<sup>17</sup>.

Ludwik Krzywicki zwraca uwagę, że typy rasowe są

typami abstrakcyjnymi, tj, istniejącymi jedynie na papierze i w rzeczywistości spotykanymi z rzadka i tylko w postaci zbliżonej. Nie godzi się więc zapominać w ciągu dalszego wykładu, iż typy rasowe, o których będziemy mówili, są kategoriami poniekąd sztucznymi<sup>18</sup>.

Sztucznymi w takim sensie, że wytworzonymi w istocie poza naturą czy biologią. Nie istnieją żadne biologiczne przesłanki na istnienie ras ludzkich, czystość fenotypów jest raczej konstruktem kulturowym niż faktem biologicznym, zaś – jak pisał Firth – „czystość rasy jest konceptem politycznej propagandy, nie naukowe opisu”<sup>19</sup>. Jeżeli należy w tym punkcie absolutnie zgodzić się z Boasem, to w kolejnym należy wyraźnie powiedzieć, czym rasa jest. Wydaje się, że w takim razie rasa jest kulturowym konstruktem oddającym podstawowe zróżnicowanie w ob-

---

<sup>16</sup> R. Firth R., *Human types*, London 1938, s. 13.

<sup>17</sup> Tamże.

<sup>18</sup> L. Krzywicki, *Kurs systematyczny antropologii. Rasy fizyczne*, [w:] tegoż, *Dzieła*, t. 7, Warszawa 1969, s. 333.

<sup>19</sup> R. Firth R., *Human types*, London 1938, s. 21.

rębie gatunku ludzkiego. Podstawowe w tym sensie, że od razu dostrzegalne. O ile nie możemy wskazać poszczególnych fenotypów rasowych, o tyle również nie możemy powiedzieć, że wszyscy ludzie na Ziemi są identyczni fizycznie. Kultura wykształciła pewne schematy i nałożyła je na zróżnicowanie biologiczne i społeczne. Pozwalają one ludziom od wieków orientować się w rzeczywistości społecznej. To jest właśnie rasa. Wiemy, że konstrukt ten jest kulturowy, ponieważ wszystkie właściwie społeczeństwa w jakiś sposób dzielą ludzi na rasy, a podziały te są tak rozmaite, że nie mogą świadczyć o uniwersalności stosowanego klucza.

To, że rasa jest konstruktem społecznym i nie jest biologicznie istotna, oznacza, że podziały rasowe nie stanowią o żadnych granicach zdolności intelektualnych, umiejętności, nie korelują w żaden istotny sposób ze stanem zdrowia, wyposażeniem genetycznym, cechami mentalnymi. To, co nazywamy rasą, jest w bardzo luźny sposób powiązane z poszczególnymi społecznościami ludzkimi, które rozwijały się na różnych obszarach świata, nieco zmieniając swoje cechy. Te różnice nie znajdują odbicia w zróżnicowaniu genetycznym, co oznacza, że nie można powiedzieć, że za zróżnicowanie w obrębie gatunku ludzkiego daje się w wymierny sposób przełożyć na wyposażenie genetyczne<sup>20</sup>.

Rozróżnienia etniczne często zbiegają się z podziałami terytorialnymi w wieloetnicznych społeczeństwach i są odzwierciedleniem społecznych konstruktów dotyczących tożsamości rasowej. Szeroko uznawane różnice rasowe mogą wzmacniać samoidentyfikację członków różnych grup i rozróżnienia międzygrupowe. Podobnie gdy interakcje pomiędzy grupami są ograniczone i warunkowane przez podziały terytorialne, międzygrupowe różnice zyskują na silne. Nacisk na interakcje wewnątrzgrupowe prowadzi do wzajemnego ignorowania się członków różnych grup<sup>21</sup>.

Można zatem spojrzeć na konstrukcję rasy jak na reprezentację poznawczą mającą cechy strukturalne i ulegającą przekształceniom strukturalnym. Przekształcenia te są rozumiane jako aktywne mechanizmy przystosowania się danej kultury do zmiennej rzeczywistości społecznej. Kultura jest tutaj rozumiana jako wytwór procesów poznawczych człowieka – zbiór reprezentacji<sup>22</sup> – różny

---

<sup>20</sup> Zob. O. K. Obasogie, *Playing the gene cards? A report on race and human technology*, preface D. Roberts, Oakland 2009, [http://www.geneticsandsociety.org/downloads/complete\\_PTGC.pdf](http://www.geneticsandsociety.org/downloads/complete_PTGC.pdf) (16.05.2014), s. 1–95.

<sup>21</sup> J. M. Sanders, *Ethnic boundaries and identity in plural societies*, „Annual Review of Sociology” vol. 28 (2002), s. 328.

<sup>22</sup> A. K. Romney, J. P. Boyd, C. C. Moore, W. H. Batchelder, T. J. Brazill, *Culture as shared cognitive representations*, „Proceedings of the National Academy of Sciences. Anthropology” vol. 93 (1996), s. 4699–4705.

dla różnych społeczeństw i jednostek, bo determinowany przedmiotem i procesem poznania, które różnią się między sobą w uwagi na wymogi – chociażby – środowiska naturalnego. W praktyce liczba czynników mających wpływ na konstrukty rasy jest bardzo duża, istotne z nich są konflikty na tle rasowym i etnicznym, które sprawiają, że konstrukty są „wyposażane” w cechy jednoznacznie negatywne. Od bardzo dawna w naukach społecznych – w tym w psychologii – na prawach aksjomatu funkcjonuje założenie, że akt postrzegania nie jest prostą czynnością mechaniczną i że to pozornie proste działanie jest w istocie kształtowane przez rozmaite zmienne: wartości, doświadczenie, stereotypy, stany emocjonalne etc.<sup>23</sup>.

Jak podaje *Encyclopedia of race and racism* (2008),

termin *rasa* został przejęty przez biologów humanistycznych z biologii ogólnej i oznacza po prostu lokalny rodzaj zróżnicowania w obrębie gatunku, stosowany zwłaszcza do tych pospolitych roślin i zwierząt, które były w centrum zainteresowania wczesnych naturalistów i filozofów. [...] Wraz z odkryciem genów na początku dwudziestego wieku gatunek został zdefiniowany bardziej precyzyjnie jako grupa, która ma wspólne wyposażenie genetyczne, swobodnie wymienia w swoim obrębie materiał genetyczny, ale już nie z innymi gatunkami. Rasa zatem może stanowić pomniejszą formę adaptacji do lokalnych warunków w obrębie gatunku<sup>24</sup>.

Ponieważ jednak kategoria rasy jest niezwykle problematyczna, w dyskursie naukowym od dawna postuluje się odchodzenie od jej używania na rzecz pojęcia etniczności i grup społecznych. Sprawa ta wydaje się jednak bardzo skomplikowana. Należy zaznaczyć, że oprócz tego, że podziały rasowe i etniczne sprzyjają tworzeniu się podziałów społecznych, należy wskazać kulturowe korzyści z utrzymywania tych kategorii jako aktywnie manifestowanych społecznych odrębności. Korzyści z podtrzymywania różnic rasowych i etnicznych służą osiągnięciu celów mniejszości<sup>25</sup>. Jakie są to cele? Na przykład w przypadku mniejszości imigrantów w danym regionie jest to możliwość uzyskania różnych praw cywilnych, przywilejów politycznych czy praw dla uchodźców. Utrzymywanie statusu odrębnej grupy może pomóc w wbudowaniu sytuacji dobrobytu tym grupom, którym z różnych powodów nie udało się tego zrobić u siebie, w rodzimym kra-

<sup>23</sup> Zob. M. L. de Fleur, F. R. Westie, *The interpretation of interracial situations: an experiment in social perception*, „Social Forces” vol. 38 (1959) no. 1, s. 17–23.

<sup>24</sup> *Race*, [w:] *Encyclopedia of race and racism*, Detroit 2008, s. XI.

<sup>25</sup> Zob. J. Ogbu, *Minority education in comparative perspective*, dz. cyt., s. 45–57.

ju. Często jest to łatwiejszy dostęp do służby zdrowia, edukacji pomimo barier językowych.

Co więcej, samo wyprowadzenie podziałów i typologii czy zlokalizowanie ich i zdefiniowanie oraz staranne opisanie jest dopiero początkiem rozpoznania różnych mechanizmów kulturowych. Pytania, które się wtedy pojawiają, dotyczą relacji zachodzących pomiędzy różnymi grupami rasowymi i etnicznymi. To te zjawiska, konsekwencje podziałów, stanowią wielokrotnie o problemach społecznych. W tym momencie coraz więcej uwagi poświęca się mechanizmom pojawiania się i utrzymywania wzajemnej wrogości, agresji czy też sympatii i altruizmu pomiędzy grupami.

Prowadzone były badania nad zaufaniem społecznym w multikulturowych społeczeństwach. Coraz większa ilość danych wskazuje, że zróżnicowanie rasowe i etniczne, które uchodzi za sztandarową „cnotę” liberalnych społeczeństw, w istocie stoi na przeszkodzie w rozwoju wysokiego stopnia zaufania społecznego ich obywateli. W kolejnej fazie badane są zatem różne formy wspólnot<sup>26</sup> oraz typy relacji i ich układów strukturalnych. Celem tych badań jest zrozumienie schematów funkcjonowania tych społeczeństw, w których pomimo wysokiego poziomu zróżnicowania utrzymuje się też wysoki poziom zaufania społecznego. Zgodnie z wynikami badań prowadzonych przez Rudolpha i Poppa wizja społeczeństwa wielorasowego i wielokulturowego wyklucza wysoki stopień wzajemnego zaufania mieszkańców wielorasowych osiedli<sup>27</sup>. Niski stopień zaufania przejawia się w zwiększonym poziomie ogólnego lęku, wzajemnej podejrzliwości i słabych więziach sąsiedzkich.

Niezwykle interesujące badania w kontekście zróżnicowania rasowego prowadzone były nad empatią. Replikowane kilkakrotnie eksperymenty prowadzone przy pomocy metody obrazowania mózgu pokazały różnicę w poziomie empatii względem rasy swojej oraz odmiennej niż swoja na korzyść tej pierwszej. Xu, Zuo, Wang i Han<sup>28</sup> studentom Chińczykom oraz reprezentantom tzw. rasy kaukaskiej pokazywali film, na którym osoby jednej i drugiej rasy poddawano działaniu bodźca bolesnego i bezbolesnego (były klute w twarz igłą

---

<sup>26</sup> Zob. T. J. Rudolph, E. Popp, *Race, environment, and interracial trust*, „The Journal of Politics” vol. 72 (2010) 1, s. 74–89.

<sup>27</sup> Zob. tamże.

<sup>28</sup> X. Xu, X. Zuo, X. Wang, S. Han, *Do you feel my pain? Racial group membership modulates empathic neural responses*, „The Journal of Neuroscience” 29 (2009) 26, s. 8525–8529.



lub patyczkiem kosmetycznym). Badana była reakcja mózgu na widok bolesnego i bezbolesnego bodźca aplikowanego przedstawicielowi swojej i innej rasy. W przypadku obserwowania przedstawiciela własnej rasy poddawanego działaniu bodźca bolesnego znacznie bardziej niż w przypadku reprezentanta rasy drugiej aktywizował się płąt czołowy odpowiedzialny za współodczuwanie. Zależność taka miała miejsce w przypadku przedstawicieli obu ras, ośrodki współczucia dużo silniej aktywizowały się na widok przedstawiciela własnej rasy niż przedstawiciela rasy innej. Dodatkowo ośrodek ten nie aktywizował się w przypadku, gdy osoba należąca do „swojej” rasy kłuta była w twarz patyczkiem kosmetycznym.

Istnieje wiele badań opisujących skutki negatywnych i pozytywnych konotacji kolorów dla życia społecznego. Można rozważyć, na ile i w jakich warunkach wyniki tych badań mogą być ekstrapolowane na sytuacje społeczne. Longshore i Bielin<sup>29</sup> przywołują badania różnych autorów. W jednym z przypadków przywołanych badaniom poddane zostały dzieci rasy białej w wieku przedszkolnym. Pokazywano im różne przedmioty i proszono o opisanie je jako pozytywne i negatywne, a następnie o umieszczanie tych przedmiotów w białych lub czarnych pudełkach. Okazało się, że dzieci w znakomitej większości umieszczały negatywnie ocenione przedmioty w czarnym, a pozytywnie ocenione w białym pudełku. Autorzy przywołują także wiele zjawisk językowych, w których kolor czarny ma jednoznacznie negatywne korelacje. W języku polskim synonimami takich zjawisk są określenia: „czarna owca”, „czarna lista”, „czarne myśli” i wiele innych. Ich przeciwieństwami, przykładami pozytywnego skorelowania cech z kolorem białym, są takie określenia, jak: „biały kruk”, „białe kłamstwo” czy „rycerz na białym koniu” symbolizujący spełnienie ideału męczyzny w oczach kobiety. Często wskazuje się także, że działania społeczne uzyskują racjonalizację poprzez znaczenie koloru skóry – biały oznacza czystość, czarny zaś brud i zmaź<sup>30</sup>.

W dyskursie naukowym obszaru antropologii społecznej, jak już wspomniano, kategoria rasy jest bardzo sporna, często postuluje się zastępowanie jej kategorią grupy etnicznej czy grupy społecznej<sup>31</sup> i bada to, w jaki sposób sami

---

<sup>29</sup> Zob. D. Longshore, R. Bielin, *Interracial behavior in the prisoner's dilemma: the effect of color connotations*, „Journal of Black Studies” vol. 11 (1980), s. 105–120.

<sup>30</sup> Tamże.

<sup>31</sup> Zob. G. Kubica, *Antropologiczny dyskurs rasowy...*, dz. cyt., s. 94–117.

przedstawiciele nauki rozumieją rasę<sup>32</sup>. Jednocześnie wydaje się, że ten postulat świata nauki może okazać się praktycznie niewykonalny. Pierwszym argumentem, który można wysunąć na rzecz obrony kategorii rasy, jest jej trwałość i nieusuwalność ze świadomości społecznej. Przytoczone powyżej badania nasuwają wniosek, że jeżeli nie istniałaby kategoria rasy ludzkiej, to po prostu należałoby ją stworzyć. Desygnuje ona podstawowy podział stosowany w procesach poznawczych i bez jej istnienia trudno byłoby posługiwać się innymi kategoriami, np. dyskutować na temat zróżnicowania w obrębie gatunku ludzkiego. Zróżnicowanie takowe istnieje, ponieważ różnice w kolorze skóry są natychmiast dostrzegalne i implikują wniosek, że ludzie nie są tacy sami.

Podział poznawczy na rasy istnieje i ma znaczenie w kontakcie międzykulturowym. Konstrukty rasy może być zastępowalny przez etniczność lub kategorię grupy społecznej – mają one podobne funkcje, ale zwykle dotyczą innych typów cech. Generalnie rasa dotyczy cech podstawowych takich jak: kolor skóry, wysokość ciała, struktura włosów, kształt oczu. Kategoria etniczności bywa bardziej wyczulona na język, zwyczaj, kulturę, rytuał i rozmaite fizyczne artefakty jako przedmioty funkcjonalne i estetyczne. Wartościowy wydaje się natomiast postulat badania tego, w jaki sposób kategorie rasy są konstruowane w różnych kulturach i na różnych obszarach świata, z jakich cech się składają i jaki mają wpływ na życie.

Jednocześnie należy powtórzyć, że każda różnica, postrzegana czy wyimaginowana, może być przyczyną dyskryminacji. Usuwanie kategorii rasowych ze słownika nie usunie problemów społecznych ani istniejących podziałów. Sprawi jedynie, że znajdą one inną nazwę. I, co najważniejsze, istnienie różnic rasowych nie usprawiedliwia rasizmu, tak jak zróżnicowanie ze względu na płeć nie usprawiedliwia seksizmu – są to zjawiska uboczne wobec różnicowania w obrębie gatunku ludzkiego.

Idealną sytuacją byłaby fuzja podstawowych systemów etycznych (zwłaszcza etyka różnic kulturowych) z opisaną tutaj „etyką” rasy jako systemu myślowego opartego na zasadach działania ludzi jako jednostek nie tylko społecznych, ale i biologicznych. Człowiek postrzega otaczającą go rzeczywistość, różnicuje dużo szybciej, niż jest w stanie dokonać świadomej refleksji nad swoim zachowaniem. Ważne jest zatem prowadzenie badań nad wzajemnymi powiązaniem kultury, różnic rasowych i procesów poznania.

---

<sup>32</sup> L. Lieberman, R. E. Hampton, A. Littlefield, G. Hallead, *Race in biology and anthropology: a study of college texts and professors*, „Journal of Research in Science Teaching” vol. 29 (1992) 3, s. 301–321.

## Bibliografia

- Appiah K. A., Gutman A., *Color conscious. The political morality of race*, Princeton 1996.
- Boas F., *Race, language and culture*, New York, 1966.
- De Fleur M. L., Westie F. R., *The interpretation of interracial situations: an experiment in social perceptron*, „Social Forces” vol. 38 (1959) no. 1, s. 17–23.
- Firth R., *Human types*, London 1938.
- Kłoskowska A., *Kultury narodowe u korzeni*, Warszawa 2012.
- Krzywicki L., *Kurs systematyczny antropologii. Rasy fizyczne*, [w:] L. Krzywicki, *Dzieła*, t. 7, Warszawa 1969.
- Kubica G., *Antropologiczny dyskurs rasowy: jego twórcy i dekonstruktorzy*, [w:] *W krajinie metarefleksji. Księga poświęcona profesorowi Czesławowi Robotyckiemu*, red. J. Barański, M. Golonka-Czajkowska, A. Niedźwiedź, Kraków (w druku), s. 94–117.
- Lieberman L., Hampton R. E., Littlefield A., Hallead G., *Race in biology and anthropology: a study of college texts and professors*, „Journal of Research in Science Teaching” vol. 29 (1992) 3, s. 301–321.
- Obasogie O. K., *Playing the gene cards? A report on race and human technology*, preface D. Roberts, Oakland 2009.
- Ogbu J., *Minority education in comparative perspective*, „Journal of Negro Education” vol. 59 (1990), s. 45–57.
- Romney A. K., Boyd J. P., Moore C. C., Batchelder W. H., Brazill T. J., *Culture as shared cognitive representations*, „Proceedings of the National Academy of Sciences. Anthropology” vol. 93 (1996), s. 4699–4705.
- Rudolph T. J., Popp E., *Race, environment, and interracial trust*, „The Journal of Politics” vol. 72 (2010) 1, s. 74–89.
- Sanders J. M., *Ethnic boundaries and identity in plural societies*, „Annual Review of Sociology” vol. 28 (2002), s. 327–357.
- Sparks C. S., Jantz R. L., *A reassessment of human cranial plasticity. Boas revisited*, „Proceedings of the National Academy of Sciences”, November 12 (2002), s. 14636–14639.
- Xu X., Zuo X., Wang X., Han S., *Do you feel my pain? Racial group membership modulates empathic neural responses*, „The Journal of Neuroscience” 29 (2009) 26, s. 8525–8529.



*Spoleczeństwo odpowiedzialne? O aspektach odpowiedzialności w życiu społecznym jednostek*, red. K. Cikała, W. B. Zieliński, Kraków 2015, s. 164–177  
DOI: <http://dx.doi.org/10.15633/9788374384254.15>

Agnieszka Dęsoł

## **(BIO)POLITYKA I (BIO)ETYKA A ZNACZENIE KATEGORII ODPOWIEDZIALNOŚCI**

### **GRANICE DOPUSZCZALNEJ KOLIZJI ZASAD MORALNYCH I DZIAŁAŃ POLITYCZNYCH W DOBIE POSTĘPU TECHNOLOGICZNEGO I ROZWOJU BIOMEDYCYN**

Osiągnięcia współczesnej medycyny, idące w parze z postępowaniem technologicznym, są szczególnie pasjonującymi obszarami dzisiejszego świata. Dynamiczny rozwój nauk medycznych w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat umożliwił nie tylko walkę z chorobami wcześniej uznawanymi za nieuleczalne, ale również wzbudził niepokój etyków w związku ze stałym przesuwaniem granic tego, co moralnie dopuszczalne. Taka sytuacja wymaga od nas nieustannej analizy zjawisk i zachowań, z jakimi spotykamy się w obszarze nauk medycznych, ale i politycznych. Na nieustanną zmianę owych zjawisk i zachowań wskazuje zapis słów „biopolityka” i „bioetyka” w tytule niniejszego artykułu. Przedrostki „bio-” zapisane w nawiasie przed tradycyjnymi pojęciami „polityka” i „etyka” wskazują na przesunięcie granic polityczności i etyczności w XXI wieku. Niepewność owych granic to niejasność dotycząca tego, czy wyczerpanie się wielkich narracji nowoczesności i zatarcie przestrzeni publicznej prowadzi do odrotu tego, co polityczne i etyczne, czy też może raczej zwielokrotnienie technik kontroli naszego życia we wszelkich wymiarach, od medycznego po konsumpcyjny, daje podstawy do tego, aby mówić o ekspansji polityki na niepotykane dotąd obszary życia. Zagadnieniem, które coraz częściej staje się jednym z głównych przedmiotów bioetycznych i biopolitycznych debat, jest idea odpowiedzialności. Celem niniejszego artykułu jest prezentacja fenomenu odpowiedzialności pojawiającego się w obliczu szybkiego postępu biomedycznego i biotechnologicznego wraz z uwzględnieniem różnych jej rodzajów

oraz warunków niezbędnych do jej zaistnienia przedstawionych w analizach Romana Ingardena i Hansa Jonasa.

I

Proces dotarcia polityki do kresu został zdiagnozowany i opisany przynajmniej na kilka sposobów, jednym z nim jest wspomniana w tytule biopolityka<sup>1</sup>. Próba dokładniejszego (choć ciągle jeszcze wstępnego) zdefiniowania tego terminu związana jest z opisem najróżniejszych sposobów włączania biologii człowieka (życia każdej jednostki, jak również potencjału biologicznego całego społeczeństwa) w procesy polityczne. Biopolityka związana zatem będzie zarówno z rasistowskimi teoriami państwa i narodu, jak i medykacją dyskursu politycznego, ale też rozwojem genetyki i bioinżynierii, nie tylko dostarczającym narzędzi modyfikowania ludzkich cech biologicznych, lecz rodzącym także szereg konsekwencji i pytań moralnych, ekonomicznych czy prawnych. Centralne i wyjściowe dla całej współczesnej refleksji socjologicznej i filozoficznej jest ujęcie biopolityki przedstawione w koncepcjach Michela Foucaulta, postrzegającego biopolitykę jako technologię bezpieczeństwa, która swoim przedmiotem uczyniła społeczeństwo pojmowane jako podlegającą regulacji populację. Francuski filozof w końcu lat 70. skomplikował jeszcze bardziej problematykę biopolityki, próbując uchwycić jej relację z liberalizmem i właściwymi mu koncepcjami normy i naturalności. To właśnie w tej konstelacji kształtują się, zdaniem filozofa, nowe formy oporu przeciw biowładzy<sup>2</sup>, wyrażające się w wysuwaniu roszczeń,

---

<sup>1</sup> Rozwijając zagadnienie „polityczności”, Szymon Wróbel analizuje proces dotarcia polityki do kresu i przekroczenia przez nią pewnych granic, podając trzy przykłady zniesienia idei polityczności. Pierwszy z nich zakłada, że polityka zostanie zastąpiona biopolityką, drugi stanowi rozwinięcie myśli Słavoja Žižka, który twierdzi, że cała historia myśli politycznej zawiera szereg zaprzeczeń idei polityczności w czterech wersjach: archeopolityka, parapolityka, metapolityka, ultrapolityka. Trzeci przykład dotyczy tezy Ulricha Becka, dotyczącej procesu przekształcenia polityki w subpolitykę. Por. S. Wróbel, *Świat schyłku: od postpolityki i postdemokracji do ponownego wynalezienia polityki*, [w:] *Granice polityczności. Od polityki emancypacji do polityki życia*, red. P. Dybel, S. Wróbel, Warszawa 2008, s. 51–71.

<sup>2</sup> Termin wprowadzony przez Michela Foucaulta w wykładach w College de France oraz w pierwszym tomie *Historia seksualności*, gdzie stosuje go wymiennie z pojęciem „biopolityka”. M. Sennellart, *Umiejscowienie wykładów*, [w:] M. Foucault, *Bezpieczeństwo, terytorium, populacja*, tłum. M. Herer, Warszawa 2010, s. 451.

takich jak prawo do życia, ciała, zdrowia czy seksualności, których rola począwszy od drugiej połowy XX wieku, szybko wzrasta. Projekt badania biopolityki zostaje w ten sposób włączony do szerszego kontekstu badań politycznych nad związkiem władzy i państwa<sup>3</sup>.

Kontynuacji tego paradygmatycznego ujęcia poszukiwać należy zwłaszcza w pracach Giorgio Agambena, Michaela Hardta i Antonio Negriego czy Hanny Arendt, którzy także zwracają uwagę na coraz częstszą obecność pojęcia „biopolityka” w dyskursie nauk społecznych i politycznych, choć często sami – jak w przypadku Arendt – nigdy go nie użyli w swoich tekstach. W pracach Michaela Hardta oraz Antonio Negriego „biopolityka” uzyskuje znaczenie przeciwne do terminu „biowładza” i oznacza antykapitalistyczny protest, insurekcję używającą życia i ciała jako broni wywołującej opór wobec kapitalizmu. Giorgio Agamben natomiast, zderzając ze sobą pojęcia wypracowane przez Foucaulta i Arendt, twierdzi, że rozstrzygającym faktem dla narodzin biopolityki był proces, w wyniku którego wyjątek staje się regułą, a dziedzina „nagiego życia”, która początkowo plasowała się na marginesie życia politycznego, stopniowo zaczęła łączyć się ze sferą polityczną, a w rezultacie zewnętrzność i wewnętrzność, *bíos* i *zoé*, prawo i fakt stały się tożsame<sup>4</sup>.

Dziedziną, która także w ciągu ostatnich kilkunastu lat zyskała dużą popularność, jest bioetyka. W sensie akademickim bioetyka jest spadkobierczynią dawnej filozofii medycyny oraz etyki medycznej, wobec czego pod jej hasłem kryją się zagadnienia dotyczące ochrony zdrowia, stosunków pomiędzy lekarzami i pacjentami oraz badań naukowych w zakresie medycyny i biotechnologii. W dobie kryzysu cywilizacji, degradacji środowiska naturalnego oraz obniżenia jakości życia potrzebna była – zdaniem Vana Rensselaera Pottera, którego uważa się za twórcę tego pojęcia – nowa nauka stanowiąca pomost<sup>5</sup> między naukami biologiczno-eksperymentalnymi a naukami etyczno-antropologicznymi. W swoich rozważaniach Potter skoncentrował się głównie na wyznaczeniu filo-

---

<sup>3</sup> Zob. M. Foucault, *Bezpieczeństwo, terytorium, populacja...*, dz. cyt.; M. Foucault, *Narodziny bioetyki*, tłum. M. Herer, Warszawa 2011; tenże, *Historia seksualności*, tłum. B. Banasiak, T. Komedant, K. Matuszewski, Gdańsk 2010.

<sup>4</sup> S. Wróbel, *Świat schyłku...*, dz. cyt., s. 58; zob. także G. Agamben, *Homo sacer: suwerenna władza i nagie życie*, tłum. M. Salwa, Warszawa 2008; M. Hardt, A. Negri, *Imperium*, tłum. S. Ślusarski, A. Kołbaniuk, Warszawa 2005; H. Arendt, *Kondycja ludzka*, tłum. A. Łagodzka, Warszawa 2000.

<sup>5</sup> V. R. Potter, *Fragmented ethics and "bridge bioethics"*, „Hasting Center Report” vol. 29 (1999) 1, s. 38–40.

zoficznych pryncypiów bioetyki, do których należą m.in. pokora i odpowiedzialność, szczególnie ważne w dobie postępu nowożytnej nauki i jej powszechnego zasięgu. Zdaniem Pottera postawę naukowca winna cechować pokora, rozumiana jako znajomość granic działania i poznania, oraz odpowiedzialność, umożliwiająca dalekosiężne przewidywanie skutków zastosowania wiedzy<sup>6</sup>. Pokora i odpowiedzialność stanowią kryterium sprawności moralnej, jaką powinien odznaczać się naukowiec zdobywający władzę nad biologicznymi strukturami życia w świecie. Konieczność uznania pewnych granic moralnych, wyznaczonych przez pokorę i odpowiedzialność, dałaby możliwość zbudowania mostu między biologią i etyką. Jednym z głównych wyznaczników związku nauk medycznych z etyką byłaby zapewne pokora wobec praw natury<sup>7</sup>.

## II

Przed przystąpieniem do opisu roli, jaką odpowiedzialność odgrywa w życiu politycznym, Stanisław Gałkowski proponuje utworzyć siatkę pojęciową, w obrębie której tkwi przedmiot rozważań, i oprzeć rozważania dotyczące kategorii odpowiedzialności na pojęciach i rozróżnieniach tego zagadnienia przeprowadzonych przez Romana Ingardena i Hansa Jonasa. Autorzy ci podchodzą do problematyki w sposób komplementarny – Ingarden koncentruje się na podstawach ontologiczno-antropologicznych i warunkach potrzebnych do zaistnienia tego fenomenu, a Jonas kładzie większy nacisk na określenie zakresu i charakteru różnych rodzajów odpowiedzialności<sup>8</sup>.

Swoje rozważania na temat ontycznych podstaw odpowiedzialności rozpoczyna Ingarden od analizy typów sytuacji, w których występuje fenomen odpowiedzialności. Pierwsza sytuacja dotyczy stanu faktycznego, w którym jednostka jest odpowiedzialna niezależnie od tego, czy poczuwa się do odpowiedzialności i czy jest faktycznym sprawcą danego czynu. Następną sytuacją dotyczy zjawiska poczuwania się do odpowiedzialności i brania jej na siebie także w przypad-

<sup>6</sup> Por. V. R. Potter, *Humility with responsibility: the first rule of professional ethics*, [w:] *The role of ethics in American life*, ed. R. A. Preston, Louisville 1977, s. 57–65.

<sup>7</sup> S. Warzeszak, *Odpowiedzialność w bioetyce*, „Warszawskie Studia Teologiczne” 17 (2004), s. 272.

<sup>8</sup> S. Gałkowski, *Odpowiedzialność cnotą polityka*, [w:] *Cnoty polityczne – dawniej i obecnie. Moralne źródła polityki*, red. R. Piekarski, Gdańsk 1997, s. 142.

ku, gdy jednostka nie jest faktycznym sprawcą określonego czynu. Trzecia sytuacja dotyczy pociągania do odpowiedzialności, które może mieć miejsce nawet wtedy, kiedy jednostka nie jest sprawcą czynu, oraz wtedy, gdy jednostka nie poczuwa się do odpowiedzialności. Pociąganie do odpowiedzialności jest aktem mającym swoje źródło poza sprawcą, jednakże skierowanym jest na niego, i ma na celu wywołanie w nim określonych zmian<sup>9</sup>. Odpowiedzialność, tak jak ją ujmuje Ingarden, można ponosić, podejmować lub być do niej pociągany. Te trzy sytuacje występowania fenomenu odpowiedzialności w sposób świadomy odróżnia filozof od czwartej, którą jest działanie odpowiedzialne, podejmowane przez sprawcę świadomie i z uwzględnieniem zarówno motywów, jak i następstw danego czynu<sup>10</sup>.

Ingarden wymienia następujące warunki odpowiedzialności: obiektywne istnienie wartości, wolność jej podmiotu, identyczność i substancjalna jego struktura, przyczynowa struktura świata<sup>11</sup>.

Obiektywne istnienie wartości pozwala na postawienie kwestii odpowiedzialności za ich realizację, stanowi jej „ontyczny fundament”<sup>12</sup>. Bez nich sama idea odpowiedzialności stałaby się bezsensowna, gdyż w nich leżą zarówno ostateczna podstawa pociągnięcia kogoś do odpowiedzialności za jego czyny, jak i postulat dobrowolnego jej przyjęcia<sup>13</sup>.

---

<sup>9</sup> Należy podkreślić fakt, iż trzy pierwsze sytuacje dotyczą czynów dokonanych, a więc uwzględniają skutki owych działań. Działanie odpowiedzialne natomiast może dotyczyć przyszłości. W ramach odpowiedzialności, tak jak ją rozumie Ingarden, zawarł filozof odpowiedzialność „po czynie” i odpowiedzialność „przed czynem”. Odpowiedzialność „po czynie” jest konsekwencją dokonania określonego czynu, odpowiedzialność „przed czynem” z kolei jest gotowością do poniesienia konsekwencji, jakie pociągnie za sobą określone postępowanie. R Ingarden, *Wykłady z etyki*, Warszawa 1989, s. 295.

<sup>10</sup> R. Ingarden, *Książeczka o człowieku*, Kraków 1987, s. 73–97.

<sup>11</sup> Zob. tamże, s. 73–170.

<sup>12</sup> Tamże, s. 97–110.

<sup>13</sup> Jak pisze Ingarden: „Istnienie wartości i zachodzących między nimi związków jest pierwszym warunkiem możliwości zarówno idei odpowiedzialności, jak sensowności skierowanego do sprawcy postulatu wzięcia odpowiedzialności za swój czyn i spełnienie jego wymagań” (Tamże, s. 100). Ingarden zwrócił też uwagę na inne warunki określające możliwość odpowiedzialności związane z cechami wartości (uznanie ich obiektywności) świata (przyczynowość i czasowość) i człowieka jako bytu jednostkowego, którego tożsamość musi być założona, by mógł on ponieść odpowiedzialność. Zob. M. Łojewska-Krawczyk, *Wartość jako podstawa odpowiedzialności*, [w:] *Odpowiedzialność centralną kategorią aksjologiczną współczesności*, red. M. Łojewska-Krawczyk, Warszawa 1996, s. 13–14.



Wolność podmiotu odpowiedzialności oznacza, iż czynem, za który jest on odpowiedzialny, jest jego własny czyn, podjęty świadomie i dobrowolnie<sup>14</sup>. Jak to słusznie zauważył Ingarden, „osoba, która ma ponosić odpowiedzialność za swój czyn, musi być wolna w swych decyzjach i swych czynach”<sup>15</sup>. Dlatego też wszelkie koncepcje „ograniczające” świadomość i podmiotowość działania ludzkiego będą zarazem ograniczały naszą odpowiedzialność, a zatem – pozbawiały człowieka jego konstytutywnie istotnych cech<sup>16</sup>.

Każdy jest jednak odpowiedzialny jedynie za to, co znajduje się w granicach jego sprawczości. Jak pisał niemiecki filozof Georg Picht, chodzi „nie tylko o procesy spowodowane przez człowieka, lecz te, na które człowiek może mieć wpływ, choć przebiegają bez jego udziału”<sup>17</sup>. O odpowiedzialności decyduje więc „moc” danej osoby, jej kompetencje, możliwości oddziaływania na otaczającą ją rzeczywistość. Nie jest to tylko „moc” aktualnie posiadana, lecz również potencjalna, którą możemy i powinniśmy uzyskać, a nie robimy tego<sup>18</sup>.

Odpowiedzialność nie jest [...] sprawą świadomości moralnej – wyznacza ją sama struktura zdarzeń. Struktura stanów rzeczy podporządkowuje ludzi – bez względu na to, czy chcą to przyznać, czy nie – układowi odniesień, który konstytuuje odpowiedzialność<sup>19</sup>.

Można być odpowiedzialnym za zdarzenia, których nie tylko się nie chciało, lecz nawet nie wiedziało się o ich zachodzeniu<sup>20</sup>. Podsumowując, można powiedzieć, że odpowiedzialność jest proporcjonalna do stopnia wolności i mocy danej osoby.

---

Teza o związku odpowiedzialności z wartościami występuje także m.in. u Karola Wojtyły (Zob. K. Wojtyła, *Osoba i czyn oraz inne studia antropologiczne*, Lublin 1994, s. 212–213) oraz Dietricha von Hildebranda (Zob. D. von Hildebrand, *Fundamentalne postawy moralne*, [w:] *Wobec wartości*, red. J. A. Kłoczowski OP, J. Paśniak OP, ks. J. Tischner, Poznań 1992).

<sup>14</sup> M. A. Krąpiec, *Suwerenność... czyja?*, Łódź 1990, s. 76.

<sup>15</sup> R. Ingarden, *Księżeczka o człowieku*, dz. cyt., s. 122.

<sup>16</sup> M. Nozicka-Kozioł, *Odpowiedzialność w świetle alternatyw współczesnego humanizmu*, Warszawa 1993, s. 25.

<sup>17</sup> G. Picht, *Pojęcie odpowiedzialności*, tłum. K. Michalski, [w:] tegoż, *Odwaga utopii*, tłum. K. Maurin i in., Warszawa 1981, s. 243.

<sup>18</sup> H. R. Niebuhr, *The responsible self. An essay in Christian moral philosophy*, New York–Evenston–London 1963, s. 51, za: S. Gałkowski, *Odpowiedzialność...*, dz. cyt., s. 143–144.

<sup>19</sup> G. Picht, *Pojęcie...*, dz. cyt., s. 240.

<sup>20</sup> „Odpowiedzialność jako charakterystykę ontologiczną należy też wyraźnie odróżnić od skierowania na nią aktów, takich jak: świadomość odpowiedzialności, poczucie odpowiedzialności, podjęcie odpowiedzialności czy pociąganie do odpowiedzialności. Trzeba podkreślić, iż zacho-

Mówiąc o odpowiedzialności, Ingarden ma na myśli, jak zauważa Edward M. Swiderski, przede wszystkim możliwość działania w obrębie przyczynowej struktury świata. Chociaż, jak zauważa autor, temat jedności świata jest w eseju *O odpowiedzialności i jej ontycznych podstawach* potraktowany jest dość marginalnie, znajduje się on jednak w centrum problematyki odpowiedzialności w ujęciu Ingardena<sup>21</sup>. Podkreślając ontyczne podstawy odpowiedzialności, oferuje filozof opis wyróżniających się parametrów świata (systemy przyczynowe), które w jednych sytuacjach podtrzymują ponoszenie odpowiedzialności przez podmiot działający, w innym zaś – rozmyślne podejmowanie przezeń odpowiedzialności. Aby uwidocznic relacyjność tych oddziałujących na siebie ontycznych parametrów z uwagi na pojawienie się odpowiedzialności, Ingarden mówi o „sytuacjach”, zwłaszcza tych, które angażują wartości<sup>22</sup>.

Punktem odniesienia w rozważaniach nad ideą odpowiedzialności w odniesieniu do (bio)polityki i (bio)etyki są bez wątpienia rozważania Hansa Jonasa, wydane w książce *Zasada odpowiedzialności. Etyka dla cywilizacji technologiczne* j<sup>23</sup>. Koncepcja niemieckiego filozofa należy niewątpliwie do jednego z najpopularniejszych nurtów etyki globalnej. Punktem wyjścia rozważań Jonasa jest teza o zmianie natury działania ludzkiego prowadzącej do przekroczenia dotychczasowych horyzontów refleksji etycznej, a tym samym do pojawienia się próżni etycznej. Źródłem zagrożenia jest wzrost możliwości człowieka, które skutkują tak daleką ingerencją w naturę ludzką i środowisko, że spowodować mogą, jeżeli już nie spowodowały, nieodwracalne zmiany prowadzące do zagrożenia ustalonego tradycją istnienia człowieka jako gatunku. Tradycyjna etyka była antropocentryczna, ponieważ tym, co stanowiło kwestie jej regulacji, były relacje międzyludzkie. Nowa etyka natomiast musi spojrzeć na człowieka z perspektywy jego związków z naturą<sup>24</sup>. W tej nowej sytuacji czło-

---

czenie odpowiedzialności, faktyczność bycia odpowiedzialnym za..., pozostaje całkowicie niezależne od zachodzenia zorientowanych na nią aktów”. J. Filek, *Ontologizacja odpowiedzialności*, [w:] *Istnienie i poznanie wartości*, red. J. Lipiec, Kraków 1991, s. 171–172.

<sup>21</sup> E. M. Swiderski, *Roman Ingarden: od realizmu fenomenologicznego do moralnego*, przekł. J. Makota, „Estetyka i Krytyka” 5 (2003) 2, s. 106–128, <http://estetykaikrytyka.pl/art/5/swiderski.pdf> (7.11.2014).

<sup>22</sup> Tamże.

<sup>23</sup> H. Jonas, *Zasada odpowiedzialności. Etyka dla cywilizacji technologicznej*, tłum. M. Klimowicz, Kraków 1996.

<sup>24</sup> H. Ciążela, *Etyka odpowiedzialności Hansa Jonasa a „trwały i zrównoważony rozwój” (Imperatywy i dylematy)*, „Problemy Ekorozwoju” 1 (2006) nr 2, s. 108.

wiek traktowany jest jako jedna z wielu istot i nie może pełnić już dominującej funkcji w świecie naturalnym. Ten nieantropocentryczny kierunek znalazł uznanie w poglądach głoszonych m.in. przez znanego etyka Petera Singera<sup>25</sup>.

Podobnie jak Ingarden także Jonas wyróżnia kilka form odpowiedzialności człowieka. Niemiecki filozof decyduje się na rozróżnienie między odpowiedzialnością naturalną i kontraktową<sup>26</sup>. Odpowiedzialność „naturalna” pojawiła się „siłą faktu” w momencie zaistnienia pewnych faktów niezależnie od wyborów i intencji jej przedmiotu, jest „niezależna od jakiegokolwiek uprzedniego jej zaaprobowania, jest nieodwołalna i nie można jej wypowiedzieć; ma charakter globalny”<sup>27</sup> – odnosi się do wszystkich, a nie tylko wybranych aspektów jej przedmiotu. Odpowiedzialność kontraktowa jest przyjmowana dobrowolnie na podstawie umowy, a więc jest ona również tą samą drogą „zbywalna”. Rozwiązanie umowy zmienia ów obiektywny układ odniesienia, znosząc odpowiedzialność. Odpowiedzialność taka wynika z dobrowolnego przyjęcia i zaakceptowania pewnych określonych obowiązków, jest ona ściśle ograniczona zakresowo i czasowo, wiąże nie z powodu ważności spraw, jakich dotyczy, a jedynie na podstawie umowy (jej prototypem jest odpowiedzialność urzędnika). Jonas zauważa jednak, że u podstaw odpowiedzialności kontraktowej zawsze leży jakaś odpowiedzialność naturalna<sup>28</sup>. Rozróżnienie to jest o tyle istotne, że wprowadza zagadnienie odpowiedzialności w sferę polityki, ponieważ przykładem odpowiedzialności kontraktowej staje się urzędnik. A przykład ten jest o tyle nieprzypadkowy, że wprowadza zagadnienie wyjątku w rozróżnieniu odpowiedzialności naturalnej i kontraktowej, jakim jest polityk. Polityk jest wyjątkową postacią w teorii odpowiedzialności niemieckiego filozofa. Nie jest nim każdy, kto zajmuje się polityką, ale ktoś, kto subiektywnie kieruje się wolą podjęcia odpowiedzialności za dobro wspólne.

Jonas dokonuje także rozróżnienia pomiędzy pojęciem formalnym i pojęciem materialnym (treściowym) odpowiedzialności. Odpowiedzialność w tym pierwszym znaczeniu, zdaniem Jonasa, nie ustanawia celów działania, a jest je-

---

<sup>25</sup> Zob. P. Singer, *O życiu i śmierci. Upadek etyki tradycyjnej*, tłum. A. Alichniewicz, A. Szczęsna, Warszawa 1997; P. Singer, *Wyzwolenie zwierząt*, tłum. A. Alichniewicz, A. Szczęsna, Warszawa 2004.

<sup>26</sup> H. Jonas, *Teoria odpowiedzialności: Podstawowe rozróżnienia*, [w:] *Filozofia odpowiedzialności XX wieku: teksty źródłowe*, red. J. Filek, Kraków 2004, s. 211.

<sup>27</sup> Tamże.

<sup>28</sup> S. Gałkowski, *Odpowiedzialność...*, dz. cyt., s. 145.

dynie formalną cechą wszystkich czynów ich sprawy (każdy człowiek jest odpowiedzialny za swoje czyny i ich skutki). W ten sposób orzeka się o czyjejsz winie w sensie moralnym lub prawnym<sup>29</sup>. Odpowiedzialność orzekana jest tu *ex post* i odnosi się tylko do czasu przeszłego. Odpowiedzialność materialna natomiast, „wybiegająca do przodu”, jest odpowiedzialnością za to, co dopiero ma lub co powinno nastąpić. Nie jest to odpowiedzialność za czyn i jego konsekwencje, lecz za jego przedmiot, który jest względem podmiotu zewnętrzny, ale znajduje się w zasięgu jego siły oddziaływania, co czyni go od niego zależnym<sup>30</sup>. Człowiek w takim znaczeniu odpowiada za kształt przyszłość. Tak rozumiana odpowiedzialność jest związana ze szczególnym rozumieniem wolności człowieka, rozumianej jako zdolność woli człowieka do powodowania nowych stanów rzeczy<sup>31</sup>. To właśnie za te stany rzeczy, które są realizacjami projektów człowieka, jest on odpowiedzialny.

Formalna idea odpowiedzialności, zdaniem Marcusa Düwella, jest w obszarze bioetyki bardzo przydatna. W ramach dyskursu bioetycznego odpowiedzialność jest bowiem nie tylko wymagana, ale jest mu przypisana. Innym problemem jest fakt, że przypisanie odpowiedzialności do dziedziny, jaką jest bioetyka, jest niejasne i kontrowersyjne<sup>32</sup>. Dla lepszego zrozumienia tej kwestii autor wyróżnia trzy wymiary odpowiedzialności w ramach dyskursów bioetycznych. Po pierwsze bioetyka dyskutuje normatywny standard natury moralnej. Dyskursy bioetyczne zorientowane są na kwestie moralnej odpowiedzialności związanej z rozwojem nowych technologii. Od odpowiedzialności moralnej rozróżnia się odpowiedzialność prawną i zawodową. Zasadą staje się tutaj rozwinięcie moralnej oceny prawnych regulacji i zasad postępowania. Te moralne roszczenia odwołują się także do toczącej się współcześnie debaty biopolitycznej i sytuacji, w której władza, instytucje czy poszczególne jednostki, uzasadniają słuszność swoich, działań odwołując się do idei moralnej odpowiedzialności<sup>33</sup>.

Po drugie, opierając się na kryterium moralnej odpowiedzialności, można określić przedmiot odpowiedzialności. Ważną kwestią jest w tym przypadku py-

---

<sup>29</sup> R. Ingarden, *O odpowiedzialności i jej podstawach ontycznych*, tłum. A. Węgrzecki, [w:] tegoż, *Książeczka o człowieku*, dz. cyt., s. 223, za: P. Łukomski, *Odpowiedzialność polityków. Sposoby rozumienia i uzasadniania*, Warszawa 2004, s. 26.

<sup>30</sup> S. Gałkowski, *Odpowiedzialność...*, dz. cyt., s. 145.

<sup>31</sup> H. Arendt, *Wola*, tłum. R. Piłat, Warszawa 1996, s. 223.

<sup>32</sup> M. Düwell, *Bioethics: methods, theories, domains*, Routledge 2013, s. 183.

<sup>33</sup> Tamże, s. 183–184.

tanie, które podmioty (jednostki) powinny wziąć pod uwagę, określając zakres własnej odpowiedzialności. Dotyczy to także problemu, czy jesteśmy odpowiedzialni za samo działanie, czy także za jego konsekwencje. Ponieważ jednak każde działanie wiąże się z pewnymi konsekwencjami (bezpośrednimi czy też pośrednimi), efekty określonego działania mogą sięgać bardzo daleko<sup>34</sup>.

Po trzecie, w zależności od standardu normatywnego nieuchronnie powraca kwestia odpowiedzialności podmiotowej. Ocena tej sytuacji jest szczególnie ryzykowna w sytuacji, kiedy wdrażanie nowoczesnych biotechnologii staje się domeną aktywności zbiorowej. W związku z tym kolejne pytanie, na które należy znaleźć odpowiedź, dotyczy wątpliwości, czy istnieje coś takiego jak odpowiedzialność zbiorowa<sup>35</sup>.

W warunkach postępu związanego z rozwojem biomedycyny bardzo ważna, jak zauważa ks. Stanisław Warzeszak, staje się poruszana przez Jonasa kwestia nienaruszalności ontologicznej idei człowieczeństwa. Ochrona moralnego statusu człowieka, a także odpowiedzialność za wszystkich ludzi, w tym przyszłe pokolenia, coraz częściej obecna jest we współczesnych dyskusjach etycznych. Brytyjski socjolog, Nikolas Rose, redefiniując tradycyjne ujęcie biopolityki w rozumieniu Foucaulta, porusza zagadnienie „odpowiedzialności genetycznej”, której znaczenie wzrasta wraz z pojawiającym się przy okazji postępu biotechnologii „ryzykiem genetycznym” (*genetic risk*)<sup>36</sup>. Naukowcy, lekarze, bioetycy czy przedstawiciele firm farmaceutycznych coraz częściej zadają pytania natury etycznej, a osobista chęć zachowania zdrowia coraz częściej staje się płaszczyzną ścierania się politycznych, naukowych i ekonomicznych interesów<sup>37</sup>.

Potrzeba zwrócenia się w stronę idei człowieczeństwa lub niezmiennych elementów ludzkiej natury staje się niezwykle aktualna wobec ryzyka, jakie niesie zarówno dla jednostki, jak i całego społeczeństwa niebezpieczna w swych skutkach ingerencja w genetyczną podstawę ludzkiego życia. Pomimo wielu gwarancji powodzenia, jakie stwarza dla przyszłości postęp w dziedzinie genetyki, człowiek nie ma prawa sięgać po doraźne korzyści dzisiaj, ryzykując

---

<sup>34</sup> Tamże, s. 184.

<sup>35</sup> Tamże.

<sup>36</sup> C. Novas, N. Rose, *Genetic risk and the birth of the somatic individual*, „Economy and Society” 29 (2000) 4, s. 485–513.

<sup>37</sup> T. Lemke, *Biopolityka*, przekł. T. Dominiak, Warszawa 2010, s. 117–118.

nieskończone straty w przyszłości<sup>38</sup>. Nikt nie ma prawa pozbawiać przyszłych pokoleń podstawowych właściwości, które wyrażają ideę człowieczeństwa, takich jak zdolność rozróżniania między dobrem a złem czy wolność wyboru. W tym sensie etyka odpowiedzialności musi być „konserwatywna” i chronić status ludzkiego bytu, by ten w sposób, niezmieniony, stał się dziedzictwem przyszłych pokoleń<sup>39</sup>.

Odpowiedzialność może podjąć tylko ten, kto jest jej świadomy. Uświadomić sobie odpowiedzialność można zaś tylko wtedy, gdy zrozumie się, co to jest odpowiedzialność i że wzięcie na siebie „odpowiedzialności” zawsze oznacza pewne ryzyko<sup>40</sup>. Odpowiedzialność jest bowiem stale poręczaniem za jakieś rozstrzygnięcie szczególnie w sytuacji braku oparcia w jakiejś niepozostawiającej wątpliwości wiedzy. „Kto zrozumiał istotę odpowiedzialności, ten zrozumiał istotę człowieka. Odpowiedzialność nie jest jednym z atrybutów, odpowiedzialność jest substancją bycia człowiekiem”<sup>41</sup>. Dlatego pojęcie odpowiedzialności jest podstawą jedności rozumu w jego wszystkich skończonych postaciach. Ponieważ człowiek jest istotą, która ma jakieś zadania do spełnienia, ludzkie istnienie możliwe jest tylko w horyzoncie rozpoznanych zakresów oddziaływania. To właśnie jest treścią pojęcia odpowiedzialności, właściwe jego zrozumienie jest źródłem naszego poznania rzeczywistości historycznej<sup>42</sup>.

Jak zauważa Erin Galgay, imperatyw Hansa Jonasa jest szczególnie przydatny w dziedzinie bioetyki i biopolityki, ponieważ jest skierowany do sfery polityki publicznej. Status wygłaszanych opinii w warunkach ciągłej zmiany ma dla Jonasa duże znaczenie. Bez zanurzania się w utopijnej marksistowskiej eschatologii filozofia polityczna musi – zdaniem myśliciela – raczej przewidywać przyszłe osiągnięcia, niż uznawać obecne normy za absolutnie stałe<sup>43</sup>.

---

<sup>38</sup> Por. H. Jonas, *Zasada odpowiedzialności...*, dz. cyt., s. 73–75, za: S. Warzeszak, *Odpowiedzialność w bioetyce*, „Warszawskie Studia Teologiczne” 17 (2004), s. 280.

<sup>39</sup> Tamże, s. 74.

<sup>40</sup> W. Weischedel, *Der Mut zur Verantwortung*, Stuttgart 1946, s. 8, 20–23; 9–13, za: R. Wisser, *O odpowiedzialności*, [w:] J. Filek, *Filozofia odpowiedzialności...*, dz. cyt., s. 163.

<sup>41</sup> E. Brunner, *Der Mensch im Widerspruch. Die christliche Lehre vom wahren und vom wirklichen Menschen*, Zurych 1941, s. 39, 151, 38., za: R. Wisser, *O odpowiedzialności*, [w:] J. Filek, *Filozofia odpowiedzialności...*, dz. cyt., s. 163.

<sup>42</sup> G. Picht, *Pojęcie odpowiedzialności*, [w:] J. Filek, *Filozofia odpowiedzialności...*, dz. cyt., s. 155.

<sup>43</sup> E. Galgay, *The wisdom of humility: a discussion of responsibility and bioethics*, „Ethos: Boston College Student Bioethics Research Journal” 2 (2007), <http://www.bc.edu/clubs/mendel/ethos/archives/2007/galgay.shtml>, (12.10.2014).

W fundamentalnym dziele niemieckiego filozofa, w którym rozwija on swoją koncepcję etyki odpowiedzialności, nie pojawia się, jak słusznie zauważa Marianna Gensabella Furnari, termin „bioetyka”<sup>44</sup>. Należy jednak podkreślić, że w analizach Jonasa można znaleźć wyraźne odniesienia do konieczności interdyscyplinarnego dialogu między nauką a etyką. Opierając się także na rozważaniach Martina Heideggera na temat niebezpieczeństwa związanego z postępem technologicznym, zwrócił Jonas uwagę na etyczne implikacje wynikające z tego połączenia<sup>45</sup>. Zainteresowanie postępem w dziedzinie biologii można było zauważyć już w pracy *The phenomenon of life: toward a philosophical biology*<sup>46</sup>, która stała się punktem zwrotnym w pracy naukowej niemieckiego filozofa<sup>47</sup>.

Strach i ostrożność, które powinny kierować naszymi decyzjami i wyborami w dziedzinie techniki, pozwoliły sformułować tzw. zasadę ostrożności (*Vorsorgeprinzip*). Zasada ta oparta jest na zawodności ludzkiego rozumowania i naszej niezdolności do posiadania pewnej wiedzy w odniesieniu do długotrwałych efektów technologicznych innowacji<sup>48</sup>. Jonas postrzegał etykę jako dziedzinę „poszukującą”, co oznacza, że nawet mimo solidnej ontologicznej podstawy zasady odpowiedzialności jej ekspansja na wiele obszarów, z którymi spotyka się ludzkość na płaszczyźnie natury i technologii, musi podlegać stałej rewizji<sup>49</sup>.

## Zakończenie

Próby analizy pojęcia odpowiedzialności z różnych perspektyw podejmowane były wielokrotnie przez licznych myślicieli. Na zwielokrotnienie sensu znaczeniowego pojęcia odpowiedzialności, jak zauważa Paul Ricoeur, wpływa sam cza-

---

<sup>44</sup> M. G. Furnari, *From the ontology of temporality to the ethic of the future: care and responsibility in Hans Jonas*, [w:] *Philosophy and ethics: new research*, ed. L. V. Segal, New York 2006, s. 138 i n.

<sup>45</sup> Analizując rozważania Martina Heideggera, które dotyczą współczesnej techniki, można wywnioskować, że bardziej niż sam postęp w tej dziedzinie niepokoi go kalkulacyjne myślenie, jakie dostrzega w technonauce. Por. M. Heidegger, *Technika i zwrot*, przekł. J. Mizera, Kraków 2002; tenże, *Budować, mieszkać, myśleć. Eseje wybrane*, Warszawa 1977.

<sup>46</sup> H. Jonas, *The phenomenon of life: toward a philosophical biology*, Evanston 1966.

<sup>47</sup> M. G. Furnari, *From the ontology of temporality...*, dz. cyt., s. 138.

<sup>48</sup> Zob. T. Morris, *Hans Jonas's ethics of responsibility: from ontology to ecology*, Albany 2013, s. 168.

<sup>49</sup> Zob. A. R. Jonsen, *The birth of bioethics*, New York 1998, s. 77.

sownik „odpowiadać”<sup>50</sup>, który wyznacza zakres i charakter różnych rodzajów odpowiedzialności. Z powyższej analizy wynika, że występowanie fenomenu odpowiedzialności stało się w warunkach rozwoju nauk medycznych bardzo pożądane. Kwestia odpowiedzialności poruszana jest zatem najczęściej w ramach dyskursu bioetycznego i biopolitycznego uwzględniającego etyczny namysł nad problemami, których znaczenie dla społeczeństwa było do tej pory bagatelizowane. Jak trafnie zauważa Georg Picht, żyjemy w epoce, w której większość problemów rozstrzygających dla przyszłych dziejów ludzkości przekracza kompetencje istniejących instytucji politycznych. Brak odpowiedzialności wiąże się w istotny sposób z niewystarczającą wiedzą o tym, co właściwie oznacza to pojęcie. W epoce, w której faktyczny bieg dziejów zaczyna osiągać uniwersalny horyzont eschatologiczny, ciągle jeszcze odpowiedzialność – tak polityczna, jak i etyczna – rozumiana jest w kategoriach czasu minionego<sup>51</sup>.

## Bibliografia

- Arendt H., *Wola*, przekł. R. Piłat, Warszawa 1996.
- Cnoty polityczne – dawniej i obecnie. Moralne źródła polityki*, red. R. Piekarski, Gdańsk 1997.
- Düwell M., *Bioethics: methods, theories, domains*, Routledge 2013.
- Filozofia odpowiedzialności XX wieku: teksty źródłowe*, red. J. Filek, Kraków 2004.
- Foucault M., *Bezpieczeństwo, terytorium, populacja*, tłum. M. Herer, Warszawa 2010.
- Foucault M., *Narodziny bioetyki*, tłum. M. Herer, Warszawa 2011.
- Foucault M., *Historia seksualności*, przeł. B. Banasiak, T. Komendant, K. Matuszewski, Gdańsk 2010.
- Galgay E., *The wisdom of humility: a discussion of responsibility and bioethics*, „Ethos: Boston College Student Bioethics Research Journal” 2 (2007), <http://www.bc.edu/clubs/mendel/ethos/archives/2007/galgay.shtml> (12.10.2014).
- Gorovitz S., *Bioethics and social responsibility*, „The Monist” vol. 60 (1977) no. 1, s. 3–15.
- Jonas H., *Zasada odpowiedzialności. Etyka dla cywilizacji technologicznej*, tłum. M. Klimowicz, Kraków 1996.

---

<sup>50</sup> P. Ricœur, *Le concept de responsabilité*, [w:] *Le juste*, ed. P. Ricœur, Paris 1995, s. 45–60, za: L. Zielińska, *Od odpowiedzialności za siebie do współodpowiedzialności*, „Annales. Etyka w Życiu Gospodarczym” 15 (2012), s. 171–172.

<sup>51</sup> G. Picht, *Pojęcie odpowiedzialności*, dz. cyt., s. 155.



- Jonsen A. R., *Social responsibilities of bioethics*, „Journal of Urban Health” vol. 78 (2001), no. 1, s. 21–28.
- Ingarden R., *Książeczka o człowieku*, Kraków 1987.
- Jonsen A. R., *The birth of bioethics*, New York 1998.
- Bioethics, public moral argument, and social responsibility*, ed. N. M. P. King, M. J. Hyde, Routledge 2011.
- Krąpiec M. A., *Suverenność... Czyja?*, Łódź 1990.
- Odpowiedzialność centralną kategorią aksjologiczną współczesności*, red. M. Łojewska-Krawczyk, Warszawa 1996.
- Morris T., *Hans Jonas's ethics of responsibility: from ontology to ecology*, Albany 2013.
- Nozicka-Kozioł M., *Odpowiedzialność w świetle alternatyw współczesnego humanizmu*, Warszawa 1993.
- Picht G., *Pojęcie odpowiedzialności*, przekł. K. Michalski, [w:] G. Picht, *Odwaga utopii*, przekł. K. Maurin i in., Warszawa 1981.
- Potter V. R., *Fragmented ethics and “bridge bioethics”*, „Hasting Center Report” vol. 29 (1999) 1, s. 38–40.
- Potter V. R., *Humility with responsibility: the first rule of professional ethics*, [w:] *The role of ethics in American life*, ed. R. A. Preston, Louisville 1977.
- Warzeszak S., *Odpowiedzialność w bioetyce*, „Warszawskie Studia Teologiczne” 17 (2004), s. 267–286.



*Spółeczeństwo odpowiedzialne? O aspektach odpowiedzialności w życiu społecznym jednostek*, red. K. Cikała, W. B. Zieliński, Kraków 2015, s. 178–193  
DOI: <http://dx.doi.org/10.15633/9788374384254.16>

Paweł Kaszowski

## O ODPOWIEDZIALNOŚCI PŁYNAĄCEJ Z FUNKCJONOWANIA ELEKTROWNI JĄDROWEJ

Odkąd powstał pomysł budowy elektrowni jądrowej w Polsce, rozgorzała dyskusja na temat bezpieczeństwa związanego z funkcjonowaniem takiego obiektu. Społeczności lokalne żyjące w miejscach przewidzianych pod budowę elektrowni mają różnorodne zdanie na ten temat. Zawiązują się komitety przeciwko budowie elektrowni jądrowej, jak również opozycyjne stowarzyszenia. Taki obraz rzeczywistości uświadamia nam, że nasze społeczeństwo jest niedoinformowane w sprawach związanych z budową, zasadą działania i pracy takiej elektrowni. Artykuł opisuje budowę, zasadę działania elektrowni jądrowej oraz wiążące się z jej pracą zagrożenia. Omawia również problemy związane z bezpieczeństwem funkcjonowania elektrowni jądrowej i odpowiedzialności z tym związanej.

### Od rozszczepienia do elektryczności, czyli jak działa elektrownia jądrowa

Wszystko zaczęło się od Alberta Einsteina, który w 1905 roku opublikował szczególną teorię względności. Okazało się, że masę można zamienić w energię, a energię w masę. Zależność tę opisują słynny wzór<sup>1</sup>:

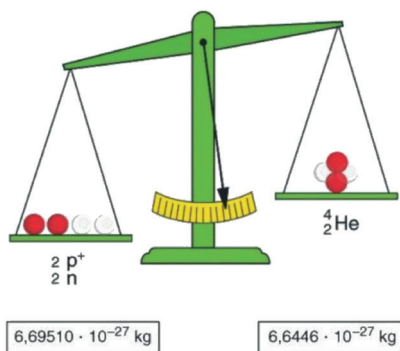
$$E=mc^2,$$

gdzie:  
E – energia,  
m – masa,  
c – prędkość światła.

---

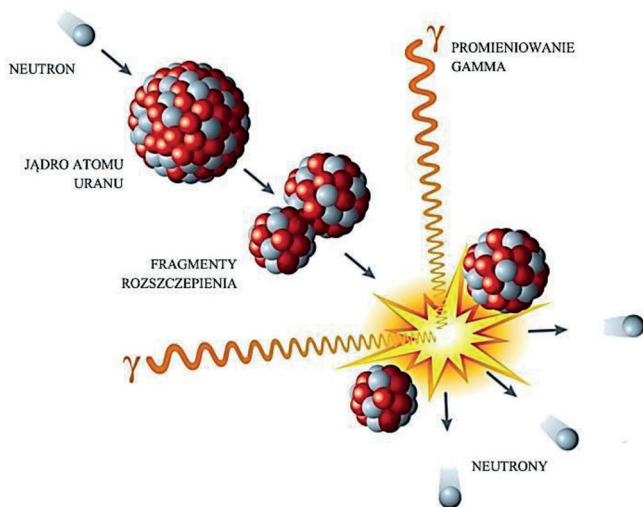
<sup>1</sup> Ł. Koszuc, *Albert Einstein i równanie  $E=mc^2$* , „Forum Atomowe” 2 (2013), s. 5.

Wywołało to wielkie zaskoczenie, a jednocześnie pokazało, jak duża energia może tkwić w małej masie, jaką ma jądro atomu. Decyduje o tym czynnik  $c^2$ , czyli prędkość światła podniesiona do kwadratu. Jedynym problemem był sposób, w jaki tę gigantyczną energię można uwolnić. Dokonali tego Otto Hahn i Fritz Strassman z pomocą Lisy Meitner – przeprowadzili oni pierwszą reakcję rozszczepienia i przewidzieli wyzwolenie dodatkowych neutronów w trakcie rozpadu promieniotwórczego. Pozostaje jednak pytanie, gdzie faktycznie tkwi ta energia. Jeżeli wyobrazimy sobie wagę szalkową i położymy na jednej szalce jądro atomu helu – czyli dwa protony i dwa neutrony związane ze sobą – a na drugiej szalce taką samą liczbę niezwiązanych protonów i neutronów, okaże się, że te swobodne ważą więcej niż związane w jądro atomowe helu. Sytuację tę ukazuje Rysunek 1. Okazuje się, że część masy nukleonów została zamieniona na energię zmagazynowaną w wiązaniach pomiędzy nukleonami. Jeżeli rozerwiemy jądro atomu, wyzwoli się energia, która wcześniej scalała go w jeden obiekt.



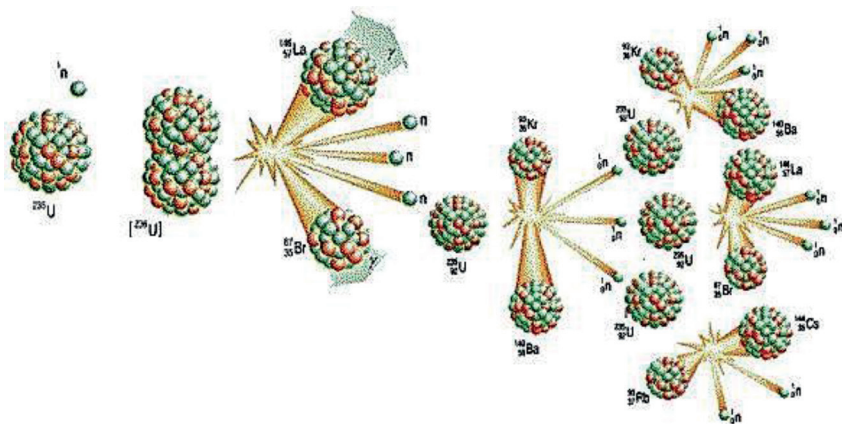
Rysunek 1. Różnica masy pomiędzy związanym jądrem helu a nukleonami budującymi jego jądro.  
Źródło: materiały własne, Fundacja Forum Atomowe.

Jądra niektórych pierwiastków, jak na przykład uranu, rozszczepiają się w sposób spontaniczny, samoczynnie. Prawdopodobieństwo wystąpienia takiej reakcji jest jednak bardzo niskie. Dlatego aby mieć pewność, że reakcja rozszczepienia wystąpi, uderzamy w jądra neutronami. Podczas takiej reakcji neutron zostaje pochłonięty przez jądro uranu (Rysunek 2), rozszczepiając je na dwa fragmenty o mniej więcej równych masach. W trakcie reakcji rozszczepienia powstają średnio dwa lub trzy nowe neutrony oraz wydzielą się energia około 200 milionów elektronowoltów. Czy to dużo, czy mało energii?



Rysunek 2. Przykładowa reakcja rozszczepienia jądra uranu.

Źródło: [www.energijadrowa.pl/wp-content/uploads/2014/01/rozszczenie.jpg](http://www.energijadrowa.pl/wp-content/uploads/2014/01/rozszczenie.jpg) (15.12.2014).



Rysunek 3. Reakcja łańcuchowa rozszczepienia jądra uranu U-235.

Źródło: [www.atomki.nuclear.pl/images/reakcja.jpg](http://www.atomki.nuclear.pl/images/reakcja.jpg) (15.12.2014).

Elektronowolt to jednostka bardzo mała. Stosują ją między innymi fizycy jądrowi, czyli badający zjawiska zachodzące w przestrzeni subatomowej. Jeden elektronowolt to bardzo mała energia, równa energii kinetycznej elektronu przyspieszonego różnicą potencjałów jednego wolta. Dla porównania energia wydzielona w trakcie procesu spalania jednego atomu węgla to około 4 elektronowolty, czyli 50 milionów razy mniej niż powstaje w podczas rozszczepieniu jednego jądra uranu. Dla porównania, aby wytworzyć taką samą ilość energii, elektrownia jądrowa potrzebuje rocznie takiej ilości paliwa jądrowego, która mieści się na naczepie jednego samochodu ciężarowego, a elektrownia węglowa potrzebuje dziennie kilka składów pociągu załadowanych węglem.

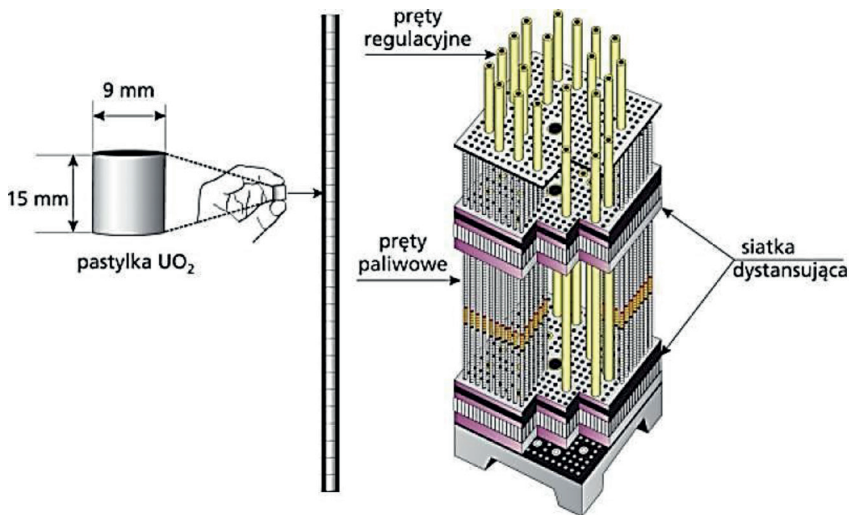
Podczas jednej reakcji rozszczepienia powstaje za mało energii, aby napędzić turbiny parowe. Dlatego potrzeba szeregu reakcji następujących po sobie. Neutrony, które powstają w wyniku pojedynczego rozszczepienia, powodują kolejne, i tak dzięki rozszczepieniu jednego atomu rozszczepieniu ulegają kolejne trzy atomy. Tworzy się reakcja, którą nazywamy łańcuchową. Schemat reakcji łańcuchowej przedstawia Rysunek 3. W przeciwieństwie do bomby atomowej w reaktorze jądrowym reakcja łańcuchowa jest kontrolowana. Nie ma możliwości, aby reaktor wybuchł jak bomba. Aby do wybuchu nigdy nie doszło, czuwają prawa fizyki. Przede wszystkim wzbogacenie uranu w odpowiedni izotop, U-235, jest za małe, żeby reakcja rozwijała się w sposób niekontrolowany. W reaktorze elektrowni jądrowej wzbogacenie wynosi około 3–5 proc., w badawczym – około 20 proc., natomiast bombę potrzebujemy wzbogacić w uran U-235 o ponad 90 proc.!

Reakcja łańcuchowa jest kontrolowana za pomocą prętów sterujących, które mogą zanurzać się w rdzeniu reaktora pomiędzy prętami paliwowymi zawierającymi uran. Pręty sterujące zbudowane są z materiału silnie pochłaniającego neutrony (np. bor czy kadm) i po wprowadzeniu do rdzenia wychwytyują nadmiarowe neutrony, zatrzymując łańcuchową reakcję rozszczepienia.

Ważną rolę w reaktorze jądrowym odgrywa tak zwany moderator. Neutrony, które powstają w wyniku reakcji rozszczepienia, mają zbyt dużą energię kinetyczną (są za szybkie), żeby spowodować kolejne rozszczepienia. Dlatego potrzebujemy substancji, która je spowolni do tzw. energii termicznej, wynoszącej ułamki elektronowolta. Taką substancję nazywamy moderatorem. Rolę moderatora pełni najczęściej woda. Jest to tzw. woda lekka, czyli najzwyklejsza woda, lub ciężka, w której znaczącą część atomów wodoru stanowi izotop wodoru H-2 zwany deuterem. Początkowo jako moderatora używano również

grafitu. W reaktorach moderowanych wodą pełni ona dodatkowo rolę chłodziwa. Kiedy dochodzi do sytuacji awaryjnej, pod wpływem rosnącej temperatury woda wyparowuje. Zmniejsza się gęstość ośrodka, neutrony nie są dostatecznie moderowane i reakcja łańcuchowa samoistnie zanika. W przypadku reaktorów moderowanych przez grafit woda pełni rolę tylko i wyłącznie chłodziwa. Gdy istnieje sytuacja awaryjna, woda wyparowuje, natomiast neutrony są wciąż spowalniane. Temperatura rdzenia reaktora rośnie w sposób gwałtowny, mogąc doprowadzić do jego wybuchu.

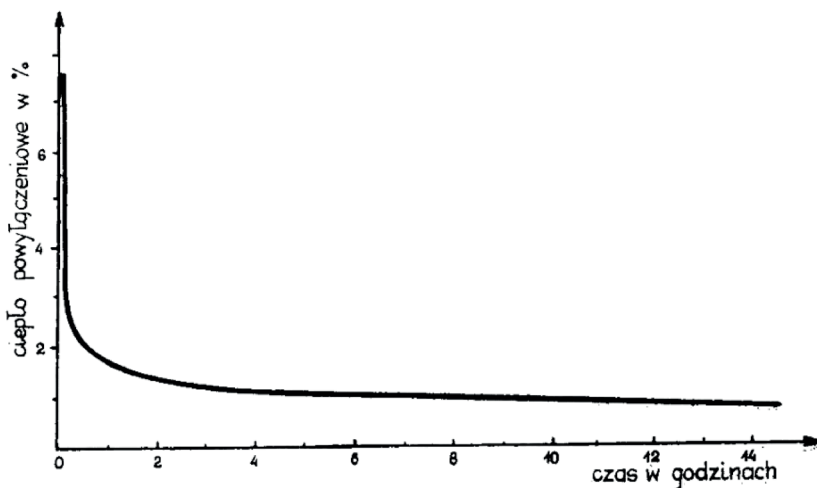
Nasuwa się na myśl pytanie, gdzie znajduje się niebezpieczeństwo, o którym tak dużo się mówi. Otóż to, co stanowi zagrożenie i niebezpieczeństwo w reaktorze jądrowym, to produkty rozszczepienia, które powstają w paliwie jądrowym. Paliwo jądrowe składa się z prętów paliwowych, w których umieszczone są pastylki paliwowe. Zespół prętów paliwowych składa się na kasety paliwowe, umieszczane w reaktorze.



Rysunek 4. Schemat budowy rdzenia reaktora jądrowego. Źródło: [nowa.ncbj.edu.pl/sites/default/files/styles/large/public/field/image/paliwo6\\_1\\_1800.jpg?itok=mApCK462](http://nowa.ncbj.edu.pl/sites/default/files/styles/large/public/field/image/paliwo6_1_1800.jpg?itok=mApCK462) (15.12.2014).

Dlaczego produkty rozszczepienia są takie niebezpieczne? Po pierwsze – wszystkie produkty rozszczepienia są radioaktywne, to znaczy emitują promieniowanie jonizujące o wysokiej energii, przed którym musimy się chronić. Dążymy do tego, aby za wszelką cenę utrzymać je wewnątrz reaktora. Kolejny problem to cie-

plo emitowane po wyłączeniu reaktora. Promieniowanie jonizujące to energia cieplna. Reaktora jądrowego nie można po prostu wyłączyć. Po jego wyłączeniu mimo że reakcja rozszczepienia już nie zachodzi, to wciąż emitowana jest energia cieplna. Dzieje się tak dlatego, że nadal rozpadają się powstałe w czasie pracy reaktora produkty pierwotnego rozszczepienia. Ponieważ ich okres połowicznego rozpadu, czyli czas, po którym pozostaje połowa jąder danego izotopu, jest różny, jeszcze długo po wyłączeniu reaktora trzeba go chłodzić w celu odprowadzenia ciepła. Nawet po roku od wyłączenia reaktora generowane jest jeszcze ciepło o wartości ok. 0,1 proc. mocy nominalnej. W przypadku francuskiego reaktora EPR, który ma moc cieplną 4500 MW, ciepło powyłączeniowe po roku będzie wynosić 4,5 MW – to wciąż jeszcze jest bardzo dużo! Jest to energia pozwalająca na odparowanie 1000 m<sup>3</sup> wody w ciągu jednej godziny.

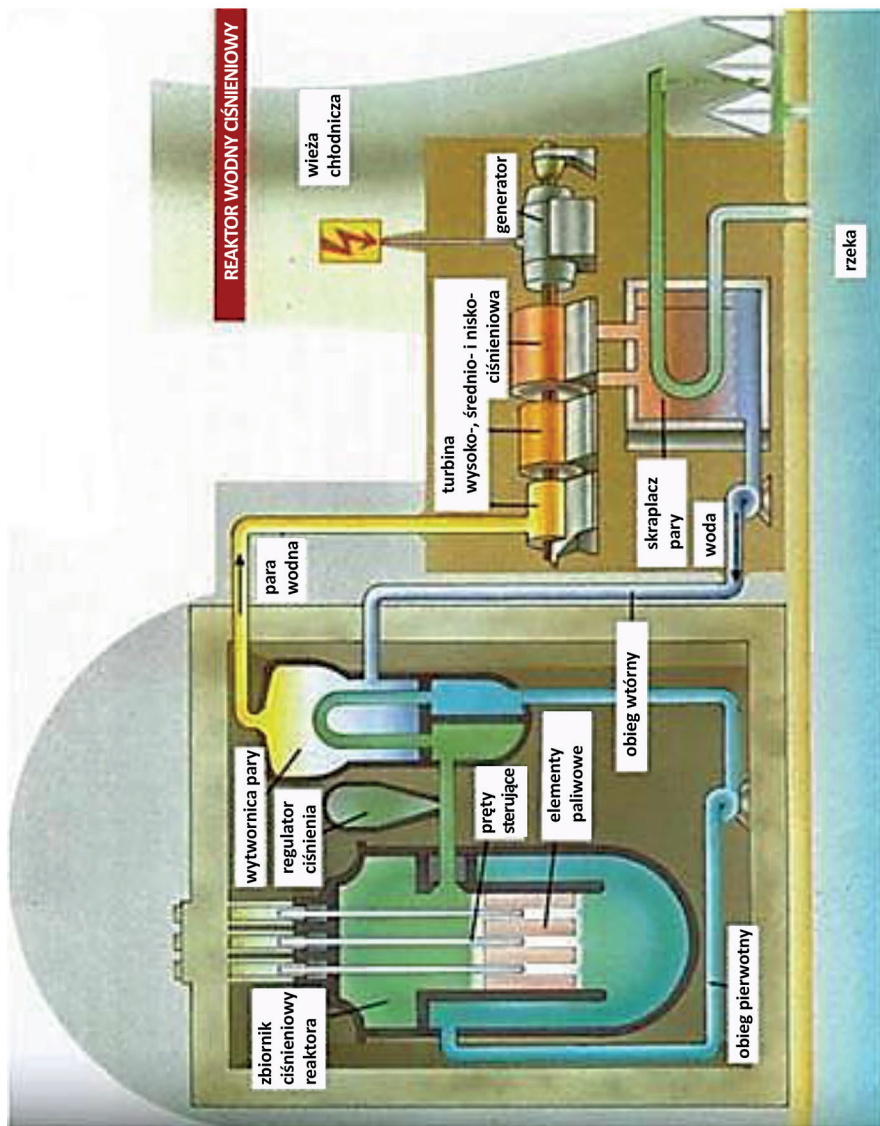


Rysunek 5. Zmniejszanie się ciepła powyłączeniowego z czasem (ciepło powyłączeniowe wyrażone w procentach mocy cieplnej reaktora).

Źródło: [www.miroslawmaczka.files.wordpress.com/2011/11/harrisburg2.gif](http://www.miroslawmaczka.files.wordpress.com/2011/11/harrisburg2.gif) (15.12.2014).

Istnieje wiele typów elektrowni jądrowych, dwa najpopularniejsze to elektrownie z reaktorem wodnym ciśnieniowym (PWR)<sup>2</sup> i z reaktorem wodnym wrzącym

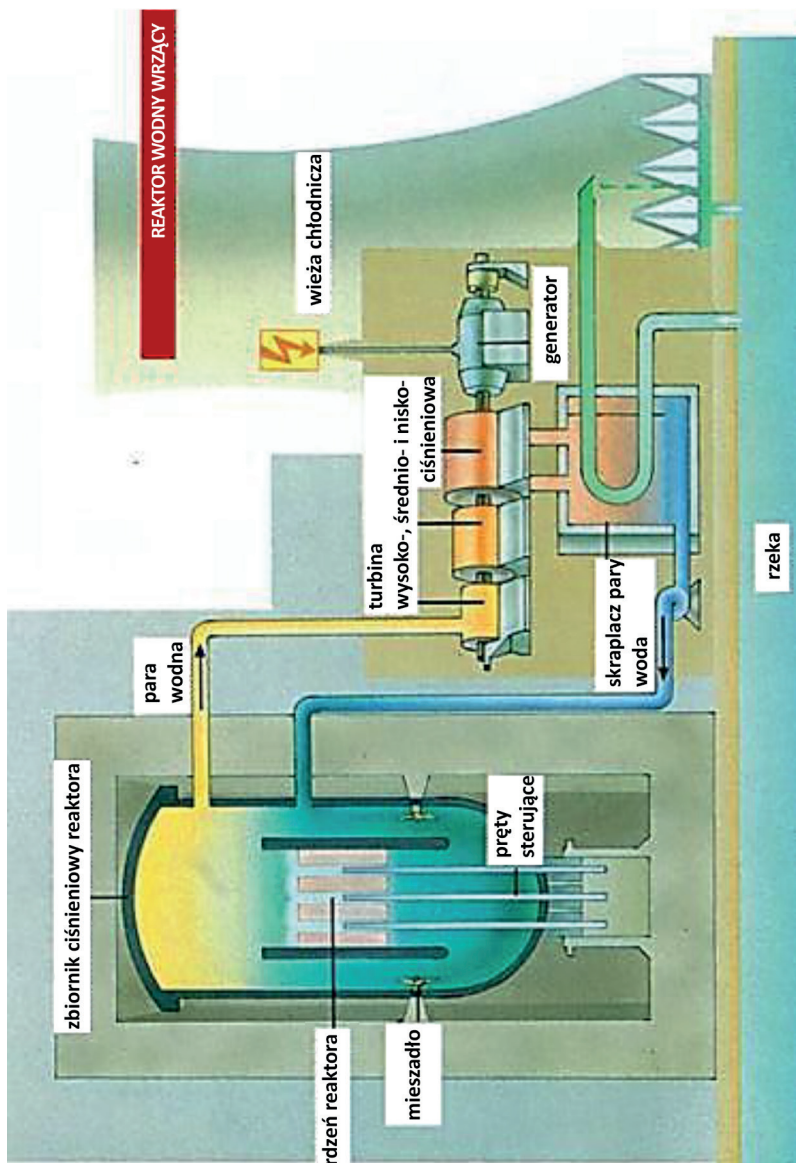
<sup>2</sup> Zob. K. Jeleń, Z. Rau, *Energetyka jądrowa w Polsce*, Warszawa 2012, s. 235.



Rysunek 6. Schemat elektrowni jądrowej z reaktorem typu PWR.

Źródło: [www.energetyka-jadrowa.cire.pl/grafika/tematyczny/37/PWR.jpg](http://www.energetyka-jadrowa.cire.pl/grafika/tematyczny/37/PWR.jpg) (15.12.2014).





Rysunek 7. Schemat elektrowni jądrowej z reaktorem typu BWR.

Źródło: [www.if.pw.edu.pl/~pluta/pl/dydz/mfj/zal03/sobolewski/praca\\_pliki/image013.jpg](http://www.if.pw.edu.pl/~pluta/pl/dydz/mfj/zal03/sobolewski/praca_pliki/image013.jpg)  
(15.12.2014).

(BWR)<sup>3</sup>. Czym one się różnią? W elektrowni z reaktorem PWR mamy trzy obiegi wody chłodzącej, do których należy: obieg pierwotny, wtórny i obieg wody chłodzącej. Nie prawdą jest, że woda, która wypływa z reaktora, jest skażona. Woda pobierana z rzeki, morza czy jeziora jest używana tylko do chłodzenia pary wodnej, która napędza turbiny energetyczne w drugim obiegu chłodzenia. Zatem z elektrowni wypływa czysta woda, której można się nawet napić. Skażona woda znajduje się jedynie w obiegu pierwotnym. Jest ona skażona, ponieważ opływa bezpośrednio rdzeń reaktora i poddana jest działaniu produktów rozszczepienia. Następnie przepływa do wymiennika ciepła, w którym oddaje ciepło bez wymiany materii, nagrzewając wodę z drugiego obiegu i doprowadzając ją do parowania. W związku z tym, że w wymienniku ciepła nie ma wymiany materii, następuję tylko wymiana energii. Zatem woda w drugim obiegu nie jest skażona. To, co mogłoby powodować zagrożenie, zamknięte jest w specjalnej obudowie bezpieczeństwa i nie wydostaje się na zewnątrz.

Inaczej jest w przypadku elektrowni z reaktorem BWR. W tego typu reaktorze mamy tylko dwa obiegi chłodzenia – obieg pierwotny i obieg wody chłodzącej. Różnica polega na tym, że para wodna powstaje bezpośrednio w zbiorniku reaktora, wychodzi na zewnątrz budynku reaktora i napędza turbiny. Para wodna używana do napędu turbin w reaktorze typu BWR jest skażona. Nie oznacza to jednak, że ta konstrukcja jest niebezpieczna. Niezbędna jest natomiast zastrzeżona kontrola radiologiczna, obejmująca również halę turbin. Promienianie powoduje również zniszczenia radiacyjne łopat turbin, które trzeba częściej niż w przypadku elektrowni z reaktorem PWR wymieniać. Woda chłodząca parę, podobnie jak w reaktorze PWR, nie styka się z nią fizycznie, co sprawia, że nie ulega skażeniu.

## Zasady bezpiecznej eksploatacji reaktorów

Już od samego początku istnienia elektrowni jądrowych zdawano sobie sprawę z niebezpieczeństwa idącego wraz z wykorzystaniem energii z atomu. Jako podstawowe założenie przyjęto, że ryzyko związane z energetyką jądrową powinno być niższe niż ryzyko związane z innymi metodami wytwarzania energii. Jedyną

---

<sup>3</sup> Zob. tamże, s. 255.

możliwą drogą rozwoju energetyki jądrowej jest przyjęcie zasad filozofii bezpieczeństwa jądrowego, zapoczątkowane w USA przed 50 laty i stale doskonalone w krajach zachodnich budujących energetykę jądrową.

Wyszczególniono kilka zasad dotyczących bezpieczeństwa, które muszą być zagwarantowane na etapie projektowania i budowy elektrowni jądrowej<sup>4</sup>. Zasady ogólne to:

1. Instalacja jądrowa musi nadawać się do niezawodnej, stałej i łatwej eksploatacji. Wyznaje się zasadę: „Bezpieczeństwo ważniejsze niż produkcja energii elektrycznej”.
2. Zasada głębokiej ochrony, czyli występowanie szeregu poziomów ochrony z wielokrotnymi barierami zabezpieczającymi przed uwalnianiem materiałów radioaktywnych. Należy projektować instalację tak, aby prawdopodobieństwo wystąpienia uszkodzeń w ostateczności prowadzących do awarii było bardzo małe.
3. Rozwiązania techniczne zastosowane w projekcie powinny być uprzednio sprawdzone w pracy lub doświadczalnie.
4. Na wszystkich etapach projektowania i eksploatacji należy uwzględnić problemy wynikające ze współpracy człowieka z maszyną oraz możliwość popełnienia błędu przez człowieka.
5. Projekt musi zapewnić, że narażenie na promieniowanie jonizujące personelu pracującego przy obsłudze instalacji jest tak małe, jak to tylko możliwe jest osiągalne.
6. Zanim projekt zostanie zgłoszony do budowy, należy przeprowadzić pełną analizę bezpieczeństwa elektrowni i jej niezależną weryfikację.

Poniżej ze względu na wagę zostaną omówione zasady głębokiej ochrony.

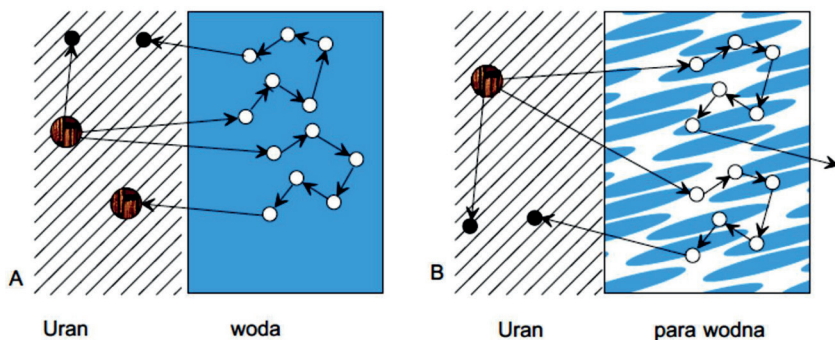
Celem głębokiej ochrony jest kompensacja możliwych awarii urządzeń i błędów ludzkich. Tworząc system głębokiej ochrony, należy przyjąć brak zaufania do pojedynczych elementów projektu, sposobu konserwacji lub eksploatacji elektrowni jądrowej. Oznacza to, że nie możemy w pełni polegać na danym urządzeniu, licząc na jego bezawaryjną pracę – przyjmujemy, że może ono w każdej chwili ulec awarii. Głęboka ochrona czy też „zasada ochrony w głąb” zakłada rezerwowanie układów bezpieczeństwa tak, aby w razie uszkodzenia jednego podukładu istniały inne, mogące go zastąpić.

---

<sup>4</sup> A. Strupczewski, *Nie bójmy się energetyki jądrowej*, Warszawa 2010, s. 89.

Naturalne cechy bezpieczeństwa elektrowni jądrowej oraz jej układy bezpieczeństwa przeznaczone do powstrzymywania rozwoju awarii są stale doskonalone. Obecnie duży nacisk kładzie się na takie projektowanie reaktorów, aby miały one wbudowane cechy bezpieczeństwa oparte na działaniu zjawisk naturalnych, takich jak siła ciężkości czy prawa konwekcji naturalnej. Przykłady takich środków zostały przedstawione poniżej.

a) Najważniejszą cechą elektrowni jądrowej jest stabilność wewnętrzna reaktorów chłodzonych i moderowanych wodą, dominujących obecnie w energetyce jądrowej na całym świecie. Bardzo ważny jest dostęp do chłodziwa. Część neutronów przy zderzeniu z atomami wodoru ulega pochłanianiu, dlatego ilość wody i paliwa w reaktorze musi być odpowiednio dobrana. Dobór następuje w taki sposób, aby przy normalnej temperaturze pracy zapewniały one najbardziej skuteczne spowolnienie neutronów i wysoce wydajną pracę. Gdy wskutek odparowania wody jej ilość w rdzeniu reaktora zmaleje, neutrony będą gorzej spowalniane i zamiast uderzać w jądra uranu będą wydostawały się na zewnątrz rdzenia, ulegając przy tym pochłanianiu w otaczających go elementach, jak pokazuje Rysunek 8.



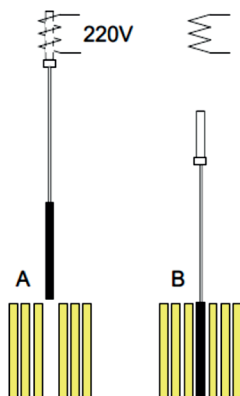
Rysunek 8. A – spowolnienie w warunkach normalnej pracy reaktora B - zmiany w spowalnianiu neutronów po częściowym odparowaniu wody w reaktorze PWR i BWR.

Źródło: A. Strupczewski, *Nie bójmy się energetyki jądrowej*, Warszawa 2010, s. 91.

Powoduje to zmniejszenie liczby rozszczepień w rdzeniu reaktora i samoczynne wygaszenie łańcuchowej reakcji rozszczepienia. Jest to cecha zapewniająca stabilność pracy reaktorów jądrowych PWR i BWR.

## Układy wyłączające reaktor oparte na działaniu siły ciężkości

b) Kolejnym zabezpieczeniem opartym na działaniu sił przyrody jest układ wyłączenia reaktora. Składają się na niego specjalne pręty pochłaniające neutrony. W trakcie normalnej pracy reaktora wiszą nad rdzeniem reaktora, utrzymywane przez elektromagnesy (Rysunek 9: A). Gdy nastąpi zanik zasilania elektromagnesów lub układ zabezpieczeń przekaże sygnał o wystąpieniu awarii, napięcie w elektromagnesach zaniknie i pręty samoczynnie, pod wpływem siły ciężkości, spadną do rdzenia reaktora, wyłączając go (Rysunek 9: B).

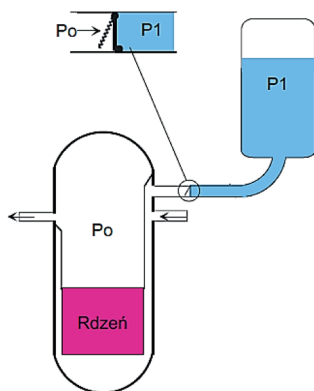


Rysunek 9. Układ wyłączania awaryjnego reaktora. A - normalne położenie prętów podczas pracy reaktora, B - awaryjny zanik napięcia na cewce elektromagnesu – pręty bezpieczeństwa spadają do rdzenia i przerywają reakcję łańcuchową.

Źródło: A. Strupczewski, *Nie bójmy się energetyki jądrowej*, Warszawa 2010, s. 91.

c) Zalanie rdzenia wodą w przypadku rozerwania obiegu pierwotnego. W przypadku awarii rozerwania obiegu pierwotnego woda mająca chłodzić reaktor wypływa z rur obiegu i nie trafia do rdzenia reaktora, powodując jego osuszenie. Pozostawienie prętów paliwowych bez chłodzenia spowoduje wzrost ich temperatury, a w konsekwencji doprowadzi do stopienia paliwa. Dlatego po wyłączeniu reaktora pierwszym zadaniem układów bezpieczeństwa jest wtrysknięcie do reaktora wody, tak aby rdzeń pozostał pod powierzchnią wody. Obecnie stosowane w reaktorach układy awaryjnego chłodzenia (UACR) opierają się na aktywnym i biernym działaniu. Układy aktywne potrzebują do swojego działa-

nia napięcia elektrycznego, natomiast układy biernie nie wymagają ingerencji człowieka i działają samoczynnie bez konieczności ich zasilania. Przykład układu pasywnego opartego na działaniu różnicy ciśnień prezentuje Rysunek 10. Zbiorniki kumulujące wodę pod ciśnieniem  $P_1$  są odcięte od rdzenia zaworami zwrotnymi, które pozostają tak długo zamknięte, jak długo ciśnienie  $P_0$  w rdzeniu jest wyższe od ciśnienia  $P_1$ . Kiedy podczas awarii ciśnienie w obiegu pierwotnym spadnie, zawory otworzą się i rdzeń reaktora zostanie zalany wodą. Układy aktywne posiadają trzy lub cztery równoległe podukłady ze zbiornikami chłodziwa, pompami i zaworami. Są tak zaprojektowane aby tylko jeden z nich wystarczał do zalania rdzenia wodą i skutecznego chłodzenia.

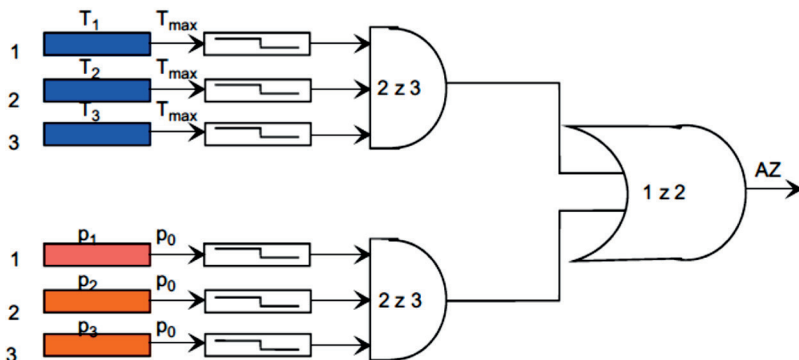


Rysunek 10. Bierny Układ Awaryjnego Chłodzenia Rdzenia, BUACR.

Źródło: A. Strupczewski, *Nie bójmy się energetyki jądrowej*, Warszawa 2010, s. 92.

d) Różnorodność układów. Istnienie dwóch lub więcej systemów zapewniających wzajemne rezerwowanie (czyli jeżeli jeden z elementów zawiedzie, mamy kolejny), jest zabezpieczeniem przed awarią pojedynczego elementu, ale nie daje gwarancji, że cały układ nie zawiedzie z powodu wspólnej przyczyny. Aby temu zapobiec, podukłady wzajemnie rezerwujących się systemów są wykonane z różnych elementów, tak aby jedna przyczyna awarii nie spowodowała jednoczesnej utraty wszystkich systemów. Przykładem takiego układu wyłączenia reaktora jest układ „dwa z trzech” pokazany na Rysunku 11. Aby wyłączenie reaktora nie następowało przy każdym uszkodzeniu miernika temperatury, przyjęto, że mierzy się sygnały z trzech mierników. Jeżeli dwa z nich pokażą przekroczenie temperatury, układ zabezpieczeń wyłącza reaktor. Aby jednak chronić

się przed możliwością niepoprawnego działania czujników temperatury, dodatkowo podłączony jest układ pomiaru ciśnienia. Działa on na tej samej zasadzie.



Rysunek 11. Układ zabezpieczeń reaktora jest zbudowany na zasadzie redundancji i głosowania 2/3 oraz różnorodności polegającej na tym, że zarówno sygnały ciśnienia  $P$ , jak i temperatury  $T$  powodują wytworzenie sygnału awaryjnego wyłączenia reaktora.  $T_1$ ,  $T_2$ ,  $T_3$  – temperatury chłodziwa;  $P_1$ ,  $P_2$ ,  $P_3$  – ciśnienie w stabilizatorze;  $T_{max}$ ,  $P_0$  – wartości progowe; AZ – sygnał awaryjnego wyłączenia reaktora.

Źródło: A. Strupczewski, *Nie bójmy się energetyki jądrowej*, Warszawa 2010, s. 94.

#### e) Rozdzielenie przestrzenne układów

Układy bezpieczeństwa są rozdzielone przestrzennie i fizycznie od siebie, tak aby żadna katastrofa nie spowodowała utraty zasilania. W nowoczesnych elektrowniach każdy z czterech podsystemów układów bezpieczeństwa znajduje się w innej części budynku reaktora.

Nawet rerobowanie i różnorodność elementów bezpieczeństwa nie wystarczyłaby, gdyby elementy te nie były odporne na wstrząsy sejsmiczne, temperaturę, ciśnienie, możliwość wystąpienia pożaru i wilgotność. Dlatego podczas projektowania układów ważnych dla bezpieczeństwa elektrowni jądrowej analizuje się możliwość wystąpienia poszczególnych czynników i rozmieszcza się elementy oraz zabezpiecza w taki sposób, aby w miarę możliwości zapewnić im bezawaryjne działanie.

Analizy odporności obudowy bezpieczeństwa w nowoczesnych elektrowni jądrowych potwierdziły, że z jednej strony mogą one wytrzymać uderzenie samolotu bez utraty szczelności, a z drugiej strony, nawet w razie poważnej awarii ze stopieniem rdzenia, powstrzymują skutecznie uwolnione produkty rozszczepienia.

## Organizacja bezpieczeństwa jądrowego

System organizacji bezpieczeństwa jądrowego<sup>5</sup> oparty jest na odpowiednich przepisach. Zbudowany jest on na trzech płaszczyznach:

- na odpowiedzialności technicznej spoczywającej na operatorze instalacji;
- na kontroli sprawowanej przez władze, polegającej na egzekwowaniu pełnej realizacji obowiązków wynikających z odpowiedzialności technicznej, zgodnie z wymogami ustaw i przepisów;
- na kontroli instytucjonalnej oraz publicznej, której zadaniem jest zapewnienie przejrzystości w zakresie bezpieczeństwa.

Prawo jądrowe opiera się na bardzo rygorystycznych zasadach, obejmuje instytucje tak zwanych podstawowych instalacji jądrowych, tryby i procedury udzielania zezwoleń, kodeksy i zasady techniczne, a także podstawowe zasady bezpieczeństwa. Mając na uwadze zagadnienia techniczne, władze wyznaczają ogólne cele w zakresie bezpieczeństwa. Natomiast obowiązkiem operatora jest zaproponować środki pozwalające na ich osiągnięcie. Operatorzy jądrowi posiadają własne służby kontrolne i zobowiązani są do publikowania corocznego raportu o bezpieczeństwie.

## Kontrola bezpieczeństwa jądrowego i ochrony radiologicznej

Do kontrolowania bezpieczeństwa jądrowego<sup>6</sup> i ochrony radiologicznej w Europie 25 marca 1957 roku została powołana przez traktat EURATOM Europejska Wspólnota Energii Atomowej.

Na szczeblu międzynarodowym najważniejszymi instytucjami są:

- MAEA (Międzynarodowa Agencja Energii Atomowej) – jest wyspecjalizowaną jednostką w ramach organizacji ONZ i działa jako międzynarodowe forum współpracy naukowo-technicznej, zajmuje się wszystkimi aspektami energetyki jądrowej;
- AEN (Agencja Energii Nuklearnej) – tworzą ją przedstawiciele władz dozorowych i jednostek badawczo-rozwojowych;

---

<sup>5</sup> Zob. Areva, *Wszystko o energetyce jądrowej. Od atomu A do cyrkonu Zr*, Paryż 2008, s. 130.

<sup>6</sup> Zob. tamże, s. 133.



- ICRP (Międzynarodowa Komisja Ochrony Radiologicznej) – utworzona, aby wydawać zalecenia w zakresie ochrony radiologicznej, stanowiące podstawę dla przepisów międzynarodowych i krajowych;
- UNSCEAR (Komitet Naukowy Narodów Zjednoczonych ds. Skutków Promieniowania Atomowego) – prowadzi prace naukowo-badawcze nad skutkami zdrowotnymi promieniowania jonizującego.

## Podsumowanie

W Polsce planowana jest budowa pierwszej elektrowni jądrowej. Niestety, technologia ta wciąż budzi obawy i nie ma czemu się dziwić – podobnie było np. z zaćmieniem Słońca, minęło wiele lat zanim ludzie przestali się obawiać tego zjawiska. Energetyka jądrowa ma już ponad 60 lat, ponad 100 lat minęło od odkrycia promieniotwórczości, a wciąż zastosowanie promieniowania jonizującego w przemyśle czy medycynie oraz pokojowe wykorzystanie energii jądrowej budzi strach i złe emocje. Mam nadzieję, że informacje zawarte w artykule pozwoliły choć w małym stopniu zrozumieć zasadę funkcjonowania oraz zabezpieczenia i kontrolę elektrowni jądrowej, jak również zmniejszyły obawy związane z jej działaniem. Być może za 50, 100 czy 200 lat technologie jądrowe będą czymś tak naturalnym, jak obecnie energia elektryczna, bez której nie potrafimy sobie wyobrazić codziennego życia. Oswajanie społeczeństwa z technologią jądrową jest niestety procesem powolnym i żmudnym i wymaga dużego zaangażowania w popularyzację nowych technologii.

## Bibliografia

- Areva, *Wszystko o energetyce jądrowej. Od atomu A do cyrkonu Zr*, Paryż 2008.
- Jeleń K., Rau Z., *Energetyka jądrowa w Polsce*, Warszawa 2012.
- Kozłuk Ł., *Albert Einstein i równanie  $E=mc^2$* , „Forum Atomowe” 2 (2013) [www.forumatomowe.org/pdf/forum\\_atomowe\\_numer\\_2\\_2013.pdf](http://www.forumatomowe.org/pdf/forum_atomowe_numer_2_2013.pdf) (15.12.2014).
- Strupczewski A., *Nie bójmy się energetyki jądrowej*, Warszawa 2010.



*Spoleczeństwo odpowiedzialne? O aspektach odpowiedzialności w życiu społecznym jednostek*, red. K. Cikała, W. B. Zieliński, Kraków 2015, s. 194–203  
DOI: <http://dx.doi.org/10.15633/9788374384254.17>

Wojciech Bartłomiej Zieliński

## **KILKA UWAG NA TEMAT ODPOWIEDZIALNOŚCI ZA JĘZYK**

Gdy myślimy o kwestii odpowiedzialności w kontekście językowym, na pierwszym planie pojawiają się kwestie filologiczne: świadomość słowa, ortografia, gramatyka, właściwa fleksja czy geneza wyrażań. W poniższym szkicu problem zostanie podjęty z innych perspektyw: po pierwsze, zastanowimy się, jaki zakres odpowiedzialności *de facto* interesuje nas w podjętym badaniu – czy przedmiotem tej relacji są pojedyncze słowa czy cały system. Po drugie, interesujący jest w tym przypadku wymiar epistemologiczno-metafizyczny i związana z nim wiedza – obecny w języku obraz świata. Po trzecie, sama odpowiedzialność jako relacja, która tym samym zmienia status języka z pośrednika pomiędzy podmiotem i przedmiotem (nośnika informacji) na element, wobec którego ustosunkowuje nas badana tutaj kwestia (zatem będzie interesować nas język jako treść).

Ważnym elementem podjętego namysłu jest kwestia ideologii, która łączy w sobie zakresy języka, metafizyki i epistemologii. Źródło analizy tego terminu w przyjętym na potrzeby tej pracy paradygmacie wywodzi się z krytycznej myśli Karola Marksa, który przedstawił ją jako wyraz interesu klasy burżuazyjnej zniekształcający właściwy ogląd rzeczywistości. Następnie Karl Mannheim ukazał ten element jako jedną z dwóch kategorii epistemologicznych – transcendentálnych wyobrażeń związanych ze społecznym uwarunkowaniem – a Theodor Geiger powiązał ową zależność właśnie z językiem i zaznaczył jego aktywną rolę poznawczą. Zatem interesować nas będą następujące poziomy: wychowania – socjalizacji – czyli wcielenia w daną grupę użytkowników, o którym mówi Basil Bernstein; jednostkowej odpowiedzialności, która odniesie nas do rozważań nad „właściwą” treścią przekazu (natomiast namysł nad tym, czym jest prawda, nie leży w zakresie podjętych tutaj rozważań. Należy na wstępie zaznaczyć, że bliski przedstawionym teozom będzie pragmatyzm wywodzący się z koncepcji autora *Kapitału*).

W trakcie podjętej analizy dojdzie również do „konfrontacji” zakresów ideologii oraz odpowiedzialności, paralełą tej sytuacji zdaje się zestawienie obiektywizmu i subiektywizmu, lecz ta kwalifikacja stanie się jasna dopiero pod koniec rozważań. Zarysowane tutaj okoliczności prowokują pytanie: czy podmiot społecznie uwarunkowany może być odpowiedzialny za rzetelność języka w kontekście jego ponadjednostkowego zdeterminowania i czy odpowiedzialność wyklucza ideologię? Przejdźmy do próby rozwiązania powstałych wątpliwości oraz przedstawionych tez.

## 1. O ideologiczności języka

Język jest reakcją na rzeczywistość otaczającą podmiot – to nie tylko opis przedmiotu, ale również komunikaty między jednostkami. Innymi słowy, sytuacja językowa to zaangażowanie. Spróbujmy teraz wyjaśnić, co kryje się pod przedstawioną tutaj propozycją. Działający w pierwszej połowie wieku XX niemiecki socjolog Theodor Geiger proponuje podstawowe rozróżnienie na wypowiedzi nieideologiczne i ideologiczne. Pierwsze pochodzą od obserwatora, który można by rzec posługuje się (o ile w ogóle) językiem formalnym. Natomiast w drugim przypadku mamy do czynienia, jak określa to autor *Ideologii i prawdy*: „z żywotnym, witalnym stosunkiem do przedmiotu; ten typ określony zostaje również jako sąd wartościujący – wypowiedź, w której naddane są intencje podmiotu”<sup>1</sup>. Z propozycji tej można wywnioskować, że stwierdzenie: „Pogoda jest ładna” ma wymiar ideologiczny, natomiast „Temperatura wynosi 20°C; zachmurzenie 30 proc.; wiatr zachodni, prędkość 20 km/h” nie jest. Oznacza to tyle, że języki formalne są bardziej adekwatne i minimalizują „udział” czynnika podmiotowego w opisie. Jest to echo rozważań na płaszczyźnie teoriopoznawczej, na której dokonano podziału na *episteme* – wiedzę pewną (niezależną od jednostki) i *dokse* – wiedzę potoczną, związaną z kontekstem, wrażeniową. W rezultacie można dojść do dość jaskrawej tezy, że język „czysty” nieideologiczny – a w kontekście poznawczym dający wiedzę pewną: „prawdę” – jest niezależny od podmiotu. Co to miałyby oznaczać? Otóż system komunikacji związany jest z kryteriami opartymi na intersubiektywności, adekwatności, pełności, prawdziwości itd., czyli ogólnie mówiąc „naukowości”, to zaś mogłoby oznaczać, że za taki twór jak człowiek jest odpowiedzialny tylko na poziomie sfomu-

<sup>1</sup> Zob. T. Geiger, *Ideologia i prawda. Socjologiczna krytyka myślenia*, tłum. M. Skwieciński, [w:] *Problemy socjologii wiedzy*, oprac. A. Chmielecki, S. Czerniak, J. Niżnik, Warszawa 1985, s. 442–443.

lowania znaków i reguł formalnych, nie zaś za treści. Wynika to stąd, że ów zakres „naukowości” wypełnia przedmiot i jest cenzorem dla systemu, który go opisuje.

Dodatkowo Geiger wysuwa jeszcze jeden postulat dotyczący ideologiczności języka: twierdzi on, że słowa abstrakcyjne np. „równość”, „wolność” itp.<sup>2</sup> wymagają maksymalnego zaangażowania jednostki w „wytworzenie” denotacji, co zatem oznacza łatwiejszą manipulację tymi stwierdzeniami<sup>3</sup>. A zatem zbiór terminów związanych ze światem materialnym, takich jak np. krzesło, chmura, płyta winylowa, miałyby być mniej „modyfikowalny” w sferze rozumienia, a co za tym idzie – mniej ideologiczny.

Jaskrawy, bipolarny obraz, jaki wyłania się z propozycji niemieckiego socjologa, wydaje się niewystarczający jako konstrukcja wyznaczająca prosty i jednoznaczny podział, co zostanie pokazane później w konfrontacji z teoriami innych myślicieli. Zwraca on jednak uwagę na fundamentalną, z naszego punktu widzenia, kategorię – zaangażowanie. I choć po drugiej stronie barykady *implicite* stawia on prawdę, to wnioskować można, że te dwa światy żyją w specyficznej symbiozie. Propozycja Geigera staje się tutaj wprowadzeniem do rozmyślań nad odpowiedzialnością za język; zwraca uwagę na dwa zagadnienia: ukazuje relację pomiędzy zaangażowaniem (ideologicznością) a odpowiedzialnością i pyta czy można być odpowiedzialnym za prawdę (rozumianą jako *adequatio*)?

By uzupełnić ukazaną powyżej myśl, na początku należy odwołać się do współczesnej myśli lingwistycznej. George Lakoff prezentuje poglądy z wiązane z językoznawstwem kognitywnym, a jego teoria prototypów stanie się w ramach niniejszego tekstu pierwszym krokiem do zaburzenia bipolarnej rzeczywistości przedstawionej przez Geigera. Wróćmy jeszcze na chwilę do propozycji niemieckiego socjologia. Otóż zwraca on uwagę na to, że ideologia „upraszcza” wypowiedź, opierając się na obiegowym (potocznym) i nieostrym rozumieniu słów; zatem komunikat jest rozumiany tylko wśród uczestników np. tej samej tradycji<sup>4</sup>. Na fakt ten zwraca uwagę również amerykański językoznawca. Wedle jego propozycji kategorie – czyli zbiory porządkujące dane – umożliwiają funkcjonowanie jednostki w przestrzeni publicznej<sup>5</sup>; prostym przykładem wydają się sklepy:

<sup>2</sup> Zob. tamże, s. 454nn.

<sup>3</sup> Zob. tamże, s. 457.

<sup>4</sup> Zob. tamże, s. 444n.

<sup>5</sup> Zob. G. Lakoff, *Kobiety, ogień i rzeczy niebezpieczne. Co kategorie mówią nam o umyśle*, tłum. M. Buchta, A. Kotarba, A. Skucińska, Kraków 2011, s. 6.

jak mogliśmy funkcjonować, gdyby w marcecie budowlanym nie można było kupić materiałów potrzebnych do remontu, ponieważ na półkach mielibyśmy chleb, części rowerowe, owoce i wyposażenie gabinetu dentystycznego? Można zatem przyjąć, że kategorie są fundamentalną częścią każdego języka i przenikają go na wskroś niezależnie od miejsca na Ziemi. Lakoff idzie o krok dalej, ukazuje związek owych zbiorów cech wspólnych z doświadczeniem podmiotu, tę „fuzję” nazywa prototypem<sup>6</sup>. Czymże on jest? Odwołajmy się znów do przykładu. Istnieje taka kategoria jak „meble” – przedmioty użytkowe wypełniające przestrzeń mieszkalną i ją organizujące. Na poziomie prototypu znajdziemy przedmioty reprezentatywne dla danego zbioru. Już ta płaszczyzna nie jest jednolita, bowiem dla każdego kręgu kulturowego tym najbardziej charakterystycznym przedmiotem może być zupełnie coś innego, od bambusowego krzesła poprzez metalowy stół, a skończywszy na wielkiej, dębowej szafie na ubrania. Takie ujęcie problematyki pomimo, że bazuje na systemie kategorii, to ukazuje ich mniejszą wagę względem prototypów w kwestii porządkowania świata, a co więcej zwraca uwagę na nieostrość granic pomiędzy zbiorami. Geigerowska ideologia, czyli zaangażowanie podmiotu, obecna jest w całości języka, w jago najbardziej podstawowej funkcji – porządkowania rzeczywistości bodźców.

Podobne wnioski podsuwa Willard Van Orman Quine, który w swym artykule *Ontology and ideology. Revisited* przyjmuje, że każdy opis rzeczywistości jest kontekstualny<sup>7</sup>, tj. w momencie gdy podmiot konstruuje sensowną wypowiedź i chce być najlepiej zrozumiany przez swojego interlokutora, odwołuje się nie tyle do kategorii, co do prototypów, które w ramach danego kręgu ideowego (ideologicznego) są zrozumiałe i nie wymagają dodatkowego tłumaczenia.

Oznacza to tyle, że język domaga się naszego zaangażowania, a bez ideologii – w rozumieniu Geigerowskim: skracającej dystans pomiędzy podmiotem a przedmiotem na rzecz potocznego użytkowania – staje się narzędziem topornym i mało efektywnym. Ponadto w świetle powyższych teorii bipolarność propozycji niemieckiego socjologia ulega zatarciu. Nie oznacza to jednak, że sfera adekwatności języka traci na znaczeniu – przenika ona wszystkie aspekty językowe i nie jest ona związana tylko i wyłącznie z komunikatami wyrażonymi w systemie formalnym.

---

<sup>6</sup> Zob. tamże, s. 8.

<sup>7</sup> Zob. W. V. Quine, *Ontology and ideology. Revisited*, „The Journal of Philosophy” vol. 80 (1983) 9, s. 500.

## 2. Zaangażowanie

Należy teraz przedstawić kilka kwestii na temat zaangażowania czy też interesu – elementów, które fundują ideologiczność. Bodaj największy wkład w ukazaniu roli podmiotu jako czynnego elementu w procesie poznawczym ma Immanuel Kant. Oczywiście, chodzi tu przede wszystkim o jego „przewrót kopernikański”, choć ważkie dla podjętej tutaj tematyki jest echo tych poglądów, które odnajdujemy w *Krytyce władzy sądenia*. Królewiecki myśliciel zwraca tam uwagę na to, że bezinteresowność wobec rzeczywistości prezentują tylko sądy smaku – opierają się one jedynie na podobaniu lub niepodobaniu i dotyczą one kwestii piękna<sup>8</sup>. Natomiast każdy sąd poznawczy, tj. dający wiedzę, zakłada zainteresowanie istnieniem przedmiotu, którego dotyczy. Innymi słowy, zdanie na temat rzeczywistości rości sobie prawo do bycia prawdziwym (np. istnienia danego desygnatu)<sup>9</sup>. Stanowisko Kanta podkreśla zaangażowanie podmiotu w proces poznawczy, a co za tym idzie i język, który jest tutaj jego narzędziem.

Drugim myślicielem, który zwraca uwagę na interesowność podmiotu, szczególnie na polu ekonomicznym, i który opisuje relacje podmiotu do bytu materialnego – co i tak wpływa na całość postrzegania rzeczywistości – jest Karol Marks. Twierdził on, że nadbudowa, która jest oparta na stosunku do środków produkcji, czyli posiadaniu (lub też nie) kapitału, wpływa na to, jak postrzegamy rzeczywistość, jakie mamy wobec niej roszczenia. Myśliciel z Trewiru ukazuje, jak bardzo świat materialny wpływa na nasze myślenie o przedmiocie i w jak dużym stopniu domaga się podmiotowego zaangażowania, które w efekcie deformuje obraz świata.

## 3. Pomiędzy jednostką a grupą

Powyższe przytoczenie teorii dwóch filozofów ma na celu ukazanie, jak bardzo unikalnym zjawiskiem jest zdystansowany obserwator, a co za tym idzie, jak wszechobecna jest ideologia w rozumieniu Geigera, która – jak zostało to już zasugerowane w rozpatrywanym tutaj przypadku – pociąga podmiot do odpowiedzialności. Naszą uwagę należy teraz skierować właśnie w tę stronę. Czym

---

<sup>8</sup> Zob. I. Kant, *Krytyka władzy sądenia*, tłum. J. Gałęcki, Warszawa 1964, s. 73.

<sup>9</sup> Zob. tamże, s. 71, 64.

jest odpowiedzialność – relacją wynikającą z braku obojętności. Problem jawi się dwutorowo. Po pierwsze, myśląc o zaangażowaniu, *implicite* zakładamy, że dotyczy ono podmiotu – konkretnego użytkownika języka (trudno sobie wyobrazić, że grupę społeczną interesuje, w jaki sposób jednostka się komunikuje, tzn. jak wchodzi w interakcję z rzeczywistością). Z drugiej strony mechanizmy ideologiczne, jak zostało to wcześniej określone, związane są z kontekstem społecznym.

Język jest narzędziem opisu rzeczywistości, zakomunikowania spostrzeżeń i obserwacji, wymiany doświadczeń i właśnie wobec takiego mechanizmu zadane zostaje tutaj pytanie o odpowiedzialność, które rozpatrzone zostanie na dwóch płaszczyznach. Wstępnie należy zauważyć, że w przypadku indywidualum można mówić przede wszystkim o odpowiedzialności za jakość komunikatu, zakres słów, jakich używamy, w stosunku do tego, jakie są dostępne w danym słowniku. Jednostka, jak się wydaje, nie ma wpływu na to, jak zostanie rozumiana; w sytuacji dialogu nie „indoktrynuje”, nie kontroluje myślenia odbiorcy komunikatu. Natomiast grupa związana jest z ideologią – systemem wartości, odniesień i uzusów (innymi słowy kontekstu rozumienia). Generuje ona praktyczne schematy językowego odniesienia się, a raczej „użycia” przedmiotu. I właśnie ta kategoria używania przedmiotu przez system komunikacyjny wydaje się dotyczyć sedna Geigerowskiej dychotomii<sup>10</sup>.

Analizę rozpoczniemy od drugiej kwestii – zbiorowości i związanego z nią kontekstu. Przydatna w tej części rozważań jest teoria zaproponowana przez brytyjskiego socjologa Basila Bernsteina. Zwraca on uwagę na to, że różne sposoby opisywania rzeczywistości zależne są od procesu socjalizacyjnego – czyli wcielania osoby do danej klasy, co dzieje się głównie przy pomocy języka<sup>11</sup>. Zatem jeżeli w ogóle można mówić o odpowiedzialności zbiorowej, to w tym przypadku dotyczyć ona będzie mechanizmów wcielenia w daną ideologię, czegoś na kształt wychowania. Co więcej, społeczeństwo to koherentny system komunikacyjny (możliwość skutecznej wymiany informacji pomiędzy członkami grupy) – zachodzi tutaj relacja zwrotna: język powiela pewien sposób komunikacji – tożsamość poglądową – a społeczeństwo jest jego nośnikiem.

---

<sup>10</sup> Taki stan rzeczy może doprowadzić do ekstremalnej formy determinizmu językowego, która mówi, że istnieje tylko to, co jest zawarte w języku.

<sup>11</sup> Zob. M. Marody, *Technologie intelektu. Językowe determinanty wiedzy potocznej i ludzkiego działania*, Warszawa 1987, s. 118–120.

## 4. Odpowiedzialność

Próbując dookreślić ten fenomen, odwołam się do propozycji Romana Ingardena. W *Księżeczce o człowieku* czytamy:

Ponoszenie odpowiedzialności jest stanem faktycznym, tj. obiektywnie istniejącym – jest fenomenem w rzeczywistości [...]. Stajemy się odpowiedzialni za czyn, skorośmy się go podjęli i dokonali, ale i nadal pozostajemy za niego odpowiedzialni, czy tego chcemy, czy nie<sup>12</sup>.

Wynika stąd, że jest to relacja niezbywalna, niepodlegająca deformacji; co więcej, odpowiedzialność zanurzona jest w wartościach, bo tylko w ich perspektywie możemy wedle tego myśliciela mówić o ocenie czynu. Ingarden twierdzić będzie, że *de facto* jesteśmy odpowiedzialni nie za czyn *sensu stricto*, ale za wartość, której nasze działanie jest nośnikiem; według tej teorii będziemy odpowiedzialni za realizację lub zaniechanie wykonania wartości. Autor *Księżeczki o człowieku* za Schelerem pojmuje wartości jako byt obiektywny, stąd też twierdzenie o obiektywności odpowiedzialności. Z drugiej strony zwraca on uwagę na trzy sceptyczne (konkurencyjne) koncepcje wartości, które wedle jego propozycji niweczą odpowiedzialność; są to teorie o subiektywności wartości, ich społecznym źródle oraz „relatywności”<sup>13</sup>. W efekcie wszystkie uderzają w obiektywność odpowiedzialności, czyli *de facto* w jej istnienie. Okazuje się zatem, że w wyznaczonym paradygmacie mamy do czynienia z ujmowaniem odpowiedzialności jako działalności, która przyjmuje warunki, jakie zwykliśmy przypisywać metodologii naukom pozytywnym. Jakże może mieć to konsekwencje dla podejmowanej tutaj tematyki? Otóż wydaje się, że możemy w ten sposób wypracować jasną metodologię badawczą dla relacji pomiędzy podmiotem (użytkownikiem) a przedmiotem (językiem).

Pomimo rozbieżności pomiędzy teorią krakowskiego fenomenologa a doychczasowym opisem sytuacji ideologicznej zastanówmy się, czy mechanizmy, jakie postuluje Ingarden, mogą posłużyć do odpowiedzenia na pytanie: kto i w jaki sposób odpowiedzialny jest za język, skoro podana zostaje nam tutaj określona procedura badawcza? (Jest to o tyle ważne, że otrzymujemy

<sup>12</sup> R. Ingarden, *Księżeczka o człowieku*, wyd. 2, Kraków 1973, s. 79.

<sup>13</sup> Zob. tamże, s. 108.



w tym przypadku doskonałą pulę narzędzi do badania tej specyficznej relacji). Po pierwsze, uzyskujemy cztery typy sytuacji, które są dostępne „obiektywnym” formom badawczym i tym samym wyznaczają sfery badawcze interesującego nas zakresu. Zatem możemy mówić o tym fenomenie jako: sytuacji, w której ktoś ponosi odpowiedzialność za coś, albo inaczej mówiąc, jest za coś odpowiedzialny; ktoś bierze odpowiedzialność za coś; ktoś jest za coś pociągany do odpowiedzialności; ktoś działa odpowiedzialnie<sup>14</sup>. Po drugie, niewątpliwie język staje się tutaj nośnikiem wartości, zatem dodatkowo dochodzi kategoria prawdy i kłamstwa. I w tym momencie ujawnia się *de facto* perspektywa, w jakiej rozważamy język. To znaczy, że od użytkownika języka jest wymagany specjalny sposób przeprowadzenia działania, który choć odnosi się do kontekstu społeczno-kulturowo-historycznego, pewnego *savoir-vivre’u*, czyli tego, co w danym momencie uznawane jest za kłamstwo lub prawdę, i jakie wedle tych wytycznych zostaje przeprowadzone działanie podmiotu<sup>15</sup>.

Wróćmy jeszcze do sedna: czyli uświadomienia, o co *de facto* pytamy. Nie chodzi nam wszak o odpowiedzialność za poprawną polszczyznę czy też o nieużywanie wulgaryzmów, bo jak zostało to ukazane we wstępie, to zagadnienia z zakresu filologii. W tym przypadku odpowiedzialność dotyka reprodukcji konwencji (sposobu) opisywania rzeczywistości, a zatem i metafizyki społecznej; innymi słowy chodzi o kulturę języka rozumianą jako element przystosowawczy oraz fundujący pewną strukturę społeczną. Co więcej, sama kategoria odpowiedzialności – w formule takiej, jak została tutaj zaprezentowana – jest w swej postaci narzędziem obiektywnym, wychodzi naprzeciw partykularnej i zaangażowanej postawie ideologicznej. Sprawia, że ta aktywna sfera ściśle wiąże podmiot z przedmiotem ulega zasadom bliskim nauce pozytywnej.

## 5. Konfrontacja

We wstępie do powyższego szkicu została zasugerowana „wojna światów” – ideologicznego i związanego z kategorią odpowiedzialności. Spróbujmy teraz usystematyzować podjęte analizy oraz wyciągnąć wnioski z zestawienia tych

---

<sup>14</sup> Zob. tamże, s. 78.

<sup>15</sup> Zob. tamże, s. 81.

przestrzeni. Ideologiczność w sferze języka oznacza zaangażowanie podmiotu i jego żywe reagowanie na rzeczywistość w konkretnym kontekście. Zatem relacja, jaka się tu jawi, dotyczy jednostki, która w dodatku narzuca rzeczywistości lokalny system odniesień; oznacza to, że im bardziej język jest ideologiczny (o ile możemy zastosować w tym przypadku gradację), tym jest on mniej uniwersalny. Z drugiej strony pozostaje kwestia kategorii odpowiedzialności, która stwierdza, że niezależnie od poziomu językowego zaangażowania jednostki w byt owo sprzężenie ma wymiar obiektywny w kontekście wartościowania. Oczywiście należy pamiętać o tym, że nurt fenomenologiczny, którego przedstawicielem jest Roman Ingarden, wychodzi naprzeciw kryzysowi, który na początku wieku XX przechodzi myśl pozytywna, a który wynika z załamania się paradygmatu obiektywności wiedzy. Zatem subiektywizm czy też kontekstualizm jawią się tutaj jako kontra dla koncepcji z nurtu „gloryfikacji” epistemy. Z drugiej strony system proponowany przez Geigera nie zamyka się jedynie na poziomie wieloaspektowego związanego ze strukturą społeczną ujęcia rzeczywistości, lecz – jak zostało to ukazane powyżej – myśliciel ten proponuje dwie możliwości zaangażowaną lub też nie, co należy rozumieć (odpowiednio) jako ideologiczną i nieideologiczną postawę wobec bytu. Choć koncepcji tej daleko jest do pozornego radykalizmu<sup>16</sup> „ojców założycieli” wiedzy uwarunkowanej konstrukcją społeczno-polityczną Marksa i Mannheima, to wprowadza ona ostrą dychotomię pomiędzy tymi dwiema rzeczywistościami. Natomiast propozycja autora *Księżeczki o człowieku* niweluje owe rozdzielenie, stwierdzając, że niezależnie od tego, czy nasz opis rzeczywistości pretenduje do bycia uniwersalnym, czy tylko lokalnie ważnym, to niesie on treść, za którą jest odpowiedzialny wobec potencjalnych interlokutorów, a szerzej – wobec wszystkich użytkowników danego języka. Innymi słowy, przywołana tutaj propozycja nie neguje ideologicznej relacji podmiot–przedmiot, ale zwraca uwagę, że ukontekstuwowanie czy też sprowadzenie wynikłej w tym przypadku wiedzy do poziomu *doxys* nie zwalnia uczestników danego systemu komunikacji z dbania o jakość przekazu.

---

<sup>16</sup> Obydwal myśliciele zostawiają sobie uchyloną furtkę do krainy wiedzy pewnej i nieuwarunkowanej – u Marksa jest to bezinteresowny proletariat, a w koncepcji Mannheima jest wyemancypowana inteligencja.

## Podsumowanie

Oczywiście przedstawiona tutaj propozycja zastosowania kategorii odpowiedzialności w kontekście języka nie jest jedyną możliwością analizy postawionego problemu. Jednak zwraca ona uwagę na współczesną bolączkę języka, czyli jego jakość. Niezależnie do standardów, jakich będziemy używać do wyznaczania jego wartości – czy będzie to prawda, czy też komunikatywność – jej spełnienie staje się maksymą, której realizacji oczekiwać będziemy od systemu umożliwiającego porozumiewanie się i opisywanie rzeczywistości otaczającej podmiot.

## Bibliografia

- Ingarden R., *Książeczka o człowieku*, wyd. 2, Kraków 1973.
- Kant I., *Krytyka władzy sądenia*, tłum. J. Gątecki, Warszawa 1964.
- Lakoff G., *Kobiety, ogień i rzeczy niebezpieczne. Co kategorie mówią nam o umyśle*, tłum. M. Buchta, A. Kotarba, A. Skucińska, Kraków 2011.
- Marody M., *Technologie intelektu. Językowe determinanty wiedzy potocznej i ludzkiego działania*, Warszawa 1987.
- Problemy socjologii wiedzy*, oprac. A. Chmielecki, S. Czerniak, J. Niżnik, Warszawa 1985, s. 441–459.
- Quine W. V., *Ontology and ideology. Revisited*, „The Journal of Philosophy” vol. 80 (1983) 9, s. 499–502.



## NOTY BIOGRAFICZNE

**Mateusz Trawiński**, doktorant w Instytucie Socjologii Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Na jego główne zainteresowania badawcze składają się: przyczyny kryzysu finansowego 2008 roku, analiza dyskursu, analiza sieci społecznych oraz teoria agencji. Przygotowywana praca doktorska będzie dotyczyła społecznych przyczyn i skutków kryzysu finansowego. Adres e-mail: mat.trawinski@gmail.com

**Arkadiusz Nyzio**, magister politologii i europeistyki UJ, licencjat politologii i bezpieczeństwa narodowego UJ, doktorant w Katedrze Współczesnej Polityki Polskiej INPiSM UJ. W latach 2011–2013 działał w samorządzie studenckim UJ. Redaktor naczelny „Poliarchii”, studenckiego czasopisma naukowego WSMiP UJ. Interesuje się historią współczesną i doktrynami politycznymi. Opublikował m.in. pierwszą monografię poświęconą Unii Demokratycznej: *Rządzić znaczy służyć? Historia Unii Demokratycznej (1991–1994)*, Kraków 2014, ss. 595. Adres e-mail: arkadiusz.nyzio@gmail.com

**Łukasz Krężolek**, magister politologii, doktorant przy Katedrze Filozofii Polityki Wydziału Studiów Międzynarodowych i Politycznych Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, student socjologii w Instytucie Socjologii UJ. Zainteresowania naukowe: filozofia polityki, historia idei, teorie demokracji, sfera publiczna, zaufanie. Adres e-mail: lukaszkrzolek@vp.pl

**Katarzyna Cikała**, magister filozofii (spec. etyka stosowana), doktorantka przy Katedrze Etyki Wydziału Filozoficznego Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie, absolwentka dziennikarstwa i komunikacji społecznej na tej samej uczelni. Członek Doktoranckiego Forum Uniwersytetów Polskich (DFUP), wiceprzewodnicząca Samorządu Doktorantów UPJPiI. W 2014 roku pełniła funkcję

pełnomocnika ds. uniwersytetów przy Krajowej Reprezentacji Doktorantów. Za interesowania naukowe: etyka, filozofia społeczna, filozofia konsumpcjonizmu, postmodernizm, komunikacja społeczna. Wybrane publikacje: *Chciwość w społeczeństwie konsumpcyjnym, czyli o potrzebach konsumenta*, [w:] *Chciwość w życiu publicznym*, red. W. Zuziak, J. Mysona Byrska, Kraków 2013, ss. 133–148; *Spółczesność konsumentów. Kilka słów o racjonalizacji na sprzedaż*, [w:] *Spółczesność rozumne? O relacji między jednostkami a racjonalnością*, red. K. Cikała, K. Drążkiewicz, W. B. Zieliński, Kraków 2014, ss. 38–52. Adres e-mail: katarzyna.cikala@gmail.com

**Agnieszka Dęsoł**, magister politologii (Uniwersytet Jagielloński), absolwentka roszoznawstwa w Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej im. rtm. Witolda Piłckiego w Oświęcimiu, doktorantka na Wydziale Prawa, Administracji i Stosunków Międzynarodowych Krakowskiej Akademii im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego. Zainteresowania naukowe: bioetyka, biopolityka, etyka, filozofia. Adres e-mail: aga.nothing2@wp.pl

**Barbara Hartman**, studia doktoranckie w Instytucie Filozofii i Socjologii Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie, zainteresowania naukowe: socjologia i filozofia społeczna. Adres e-mail: zebrahn@wp.pl

**Paweł Kaszowski**, magister inżynier fizyki technicznej (spec. fizyka i technika konwersji energii), doktorant środowiskowego studium doktoranckiego przy Wydziale Mechanicznym Politechniki Gdańskiej, wykładowca na Wydziale Oceanotechniki i Okrętownictwa PG, wolontariusz w Fundacji Forum Atomowe. Zainteresowania naukowe: elektronika, odnawialne źródła energii, turbiny ciepłe. Wybrane publikacje: *Calculations of labyrinth seals with and without diagnostic extraction in fluid-flow machines*, „Polish Maritime Research” 4 (2013), s. 34–38; *Przegląd metod obliczeniowych dla uszczelnień labiryntowych*, [w:] *Współczesne technologie i konwersja energii*, red. J. Szantyra, Gdańsk 2013, s. 337–346. Adres e-mail: pawkaszo1@pg.gda.pl

**Tymoteusz Marzec**, magister prawa, doktorant przy Katedrze Teorii Prawa i Państwa Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Zainteresowania naukowe: prawo USA, komparatystyka prawnicza, cybernetyka, teoria systemów. Adres e-mail: tymoteuszmarzec@gmail.com

**Damian Mazur**, magister filologii polskiej i licencjat filozofii Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie, doktorant na Wydziale Filozofii Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie. Nauczyciel języka polskiego w Zespole Szkół Salezjańskich w Krakowie. Zainteresowania naukowe: etyka, aksjologia, filozofia społeczna, filozofia ekonomii, konsumpcjonizm. Adres e-mail: damian.m.mazur@gmail.com

**Arkadiusz Nyzio**, magister politologii i europeistyki UJ, licencjat bezpieczeństwa narodowego UJ, doktorant w Katedrze Współczesnej Polityki Polskiej INPiSM UJ. W latach 2011–2013 działał w samorządzie studenckim UJ. Redaktor naczelny „Poliarchii”, studenckiego czasopisma naukowego WSMiP UJ. Interesuje się historią współczesną i doktrynami politycznymi. Opublikował m.in. pierwszą monografię poświęconą Unii Demokratycznej: *Rządzić znaczy służyć? Historia Unii Demokratycznej (1991–1994)*, Kraków 2014, ss. 595. Adres e-mail: arkadiusz.nyzio@gmail.com

**Paweł Pałasiński**, magister filozofii, doktorant na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie. Zainteresowania naukowe: filozofia człowieka, filozofia i estetyka sztuki masowej. Adres e-mail: pawel.palasiniski@gmail.com

**Michał Peno**, doktor nauk prawnych, adiunkt w Katedrze Teorii i Filozofii Prawa Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Szczecińskiego, specjalizuje się w filozofii prawa. Adres e-mail: mpeno@mec.univ.szczecin.pl

**Anna Potoczek**, studentka Międzywydziałowych Indywidualnych Studiów Humanistycznych na Uniwersytecie Jagiellońskim, w ramach których realizuje program psychologii oraz filologii rosyjskiej. Ma na swoim koncie kilka wystąpień na konferencjach ogólnopolskich i międzynarodowych, a także publikacje dotyczące m.in. postrzegania chorób psychicznych oraz podatności na manipulację dzieci jako świadków procesów sądowych. Jej zainteresowania naukowe dotyczą psychologii mediów, historii psychiatrii i psychopatologii. Laureatka Stypendium Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego dla studentów za wybitne osiągnięcia w roku akademickim 2014/2015.

**Sławomir Przybyło**, magister stosunków międzynarodowych oraz matematyki, doktorant w Instytucie Nauk Społecznych i Stosunków Międzynarodowych Uni-

wersytetu Jagiellońskiego w Krakowie oraz doktorant w Instytucie Matematyki Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie. Zainteresowania naukowe: myśl liberalna, historia idei, stosunki państwo–Kościoł, katolicka nauka społeczna, logika. Publikował między innymi w takich pismach jak: „Politeja” czy „Studia Socialia Cracoviensia”. Adres e-mail: przybyloslawek@gmail.com

**Magdalena Tendera**, doktorantka w Zakładzie Antropologii Społecznej w Instytucie Socjologii Uniwersytetu Jagiellońskiego. Pisze pracę doktorską na temat protestów społecznych, badania realizuje w Serbii i Bułgarii. Zainteresowania naukowe: antropologia strukturalna, dyskursy rasowe na świecie, kultura krajów bałkańskich. Wybrane publikacje: *Tradycja protestów głodowych i paradoks samopoświęcenia*, „Nomos – Czasopismo Religioznawcze” 78 (2012); *Rytuał protestu jako warunek zmiany społecznej*, „Konteksty Społeczne”, t. 1 (2013) 1; *Protest jako mechanizm równoważenia nierówności społecznych*, „Kultura i Społeczeństwo” nr 57 (2013) 2. Adres e-mail: magdalena.tendera@gmail.com

**Wojciech Bartłomiej Zieliński**, magister filozofii, doktorant Wydziału Filozoficznego UPJPII w Krakowie, student Wydziału Konserwacji i Restauracji Dzieł Sztuki ASP w Krakowie. Zainteresowania naukowe: epistemologia społeczna, filozofia polityczna i społeczna, ideologia i utopia, społeczno-polityczny wymiar estetyki (kultury), filozofia języka. Adres e-mail: w.b.zielinski@wp.pl

**Edyta Żyrek**, doktor nauk humanistycznych, absolwentka polonistyki, dziennikarstwa i komunikacji społecznej na Uniwersytecie Jagiellońskim oraz politologii na Uniwersytecie Pedagogicznym w Krakowie. Obecnie związana z Instytutem Dziennikarstwa, Mediów i Komunikacji Społecznej UJ. Interesuje się teorią gatunków dziennikarskich, historią prasy oraz literaturą i publicystyką europejskiego romantyzmu. Adres e-mail: edytazyrek@wp.pl



## SPIS TREŚCI

WSTĘP - REDAKCJA

Wstęp . . . . . 5

SŁAWOMIR PRZYBYŁO

Odpowiedzialność a wolność w myśli ks. Józefa Tischnera . . . . . 7

BARBARA HARTMAN

Odpowiedzialność – wokół koncepcji Paula Ricœura. . . . . 18

PAWEŁ PAŁASIŃSKI

Problem odpowiedzialności w filozofii Fryderyka Nietzschego . . . . 28

ŁUKASZ KRĘŻOŁEK

Wolność i problem cnoty we współczesnej myśli republikańskiej. . . 39

MATEUSZ TRAWIŃSKI

Kapitalizm nieodpowiedzialny.  
Jak krótkowzroczne działania regulatorów, banków i klientów  
przyczyniły się do wystąpienia kryzysu finansowego. . . . . 51

KATARZYNA CIKAŁA

Ponowoczesny wymiar odpowiedzialności . . . . . 65

ARKADIUSZ NYZIO

„Gazeta Wyborcza” w świetle teorii  
społecznej odpowiedzialności prasy. . . . . 77



EDYTA ŻYREK

O odpowiedzialności reportera.

Przypis do myśli Ryszarda Kapuścińskiego. . . . . 91

DAMIAN MAZUR

Idea odpowiedzialności w świetle filozofii *cradle-to-cradle* . . . . . 101

ANNA POTOCZEK

Zjawisko manipulacji dzieckiem w polskiej reklamie.

Uwarunkowania, zagrożenia, prewencja . . . . . 115

TYMOTEUSZ MARZEC

Ustawa o działalności lobbingowej w procesie

stanowienia prawa a społeczeństwo odpowiedzialne . . . . . 127

MICHAŁ PENO

Dlaczego nie należy mylić odpowiedzialności prawnej z sankcją?

Uwagi o odpowiedzialności prawnej i sankcji

na tle przemian prawa karnego . . . . . 138

MAGDALENA TENDERA

„Etyka” rasy jako wybrane mechanizmy wewnątrzrasowe

a kontrowersyjny charakter kategorii ras ludzkich . . . . . 152

AGNIESZKA DĘSOŁ

(Bio)polityka i (bio)etyka a znaczenie kategorii odpowiedzialności

Granice dopuszczalnej kolizji zasad moralnych i działań politycznych

w dobie postępu technologicznego i rozwoju biomedycyny . . . . . 164

PAWEŁ KASZOWSKI

O odpowiedzialności płynącej z funkcjonowania elektrowni jądrowej 178

WOJCIECH BARTŁOMIEJ ZIELIŃSKI

Kilka uwag na temat odpowiedzialności za język . . . . . 194

Noty biograficzne . . . . . 204



Seria

## **Społeczeństwo Szukające Rozumu**

ZAPRASZA DO WSPÓŁPRACY

- autorów artykułów naukowych
- młodych pracowników naukowych
- doktorantów
- magistrów

W ZAKRESIE WSPÓŁORGANIZACJI

- konferencji
- paneli
- debat
- spotkań

KONTAKT

[konferencjaspoleczenstwo@gmail.com](mailto:konferencjaspoleczenstwo@gmail.com)

**III Interdyscyplinarna  
Konferencja**

# **SPOŁECZEŃSTWO PONOWOCZESNE – SPOŁECZEŃSTWO PONOWOCZESNOŚCI**

przewidywany termin:

maj 2015

więcej informacji:

[konferencjaspoleczenstwo@gmail.com](mailto:konferencjaspoleczenstwo@gmail.com)

**ZAPRASZAMY!**

